

12 100/103
włocław
7055



Kalendarz Maryański

na rok przestępny


1892.

Rocznik dziewiąty.



Mikołów (Nicolai O.-S.)

Drukiem i nakładem Karola Miarki.



Styczeń.

Nowy Rok.

1.	Ewangelia: „O obrzezaniu Pana Jezusa.“	Łuk. 2
1 P.	Nowy Rok. Imię Jezus.	8 13 3 54 9 50 5 1
2 S.	Makaryusza, Fulgencyi.	8 13 3 55 10 24 6 25

Zmiany księżycy.

☾ Pierwsza kwadra d. 7. stycznia o godz. 2. rano.

☾ Pełnia d. 14. stycznia o godzinie 4. rano.

☾ Ostatnia kwadra d. 22. stycznia o godz. 5. rano.

☾ Nów d. 29. stycznia o godz. 6. wiecz.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Styczeń. Od 1. do 6. deszcz, od 7. do 11. umiarkowanie zimno, od 13. do końca zmienność z mgłą, śniegiem i wiatrem.

Podług księżycy:

Pierwsza kwadra d. 7 stycznia jest zachmurzona, powietrze umiarkowanie zimno. Pełnia d. 14. poczyną z wiatrem i śniegiem. Ostatnia kwadra d. 22. zapowiada odwilż. Nów zaś d. 29 zimno.

2.	Ewangelia: „Chrzest P. Jezusa w Jordanie.“	Mat. 3.
----	--	---------

3 N.	Genowefy, Izaaka.	8 13 3 56 10 49 7 53
4 P.	Tytusa, Izabeli, Eliasza.	8 13 3 57 11 8 9 20
5 W.	Telesfora, Seweryna, Edwarda.	8 13 3 59 11 23 10 46
6 Sr.	Świętych Trzech Króli.	8 12 4 0 11 36 rano.
7 C.	Walentego, Lucyana, Anast.	8 12 4 1 11 50 12 11
8 P.	Seweryna, Fortunata.	8 11 4 3 12 5 1 35
9 S.	Marcyany, Jul. i Baz., Adr.	8 11 4 4 12 23 3 1

3.	Ewangelia: „Jezus dwunastoletni w Kościele.“	Łuk. 2.
----	--	---------

10 N.	Agatona, Floryana.	8 10 4 5 12 47 4 27
11 P.	Hyginusa, Matyldy, Felicyty.	8 10 4 7 1 19 5 51
12 W.	Ernestusa, Probusa.	8 9 4 8 2 4 7 6
13 Sr.	Weroniki, Gotfryda.	8 8 4 10 3 3 8 7
14 C.	Felixa z N., Hilaryusza.	3 8 4 11 4 13 8 53
15 P.	Maurusa zakon., Pawła 1. pust.	8 7 4 13 5 29 9 25
16 S.	Marcela.	8 6 4 15 6 45 10 48

4.	Ewangelia: „Gody w Kanie Galilejskiej.“	Jan 2.
----	---	--------

17 N.	Antoniego zak., Sulpicyusza.	8 5 4 16 8 0 10 5
18 P.	Katedry św. Piotra.	8 4 4 18 9 12 10 18
19 W.	Kanuta, Marynusa.	8 3 4 20 10 22 10 30
20 Sr.	Fabiana i Sebastjana.	8 2 4 21 11 32 10 41
21 C.	Agnieszki p. i m., Mainarda.	8 1 4 23 rano. 10 51
22 P.	Wincentego i Anastaz. Teod.	7 59 4 25 12 42 11 3
23 S.	Zasłubienie N. P. Maryi.	7 58 4 26 1 54 11 17

5.	Ewangelia: „O trędowatym.“	Mat. 8.
----	----------------------------	---------

24 N.	Tymoteusza biskupa i męcz.	7 67 4 28 3 9 11 35
25 P.	Nawrócenie św. Piotra.	7 56 4 30 4 25 12 00
26 W.	Polikarpa bisk. i męcz.	7 54 4 32 5 39 12 36
27 Sr.	Jana Chryzostoma biskupa.	7 53 4 34 6 47 1 28
28 C.	Karola W., Agnieszki II., Anast.	7 51 4 36 7 42 2 36
29 P.	Franciszka Salez., Waler.	7 50 4 37 8 22 3 59
30 S.	Martyny p. i m., Adelgundy.	7 48 4 39 8 50 5 29

6.	Ewangelia: „P. Jezus uśmierza burzę.“	Mat. 8.
----	---------------------------------------	---------

31 N.	Piotra z Nolasku, Wirgil.	7 47 4 41 9 12 7 00
-------	---------------------------	---------------------

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Rychwałdzie.

W Rychwałdzie, obszernej wsi w górzystej okolicy koło Żywca leżącej, stoi kościół piękny, murowany, w którym znajduje się cudowny obraz Najświętszej Panny. Był tu dawniej kościółek drewniany, a w roku 1832 zaczęto stawiać kościół murowany, ale z powodu śmierci kolatora Fr. Myszkowskiego dopiero go w roku 1752 ukończono. W r. 1756 konsekrował nowy kościół JMć. ks. Fr. Potkański, sufragan Krakowski dnia 2. Lipca. I tegoż samego dnia uroczyste przeniesiono cudowny obraz Najśw. Panny ze starego drewnianego kościółka i umieszczono w wielkim ołtarzu wśród niezliczonych tłumów pobożnego ludu polskiego. Obraz ten przywiozła J. W. Pani Katarzyna z Komorowa, małżonka Piotra Samuela Grudzińskiego, starosty Srodzkiego z Wielkopolski do zamku i darowała go kościołowi Rychwałdzkiemu, gdzie w r. 1847 zasłynął cudami. W tym bowiem roku dnia 8. Września ujrzała szlachetna pani Elżbieta Karska podczas nabożeństwa, że się ten obraz rozmaicie mieni, ale mając to za złudzenie, nikomu nic nie mówiła. Dopiero napomniana we śnie od „jasnej białogłowy“, cud ten oznajmiła, za co też nie tylko sama od szpetnego raka na twarzy, skoro się do Najświętszej Panny Rychwałdzkiej ofiarowała, udrowioną została, ale i córeczkę Zofię z ciężkiej choroby zdrową odebrała. Nadto i mąż jej popadłszy w ciężką chorobę, skoro się udał do Najśw. Panny Rychwałdzkiej, ujrzał we śnie tenże obraz, który doń mówił: „Wszak ty obrazom nie wierzysz, czemuż się doń uciekasz?“ A natychmiast wyzdrowiawszy, z wdzięczności i żalu za niewierność swą, wystawił nowy ołtarz dla tego obrazu i korony srebrne pozłociste darował. Nakoniec sławny Krzysztof Mrzygłodowicz, notaryusz Stolicy Apostolskiej, nawiedzając ten kościół i obrazowi się przypatrując, począł wątpić o jego cudowności. Ale natychmiast pokazała mu się twarz pochmurna na obrazie. Postrzegłszy to notaryusz, ukląkł i zmówił litanię do Najśw. Panny. I dziwna rzecz, skoro zmówił litanię, obaczył zaraz twarz Najśw. Panny łagodną i uśmiechniętą, co jako mąż wiary godny i cnotliwy przed wielu osobami tak duchownymi, jak i świeckimi zeznał. Oby więc i tobie Najśw. Panna okazała twarz łagodną i miłą, jeśli nie tu w obrazie, to pewnie w królestwie Swój chwały!

Marya do swych czcicieli.

Nikt nie błaga mnie daremnie
W nieprzyjemnej życia trwodze: —
Chodźcie przeto wszyscy do mnie,
Gdy wam co dokucza srodze.

Ja wam chętnie dopomogę,
W smutku waszym was pocieszę,
Rany wasze — ile mogę
Wam zagoić się pospieszę.

W płaczu chętnie łzy ocieram,
Pomoc daję wam w potrzebie,
Gdy kto słaby, to go wspieram:
Zawszem Matką waszą w niebie.

Ci, co dobrzy są na ziemi, —
Co Boga i mnie kochają:
Ja się przyczyniam za niemi.
Ze do nieba się dostają.

N o t a t k i.

O częstém uciekaniu się do Najśw. Maryi Panny.

Ze wszelkiego rodzaju holdów, jakie składać możemy w ofierze naszej Przenajświętszej Matce, mojem zdaniem, żaden się Jój bardziej nie podoba, jak częste uciekanie się do Jój pośrednictwa, przez wzywanie Jój pomocy w każdej naszej szczególnej potrzebie, jako to: w wątpliwościach, kiedy, czy to sami potrzebujemy dobrej rady, czy drugim mamy takowej udzielać, w niebezpieczeństwach nam grożących; w utrapieniach; w pokusach; a zwłaszcza w pokusach przeciw czystości. Wybawi nas Ona niechybnie, jeśli Jój wzywać będziemy, modląc się do Niej przez odmówienie czy to Pod Twoją obronę, czy Zdrowaś Marya, albo nawet przez samo wezwanie błogosławionego Imienia Maryi, całkiem wyjątkową moc posiadającego przeciw szatanom.

Razn pewnego, gdy ojciec Santi Franciszkanin, wzywał pomocy Maryi przeciw pokusie wstecznej, Przenajświętsza Panna w téjże chwili stanęła przed nim, przyłożyła rękę do piersi jego i uwolniła go od nagabywań szatańskich.

Dobrze jest także w takich razach całować lub ścisnąć w rękę różaniec lub szkaplerz, albo też patrzeć na jaki wizerunek Przenajświętszej Panny.

Wiedzieć zaś trzeba, że oprócz tego Papież Benedykt XIII. nadał dwadzieścia pięć dni odpustu, za każde wezwanie imion Jezusa i Maryi.

Luty.

Dnie.	Imiona Świętych i Święta.	Znak	Słońca Wsch. Zach.	Księżycza Wsch. Zachód.
1 P.	Ignacego, Efrema, Brygidy.	☿	7 45 4 43	9 28 8 29
2 W.	N. P. Maryi Gromicznój.	♄	7 44 4 45	9 43 9 56
3 Sr.	Błażeja b. i m., Kunegundy.	♂	7 42 4 47	9 57 11 23
4 C.	Andrzeja Kors., Weroniki	♂	7 40 4 49	10 12 rano.
5 P.	Agaty p. i m., Alberta.	♂	7 39 4 51	10 29 12 49
6 S.	Doroty p. i m., Tyt., Amanda.	♂	7 37 4 53	10 50 2 15

7. 6. Niedziela. 5. po św. Trzech Królach.
Ewangelia: „O kłakolu między pszenicą.“ Mat. 13.

7 N.	Romualda i Ryszarda.	♂	7 35 4 54	11 19 3 39
8 P.	Jana z Maty wyzn.	♂	7 33 4 56	11 59 4 56
9 W.	Apolonii m., Ansberta.	♂	7 32 4 58	12 52 6 1
10 Sr.	Scholastyki p., Wilhelma, Erem.	♂	7 30 5 0	1 58 6 51
11 C.	Łazarza, Eufrozyna.	♂	7 28 5 2	3 12 7 26
12 P.	Eulalii p., Modesta, Laud.	♂	7 26 5 4	4 28 7 51
13 S.	Katarzyny de Ricci, Jord., Kast.	♂	7 24 5 6	5 43 8 10

8. 7. Niedziela. Starozapustna.
Ewangelia: „O robotnikach w winnicy.“ Mat. 20.

14 N.	Walentego, Jacka.	♂	7 22 5 8	6 57 8 24
15 P.	Faustyna i Jowita, Dan.	♂	7 20 5 10	8 8 8 36
16 W.	Juliany p. i m., Onezyusza.	♂	7 18 5 12	9 18 8 47
17 Sr.	Donatusa, Salamona, Benigny.	♂	7 16 5 14	10 28 8 58
18 C.	Szymona Konk.	♂	7 14 5 16	11 39 9 9
19 P.	Zuzanny, Konrada, Mansweta.	♂	7 12 5 17	rano. 9 21
20 S.	Eucharyusza, Ekharda, Eleut.	♂	7 10 5 19	12 52 9 37

9. 8. Niedziela. Mięsozupustna.
Ewangelia: „O rozmaitej roli.“ Łuk. 8.

21 N.	Eleonory p., Serwacego.	♂	7 8 5 21	2 6 9 58
22 P.	Stolicy św. Piotra w A.	♂	7 5 5 23	3 20 10 28
23 W.	Piotra, Damiana, Milburga.	♂	7 3 5 25	4 30 11 11
24 Sr.	Zygryda.	♂	7 1 5 27	5 30 12 10
25 C.	Walburyi, Wiktora m.	♂	6 59 5 29	6 16 1 27
26 P.	Mechtyldy, Dyonizego.	♂	6 57 5 30	6 49 2 54
27 S.	Leandra b., Oswalda.	♂	6 55 5 32	7 14 4 26

10. 9. Niedziela. Zapustna.
Ewangelia: „Jezus przepowiada swą mękę.“ Łuk. 18.

28 N.	Romanusa, Justusa.	♂	6 53 5 34	6 32 5 58
29 P.	Macieja ap.	♂	6 50 5 36	7 48 7 30

Zmiany księżycza.

☾ Pierwsza kwadra d.
5. lutego o godz.
11. przed połudn.

☾ Pełnia d. 12. lutego
o godz. 9. wiecz.

☾ Ostatnia kwadra d.
21. lutego o godz.
1. rano.

☾ Nów d. 28. lutego
o godz. 5. rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego
kalendarza:

Luty. Od 1. do 7.
deszcz i wiatr, od 9.
do 12. pochmurno z
deszczem i śniegiem,
od 13. do 16. pogo-
dnie i zimno, od 17.
do końca zimno i wiatr.

Podług księżycza:

Pierwsza kwadra d.
5 wilgo i chłodno.
Pełnia d. 12. utrzymuje
zmienne powietrze. O-
statnia kwadra d. 21.
przepowiada wiatr i za-
wiewie śnieżne. Nów d.
28. przyniesie mokre
powietrze.



Kościół N. P. M. w Czarnym-Potoku

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Czarnym-Potoku.

W dzikiej i górzystej okolicy, kilka mil na południowy zachód od Nowego-Sącza w Galicyi, leży wioska Czarny-Potok zwana. Na pagórku uwieńczonym koroną licznych gór, wznosi się drewniany kościółek, w którym ujrzyć we wielkim ołtarzu obraz Matki Bożkiej Bolesnej, trzymającej na łonie martwe zwłoki Bożkiego Syna Swojego. Chciała widzieć Najśw. Panna pocieszyć ten ubogi ludek, aby patrząc na Jęj cierpienia, z pokorą znosił ciężką swą dolę, czekając po śmierci szczęśliwej wieczności. „Zkąd się ten najdroższy klejnot na pociechę wszystkim parafianom w Czarnym-Potoku dostał, osiągnąć niepodobna.“ To jednak pewna, że obraz ten jest cudowny, gdyż tak cała parafia Czarno-Potocka, jako też i lud okoliczny, ma szczególniejsze nabożeństwo do tego obrazu, liczne tam zakupuje Msze święte, a doznawszy pomocy, powraca ze łzą wdzięczności, nowe składając ofiary. Nadto ks. Tomasz Włoszkiewicz widział na własne oczy liczne wota srebrne i wiele cudów spisał, które albo własnymi oglądał oczyma, albo się o nich od ludzi wiarygodnych dowiedział. Wspomniemy tu tylko o jednym:

„Pan Piotr Koźlański, podstarości wsi Gołkowiec, starzec 70-letni, broniąc dóbr klasztoru św. Kunegundy od najazdu Tatarów i innych hord barbarzyńskich, zapadł w śmiertelną chorobę. Pomimo starannego pielęgnowania Panien Staro-Sądeckich, puchlina doszła już pod serce i choremu podano do ręki gromnicę. Wówczas małżonka jego ofiarowała go do obrazu Matki Bożkiej Bolesnej w Czarnym-Potoku i w tę prawie godzinę, gdy się odprawiała Msza święta przed Jęj obrazem, przyszedł do zdrowia. Piechotę nawiedził obraz, spowiadał się i komunikował i jako wotum złożył najdroższy pectorał: obraz Matki Bożkiej Częstochowskiej, srebrną blaszką obieczony z łańcuszkiem srebrnym, który po dziś dzień widać na obrazie.“ Skoro o tych cudach do władzy kościelnej doniesiono, uznano obraz ten za cudowny, a Papież nadał liczne odpusty pielgrzymom, pod zwykłymi warunkami obraz ten nawiedzającym. Ciesz się więc, kochany ludu górski, że i ty spoczywasz pod opieką cudownej Matki Pana Jezusa.

Maryo! módl się za nami!

O Pani świata, o Królowo nieba,
Boga ramiony co ujmujesz swemi,
Ciebie Bóg, wiedząc, co światu potrzeba,
Za Opiekunkę dał ludziom na ziemi.

O Pani, Ciebie błagamy,
Maryo, módl się za nami!

Kiedy w nieszczęściu łyż nam z oczu płyną,
Kiedy pokusy grzechowe nas łudzą,
Wtedy, o Panno! wszyscy ci nie zgina,
Którzy do Ciebie ufnosć w sercu wzbudzą.

O Pani, Ciebie błagamy,
Maryo, módl się za nami!

A kiedy zakres żywota przeminie,
Kiede śmiertelne dreszcze uczuwamy,
Wtedy pociecha Tyś nam jest jedynie,
I konający z ufnością wolamy:

O Pani, Ciebie błagamy,
Maryo, módl się za nami!

N o t a t k i.

Marya najlepsza lekarka.

Gdy Ojciec święty razu jednego w klasztorze błogosławionego Kryspina słuchał mszy świętej, jeden z jego kardynałów tak mocno się rozniecił, że go trzeba było wynieść z kościoła. Choroba ta częściej go napadała a lekarze nie mogli go uleczyć. Błogosławiony braciszek Kryspin cierpieniem tego dostojnika Kościoła św. wzruszony, zaprowadził go do ołtarza N. Panny Maryi, dał mu jeden kwiateczek poświęcony Matce Bożkiej i rzekł: „Święta Maryo, uzdrowienie chorych, módl się za nami.“ Od tej chwili kardynał był zupełnie uzdrowiony.

Gdy lekarz nadworny Ojca św. się dowiedział o tém cudowném uleczeniu wiernego sługi Kościoła św., rzekł do błog. Kryspina: „Twoje lekarstwo jest mocniejsze niżli moje.“ „Panie!“ odpowiedział na to Kryspin, „tyś jest mądry i szykowny lekarz, a cały Rzym cię zna jako dzielnego doktora, ale Najśw. Panna Marya jeszcze jest szykowniejszą lekarką jak wszyscy lekarze a cały świat Ją zna i wychwala jako „uzdrowienie chorych.“

Marzec.

Dnie.	Imiona Świętych i Święta.	Zna-ki.	Stoica Wsch. Zach.	Księżyc Wsch. Zachód.
1 W.	Albina b., Suitberta.		6 48 5 38	8 2 9 1
2 Sr.	Popielec. Simplicyusza p.		6 46 5 40	8 16 10 31
3 C.	Kunegundy, Ferdynanda.		6 43 5 42	8 33 12 00
4 P.	Kazimierza kr., Łucyi p., Adr.		6 41 5 43	8 53 rano.
5 S.	Frydryka.		6 39 5 45	9 19 1 28

11. Niedziela. Wstępna.
Ewangelia: „O kuszeniu Chryst. przez diabła.“ Mat. 4.

6 N.	Frydolina, Kolekty p., Marka.		6 37 5 47	9 56 2 49
7 P.	Tomasza z Akwinu.		6 34 5 49	10 46 3 58
8 W.	Jana Bożego.		6 32 5 51	11 48 4 51
9 Sr.	Franciszki Rzymianki.		6 30 5 52	12 59 5 30
10 C.	40 Męczenników.		6 27 5 54	2 15 5 57
11 P.	Róży p., Franciszki wd.		6 25 5 56	3 30 6 17
12 S.	Grzegorza W. p., Teofila.		6 23 5 58	4 44 6 32

12. Niedziela. Sucha.
Ewangelia: „O przemienieniu Pańskim.“ Mat. 17.

13 N.	Nicefora, Eufroz., Ernesta.		6 20 6 0	5 56 6 44
14 P.	Matyldy kr., Zacharyasza.		6 18 6 1	7 6 6 55
15 W.	Longina żohn. i m., Kryst.		6 16 6 3	8 16 7 5
16 Sr.	Heriberta arcyb., Henryki.		6 14 6 5	9 26 7 16
17 C.	Gertrudy wdowy, Patr. b.		6 11 6 7	10 38 7 28
18 P.	Gabryela archangeła.		6 9 6 8	11 52 7 42
19 S.	Józefa, Oblubienica N. P. M.		6 6 6 10	rano. 8 00

13. Niedziela. Głucha.
Ewangelia: „Pan Jezus wypędza diabła.“ Łuk. 11.

20 N.	Aniceta, Joachima patr.		6 4 6 12	1 6 8 25
21 P.	Benedykta, Filomeny.		6 2 6 14	2 17 9 1
22 W.	Katarzyny, Mikołaja.		5 59 6 15	3 20 9 53
23 Sr.	Wiktora, Ottona.		5 57 6 17	4 11 11 00
24 C.	Szymona.		5 55 6 19	4 48 12 20
25 P.	Zwiastowanie N. P. Maryi.		5 52 6 21	5 15 1 49
26 S.	Jana pust.		5 50 6 22	5 35 3 21

14. Niedziela. Środopustna
Ewangelia: „Pan Jezus karmi 5000 osób.“ Jan 6.

27 N.	Ruperta.		5 48 6 24	5 51 4 53
28 P.	Sykstusa pap.		5 45 6 26	6 6 6 25
29 W.	Eustazego.		5 43 6 28	6 20 7 58
30 Sr.	Kwiryna.		5 41 6 29	6 36 9 32
31 C.	Balbiny, Guidego.		5 38 6 31	6 54 11 5

Zmiany księżyca.

- Pierwsza kwadra d. 5. marca o godz. 8. wieczorem.
- Pełnia d. 13. marca o godz. 2. po poł.
- Ostatnia kwadra d. 21. marca o godz. 6 po poł.
- Nów dnia 28. marca o godz. 2. po poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Marzec. Od 1. do 4. zimno, przykro i wietrzno, od 5. do 12. bardzo zimno, po południu nie pogodno, do końca zmiennie.

Podług księżyca:

Pierwsza kwadra dn. 5. wskazuje na przykre powietrze. Pełnia d. 13. obiecuje deszcz. Ostatnia kwadra d. 21. burze i wilgotno. Nów d. 28. pogodnie i przyjemnie. — 20. marca początek wiosny i porównanie dnia z nocą.



Kościół N. P. M. w Okulicach.

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Okulicach.

Na całym Powiślu, przy ujściu Raby do Wisły, a nawet w góry za Bochnię słynny jest obraz cudowny Najświętszej Panny Okulickiej. Według podania, w miejscu gdzie dzisiejszy kościół stoi, była łąka, na której za napadów tatarskich objawiła się Najśw. Panna w wielkiej jasności; strwożony lud z wiarą udał się pod Jej opiekę i Tatarzy zostali pobici. Z wdzięczności postawiono tu mały kościółek na cześć Bogarodzicy i w nim obraz Jej odmalowany tak, jak się był objawił, umieszczono. W 150 lat później zbudowano tu inną kaplicę drewnianą, którą konsekrował X. biskup Łubiński, pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny. Ta jednakże spłonęła zupełnie roku 1782, tylko sam obraz ocalał cudownym sposobem. W miejsce zgorzałej kaplicy wymurowano 1809 roku kościół pod wezwaniem Narodzenia N. Panny. Obraz cudowny znajduje się w wielkim ołtarzu, zwróconym na północny zachód, bo w tym miejscu miała się Najświętsza Panna objawić. Za szwedzkich napadów przeniesiono cudowny obraz do Wiśnicza. Tu po odprawionym wraz z ludem Różańcu, gdy X. Błażej Derej, dominikanin, Mszę świętą odprawiał we wtorek świąteczny, w czasie Memento, ujrzał na twarzy Najśw. Panny potęgi i przezroczyści, jasny bardzo, jak najpiękniejsze perły. Skończywszy Mszę św. przyzywał księdza Aleksandra z Cerekwi, który natenczas bawił w Wiśniczu; ale i ten wraz z ludźmi to samo ujrzał; potem te krople perłowe zniknęły, a kapłani rzekli do ludu: „Dobłą wróżbę mamy z tego obrazu świętego, wkrótce wolni będziemy od nieprzyjaciela.“ I tak się też stało; bo za przyczyną Najświętszej Panny M. Okulickiej Szwedzi zostali pod Bogucicami na głowę pobici. Dziś kościół coraz więcej się przyozdabia, a lud z całej okolicy garnie się tłumnie do Najświętszej Panny Okulickiej z procesyami i śpiewaniem zachwycającym, aby błagać N. Pannę o pomoc w potrzebach i opowiada o licznych uzdrowieniach, a zwłaszcza chorób na oczy tu doznawanych, jak świadczą wota na obrazie wiszące; bo chociaż dawne wota uleść musiały powszechnemu naówczas losowi, to jednak i dziś widać korale i srebrne serce, jako ofiary za doznane łaski.

Maryja pomóż!

Maryo przeczysta, Matko Zbawiciela,
Przed którą kornie Anieli kłękają,
Świat pod Twą pieczę uciec się ośmiela,
I ludzie z płaczem do Ciebie wołają:
Módl się za nami!

Ty, co zasiadasz na niebieskim tronie,
Wszystko wyprosić nam możesz u Syna;
Ty, co piastujesz Synaczką na łonie,
Tyś jest ucieczka grzeszników jedyna.
Módl się za nami!

Wspieraj nas w dobrém, strzeż nas od upadku,
Pomóż w nieszczęściu i ratuj w potrzebie,
Prowadź na ziemi bez złego przypadku,
Byśmy po śmierci widzieli Cię w niebie.
Módl się za nami!

N o t a t k i.

Dziecięca ofiara.

Pewna, szlacheckiego rodu pani, jak opowiada O. Segneri, zubożała z czasem bez własnej winy tak dalece, że nawet w końcu nie mogła zapłacić komornego za swe skromne pomieszkanie. Miała córkę, która już dawno trudniła się ręczną robotą na wyżywienie matki; lecz nareszcie matka zachorowała, a wtenczas nie spodziewane wydatki na lekarza i aptekę były tak wielkie, że niepodobniestwem było zebrać odpowiednią sumę na komorne. Strapienie matki bardzo bolało serce pobożnej córki, przeto w gorącej modlitwie udała się do Najśw. Maryi Panny, swój imienniczki, Matki dobrej rady, prosząc o jaką myśl zbawienną. Pomodliwszy się prawdziwie szczerze, przybiegła do matki, wołając: „Mam myśl, mam, oto obstrzygę me piękne włosy i sprzedam!“ Matka wzruszona tą ofiarą swego dziecka wahała się na chwilę, ale ponieważ potrzeba była gwałtowna, przeto ofiarę przyjęła, jednakże z tym zastrzeżeniem, że ona sama zanieśie włosy na sprzedaż. W imię Pana, który swoich nigdy nie opuszcza, udała się z gorzkim sercem do miasta. Nie długo napotkała pojazd, w którym siedział książę ze swą małżonką, której podane włosy nadzwyczajnie się podobały i chciała żadaną sumę zapłacić, ale nie prędkiej, póki się nie przekona, czyli czasem te włosy nie pochodzą od umarłego. „W takim razie, Mościa księżno!“ — rzekła matka — „proszę ze sobą do mego pomieszkania, a przekonasz się, że te włosy są co dopiero ucięte z głowy mej córki!“ Kiedy księżstwo ujrzało nadobną dziewczę i dowiedzieli się o co chodzi, to jest o zapłatę komornego, tak się tą bohaterką ofiarą dziecięcej miłości przejęli, że biedzie i nędzy na zawsze zaradzili. Maryja wydali według stanu za mąż i dali jej w posagu 8,000 marek na nowe gospodarstwo.



Kwiecień.



Dnie.	Imiona Świętych i Święta.	Znak.	Słońca	Księżycy
		ki.	Wech Zach.	Wech. Zachód
1 P.	Hugona, Teodora.		5 36 6 33	7 18 rano.
2 S.	Franciszka z Pauli.		5 33 6 35	7 51 12 33

14. Niedziela Biała.
Ewangelia: „Żydzi chcą Jezusa kamienować.“ Jan 8.

3 N.	Ryszarda b., Daryusza.	☼	5 31 6 36	8 37 1 50
4 P.	Izydora b., Ambrożego.	☾	5 29 6 38	9 37 2 50
5 W.	Wincentego, Emilii.	☿	5 26 6 40	10 48 3 33
6 Sr.	Celestyna I. i Sykstusa P.	♄	5 24 6 42	12 3 4 4
7 C.	Hermana Józefa.	♋	5 22 6 43	1 19 4 25
8 P.	7 boleści N. P. M., Amanc.	♏	5 20 6 45	2 33 4 41
9 S.	Maryi Egipcjanki.	♏	5 17 6 47	3 45 4 54

15. Niedziela Palmowa.
Ewangelia: „O wjeździe Jezusa do Jeruzalema.“ Mat. 21.

10 N.	Akutusa.	♏	5 15 6 48	4 55 5 5
11 P.	Anastazyusza.	♏	5 13 6 50	6 5 5 15
12 W.	Juliusza.	♏	5 10 6 52	7 15 5 25
13 Sr.	Hermenegilda.	♏	5 8 6 54	8 27 5 37
14 C.	Wielki Czwartek.	☾	5 6 6 55	9 41 5 49
15 P.	Wielki Piątek.	☾	5 4 6 57	10 56 6 5
16 S.	Wielka Sobota.	☾	5 2 6 59	rano. 6 28

16. Niedziela Wielkanocna.
Ewangelia: „O zmartwychwstaniu P. Jezusa.“ Mar. 16.

17 N.	Wielkanoc.	☼	4 59 7 12	8 6 59
18 P.	Poniedziałek Wielkanocny.	☼	4 57 7 2	1 14 7 43
19 W.	Wernera, Leona IX. pap.	☼	4 55 7 4	2 8 8 44
20 Sr.	Sulpicyusza, Agnieszki.	☼	4 53 7 6	2 48 9 58
21 C.	Anzelma, Lotara, Alex. II.	☼	4 51 7 7	3 17 11 21
22 P.	Sotera i Kajusa, Kazimierza.	☼	4 49 7 9	3 39 12 49
23 S.	Feliksa, Wojciecha b.	☼	4 47 7 11	3 56 2 47

17. Niedziela Przewodnia.
Ewangelia: „O niewiernym Tomaszu.“ Jan 20.

24 N.	Jérzego ryc, Fidel. z Zyg.	☼	4 44 7 13	4 11 3 4
25 P.	Marka ewangelisty.	☼	4 42 7 14	4 25 5 20
26 W.	P. Maryi dobrej rady.	☼	4 40 7 16	4 39 6 34
27 Sr.	Peregryna, Anastazy.	☼	4 38 7 18	4 55 8 29
28 C.	Witalisa m., Waleryana.	☼	4 36 7 20	5 16 10 3
29 P.	Piotra m.	☼	4 34 7 21	5 45 11 29
30 S.	Katarzyny Seneskiej.	☼	4 32 7 23	5 26 rano.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra d. 4. kwietnia o godz. 7. przed poł.
- ☾ Pełnia d. 12. kwiet. o godz. 7. przed poł.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 20. kwietnia o godz. 7. przed poł.
- ☾ Now d. 26. kwietnia o godz. 11. wiecz.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Kwiecień. Z początku wiatr i deszcz, poczem do 12. nieprzyjemnie, od 15. do 18. pikięcie, odtąd do 22. zmiennie a do końca zimne powietrze.

Podług księżycy:

Pierwsza kwadra dn. 4. zmiennie. Pełnia d. 12-go nieprzyjemnie i zmiennie. Ostatnia kwadra d. 20. zapowiada przyjemne powietrze. Now d. 26. powoduje miłe ciepło.



Kościół N. P. Maryi w Babicach.

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Babicach.

Miasteczko Babice nad Sanem, na stromym brzegu położone, na granicy ziemi Sanockiej, należy do najstarszych osad Polski.

W tém to miasteczku zbudował Stanisław z Wiśnicza Kmita, wojewoda Ruski a starosta Przemyski kościół, który od Macieja Drzewickiego, biskupa Przemyskiego na dniu 15. lutego 1508 roku podniesiony został do godności parafialnego. W miejsce tego czasem i wiekiem podupadłego kościoła, zbudowali w r. 1794 Jerzy i Katarzyna hr. Pinińscy wspinały, murowany kościół, kryty blachą, który dnia 17. kwietnia 1886 roku zgorzał tak, że prawie wszystko, co ogień zniszczyć mógł: dachy, okna, organy itd. zgorzało, dzwony potopniały i część sklepienia spadła; jeden tylko wielki ołtarz ocalał, pomimo, że obok położone okna ze szczerem zniszczył ogień — bo tego ołtarza, jako tronu swego, broniła Najświętsza Panna, której obraz łaskami słynący w tym ołtarzu jest umieszczony. Wśród płaczu i jęków, lud przystawiający drabiny, usiłował ratować ukochany obraz — lecz żadną siłą dokonać tego nie mógł. Z płaczem opuścił ukochaną świątynię. Ale jakaż radość niewypowiedziana ogarnęła serca wszystkich, gdy po stłumieniu pożaru wszedłszy do świątyni gruzami zawalonej, zobaczono nietknięty ołtarz i cudowny obraz!

Zkąd pochodzi ten obraz, niewiadomo — wieki bowiem zatarty podania, a kilkakrotnie pożary miasteczka i budynków plebańskich stały się powodem zatracenia starych dokumentów. W tych, które pozostały, a mianowicie z generalnej wizyty ks. biskupa Szembeka, odprawionej 29. sierpnia 1722 r. można wyczytać, że było 27 wotów, 3 korony, 31 dyamentów, perły, między temi czarne, serca, krzyże, nogi itd. srebrne i złote. Wizyta zaś ks. biskupa Sierakowskiego, nazywając obraz cudownym, ubolewa, że nie ma spisu odebranych łask, nakazując nadal spisywać takowe i wspomina, że r. 1743 niejaka Pazia Steciusio-wa ociemniała, a oddając się pod opiekę N. Panny i słuchając Mszy świętej przed tym obrazem odprawianej, wzrok odzyskała. Dalej wylicza 30 z górą wotów, a między temi najnowsze od WWPP. Siarczyńskich i cześnikowej Podolskiej Ulenieckiej — i wzmiankuje, że lud z bliższych i dalszych stron licznie się gromadzi, by czcić Najśw. Pannę w tutejszym obrazie i łaski sobie wyjednać.

Pieśń do Matki Bożkiej.

Matko potężna na niebie i ziemi
Ty, co nie gardzisz prośbami naszemi,
Oto twoje dzieci głos wnoszą do Ciebie,
Wspieraj Maryo! wspieraj nas w potrzebie.

Do Ciebie biedni wychodźcy wołamy
Miej nas w opiece, kędy się tułamy,
Abśmy wiary świętej nie stracili,
W tej wierze Ojców do śmierci żyli.

Ach bracia nasi poszli grzechu drogą
Nieszczęśni stoją nad przepaścią srogą
Giną bez wiary gdzieś na obcej ziemi
Ucieczko grzesznych, przyćmij się za nimi.

O miłosierna Matko Częstochowska,
Spraw, niech w ich serca wstąpi łaska bozka,
By Cię napowrót za matkę obrali
I Syna Twego, jak dawniej kochali.

N o t a t k i.

Marya, ucieczka grzeszników.

Pewien stary wojak, który przez wiele, wiele lat zaniedbał dopełnienia obowiązków religii, zachorował śmiertelnie. Zatwardziały grzesznik ani słuchać nie chciał o pokucie i koniecznie chciał umrzeć bez Sakramentów św. Proboszcz miejscowy, troskliwy o zbawienie duszy zatwardziałego grzesznika, postanowił zrobić z nim jeszcze ostatnią próbę. Polecił on rodzinie, aby mu dano medal Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Wojak nie miał nic przeciwko temu, że mu ów medalik na szyi zawieszono.

Nazajutrz odwiedził go proboszcz. „Winszuję“, rzekł, wskazując na medal, „że na szyi masz pan znak wiary; to dowodzi, jak wiele pan pokładasz nadzieję w miłosierdziu Matki Bożkiej. Jestto znak Jęj wybrania. Matka Bozka jest bowiem „Ucieczką grzeszników.“ Czy nie ucałowałbyś pan tego medalu?“

Wojak bez ociągania się ucałował medal, a w tej też chwili skruszyło się serce jego. Zapłakał, schwycił kapłana za rękę i prosił o wysłuchanie spowiedzi. — Żył jeszcze kilka dni, a te były budującymi i przykładnymi dla wszystkich, którzy z nim obcowali. Umarł, trzymając w ręku medalik, przez który dostąpił łaski po-prawy przez „Ucieczkę grzeszników“.

Maj.

Dzie.	Imiona Świętych i Święta.	Znak.	Słońca Wsch. Zach.	Księżycy Wsch. Zachód.
19.	18. Niedziela. 2. po Wielkanocy. Ewangelia: „O dobrym pasterzu.“ Jan 10.			
1 N.	Filipa i Jakóba ap., Walb.	☿	4 30 7 25	7 22 12 40
2 P.	Atanazyusza, Zygmunta.	♄	4 28 7 26	8 31 1 31
3 W.	Znalezienie św. Krzyża.	♂	4 26 7 28	9 47 2 7
4 Sr.	Floryana, Moniki.	♂	4 24 7 30	11 5 2 31
5 C.	Piusa V. p., Goth. b.	♂	4 23 7 31	12 21 2 49
6 P.	Jana Laterańskiego.	♂	4 21 7 33	1 33 3 3
7 S.	Domiceli p.	♂	4 19 7 35	2 44 3 14
20.	19. Niedziela. 3. po Wielkanocy. Ewangelia: „Maluczko, a nie ujrzyście mnie.“ Jan 16.			
8 N.	Michała.	♂	4 17 7 36	3 54 3 24
9 P.	Grzegorza z Nazian.	♂	4 15 7 38	5 4 3 34
10 W.	Antoniusza, Izydora.	♂	4 14 7 40	6 15 3 45
11 Sr.	Mamerta b., Beatrysy.	♂	4 12 7 41	7 29 3 57
12 C.	Neryusza, Pankracego.	♂	4 10 7 43	8 44 4 12
13 P.	Serwacego, Gangolfa.	♂	4 9 7 44	9 58 4 32
14 S.	Bonifacego b.	♂	4 7 7 46	11 7 5 1
21.	20. Niedziela. 4. po Wielkanocy. Ewangelia: „O odejściu do Ojca.“ Jan 16.			
15 N.	Zofi m. z 3 córkami.	♂	4 6 7 48	rano. 5 41
16 P.	Jana Nepom., Ubalda.	♂	4 4 7 49	12 6 6 36
17 W.	Paszalisza z.	♂	4 3 7 51	12 51 7 46
18 Sr.	Feliksa p.	♂	4 1 7 52	1 22 9 5
19 C.	Piotra i Celestyna.	♂	4 0 7 54	1 45 10 30
20 P.	Bernarda z S.	♂	3 58 7 55	2 3 11 56
21 S.	Sekundyna, Konstantego.	♂	3 57 7 57	2 17 1 22
22.	21. Niedziela. 5. po Wielkanocy. Ewangelia: „O prawdziwej modlitwie.“ Jan 16.			
22 N.	Heleny, Dominika.	♂	3 56 7 58	2 30 2 49
23 P.	Dezyderyusza b. i m.	♂	3 54 7 59	2 43 4 19
24 W.	Joanny wd.	♂	3 53 8 1	2 58 5 52
25 Sr.	Grzegorza VII., Urb.	♂	3 52 8 2	3 17 7 26
26 C.	Wniebowstąpienie Pańskie.	♂	3 51 8 4	3 41 8 58
27 P.	Magdaleny de Papis.	♂	3 50 8 5	4 15 10 18
28 S.	Germana b..	♂	3 49 8 6	5 5 11 21
23.	22. Niedziela. 6. po Wielkanocy. Ewangelia: „O obietnicy zest. Ducha św.“ Jan 15/16.			
29 N.	Teodozyi, Teodora.	♂	3 48 8 7	6 10 rano.
30 P.	Feliksa I. pap., Ferdynanda.	♂	3 47 8 9	7 26 12 5
31 W.	Petroneli, Anieli.	♂	3 46 8 10	8 46 12 34

Zmiany księżyca.

☾ Pierwsza kwadra d. 3. maja o godz. 8. wieczorem.

☾ Pełnia d. 11. maja o godz. 12. w nocy.

☾ Ostatnia kwadra d. 19. maja o godz. 4 po poł.

☾ Nów dnia 26. maja o godz. 7 rano.

☾ 11. maja widzialne zaćmienie księżyca.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Maj. Od 1. do 7. pięknie i ciepło, potem grzmoty i deszcz do 17., po których wiatr i piękne powietrze, od 21. do 23. przykro, potem ciepło.

Podług księżyca:

Pierwsza kwadra dn. 3. przyjemnie i ciepło. Pełnia d. 11. przynosi zachmurzone niebo i deszcz. Ostatnia kwadra d. 19. wilgotne powietrze. Nów d. 26. obiecuje przyjemne dni.



Kościół N. P. Maryi w Limanowy.

O figurze Matki Bożkiej łaskami słynącej w Limanowy.

Na stokach gór karpackich ku północy, trzy mile na zachód od Nowego Sącza, w miejscu przyjemnym i urodzajnym, leży miasto Limanowa (niegdyś Ilmanowa), sławne z jarmarków i pobożnych pielgrzymek.

Już roku 1535 był tu kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja a pod zarządem kanoników regularnych św. Augustyna. W tym tedy kościele znajduje się figura Najświętszej Panny Bolesnej, powszechnie w ustach ludu, który się tam dotąd bardzo licznie, zwłaszcza na uroczystość Matki Bożkiej Bolesnej, Różancowej i na Zielone Świątki gromadzi, za cudowną uważana, jak świadczą różne srebrne wota, w około pozawieszane, których było dawniej 32, a z których dziś nic nie pozostało. Do tej figury następujące przywiązane jest podanie:

Niedaleko Limanowy leży wioska Mordarka. Tam przy drodze ocieniona lipami stoi mурована kapliczka, własność dziedziców Mordarki, w której od niepamiętnych czasów znajdowała się figura Matki Bożkiej, z Węgier tutaj przyniesiona, a poniżej studzienka, dziś zaniedbana, do której mieszkańcy chodzili czerpać wodę.

Razu pewnego, gdy służąca dworska przysłała tam po wodę, poslizgnąwszy się, upadła i stłukła dzbanek. Wracając więc z płaczem do dworu i mówi pani, co zaszło. Ta okrutnie ją zbiła i kazała jej przynieść dzbanek. Poszła dziewczyna i uklękawszy przed kapliczką, błagała o zmiłowanie. I oto słyszy głos z figury wychodzący: „Nie płacz, dziecko moje, pozbieraj skorupki.“ Pozbierane skorupki zrosły się, a uradowana dziewczyna przyniosła do dworu jeszcze piękniejszy dzbanek. Lud zaczął się licznie gromadzić na to miejsce i wzywać opieki Najśw. Panny w swoich smutkach i boleściach.

Po roku 1743, misjonarze ze Stradomia, odpawiwszy misję w Limanowy, przenieśli w uroczystej procesji figurę Najśw. Panny z Mordarki do kościoła parafialnego. Do Mordarki zaś sprawiono podobną figurę.

Odtąd do kościoła Limanowskiego lud ze wszystkich stron się gromadzi i tam licznych łask doznaje, które acz nie są spisane i przez władzę duchowną zbądane, utwierdzają jednak polski nasz lud w wierze i ufności ku Najśw. Pannie, która tamże wielkiej czci i miłości doznaje.

Królowa majowa.

Zielenią się łąki, zielenią się łąny,
Płactwo mile wyspiwuję,
Po niebieska Matka Pana ponad pany,
Na ziemię z nieba zstępuje.

Wiosna się uśmiecha i pieję słowiki,
Pieśni swoje nucą w dani,
Jaskółki, gołąbki, kukawki, czyżyki,
Swoję wielowładną Pani!

Gdzie tylko Imię Twoje, o Panno, słynie,
Tam się gromadzą Twe dzieci,
I przed Twym obrazem modlitwa ich płynie,
Do swojego Stwórcy leci.

O, Pociecho nasza, nam z nieba zesłana,
Na Twą chwałę braknie słowa!
Która stoisz u Tronu naszego Pana:
Witaj Królowo majowa!

N o t a t k i.



Ufność wynagrodzona.

Kto całym sercem ufa Panu Bogu i Matce Najświętszej, ten niezawodnie w swém utraceniu dozna pociechy; wymownym tego dowodem jest następujący prawdziwy wypadek:

Pewnego dnia przyszła biedna wdowa z kilkorgiem dzieci do tak zwanéj Biblioteki Świętej Rodziny, ubogiego Stowarzyszenia (w Paryżu), będącego pod dyktando Zgromadzenia św. Winciego z Pauli, i odezwała się do przełożonego temi słowy: „Panie, nie mam czem zapłacić komornego, za trzy dni wyrzucą mnie z mieszkania i wtedy zostanę bez mieszkania, bez sprzętów i bez chleba.“ — „Wiele jesteś winna?“ — „135 franków“, odpowiedziała. — „135 franków“, zawołał przełożony, „zskądże wezmę taką sumę, tu skarbów nie ma, co przychodzi, to zaraz i wychodzi.“ — „Więc jestem zgubioną“, krzyknęła biedna matka, „i moje biedne dzieci umrą z głodu i zimna!“ — Zakrwawiło się serce przełożonego i mówi do niej: „Czekaj, przyszła mi myśl, może to natchnienie z nieba. Jutro w południe znow ze swými dziećmi Anioł Pański i modlitwę św. Bernarda: „Pomnij o Najśw. Panno“, ja zrobię to samo, a potem zobaczymy co będzie.“ Następnego dnia przełożony idąc do kościoła, by zmówić obiecane modlitwy, spotkał znajomego przyjaciela. — „Dokąd idziesz?“ zapytał go. — Idę do Matki Bożej, ażeby uprosić 135 franków.“ — „Na co ci potrzebne?“ — „Dla mojej żony i dzieci.“ — „Przecież nie masz żony i dzieci!“ — „To nic“, mówi przełożony, „ale pomimo to, jeżeli nie dostanę 135 franków, to moja żona i dzieci będą wypędzone z mieszkania i będą umierać z głodu i zimna“ i żegnał się, by iść do kościoła. Domyślił się przyjaciel o co chodzi i powiedział mu: „No, idź podziękuj Matce Najświętszej, a wieczorem przyjdiesz do mnie, dam ci 135 franków.“

Czerwiec.

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra d.
2. czerwca o godz.
11. przedpoł.

Pełnia d. 10. czerw.
o godz. 2. po poł.

Ostatnia kwadra d.
17. czerwca o godz.
10. wiecz.

Nów d. 24. czerwca
o godz. 3. po poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego
kalendarza:

Czerwiec. Z począ-
tku ciepło i pięknie, do
21 czasami grzmot i
deszcz, potem aż do
końca nieprzyjemnie.

Podług księżyca:

Pierwsza kwadra d.
2. jest przychylna grzmo-
tom. Pełnia dnia 10.
piękne powietrze. Osta-
tnia kwadra d. 17. przy-
nosi ciepło i urodzajne
powietrze. Nów d. 24.
jest suchy i wietrzny.

Dnia 20. czerwca po-
czątek lata. Najdłuższy
dzień.

Dzie.	Imiona Świętych i Święta.	Zna- ki.	Słońca Wsch. Zach.	Księżycy Wsch. Zachód.
1 Sr.	Juwencyusza, Witusa.	☿	3 45 8 11	10 4 12 55
2 C.	Marcelina, Florentyny	♂	3 44 8 12	11 19 1 10
3 P.	Klotyldy, Hildegurki.	♂	3 43 8 13	12 31 1 22
4 S.	Kwiryna, Franciszka.	♂	3 43 8 14	1 42 1 33

24. 23. Niedziela. Zielone Świątki.
Ewangelia: „O zesłaniu Ducha świętego.“ Jan 14.

5 N.	Zielone Świątki.	♂	3 42 8 15	2 52 1 43
6 P.	Poniedziałek Ziel. Świątek.	♂	3 41 8 16	4 3 1 53
7 W.	Roberta, Gotliba, Sabiny.	♂	3 41 8 17	5 15 2 4
8 Sr.	Medarda b.	♂	3 40 8 17	6 30 2 18
9 C.	Gognusa i Felicjana.	♂	3 40 8 18	7 45 2 37
10 P.	Małgorzaty król., Mar.	♂	3 39 8 19	8 57 3 2
11 S.	Barnabasa ap., Achacy.	♂	3 39 8 20	10 00 3 38

25. 24. Niedziela. 1. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „Dana mi jest wszelka władza.“ Mat. 18.

12 N.	Sw. Trójca. Jozuego.	♂	3 39 8 20	10 50 4 29
13 P.	Antoniego Padewsk.	♂	3 39 8 21	11 25 5 36
14 W.	Bazylego b. i m.	♂	3 39 8 22	11 50 6 53
15 Sr.	Wita i Modesta, Krescentego.	♂	3 38 8 22	rano. 8 17
16 C.	Doże Ciało.	♂	3 38 8 23	12 9 9 42
17 P.	Adolfa b.	♂	3 38 8 23	12 25 11 7
18 S.	Marka i Marcelina.	♂	3 38 8 23	12 38 22 31

26. 25. Niedziela. 2. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O wezwaniu na wieczerzę.“ Łuk. 14.

19 N.	Gerwazego i Protazego.	♂	3 38 8 24	12 50 1 57
20 P.	Florentyny.	♂	3 39 8 24	1 4 3 25
21 W.	Alojzego Gonzagi, Filipiny.	♂	3 39 8 24	1 20 4 56
22 Sr.	Paulina b., Albinusa.	♂	3 39 8 24	1 41 6 28
23 C.	Edeltrudy.	♂	3 39 8 24	2 9 7 53
24 P.	Jana Chrzeciela.	♂	3 40 8 24	2 51 9 4
25 S.	Febroni p. i m., Prospera.	♂	3 40 8 24	3 49 9 57

27. 26. Niedziela. 3. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O zgubionej owcy i groszu.“ Łuk. 15.

26 N.	Jana i Pawła m., Benignusa.	♂	3 41 8 24	5 1 10 33
27 P.	Władysława kr.	♂	3 41 8 24	6 21 10 57
28 W.	Leona II., Ireneusza.	♂	3 42 8 24	7 42 11 15
29 Sr.	Piotra i Pawła, apostołów.	♂	3 42 8 24	9 00 11 29
30 C.	Wspomnienie św. Pawła.	♂	3 43 8 24	10 15 11 40



Kościół N. P. M. w Grębaninie.

O figurze Matki Bożej łaskami słynącej w Grębaninie.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem, parafii Baranowskiej, dekanatu Kempneńskiego, jest wioska Grębanin na granicy Szląska. w której kościółku znajduje się figura Najśw. Panny, w przekonaniu ludu wiernego łaskami słynąca. Jeszcze przed rokiem 1360 miała się w miejscu, gdzie obecnie stoi kościół, objawić Najśw. Panna pewnemu kupcowi i wyratować go od niebezpieczeństwa śmierci, za co tenże wybudował kaplicę i ozdobił ją figurą Najśw. Panny. Roku 1510 przebudowano i odnowiono kaplicę wraz z ołtarzem, a roku 1694 zbudowano inny kościół pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny. W pięć lat później, to jest roku 1699, znajdowało się w około figury 130 różnych wotów, na dowód łask, przy tejże figurze doznanych. Z tych i późniejszych wotów srebrnych i złotych, uczyniono kielich, krzyż i monstrancję — a jednak jeszcze wiele takowych pozostało, które następnie ręka świętokradcy zabrała. Roku 1717 kościół ten został przez Antoniego Stojńskiego, podstolnika Łukowskiego wyrestaurowany, rozszerzony i pięknie odmalowany — a roku 1781 nadał Pius VI. odpust na świętą Teklę, w tym kościele się modlącym. Obecnie jeszcze kilka nowych wotów obok figury Najświętszej Panny zawieszonych, świadczą po dziś dzień o łaskach, za przyczyną Najśw. Panny w kościele Grębańskim doznanych. Łask takich zapisano od roku 1865 do 1871 dwadzieścia dwie. Z tych jedną, jako ważniejszą, nie możemy pominąć.

Roku 1871 zeznał przed W. X. Hipolitem Walkuszem, miejscowym kapłanem Franciszek Jarosz z Rychtala, że mając lat 12, przybył zupełnie głuchy wraz z dziadkiem swoim na to cudowne miejsce. Padłszy krzyżem przed figurą Najśw. Panny, błagał Ją o zdrowie. Kiedy wstawał, usłyszał nagle wielki huk, a następnie grę na organach. Wszyscy co go znali jako zupełnie głuchego, mocno się zdziwili i poczęli tem goręcej wielbić Najświętszą Pannę i Ję pomocy wzywać. Wspomniany Franciszek Jarosz aż do dziś dnia doskonały ma słuch — na co się własnoręcznie podpisał i gotów jest, jeżeli potrzeba, przysięgą łaskę doznaną zatwierdzić.

Przed cudownym obrazem N. P. M.

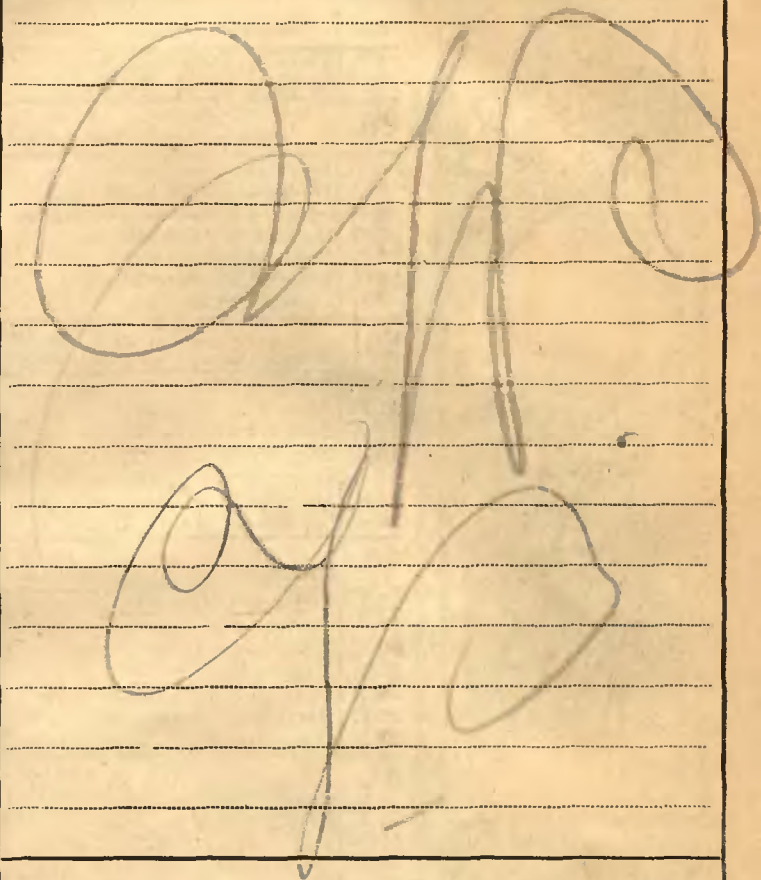
Maryo, Matko łaskawa!
Ty, coś jest nieba ozdoba,
Któręj brzmi po niebie sława,
Która Boga masz przed sobą:

Ach, łagodnym ócz wyrazem,
Racz spojrzeć na mnie grzesznego,
Który przed tym tu obrazem,
Błagam miłosierdzia Twego.

Jaka ufnosc mnie przenika,
Gdy na obraz Twój spoglądam!
Niby promień zeń wynika,
Promień łaski, której żądam.

Tu niewidomego oko
Zabłyło znowu jasnością.
Chromy, choć padał głęboko,
Znowu powstał zdrów z łatwością.

N o t a t k i.



Marya uzdrawia grzesznika od wstydu i bojaźni przed spowiedzią.

W roku 1768 pewna osoba miała to nieszczęście wpaść do wielu ciężkich grzechów. Nareszcie — promieniem łaski Bożej dotknięta, poznała niegodziwość i obrzydliwość swych występków. lecz wstydziała się — w spowiedzi wszystko wyznać przed kapłanem. Zgrzyzoty sumienia się zwiększały i stan życia téj osoby był pożałowania godny. Nigdzie nie miała spokoju, nic ją więcej nie cieszyło. W skutek tych cierpień duszy była słabą, wybladłą, blisko rozpacz, bo ją w sercu trapiła myśl, że wiecznie będzie potępioną. I tak tułając się z miejsca na miejsce przyszła i do Kamieńca przed cudowny obraz Matki Bożej. Wstąpiwszy do kaplicy — dostąpiła zbawienia; spojrzawszy bowiem na cudowny obraz, zdawało jej się, że Najśw. Panna do niej wyraźnie mówiła słowa te: „Przecież jesteś nierozsądną, że się boisz grzechy twoje szczerze wyznać, tak łatwo możesz dostąpić odpuszczenia.“ W téj chwili téż w sercu nieszczęśliwej zaszła dziwna zmiana. Ow wstyd trapiący jej duszę zniknął zupełnie. obawa przed wyznaniem grzechów ustąpiła. Pobiegła więc ku konfesyonaltowi i tam spadł ów kamień z serca, gdyż ze skruczą i łzami wyznała swe grzechy. „Ach, to miejsce tu prawdziwie jest cudownem — cudownem szczególnie dla grzeszników, tego doznałam i ja na sobie. Za to Ci, o Maryo, niech na wieki będą dzięki.“ Tak przez całe życie swoje często powtarzała, zalewając się łzami wdzięczności.

Lipiec.

Dnie.	Imiona Świętych i Święta.	Zna- ki.	Słońca Wsch. Zach.	Księżycy Wsch. Zachód.
1P.	Teobalda, Romualda, Arona.	♂	3 43 8 24	11 27 11 50
2S.	Nawiedzenie P. M., Jacka. ☞	♂	3 44 8 23	12 37 12 00

28. 27. Niedziela. 4. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O obfitym połowie ryb.“ Łuk. 5.

3N.	Eulogiusza, Reinharda.	♂	3 45 8 23	1 48 rano.
4P.	Prokopa, Uryka b., Berty.	♂	3 46 8 22	3 00 12 11
5W.	Cyryla i Metodego, Wendelina.	♂	3 47 8 22	4 14 12 24
6Sr.	Izajasza pr., Korneliusza.	♂	3 48 8 21	5 29 12 41
7C.	Wilibalda, Pulchery.	♂	3 48 8 20	6 42 1 3
8P.	Kilijana, Elżbiety królowej.	♂	3 49 8 20	7 49 1 35
9S.	Cyryla b., Lukrecyi.	♂	3 50 8 19	8 44 2 21

29. 28. Niedziela. 5. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O sprawiedliwości faryzeuszów.“ Mat. 5.

10N.	Rufina i 7 braci sp., Amalii. ☹	♂	3 51 8 18	9 25 3 23
11P.	Piusa I. p., Platona.	♂	3 53 8 17	9 54 4 39
12W.	Jana Gwalberta.	♂	3 54 8 16	10 15 6 2
13Sr.	Eugeniusza b., Anakleta.	♂	3 55 8 15	10 31 7 28
14C.	Bonawentury b., Hieronima.	♂	3 56 8 14	10 45 8 55
15P.	Henryka kr., Rozesł. św. Apost.	♂	3 57 8 13	10 58 10 20
16S.	Szkapl. P. Maryi, Reinholda.	♂	3 58 8 12	11 11 11 44

30. 29. Niedziela. 6. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O nakarmieniu 4000 ludzi.“ Marek 8.

17N.	Aleksego i Gebharda. ☹	♂	4 0 8 11	11 25 1 10
18P.	Fryderyka b., Symforozy.	♂	4 1 8 10	11 43 2 38
19W.	Wincentego z Pauli, Arsen.	♂	4 2 8 9	rano. 4 7
20Sr.	Małgorzaty, Eliasza.	♂	4 4 8 7	12 8 5 32
21C.	Daniela, Kamila, Praksedy p.	♂	4 5 8 6	12 44 6 48
22P.	Maryi Magdaleny, Beat.	♂	4 7 8 5	1 34 7 48
23S.	Liboryusza b. i m., Apolinar. ☹	♂	4 8 8 4	2 40 8 30

31. 30. Niedziela. 7. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O fałszywych prorokach.“ Mat. 7.

24N.	Krystyny p. i m., Wiktora.	♂	4 10 8 2	3 57 8 59
25P.	Jakóba ap., Krystofora.	♂	4 11 8 1	5 19 9 19
26W.	Anny matki N. Maryi P.	♂	4 13 7 59	6 39 9 34
27Sr.	Pantaleona, Berty i Marty.	♂	4 14 7 58	7 56 9 46
28C.	Nazaryusza, Inocentego p.	♂	4 16 7 56	9 10 9 57
29P.	Marty p., Peliksa, Faust.	♂	4 17 7 54	10 21 10 7
30S.	Abdona, Zenona m., Julity.	♂	4 19 7 53	11 32 10 17

32. 31. Niedziela. 8. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O niesprawiedliwym szafarzu.“ Łuk. 16.

31N.	Ignacego z Lojoi, Germana. ☹	♂	4 20 7 51	12 44 10 29
------	------------------------------	---	-----------	-------------

Zmiany księżycy

- ☾ Pierwsza kwadra d. 2. lipca o g. 3 rano.
- ☾ Pełnia dn. 10 lipca o go. 3. rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 17. lipca o godzinie 3. rano.
- ☾ Nów d. 24. lipca o godz. 12. w nocy.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 31. lipca o godzinie 9. wiecz.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Lipiec. Z początku pochmurnie i grzmoty, potem do 10. pięknie, od 11. do 17. deszcz, następnie znów pięknie do końca.

Podług księżycy:

Pierwsza kwadra dn. 2. ciepłe powietrze. Pełnia d. 10. grzmoty z miejscowym deszczem. Ostatnia kwadra d. 17. piękne powietrze. Nów d. 24. sucho i ciepło. Pierwsza kwadra d. 31. urodzajne żniwne powietrze.



Kościół N. P. M. w Kolnietkach.

O cudownym obrazie Matki Bożej w Kolniczkach.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. milę od Nowego Miasta, położonego nad Wartą, wznosi się we wsi Kolniczkach stary, drewniany kościół parafialny. Kiedy ten kościół założono, nie ma pewnych wiadomości, zwłaszcza, że w miejscowych aktach kościelnych nie ma żadnej wzmianki o początku i dalszych losach jego. Józef Łukaszewicz w dziele: „Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezyi poznańskiej” (Tom II., str. 242) przytacza z wizyty Happa, odbytej w r. 1610 następujące słowa: „Wieś Kolniczki ma kościół parafialny drewniany pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny i św. Mikołaja poświęcony. Kolatorem jego jest Gaspar Rozrażewski, kasztelan śremski. W roku 1661 biskup poznański Wojciech Tholibowski przyłączył ten kościół do kościoła parafialnego w Nowem Mieście; w r. 1683 podczas wizyty X. Gnińskiego, archidjakona śremskiego, kościółek ten groził upadkiem, bo przez dach jego przeciekała woda. Roku 1856 kościół w Kolniczkach odłączony został od kościoła Nowo-Miejskiego i jest znowu kościołem parafialnym.

Kościółek ten drewniany i ubogi posiada w wielkim ołtarzu skarb wielki, t. j. obraz Najświętszej Maryi Panny, łaskami słynący, który chociaż nie jest pędzla wytwornego, to jednak w wielkiej jest czci i poważaniu. W drugie święto Zielonych Świątek i w uroczystość Narodzenia Matki Bożej 8 września, liczne tłumy pobożnych w uroczystych procesjach przybywają tutaj, by oddać należną cześć Najświętszej Pannie i uprosić za Jęj przemożną przyczyną łaski tak dla duszy, jak i dla ciała. Przez całą oktawę tych świąt z dalekich nawet stron liczne tu przybywają kompanie z kapłanami swymi na czele do obrazu cudownego, bo wszyscy taką mają ufność w Najświętszej Pannie Kolnickiej, iż za Jęj przyczyną Pan Bóg spuszcza deszcz, kiedy posucha grozi głodem, a daje pogodę, gdy zbyt deszcze kłeskę przepowiadają dla rolników. Dość liczne wota pozawieszane na obrazie, świadczą, że wierni katolicy przez wstawienie się Najśw. Panny, doznawali różnych łask od Pana Boga i że za to umieli być wdzięcznymi.

Prośba o pomoc do Najśw. P. M.

Matko! któż powiedzieć zdoła,
Jako jest to miejsce święte!
Tu napróżno nikt nie woła,
Lecz ma łaski niepojęte.

Niemych język rozwiązany,
Głuchych uszy otworzone.
Człowiek na niemoc skazany,
Wnet ma członki uzdrowione.

Przed obrazem, oto, Twoim,
I ja ręce moje wznoszę.
Ciebie w utrapieniu mojem,
O przyczynę, pomoc proszę.

Spojrzyj, o Panno! łaskawie,
Patrz, jako jęczę w niedoli,
Gdy upadam, ginę prawie;
Wybaw z utrapien niewoli.

N o t a t k i.

Marya odmawia pomocy.

W pośród ciemnej nocy wyszło trzech młodzieńców w grzesznych zamiarach. Jeden z nich niósł przy sobie latarkę ze zapaloną świeczką. W drodze nagle silny powiew wiatru wygasił mu światło, a tak owi młodzieńcy znaleźli się w grubej ciemności, nie mając sposobu znowu latarki oświecić. Naraz ujrzeli w pobliżu światło. Była to lampka gorejąca przed obrazem Matki Bożej, znajdującym się w kamienną figurze. Młodzieniec z latarką udał się tam natychmiast, aby ową świeczkę od lampki zapalić. Lecz skoro się zbliżył, lampka przed obrazem zagasła. Oddalił się więc, ale gdy się obejrzał, lampka paliła się tak jasnym światłem, jak przedtem. Poszedł więc znowu do figury, ale za zbliżeniem się lampka znowu zagasła. To powtórzyło się po kilka razy.

Młodzieńców dreszcze przejęły, bo poznali, że Marya wprawdzie każdemu spieszy z pomocą do dobrych i Bogu miłych zamiarów, ale odmawia jęj dla przedsięwzięć grzesznych. Przepełnieni gorzkim żalem, porzucili swe grzeszne zamiary i odtąd bogobojnie poczęli wieść życie.

Sierpień.

Dzie	Imiona Świętych i Święta.	Znak.	Słońca Wsch Zach	Księżycy Wsch Zachód
1 P.	Piotra w okow. Filipa.	☼	4 22 7 49	1 57 10 44
2 W.	Alfonsa Liguor., N. P. M. Anielsk.	☼	4 23 7 48	3 11 10 3
3 Sr.	Augustyna, wynalez. Szczep.	☼	4 25 7 46	4 25 11 31
4 C.	Dominika, Eudoksyi.	☼	4 26 7 44	5 35 rano.
5 P.	P. M. Snieżnej, Oswalda.	☼	4 28 7 42	6 35 12 10
6 S.	Przemienienie Pańsk., Sykst. II.	☼	4 30 7 40	7 22 1 5

33. 32. Niedziela. 9. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O zburzeniu Jerozolimy.“ Łuk. 19.

7 N.	Kajetana w., Afry, Róży.	☼	4 31 7 38	7 55 2 17
8 P.	Cyryaka m., Emidyusza. ☼	☼	4 33 7 37	8 19 3 40
9 W.	Romana, Kolanda, Eryka.	☼	4 34 7 35	8 37 5 8
10 Sr.	Wawrzyńca m., Filomeny.	☼	4 36 7 33	8 52 6 36
11 C.	Tyburcego i Zuzanny m. Filipa.	☼	4 38 7 31	9 5 8 3
12 P.	Klary p., Hilaryi i Dygny.	☼	4 39 7 29	9 18 9 30
13 S.	Hipolita i Kasyna m.	☼	4 41 7 27	9 32 10 58

34. 33. Niedziela. 10 po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O faryzeuszu i celniku.“ Łuk. 18.

14 N.	Enzebiusza, Atanazego.	☼	4 43 7 25	9 49 12 26
15 P.	Wniebowzięcie N. P. M. ☼	☼	4 44 7 23	10 11 1 55
16 W.	Roche m. i Joachima.	☼	4 46 7 21	10 42 3 21
17 Sr.	Jacka m., Sybili, Maksymiliana.	☼	4 48 7 19	11 26 4 40
18 C.	Heleny kr., Agapita m., Róży.	☼	4 49 7 16	rano. 5 43
19 P.	Zebalda, Ludwika b.	☼	4 51 7 14	12 26 6 29
20 S.	Bernarda ap., Joachima.	☼	4 53 7 12	1 39 7 1

35. 34. Niedziela. 11. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O głuchoniemym.“ Marek 7.

21 N.	Joanny, Franciszki z Chant.	☼	4 55 7 10	2 59 7 24
22 P.	Symforyna m., Tymoteusza. ☼	☼	4 56 7 8	4 20 7 40
23 W.	Filipa, Zacheusza m.	☼	4 58 7 6	5 39 7 53
24 Sr.	Bartłomieja ap., Aurory.	☼	5 00 7 4	6 53 8 4
25 C.	Ludwika kr., Genezego.	☼	5 1 7 1	8 5 8 14
26 P.	Samuela, Zefiryna, Wiktora.	☼	5 3 6 59	9 17 8 24
27 S.	Gebharda, Józefa Kalas., Rufusa.	☼	5 5 6 57	10 28 8 35

36. 35. Niedziela. 12. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O miłosiernym Samarytanie.“ Łuk. 10.

28 N.	Augusta b., Adeliny, Herm.	☼	5 6 6 55	11 40 8 48
29 P.	Ścięcie św. Jana Chrzc.. Sab.	☼	5 8 6 52	12 54 9 5
30 W.	Róży p., Nonnata, Pauliny.	☼	5 10 6 50	2 8 9 28
31 Sr.	Rajmunda, Feliksa.	☼	5 11 6 48	3 20 10 1

Zmiany księżycy.

- ☺ Pełnia d. 8. sierpnia o godz. 1. po poł.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 15. sierpnia o godz. 8. rano.
- ☾ Now d. 22. sierpnia o godz. 12. w poł.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 30. sierpnia o godz. 2. po połud.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Sierpień. Od 1. do 9. mglisto, potem deszcz aż do 15., następnie pięknie do 25., zkad do końca miesiąca czas deszczowy.

Podług księżycy:

Pełnia dn. 8. burza z grzmotem. Ostatnia kwadra d. 15. zmienne z deszczem i pięknym powietrzem. Now dn. 22. wskazuje na piękne i ciepłe powietrze. Pierwsza kwadra d. 30. wilgotne powietrze.



Kościół N. P. M. w Stanisławowie.

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Stanisławowie.

Już w pierwszych początkach założenia tego miasta znajdowała się tam parafia obrządku ormiańskiego. Andrzej Potocki fundował tę parafię i kościół drewniany wystawił. Syn zaś jego Józef rozpoczął wraz z parafianami stawiać kościół murowany 1744 roku, który też szczęśliwie w r. 1752 ukończony został. W roku 1868, kiedy 28. września gwałtowny pożar nawiedził miasto, spalił się między innymi także kościół ormiański. Za staraniem ówczesnego proboszcza, a dzisiejszego Najprzew. Arcybiskupa Ks. Isakowicza, został w roku 1869 pięknie w stylu odrodzenia odbudowany.

We wielkim ołtarzu tegoż kościoła znajduje się piękny obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, a pod nim cudowny obraz Matki Bożkiej, otoczony draperyą, na którym pozawieszanych jest blisko sto wotów.

Obraz ten miał pobożny 70-letni malarz z obrazu Częstochowskiego odkopiować dla niejakiego Dominika pisarza, który modląc się przed tymże, cudownie z bólu ócz uleczony został. Roku 1742 po pierwszy raz ujrzał Dominik łyż płynące z oczu Najśw. Panny; oddał więc wspomniany obraz do kościoła, gdzie 22. sierpnia tegoż roku tak obfite łyż zeń płynęły, iż wszyscy przytomni ze łzami w oczach jakieś nieszczęście przewidywali. Zaraz też zapieczętowano obraz herbem kościelnym, zamkowym i urzędowym. Łyż wciąż się lały, a gdy zaśpiewano pieśń „Bądź pozdrowiona“, twarz Najświętszej Panny rozjaśniła się i ożywiła. Toż się powtórzyło, gdy zjechała komisya dla zbadania cudowności tego obrazu, bo łyż jeszcze obficie płynęły.

Pewna niewiasta biegnąc na nabożeństwo przez rzekę Bystrycę, porwana została od fali, a mając już tonąć, zawołała: „O Pani, jeżeliś jest cudowna w Stanisławowie, broń mnie od śmierci!“ I dziwna rzecz! odrazu stanęła na brzegu. Odtąd coraz większe cuda tu się dziać zaczęły, tak, iż od roku 1742 aż do 1763, łask takich w księdze przez ks. proboszcza Manugiewiczza w tym celu sporządzonej, 33 jest zapisanych.

Ze zaś i do dziś dnia lud wierny licznych przed tym obrazem łask doznaje, świadczą liczne wota przy nim pozawieszane, z których w ostatnich latach od 1883 roku aż 30 przybyło.

Hymn do Matki Bożkiej.

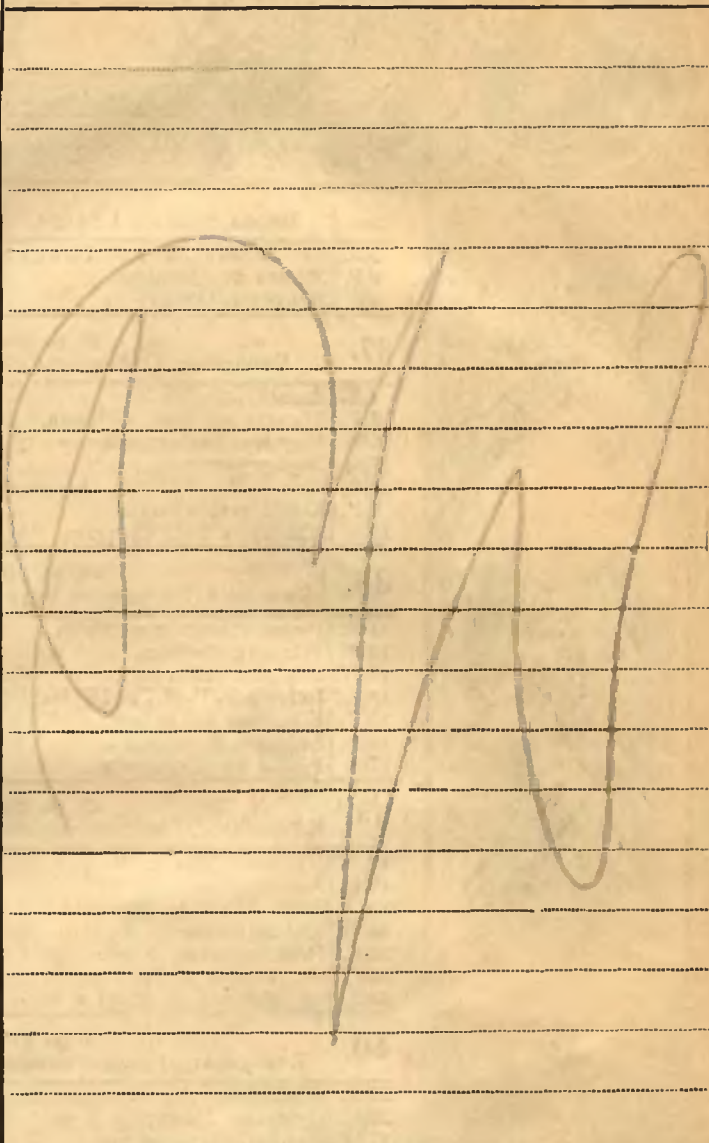
Witaj wdzięczna gwiazdo morza,
Matko od grzechu niepokorną,
Zacna, niewinna jak zorza
Bramo do niebiosów święta.

Spełniajaca tę nowinę,
Którą Gabryel zwiastuje
Racz darować Ewy winę,
A każdy pokój uczuje.

Rozwiąż grzechowe niemocy,
Oświeć oczy ociemniałych;
Złe zniknie przy Twój pomocy,
I dostąpię łask nieśmiertelnych.

Bądź zawsze Matką litości,
A głos nasz będzie jedynym,
Bo Chrystus na tej niższości,
Jest Twoim kochanym Synem.

Notatki.



Wskrzeszenie nieochrzczonego niemowlęcia.

We fryzyjskim kraju w Mariengarten doniesiono pewnego razu we wielkim poście, że na sąsiednim folwarku dziecko umarło, nie otrzymawszy chrztu świętego. Było tam zwyczajem, że dzieci we wielkim poście narodzone chrzczono dopiero we Wielką Sobotę i użyto zaraz świeżych olejów i świeżej wody święconej.

Głęboko zasmucony opat wstał zaraz od stołu, udał się do kościoła, rzucił się na kolana, i ze łzami w oczach błagał Matkę Bożą, aby to niedbalstwo, którego on przyczyną, naprawiła, wracając umarłemu dziecku przynajmniej tak długo życie, dopóki nie będzie ochrzczone. A w końcu dodał: „Najświętsza Panno, ślubuję, że nie wezmę do ust pierwój pokarmu, póki mnie nie wysłuchasz!“

Powstawszy z modlitwy kazał się do ciała dziecka zaprowadzić, położył ewangelię i stule na nie — i skostniałe członki ożywiły się — dusza dziecka — oczyszczona z grzechu pierworođnego przez pobożnego opata, gorliwego sługi Maryi, nazajutrz weszła do niebieskich radości.

Wrześ.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia d. 6. września o godz. 10. w nocy.
☾ Ostatnia kwadra d. 13. września o godz. 2. po poł.
☾ Nów d. 21. września o godz. 2. rano.
☾ Pierwsza kwadra d. 29. września o godz. 7. rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Wrzesień. Od 1. do 12. pięknie, od 13. do 16. wietrznie, od 17. do 27. wilgotno i chłodno, od 28. do końca przyjemne powietrze.

Podług księżycy:

Pełnia dn. 6. ponuro i wietrznie. Ostatnia kwadra d. 13. zapowiada piękne dni. Nów dn. 21. przychyła się do burzliwego powietrza. Pierwsza kwadra d. 29. wilgotno i ponuro.

Dnia 22. września początek jesieni. Porównanie dnia z nocą.

Dzień	Imiona Świętych i Święta.	Znak.	Słońca Wsch. Zach.	Księżycy Wsch. Zachód
1 C.	Sw. Aniołów Stróżów, Idziego.	♏	5 13 6 46	4 24 10 48
2 P.	Stefana kr., Absalona.	♏	5 15 6 43	5 16 11 52
3 S.	Mansweta, Doroty.	♏	5 16 6 41	5 54 rano.

37. 36. Niedziela. 13. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O dziesięciu trędowatych.“ Łuk. 17.

4 N.	Rozalii p.	♏	5 18 6 39	6 21 1 11
5 P.	Wawrzyńca, Just., Wiktora.	♏	5 20 6 36	6 41 2 37
6 W.	Magnusa, Zacharyasza pap. ☾	♏	5 21 6 34	6 56 4 7
7 Sr.	Reginy panny.	♏	5 23 6 32	7 10 5 37
8 C.	Narodzenie N. P. M., Adryana.	♏	5 25 6 29	7 24 7 7
9 P.	Korbiniusza, Otmara.	♏	5 26 6 27	7 38 8 37
10 S.	Mikołaja z Pol., Cypryana.	♏	5 28 6 25	7 54 10 8

38. 37. Niedziela. 14. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O służeniu Bogu i mamunie.“ Mat. 6.

11 N.	Piotra i Jacka mm., Pulch.	♏	5 30 6 22	8 14 11 39
12 P.	Winanda, Gwidona.	♏	5 31 6 20	8 42 1 9
13 W.	Tobiasza, Maternusa. ☾	♏	5 33 6 18	9 22 2 32
14 Sr.	Imienia N. P. M., Podwyższ. ś. +	♏	5 35 6 15	10 17 3 41
15 C.	Nikodema m., Eufemii.	♏	5 36 6 13	11 27 4 31
16 P.	Ludmily, Korneliusza.	♏	5 38 6 11	rano. 5 6
17 S.	Piętna św. Franciszka.	♏	5 40 6 8	12 44 5 30

39. 38. Niedziela. 15. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O wskrzeszeniu młodzieńca w Nain.“ Łuk. 7.

18 N.	Byszarda, Tom. z W.	♏	5 41 6 6	2 4 5 47
19 P.	Januarego m.	♏	5 43 6 3	3 23 6 1
20 W.	Eustachiusza m., Zuzanny.	♏	5 45 6 1	4 38 6 12
21 Sr.	Mateusza ap. i ewan. ☾	♏	5 46 5 59	5 51 6 22
22 C.	Maurycyego ryc., Emer.	♏	5 48 5 56	7 3 6 32
23 P.	Linusa p., Tekli p.	♏	5 50 5 54	8 15 6 42
24 S.	Gerarda b., Maryi z Marc.	♏	5 51 5 51	9 27 6 54

40. 39. Niedziela. 16. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O uzdrowieniu opuchłego.“ Łuk. 14.

25 N.	Kłofasa, Aurelii, Władysława.	♏	5 53 5 49	10 40 7 9
26 P.	Cypryana, Józefata b. i m.	♏	5 55 5 47	11 54 7 29
27 W.	Kosmy i Damiana mm.	♏	5 57 5 44	1 6 7 57
28 Sr.	Wacława kr., Ludwiny.	♏	5 58 5 42	2 13 8 37
29 C.	Michała archaniola. ☾	♏	6 0 5 40	3 9 9 33
30 P.	Hieronima dokt., Zofii.	♏	6 2 5 37	3 52 10 44



Kościół N. P. Maryi w Tursku.

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Tursku.

Na wschodnich krańcach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, niedaleko granicy Królestwa, leży Tursk, gdzie od roku 1764 zasłynął cudowny obraz Najśw. Panny. Było to w samą wilią Zielonych Świątek dnia 9. czerwca. Jan Biadała, mieszkaniec wsi Lenartowic, chcąc wysuszyć zwilgotniały nieco obraz, który od trzech lat miał w domu, zawiesił go na drzewie. Właśnie pobożny lud spieszył na nieśpory, niebo jaśniało śliczną pogodą, nieprzerwaną najmniejszym wietrzykiem, kiedy w oczach wszystkich obraz wzniósł się wysoko w górę razem z gałązką, na której wisiał. ponad domy i lasy i przeniósł się aż na pola Turska, wioski o siedem ćwierci mili od Lenartowic odległej. Wnet poczał się lud zbiegać do Turska, otaczając szczególniejszą cześć cudowny obraz, atoli ówczesny proboszcz miejscowy, niedowierzając cudownemu zjawisku, kazał obraz zamknąć w zakrystyi; dopiero kiedy sam został dotknięty niemocą i za ucieczką do tegoż obrazu wyzdrowiał, uznał cud Boży i obraz ku czci publicznej wystawił. Odtąd sława cudownego obrazu zwiększała się z dniem każdym, dla tego następnego już roku Ks. Prymas Władysław Łubiński wyznaczył duchowną komisję do zbadania licznych cudów i wysłuchania świadków. W tym celu przeznaczeni: Ks. Franciszek Radoliński i Ks. Maciej Chylewski, pierwszy oficyał, drugi kanonik kaliski, przybywszy na miejsce, odebrali zeznania 24 świadków przysięgą stwierdzone; poczem Konsystorz Łowicki ogłosił obraz Turski cudownym, dekretem z dnia 24. maja 1765 roku.

Okazały kościół stanął roku 1786, głównie staraniem Ks. Jana Karpińskiego, szczególniejszego czciciela Najśw. Panny i proboszcza tego miejsca świętego.

W wilię św. Michała wspomnianego roku przeniesiono cudowny obraz ze starego drewnianego kościółka do nowego, z największą, na jaką się zdobyć można było wystawnością, wśród odgłosu muzyki, nabożnych pieśni i licznych salw armatnich. Przeszło 300 kapłanów a do 20.000 wiernych przybyło na tę uroczystość; na drugi zaś dzień przystąpiło około 9000 wiernych do Stołu Pańskiego.

N o t a t k i.

Jeszcze nie przyszła godzina!

Na godach niebieskich do tronu Bożego
Najświętsza się zbliża Królowa,
I prośbę zanosí do Syna Swojego,
I w te doń odzywa się słowa:

„Synu, ach ciężka jest dziątek mych dola,
Wygnańcem lud w własnym jest kraju,
I wszędzie męczarnie i wszędzie niewola,
A wina pociechy nie mają!”

„Patrz — rzecze Zbawiciel — te gorzkie łez wody
W obfitość przemienię im wina,
Wyprawię radosne wolności im gody —
Lecz jeszcze nie przyszła godzina!”

Więc ufać i cierpieć potrzeba, gdy boli,
Bo jeszcze nie przyszła godzina,
Bo matka o dzieciach pamięta w niedoli,
I cud im uprosi u Syna!

Przykład z dzieł św. Alfonsa.

We Włochach był wielki zbrodniarz, który między innemi zbrodniami i tę największą popełnił, że własnego ojca i brata zamordował, a nie mogąc znaleźć pokoju dla wyrzutów sumienia, tułał się po świecie i uciekał jak drugi Kain, z miejsca na miejsce, unosząc w sumieniu swoim swego sędziego, świadka mściciela i piekło. Było to w czasie Wielkiego Postu, kiedy wszedł do kościoła podczas kazania. Kaznodzieja prawil o wielkiem miłosierdziu Boga ku skruszonym grzesznikom. Wśród tego kazania miał ojciec ów natchnienie, coś mu szeptało, aby przystąpił do spowiedzi. Uczynił tak i wyznał szczerze swe liczne i wielkie zbrodnie. Spowiednik po wysłuchaniu okropnych grzechów jego, zadał mu za pokutę, aby się udał przed ołtarz Matki Bolesnej i prosił Ją gorąco o przyczynę, aby mu uprosiła żal liczne i wielkie zbrodnie. Grzesznik usłuchał, jak mu spowiednik nakazał. Lecz zaledwie zaczął prosić, tak wielki uczył żal w sercu, że na tém samém miejscu umarł. Nazajutrz zaleca kapłan zgromadzonemu na pogrzeb ludowi modlitwy o spokój duszy zmarłego. W tém zjawia się w kościele biały gołąb i spuszcza białą kartkę u nóg kapłana. Kapłan podnosi kartkę i czyta te słowa: „Dusza zmarłego pokutnika zaraz po wyjściu z ciała dostała się do nieba, ty zaś kapłanie, nie ustawaj głosić ludowi wielkość miłosierdzia Bożego.”

Paźdz.

Dnie.	Imiona Świętych i Święta.	Zun- ki.	Słońca Wech Zach.	Księżycy Wech Zachód.
1[S.]	Remigiusza b.	☾	6 3 5 35	4 23[rano].

41. **40. Niedziela.** 17. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O najprzedniejszym przykazaniu.“ Mat. 22.

2[N.]	Matki Bożkiej Różańcowej.	☾	6 5 5 33	4 45 12 5
3[P.]	Kandyda m., Ewalda.	☾	6 6 5 30	5 2 1 33
4[W.]	Franciszka Serafickiego.	☾	6 8 5 28	5 16 3 2
5[Sr.]	Placyda, Palmariusza.	☾	6 10 5 26	5 29 4 32
6[C.]	Brunona op., Justyniana.	☾	6 11 5 23	5 42 6 3
7[P.]	Marka p., Sergiusza.	☾	6 13 5 21	5 57 7 36
8[S.]	Brygidy wd., Benedykta.	☾	6 15 5 19	6 16 9 11

42. **41. Niedziela.** 18. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O uzdr. powietrzem ruszonego.“ Mat. 9.

9[N.]	Dyonizego m., Rustukusa.	☾	6 16 5 16	6 41 10 47
10[P.]	Franciszka Borg. w., Gereona.	☾	6 18 5 14	7 17 12 17
11[W.]	Emilii, Germana.	☾	6 20 5 12	8 8 1 33
12[Sr.]	Maksymiliana b., Walburgi. ☾	☾	6 22 5 10	9 15 2 31
13[C.]	Edwarda kr.	☾	6 23 5 7	10 32 3 11
14[P.]	Fortunata, Kaliksta.	☾	6 25 5 5	11 52 3 38
15[S.]	Jadwigi wd.	☾	6 27 5 3	rano. 3 56

43. **42. Niedziela.** 19. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O szacie godowej.“ Mat. 22.

16[N.]	Teresy p., Aurelii p.	☾	6 29 5 1	1 11 4 10
17[P.]	Joela, Antymusa m.	☾	6 31 4 59	2 27 4 21
18[W.]	Łukasza ewang. i apost.	☾	6 33 4 57	3 40 4 31
19[Sr.]	Piotra z Alkan., Ferdynanda.	☾	6 35 4 54	4 51 4 41
20[C.]	Wendelina, Jana Kantego. ☾	☾	6 36 4 52	6 3 4 51
21[P.]	Urszuli p., Hilaryona.	☾	6 38 4 50	7 14 5 2
22[S.]	Korduli, Brunona b.	☾	6 40 4 48	8 27 5 15

44. **43. Niedziela.** 20. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O uzdr. syna królewskiego.“ Jan 4.

23[N.]	Jana Kapistrana, Seweryna.	☾	6 42 4 46	9 42 5 33
24[P.]	Rafała archaniola, Salomei.	☾	6 44 4 44	10 55 5 58
25[W.]	Kryspina m., Chryzantego.	☾	6 46 4 42	12 4 6 33
26[Sr.]	Ewarysta, Frumencjusza m.	☾	6 48 4 39	1 3 7 22
27[C.]	Sabiny, Florencjusza m.	☾	6 50 4 37	1 50 8 26
28[P.]	Szymona Judy ap.	☾	6 52 4 35	2 24 9 42
29[S.]	Narcysa b. i m., Edmunda b.	☾	6 53 4 34	2 49 11 5

45. **44. Niedziela.** 21. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O złośliwym słudze.“ Mat. 18.

30[N.]	Serapiona, Alfonsa.	☾	6 55 4 32	3 7[rano].
31[P.]	Wolfganga b., Notburgi.	☾	6 57 4 30	3 21 12 31

Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia dn. 6. paźdz. o godz. 7. rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 12. paźdz. o godz. 11. w nocy.
- ☾ Nów d. 20. paźdz. o godz. 7. wiecz.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 28. paźdz. o godz. 10. wiecz.

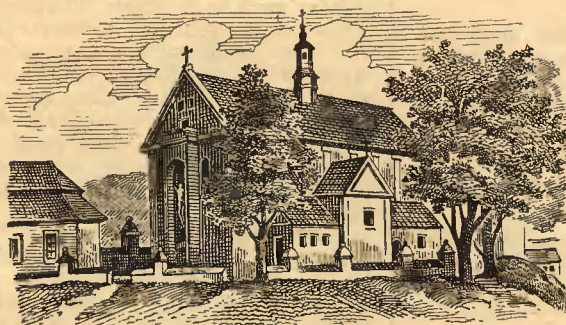
Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Październik. Od 1. do 5. pięknie, od 6. do 9. deszcz, od 10. do 25. przyjemnie i sucho, odtąd do końca ponuro.

Podług księżyca:

Pełnia dnia 6. zapowiada przyjemne dni. Ostatnia kwadra d. 12. pięknie z zimnemi nocami. Nów dnia 20. przykro i mgliście. Pierwsza kwadra d. 28. przynosi mokre i zimne powietrze.



Kościół N. P. M. w Tarnowcu.

O cudownej figurze Matki Bożkiej w Tarnowcu.

Kościół Tarnowiecki, wioski o milę na wschód od Jasła odległej, został od r. 1789 celem licznych pielgrzymek pobożnych z Polski i Węgier, bo od tego czasu mieści we wielkim ołtarzu od czterech wieków cudami słynną figurę Najśw. Panny z Bożkiem Dzieciątkiem na ręku. Prześliczną tę rzeźbę Królowej nieba przykrywa złotem tkana sukienka tak, że tylko ręce i twarze Najświętsze widziane bywają.

Jak stałe podanie niesie, sprowadzili ją z Węgier OO. Karmelici do swego kościołka w Jasle i tamże ją we wielkim ołtarzu umieścili z początkiem XV. wieku. Mimo różnych napadów nieprzyjacielskich i częstych pożarów, którym kilkakrotnie ulegał kościół i klasztor Karmelitański, cudowna figura nie bez szczególniejszej Opatrzności Boga przetrwała nieknięta na tém samym miejscu aż do roku 1785, w którym to czasie pożar do szczętu zniszczył tak kościół, jak i klasztor. Wówczas z rozporządzenia rządu OO. Karmelici przenieśli się do innych klasztorów, cudowna zaś figura i tym razem nieknięta, przeniesioną została do kościoła parafialnego w Tarnowcu, za staraniem hr. Katarzyny z Łętowskich Kuropatnickiej, ówczesnej właścicielki tejże wioski.

Tylko dwa srebrne wota zdobią dziś tę figurę, ale inaczej być musiało dawniej, kiedy, jak piszą klasztorne kroniki OO. Karmelitów pod rokiem 1437, w dniu odpustowe bywał tak liczny napływ pobożnych, że dla mnóstwa pielgrzymów przybywających z Polski i Węgier, mieszkańcom Jasła częstokroć żywności nie starczyło. Wiemy tylko z dawnych opisów cudownej figury Najśw. Panny Jasielskiej, że kościół i ołtarz, w którym się ta figura mieściła, ozdobiony był nietylko mnogą ilością wotów, ale nadto przeszło czterdziestu tablicami, na których najrozmaitsze cuda i łaski odebrane, przed tą figurą wymalowane były, z dodaniem nazwisk osób i roku łask doznanych.

Murowany kościół w Tarnowcu, wystawił na miejscu dawnego drewnianego Ks. Karwowski, proboszcz miejscowy, kapłan sławnej pobożności, pracy i poświęcenia. Ks. Antoni Gołaszewski, Biskup Przemyski, konsekrował go dnia 4. lipca 1804 roku.

Do Najświętszej Panny.

Pomnij święta Matko w niebie,
Że nie słyszał lud Twój wierny,
By daremnie wzywał Ciebie
Twém Imieniem — człek mizerny.

Pod Twą pieczę kto się schronił,
Kto pomocy Twojej prosi —
Kto się Tobie Matko skłonił —
Imię Maryi w sercu nosi!

Z tém Imieniem i z tą wiarą,
Panno święta nad Pannami!
My wołamy pieśnią starą: —
Módl się Maryo — módl za nami!

N o t a t k i.

Basza turecki i jego niewolnik.

Turecki basza Korkut w roku 1551, podczas swego pobytu w Konstantynopolu zachorował bardzo niebezpiecznie na straszliwy wrzód w piersiach. W tém utrapieniu namawiał go pobożny jego chrześcijański niewolnik, aby wezwał pomocy Najświętszej Panny Maryi z Loretto, powiedziawszy mu przytem, że i najgorsze choroby usuwane zostawają. Basza przyrzekł, że jeżeli mu Marya zdrowie przywróci, uwolni niewolnika i posłał go w swém imieniu z rozmaitemi wotami i własnoręcznym listem. List ten, który po dziś dzień zachowują w Loretto, był pisany po arabsku, a po polsku brzmi następująco: „Co się nam tylko dobrego i szczęśliwego wydarzyć może, to wszystko pochodzi od wielkiego i miłosiernego Pana. Ponieważ i mnie samemu coś podobnego się przytrafiło, a co z ręki Boga uznaję, ja, Korkut basza (aby nie być niewdzięcznym i potomości pozostawić dokument wielkiego cudu), przeto w krótkości opowiem, jak się cała rzecz miała. Na piersiach dostaliśmy wielki wrzód, i już wszelką nadzieję ratunku straciliśmy, gdy w tém przychodzi mój niewolnik i powiada z pełną ufnością: „Jeżeli mi wolność przyrzeczesz, wtedy będę błagał Matki mego Boga, ażeby ci dawne zdrowie przywróciła.“ Natychmiast posłałem po notariusza i kazałem spisać dokument, że niewolnik będzie wolnym, skoro przyrzeczenia swego dotrzyma. — Wtedy niewolnik rzucił się na kolana i prawą ręką zrobił znak krzyża na sobie, prosząc mnie, abym za nim słowa powtarzał: „Wzywam pomocy Najśw. Panny Maryi w Loretto!“ Kiedym za nim te słowa wymówił, w trzech dniach ozdrowiałem. Odbarzywszy mego niewolnika wolnością, dałem mu ten własnoręczny list wraz ze ślubowanemi wotami, które jako dowód mego uszanowania i mego wdzięcznego serca dla Najśw. Maryi Panny, Matki wszechmocnego Boga, mają być ofiarowane, ponieważ Ona nas od śmierci wybawiła.“



Listop.



Dnie.	Imiona Świętych i Święta.	Znak	Słońca Wech. Zach.	Księżycy Wech. Zachód.
1 W.	Wszystkich Świętych.		6 59 4 28	3 34 1 58
2 Sr.	Dzień Zaduszny.		7 1 26	3 47 3 27
3 C.	Huberta, Perminiusza.		7 3 24	4 00 4 57
4 P.	Karola Bor., Witalisa.		7 5 22	4 17 6 32
5 S.	Zacharyasza b. i m., Emer.		7 6 21	4 39 8 9

Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia d. 4. listop. o godz. 5. po poł.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 11. listop. o godz. 11 przedpoł.
- ☾ Now d. 19. listop. o godz. 2. po poł.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 27. listop. o godz. 11. przedpoł.
- ☾ 4. listop. widzialne zaćmienie księżyca.

46. 45. Niedziela 22. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O monecie czynszowej.“ Mat. 22.

6 N.	Leonarda b. i m., Nimpfy p.		7 8 4 19	5 9 9 45
7 P.	Engelberta b. i m., Wilibalda.		7 10 4 17	5 55 11 13
8 W.	Gotfryda, 4-rech Koronatów.		7 12 4 15	6 58 12 22
9 Sr.	Teodora m., Tryfona.		7 14 4 14	8 15 1 10
10 C.	Jędrzeja z Awelinn.		7 16 4 12	9 37 1 42
11 P.	Marcina b., Menny m.		7 17 4 11	10 58 2 3
12 S.	Marcina b., Kuniberta.		7 19 4 9	rano. 2 19

47. 46. Niedziela 23. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O córeczce Jairy.“ Mat. 9.

13 N.	Stanisława Kostki.		7 21 4 7	12 15 2 31
14 P.	Laurentego arcyb., Jukundusa.		7 23 4 6	1 29 2 41
15 W.	Leopolda wyzn. Gertrudy.		7 25 4 4	2 41 2 51
16 Sr.	Otomara, Edmunda b.		7 26 4 3	3 52 3 00
17 C.	Grzegorza, Hugona.		7 28 4 2	5 4 3 10
18 P.	Otona, Pośw. kośc. św. Piotra.		7 30 4 00	6 16 3 23
19 S.	Elżbiety wd., Poncyana.		7 32 3 59	7 30 3 39

48. 47. Niedziela 24. po Zielonych Świątkach.
Ewangelia: „O okropnem spustoszeniu.“ Mat. 24.

20 N.	Korbiniana, Feliksa wyzn. z Al.		7 33 3 58	8 44 4 1
21 P.	Oskarowanie N. P. M., Wojc.		7 35 3 57	9 55 4 33
22 W.	Cecylii p. i m.		7 37 3 55	10 58 5 18
23 Sr.	Klemensa pap. i m.		7 39 3 54	11 49 6 17
24 C.	Chryzogona m., Jana Kr.		7 40 3 53	12 26 7 29
25 P.	Katarzyny p. i m., Waleryana.		7 42 3 52	12 53 8 48
26 S.	Konrada b., Piotra.		7 44 3 51	1 13 10 10

49. 48. Niedziela 1. Adwentu.
Ewangelia: „O znakach dnia sądneho.“ Łuk. 21.

27 N.	Adwent. Wirgiliusza.		7 45 3 50	1 28 11 34
28 P.	Krescentego, Rufina m.		7 47 3 50	1 41 rano.
29 W.	Saturnina b. i m.		7 48 3 49	1 53 12 58
30 Sr.	Jędrzeja ap., Konstancyi.		7 50 3 48	2 5 2 24

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Listopad. Od 1. do 6. ponuro i wietrznie, 7. i 8. pięknie, od 9. do 25. zimno z deszczem, odtąd aż do końca śnieg.

Podług księżyca:

Pełnia d. 4. utrzymuje ponure i zimne powietrze z deszczem. Ostatnia kwadra d. 11. rozpoczyna się z mgłą i zimnem. Now d. 19. przynosi zmienne powietrze. Pierwsza kwadra dn. 27. powoduje mróz.



Kościół N. P. Maryi w Bochni.



O cudownym obrazie Matki Bożkiej w kościele parafialnym w Bochni.

W bocznej kaplicy parafialnego kościoła w Bochni, znajduje się nie wielki obraz Najśw. Maryi Panny, więcej jak od dwóch wieków cudami sławny. Był on niegdyś prywatną własnością jednego obywatela z Wieliczki. Krysztofa Bakońskiego, który przed nim codziennie swe modły do nieba zasyłał, a doznawszy niejednokrotnie cudownych skutków modlitwy przed tym obrazem, postanowił go oddać ku czci publicznej do kościoła parafialnego; kiedy atoli proboszcz ów obraz nie w ołtarzu, ale na murze koło wielkiego ołtarza umieścić, wziął go napowrót do domu, czekając stósowniejszej chwili, żeby pragnieniu swemu mógł zadość uczynić. Niedługo później powstał pożar w mieście. Każdy jak mógł ratował dom swój od ognia, jedni wodę zwozili, inni zrywali dachy z swych domów, aby je od ogólnego pożaru ochronić, inni znów uciekali z dobytkiem swoim, jeden Krysztof nie szukał ziemskiej obrony, ale klękawszy przed swym obrazem, oddał się wraz z dobytkiem swoim opiece Najśw. Panny, mówiąc: „Mam ja pewną Obronicielkę, która mi łaskę lubo niegodnemu uprosi i obroni od nieszczęścia.“ I w rzeczy samej dom Krysztofa został nie tknięty, lubo naokoło pożar wszystko w gruzy i zgłiszczą zamienił. Odtąd już nikt w okolicy nie wątpił, że obraz ten Matki Bożej cudownym jest, a Krysztof dziękując za tak wielką łaskę, oddał go do kościoła OO. Dominikanów w Bochni, gdzie go w kaplicy różańcowej umieszczono. Wkrótce obraz zasłynał liczniejszymi cudami. Przełożony klasztoru O. Tomasz Rościszewski, poprosił o inkwizycję, aby ta zbadawszy dokładnie stan rzeczy na miejscu, osądziła o tém należycie. 18. Października tegoż roku przybyli przeznaczeni sędziowie duchowni, a około 200 świadków stanęło gotowych do przysięgi, tak co do różnych cudów, jako też, że na własne oczy ły i pot krwawy na obrazie widzieli. Tylko czterdziestu świadków wysłuchano, ale i te świadectwa zbyteczne się zdały, gdy w sam dzień inkwizycji nowe ły i pot krwawy spostrzeżono.

Roku 1777 zniesiono kościół i klasztor OO. Dominikanów w Bochni, wówczas też obraz cudowny przeniesiono do kościoła farnego, gdzie w bocznej kaplicy umieszczonym został.

Modlitwa o pomoc w ostatniej godzinie.

O Maryo, Matko Boga

K' Tobie głos błagalny wznoszę:

Gdy nadejdzie śmierci trwoga,

Przybądź mi na pomoc, proszę.

Gdy mnie już opuszczą siły,

Gdy wszystko zginie na świecie:

Niech mnie wesprze Syn Twój miły,

A Ty pomnij, żeś Twe dziecko.

Gdy się skończy życie moje,

Zawiedź duszę mą do Syna,

Rzeknij za mną słowo Twoje,

Niech mnie zbawi Twa przyczyna.

W Tobie pokładam nadzieję,

Niech będę bronion od Ciebie;

Gdy ęma śmierci się rozwieje,

Zobaczę się z Tobą w Niebie.

N o t a t k i.

Św. Gertruda, przyjaciółka dusz czyścących.

Już w młodości Gertruda św. poznała Pana Boga i znalazła w Nim swoje zbawienie. W 5 roku już została oddaną do klasztoru w Rodalsdorf, gdzie ją w pokorze i miłości Bożej wychowywano. Okazywała wielką chęć do pobożności i szczególną miłość do Najśw. Panny, której opiece zawsze się polecała. Tę gorącą miłość Matki Bożej przechowała w całym dalszym życiu swoim i starała się ją okazywać naderwszystko przez naśladowanie Jej cnót, szczególnie czystości serca, pokory i miłosierdzia. Jako najgodniejsza z wszystkich sióstr została wkrótce przełożoną klasztoru. Nie chciała przyjąć tej godności, bo wolała być posłuszną rozkazom swoich przełożonych, jak sama rozkazywać innym. Będąc jednak przełożoną zgadzała się z wolą Bożą i pocieszała się tą myślą, że teraz i siostry swojego klasztoru do nabożeństwa ku Najśw. Pannie Maryi będzie mogła zachęcać. Modliła się dużo i wielką jej to sprawiło przyjemność, kiedy chorego nawiedzić, smutnego pocieszyć, albo ubogiemu jałmużnę wyświadczyć mogła. Nie tylko żyjących tu na ziemi bliźnich swoich miłowała św. Gertruda i chojną jałmużnę im świadczyła, lecz równie kochała i dusze w czyśćcu cierpiące. Ofiarowała za nie wiele swoich postów i św. komunie, gorąco prosiła Boga, aby zasługi jej dobrych uczynków przywłaszczył duszom opuszczonym. Szczególnie w nocy odprawiała różne nabożeństwa za dusze zmarłych, aby je Pan Bóg wybawił z mąk czyścących i przyjął na miejsce wiecznego spoczynku i pokoju. Ona sama coraz bardziej tęskniła za niebieskim Oblubieńcem swoim. Pan Jezus zesał na nią ciężką chorobę, która jej bramę do nieba otworzyć miała. Zaopatrzona św. Sakramentami leżała na swém łożu boleści, w rękach trzymała obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, ciągle patrzyła na Pana Jezusa i całowała Jego św. rany. Tak w objęciach Oblubieńca swego Bogu ducha oddała 1334.

Grudzień.

Dzień.	Imiona Świętych i Święta.	Znak.	Słońca Wech. Zach.	Księżycy Wsch. Zachód.
1 C.	Eligiusza, Natalii.	♏	7 51 3 47	2 19 3 53
2 P.	Bibianny m.	♏	7 52 3 47	2 37 5 27
3 S.	Franciszka Ksawerego.	♏	7 54 3 46	3 2 7 4

50. 49. Niedziela. 2. Adwentu.
Ewangelia: „O Janie we więzieniu“ Mat. 11.

4 N.	Barbary p. i m., Chryzol.	♏	7 55 3 46	3 41 8 38
5 P.	Saby p., Lucjusza.	♏	7 56 3 45	4 36 9 59
6 W.	Mikołaja b.	♏	7 58 3 45	5 49 10 59
7 Sr.	Ambrożego b.	♏	7 59 3 44	7 12 11 40
8 C.	Niepok. Poczucie N. P. M.	♏	8 00 3 44	8 37 12 6
9 P.	Leokadyi p. i m., Waleryi.	♏	8 1 3 44	9 59 12 24
10 S.	Melchides p. i m., Judyty.	♏	8 2 3 44	11 16 12 38

51. 50. Niedziela. 3. Adwentu.
Ewangelia: „O świadectwie Jana.“ Jan 1.

11 N.	Damazego p., Idy.	♏	8 4 3 44	rano. 12 49
12 P.	Synezjusza, Epimacha.	♏	8 5 3 44	12 29 12 59
13 W.	Łucyi p., Otylii, Jodoka.	♏	8 6 3 44	1 40 1 8
14 Sr.	Euzebiusza.	♏	8 6 3 44	2 51 1 18
15 C.	Chrystyny, Walerego.	♏	8 7 3 44	4 3 1 30
16 P.	Adelajdy, Ananiasza.	♏	8 8 3 44	5 17 1 45
17 S.	Łazarza b.	♏	8 9 3 44	6 31 2 5

52. 51. Niedziela. 4. Adwentu.
Ewangelia: „O rządach Tiberii.“ Łuk. 3.

18 N.	Wunibaldego.	♏	8 10 3 44	7 44 2 34
19 P.	Nemezyusza.	♏	8 10 3 45	8 51 3 15
20 W.	Chrystyana.	♏	8 11 3 45	9 46 4 10
21 Sr.	Tomasza ap.	♏	8 11 3 46	10 27 5 19
22 C.	Demetryusza, Grzeg. z Sp.	♏	8 12 3 46	10 57 6 37
23 P.	Wiktoryi, Hartmana.	♏	8 12 3 47	11 18 7 59
24 S.	Wigilia. Adama i Ewy.	♏	8 13 3 47	11 35 9 21

53. 52. Niedziela. Boże Narodzenie.
Ewangelia: „O narodzeniu Chryst. Pana.“ Łuk. 2.

25 N.	Boże Narodzenie.	♏	8 13 3 48	11 48 10 43
26 P.	Św. Szczepana I. m.	♏	8 13 3 49	11 59 rano.
27 W.	Jana apost. i ewang.	♏	8 13 3 50	12 11 12 5
28 Sr.	Młodzianków.	♏	8 13 3 51	12 24 1 30
29 C.	Tomasza b., Teofila.	♏	8 13 3 52	12 39 2 58
30 P.	Dawida kr.	♏	8 13 3 52	1 00 4 30
31 S.	Sylwestra.	♏	8 13 3 53	1 30 6 3

Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia d. 4. grudn.
o godz. 3. w nocy.
☾ Ostatnia kwadra d.
11. grudn. o godz.
3. w nocy.
☾ Now d. 19. grudn.
o godz. 9 przedpoł.
☾ Pierwsza kwadra d.
26. grudn. o godz.
10 wieczorem.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letniego kalendarza:

Grudzień. Z początku zimno i śnieg, 8. i 9. deszcz, od 10. do 20. mróz i pięknie, od 21. do 25. umiarkowanie, od 26. do końca zimno.

Podług księżycy:

Pełnia d. 4. ponure powietrze i śnieg. Ostatnia kwadra utrzymuje to samo powietrze jak pełnia. Now dnia 18. wskazuje na umiarkowane powietrze. Pierwsza kwadra dnia 26. przynosi piękne powietrze z mrozem. Dnia 21. grudn. początek zimy. Najkrótszy dzień.



Kościół N. P. M. w Kochawinie.

O cudownym obrazie Matki Bożkiej w Kochawinie.

W połowie siedemnastego wieku, zasłynęła Kochawina, niewielka wioska w obwodzie Stryjskiem, cudownym obrazem Najśw. Panny. Jak podanie niesie, w r. 1646 dziedziczka obok leżącego miasta Rudy Anna Wojankowska zobaczyła go pierwsza na wypruchniałym drzewie dębowym. Wkrótce, kiedy liczba nabożnych do tego obrazu wzrastać poczęła, chciano go umieścić w parafialnym kościele w Rudzie, ale obraz pierwszej zaraz nocy z kościoła znikł i znalazł się na pierwotnym miejscu w Kochawinie. Gdy się to kilkakrotnie powtórzyło, pozostawiono obraz na onym miejscu, gdzie za staraniem Konst. Wychowskiego zbudowano godny przybytek Niepok. Dziewicy, który oddano pod opiekę OO. Karmelitom, w r. 1748; którzy też niedługo klasztor tam sobie wybudowali. Kronika miejscowa świadczy o wspaniałych uroczystościach przy wprowadzeniu cudownego obrazu do nowego kościoła. Odtąd wzrosło nabożeństwo do Najśw. Panny Kochawieńskiej, a z niem i mnogość łask, jakich tu wierni doznawali. Dla tego już w r. 1755 wyznaczona komisya z ramienia Arcybiskupa lwowskiego, odebrawszy uroczystą przysięgę od 24 naczynych świadków, uznała obraz za cudowny. Roku 1789 OO. Karmelici opuścili Kochawinę zmuszeni dekretem Józefa II; a gdy wkrótce potem kościół parafialny w Rudzie wraz z plebanią zgorzał, przeniesiono parafię z Rudy do Kochawiny.

Z licznych łask, jakie tu czciciele Maryi odbierają, jedną tylko przytoczę: W r. 1818 przybyła tu wśród zimowej pory, przebywszy kilkonastomilową podróż pewna pobożna matka z dziećciem jednorocznym, które od urodzenia wątłe, przez lekarzy opuszczone, nie robiło żadnej nadziei życia. „Jeżeli umrzeć ma,“ mówiła pobożna matka, „niech umiera u stóp Matki Bożej, i złożyła zaledwie żywe dziecko na ołtarzu przed cudownym obrazem. Najśw. Panna miłe przyjęła tę ofiarę i nie tylko uzdrowiła dziecko, ale je wzięła w szczególniejszą opiekę swoją. Odtąd dziecina zdrowo wzrastała, a Matka Boża dziwnie kierując losami jego życia wprowadziła go między sługi ołtarza Pańskiego, a dziś dyceczya cała cieszy się nim, jako pastérzern swoimi. Najprz. JMCI ks. Biskup krakowski kardynał Albin Dunajewski jest tén szczególnym dziećciem, które Najśw. P. w Kochawinie od zabrania życia w opiekę Swoją wzięła.

Do Niepokalanie Poczętęj.

Weź w Swą opiekę nasz Kościół święty,
Panno Najświętsza, Niepokalana,
Niechaj miłością każdy przejęty,
Caci w nim Jezusa, naszego Pana.

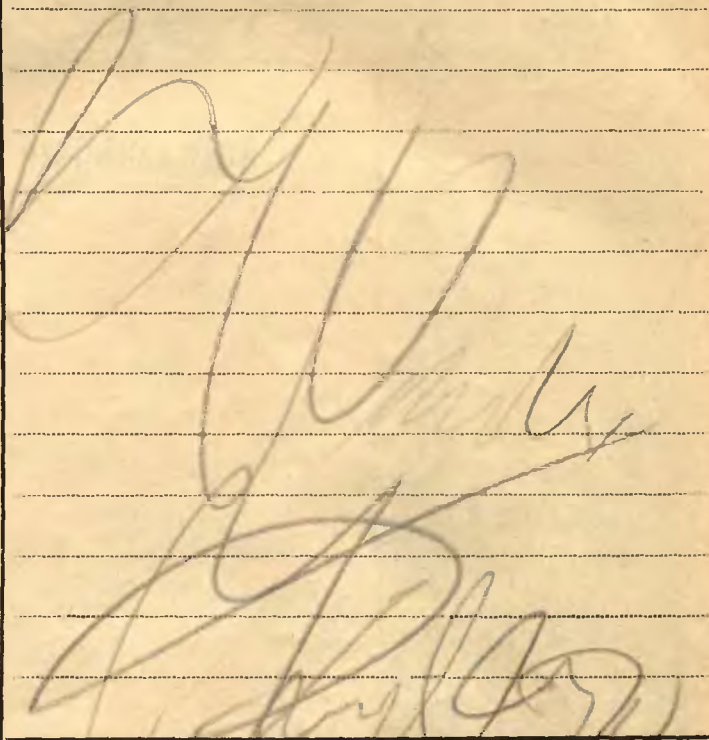
Niech Serce Twoje Ojca świętego
Od nieprzyjaciół zasadzki chroni,
Niech się do Pana modli za niego,
Od złej przygody niechaj go broni.

I kraj ten cały i lud twój wierny
Tobie o Maryo dziś polecamy;
Niechaj nas wszystkich Bóg miłosierny,
Którego przez Tve Serce błągamy,

W jedną rodzinę zbierze tam w niebie,
Byśmy, o Maryo, wielbili Ciebie
W wiecznej świątyni Serca Twojego
U stóp Chrystusa Pana naszego.

Kalendarz Maryański 1892.

Notatki.



Cudowne uzdrowienie.

Nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Panny wywierało nieraz cudowne skutki tak dla duszy jako i dla ciała, gdy z tén była połączona prawdziwa pobożność i ufność w Jej opiekę. Oto przykład:

Znany stolarz w pewnym mieście był od dwóch miesięcy ciężko chory na wodną puchlinę. Jeden z najlepszych lekarzy czuwał nad jego chorobą, ale w końcu oświadczył żonie chorego, że nie ma żadnej nadziei wyleczenia. Ona wówczas udała się do innego lekarza o godzinę drogi od Soloturnu, lecz i ten to samo powtórzył. Rozpacz biednej kobiety była wielką. Nogi, ręce, całe ciało chorego było spuchnięte i on zaledwie mógł oddychać i ruszać się. W każdej chwili spodziewano się, że skończy. Wówczas pewna pobożna kobieta, widząc boleść całej rodziny, włożyła choremu na szyję medalik Niepokalanego Poczęcia i poleciła go opiece Matki Najśw. Spowiednik, który nawiedzał chorego, przyniósł drukowane sprawozdanie o rozmaitych cudownych wyleczeniach, które za pośrednictwem tego medalika miały miejsce. Choremu o tyle się lepiej zrobiło, że jeszcze tego samego wieczora mógł to małe piśmko przeczytać. Było to 19. Stycznia. Żona zmęczona ciąglem czuwaniem, położyła się, aby wypocząć; dzieci były w przyległym pokoju, oczekując co chwila wiadomości o śmierci ojca. Chory około trzeciej godziny po północy zadrzemał, a gdy się znowu obudził, tak uczuł się zdrowym, że ukląkł przed krzyżykiem i dziękował Panu Bogu i Matce Najśw. za swe wyleczenie. Obudzona żona nie widząc go w łóżku, zawołała przerażona i zapytała gdzie jest. Mąż jej odpowiedział: „Jestem zdrow. Najśw. Panna mnie wyleczyła.“ Na odgłos mowy przybiegły dzieci, sądząc, że ojciec umiera, tymczasem znaleźli go całkiem uzdrowionego, a jego rany były całkowicie zabliźnione; trudno sobie wystawić, jaka była radość całej rodziny, i jak zbawienny wpływ wiadomość o tym cudownym wypadku na wiele osób wywarła. Od tego czasu majster B. był zawsze zdrowym.

Najważniejsze wypadki.

Jako jeleń pragnie źródła, tak moja
dusza tęskni za Tobą, o Boże

Dla Ciebie, Boże, jestem
stworzony, a moje serce
tylko u Ciebie znajdzie
pokój.



Powitanie Noworoczne.

Pierwszy rok ostatniego dziesiątka lat dziewiętnastego stulecia przeminął. Wiek ten cały, już dziś można śmiało powiedzieć, jest bogatym w wypadki i zmiany w ustroju państw politycznych, bogatym także w najrozmaitszego rodzaju wynalazki we wszystkich gałęziach nauk i przemysłu — zastanówmy się zatem nad jego przebiegiem:

Nie szereg ubiegłych lat nadaje charakterystykę i oznakę wiekowi całemu, ale te czyny, jakich ludzkość w całym przeciągu wieku tego dokonała, wrażenia, przez jakie przeszła i doświadczenia, jakie stały się jej nabytkiem, a z czego niezawodnie skorzystają późniejsze pokolenia.

Wiek średnie naszej ery chrześcijański odznaczały się panowaniem siły brutalnej i pięści; życie poszczególnego człowieka nie wiele ważyło w rozmaitych zatargach wywoływanych często chęcią zdobycia łupu i z bogacenia się kosztem słabszych. We wszystkich prawie krajach świata cywilizowanego ludzie mogli byli prawie panami losu i życia swoich poddanych, a ci znowu obok niewolniczej uległości nawzajem wiązali się w zgraje, zagrażające śmiercią tymże panom swoim, jeśli sposobność odwetu im się nastręczała.

Z drugiej strony ludzie każdego stanu mieli głębokie przekonania religijne. Dowody tego mamy aż nadto przekonująco w starożytnych gmachach klasztornych i kościołach, które na chwałę Bożą tak silnie budowano, że przetrwały wieki i dziś nas jeszcze wprawiają w podziw swym ogromem i wspaniałością. Silnemi były także cnoty u ludzi prawdziwie cnotliwych; szanowano związki rodzinne, czczono rodziców, a słowa danego w przyrzeczeniach dotrzymywano i nie potrzeba było skryptów i dokumentów zobowiązujących na dane przyrzeczenia.

Czasz dzisiejsze, nazwane liberalnymi, jakże się różnią od owych nazwanych ciemnymi!

Oświata książkowa, która wnika w coraz głębsze i szersze warstwy ludności, obok zalet uszlachetniających umysły ludzi, przyniosła ze sobą większe niedowiarstwo, zobojętnienie w przekonaniach religijnych, nieufność wzajemną, zazdrość jednych ku drugim i równą chęć łupieży, chociaż we formie grzeczniejszej. Dzisiejsza ludzkość, więcej ucywilizowana, nie jest bynajmniej cnotliwszą, i gdyby nie obawa przed paragrafami ustaw karnych, mielibyśmy o wiele więcej występków, bo ludzi dzisiejszych czasów mało powstrzymują cnoty chrześcijańskie, wygłaszane tylko ustami, a nie sercem bogobożnym.

Wiek średnie były też epoką wielkich odkryć i wynalazków, jak odkrycia Ameryki przez Krysztofa Kolumba, wynalezienia prochu, który zmienił z gruntu sposób dawniejszego wojowania, wreszcie i wynalazek druku, który popchnął oświatę na wysokie tory, jakie dziś stały się udziałem całego społeczeństwa ludzkiego. Oto zdobyte wieków średnich!

Kończący się wiek dziewiętnasty przewyższył wszystkie ubiegłe ogromem i niesłychaną liczbą wynalazków i odkryć we wszystkich gałęziach wiedzy. Ludziom, którzy przed kilku set laty śmierci ulegli, dzisiejsze wynalazki na polu przemysłowem w głowie by się nie pomieściły, gdyby Pan Bóg ich na nowo w dojrzałym wieku na ten świat wszechmocą swoją znów powołał. Przez wynalazki w wieku bieżącym dokonane staliśmy się panami nad ogniem, powietrzem i wodą, temi wszechpotężnemi żywiołami, które praojcowie nasi czcili i im ulegali, jakby bóstwu jakiemu; znali oni bowiem tylko ich siłę, a nie umieli nad niemi zapanować. — Siła pary, która nas po torach żela-

znych przenosi z wielką szybkością z miejsca na miejsce; elektryczność, która w jednej nieoledwie chwili przenosi myśli i przekonania nasze, słowami wyrażone, z jednego krańca ziemi na drugi — oto wszystko dziś pokorne służy rozumowi i ducha ludzkiego!

Czy jednakże społeczeństwo ludzkie przez ten rozwój przemysłu stało się lepszym i zadowolniejszym? Bynajmniej. Ludzie podzielili się na dwa obozy, dążeniami sobie wzajem przeciwne. Po jednej stronie stanęli kapitaliści, którym pieniądze rodzi pieniądz, pozwalający im używać wszelkich rozkoszy świata — z drugiej strony stanął robotnik wyprężony razem z machiną do ciągłej pracy. Z tego stanu wyrodziła się zazdrość.

Ciężka chmura w postaci sprawy socjalnej zawisła nad całą prawie Europą. Rządy to widzą dokładnie i starają się z jednej strony ulżyć doli robotnika, a klasy możne i osoby wpływowe nakłonić do ustępstw dla niego. Dwóch najpotężniejszych dziś monarchów w Europie wszelkie siły wyteżają, aby załagodzić ten spór, grożący w przyszłości wielkimi przewrotami. Ojciec św., Leon XIII. i cesarz niemiecki Wilhelm II. stanęli na czele tego ruchu, te przeciwiństwa złagodzić mającego. Czy im się to uda, Panu Bogu tylko wiadomo; usiłowania te i praca jest bardzo trudną, bo wzajemna nieufność państw i rządów po ostatnich zwłaszcza wojnach skłania te rządy do coraz większego pomnażania sił wojskowych, a te naturalnym skutkiem powiększają wydatki na wojska i przybory wojenne, obciążają skarbcze państw i nakładają coraz większe podatki na ludność wszystkich krajów.

Coraz większe ułatwienia co do przewozu płodów zamorskich, coraz większy rozwój rolnictwa w krajach dotąd prawie dzikich, ale obdarzonych ziemią, wydającą stokrotne owoce za jako tako pilną i umiejętną uprawą, stały się przyczyną, że cena płodów rolnych naszych coraz się obniża. Ztąd powstała znów wielka konkurencja państw i pozamykanie granic dla dowozu płodów obcych i nałożenie ceł tak zwanych ochronnych, które mają za zadanie podnieść ceny artykułów żywności. Przypnać należy, że te podwyższone ceny przez cła ochronne, dają rolnikom większy dochód, i wpędzają im więcej grosza do kieszeni, bez którego koniecznym wynikiem podupaść by musieli na swych własnościach, wobec coraz większych ciężarów na ziemię nakładanych — ale z drugiej strony inne klasy ludności, klasy rzemieślnicze i robotnicze wystawiane są na coraz większe wydatki za sprawianie sobie tych artykułów do utrzymania życia potrzebnych. Ztąd narzekania i niezadowolenie z losu. Rzemieślników cisną znów inne niedogodności. Coraz większy postęp w wynalazkach machin, zastępujących pracę człowieka, daje wprawdzie wielką ulgę człowiekowi, bo odejmuje mu najcięższą pracę, jaka nieraz dawniej służy jego przechodziła, ale za to coraz więcej odejmuje roboty. Do tego przyczyniły się jeszcze ustawy o wolności wykonywania rzemiosła.

Dawniejsze ustanowienia cehowe nie pozwalały nikomu zajmować się poszczególném rzemiosłem, jeśli się w niem nie uczył, nie odbył wyznaczonych lat w nauce i nie wykazał, że rzemiosło z gruntu sobie przyswoił — dziś lada partacz, po przebyciu kilku lat nauki w rzemiosle, staje tak zwanym mistrzem — chociaż mu do mistrzostwa brak potrzebnego doświadczenia — i zaczyna rzemiosło na swoją rękę, partaczy i zarzuca świat wyrobami lichemi, ale za to taniami, a obawy mieć nie potrzebuje, bo kupca na tę lichotę zawsze znajdzie — głupich bowiem, którzy się oszukać dadzą, nigdy na świecie nie zabraknie. To rozpowszechnianie zbyt lichych wyrobów ułatwiają zresztą ludzie mający w ręku kapitały. Taki kupiec-spekulant, może do woli zakładać składy wyrobów, wynajduje sobie zatem partaczy rzemieślniczych, obdiera ich, raczej wyzyskuje na wszelki sposób i sto nieraz procent na towarze zarabia. Stosunki te nieszczęsne wyrobiły u nas klasę rzemieślniczą, wyzyskiwaną i z tą wiodącą życie w największej nędzy.

Pismo święte mówi: „i sprawiedliwy siedm razy na dzień upada,“ a przysłowie ludowe znów opiewa: „koń ma cztery nogi, a się potyka,“ cóż zatem dziwnego, że tacy biedacy nie zadowoleni ze swego losu, nieraz ludzie z natury najlepší, ulegają namowom ludzi wyzutyh ze wszelkiej czci ku Bogu i wszystkiemu, co winno być świętém dla człowieka, i dają się wciągnąć w sidła ich, jeżeli te sidła jeszcze osłodzone są słówkami gładkimi i ułudnymi przyrzeczeniami przyszłego jakiegoś, na razie nieokreślonego dobrobytu!

Socjaliści — bo tak się nazywają ci ludzie przemysłujący nad przewrotem, nad zburzeniem wszelkiego porządku społecznego — wiedzą do czego dążą, a przedewszystkiem wiedzą ci, którzy ciemnymi i obałamuconymi zastępami komendują, chociaż wiedzą przytem, że bez porządku społecznego, bez prawa własności, bez stosunków rodzinnych, bez przekonań religijnych świat nigdy istnieć nie może, raczej nie mogą ludzie żyć na świecie. O wspólności posiadania wszelkich darów Bożych mowy być nie może!

Weźmy przykład: niechajby dziś, lub jutro, lub w dalszej przyszłości nastąpił nagle ten przewrót społeczny i ludzie dziś nic nie posiadający zawładnęli wszystkimi dobrami i bogactwami, a potem je podzielili między siebie. Chwila ta straszliwa, osiągnięta tylko za pomocą strumieni krwi przelanej — boć klasy posiadające bronić zawsze będą swęj własności i rodzin z bronią w ręku i do upadłego — trwać może tylko jakiś tydzień. Po tygodniu, gdy wszyscy będą chcieli używać, nastąpi głód ogólny, gdyż surowego ziarna nikt spożywać nie może, a któż wobec tych stosunków będzie chciał być piekarzem i bezsenne noce trawić nad pieczywem? Kto będzie rolę uprawiał, siał, sprzątał, młócił, inwentarza doglądał, gdy wszyscy będą chcieli być

panami? Czém ludzie, zwłaszcza w porze zimowej uchronią się od dokuczliwego zima, gdy nikomu się nie zechce być krawcem, szewcem, kuźnikiem i innych podobnych rzemiosł wykonawcą? Przecież wszyscy będą chcieli być właścicielami ziemi na wsi, a kamienic w mieście! Umarzniemy wszyscy razem, bo te liche zapasy drzewa nam na długo nie wystarczą, a któż będzie się chciał zapuszczać w głąb ziemi i wydobywać tam z niesłychanym trudem, jak dotąd, ten nieoceniony materiał palny — węgiel kamienny? Gdy każdy dla siebie samego będzie chciał węgla wydobyć, nastaną sprzeczki, kłótnie, bójk i mordy; jak w kopalniach, gdzie złota poszukują, nikt nie będzie pewnym życia.

A któż będzie sądził i karał występki i mordy, gdy nikt władzy mieć nie będzie — boć przecież wszyscy mają być sobie równymi? Za złoto, które sobie niejeden w tém zaburzeniu przywłaszczy, niczego się nie dokupi, bo kupiec powie sobie, na co mam gromadzić towary, kiedy niepewny jestem zarobku, a nawet życia. Kosić w gruzy zapadną, bo któż będzie chciał głosić słowo Boże, gdy nikt go słuchać nie przyjdzie — socjaliści przecież głównie także powstają przeciwko religii i księżom — stosunki rodzinne, ożywione dotąd świętą miłością, szcunkiem i przywiązaniem, zatrzeć się muszą zupełnie i stać się musimy wszyscy, jakby gromadą zwierząt, tém gorszych, bo nie mających instynktu, tylko namiętności i chuci cielesne.

Oto w krótkości tylko skreślony obraz życia społecznego, jakie nam socjaliści pragną przygotować i wytworzyć! Tak możnaby całe łamy pisać o tym przedmiocie!

W dotychczasowych stosunkach społecznych robotnikami jesteśmy wszyscy bez wyjątku — niejeden dziś ubogi robotnik lub rzemieślnik gdyby znał wewnętrzne usposobienie bliźniego, dolegliwości cielesne i kłopoty moralne, nie pomijałby się z niejednym możliwym panem na jego położenie i szczęście; nie ten bowiem zawsze pracuje najciężej, który pracuje ręką — od przeciążenia pracą głowy, więcej ludzi dostało pomieszczenia zmysłów, niż przy pracy ręcznej.

Zatem rozważmy dobrze, co by nas czekało wszystkich razem, gdybyśmy iść mieli na lep słodkich a bezrozumnych namowów socjalistycznych. Tylko ludzie krótko patrzący w przyszłość mogą w tych ułudnych obrazach przewrotu upatrywać byt szczęśliwy. Rozumny człowiek po dobrém zastanowieniu przyjsć musi koniecznie do przekonania, że to wszystko ułuda!

Wszystkie stany mają swoje przykrości i dolegliwości, wszystkie też mają przytém i chwile szczęścia, w których człowiek zapomina, że żyje na tym padole płaczu, jak ziemię naszą nazywają — atoli wątpimy, czyby się mylił ten, któryby najszczęśliwszym stanem na ziemi nazwał stan zwyczajnego rolnika, wieśniaka. Ten od

świtu do nocy otoczony świeżem zawsze powietrzem, hartuje siły swe żywotne w tej ciągłej walce o byt, najwięcej też ma zdrowia i najdłuższe w stosunku do innych zawodów lata żyje na ziemi. Byłe zachcenia jego nie były wygórowanemi, byle, jak to mówią, zawsze groblę sypał według stawu, a nie wydawał więcej, niż zarobi, zawsze mieć będzie dostatek pożywienia dla ciała.

Niestety coraz większy wśród tego najszcześliwszego stanu zakrada się zbytek, ludzie na wsi urodzeni, mając styczność z miastem, coraz więcej zaczynają kosztować i rozkoszować się w zbytku i coraz więcej nabierają nawyknień i nałogów, które się potem stają ich drugą naturą. Nie podobają im się starodawne po przodkach w spadku wzięte ubiory, oni pragną przebierać się za mieszkańców miast. Proste, zdrowe potrawy im nie wystarczają, coraz więcej potrzeb objawia się u nich i te sprawiają, że dochody ze ziemi wybierane coraz mniej są wystarczającymi. Mówimy tu o wieśniakach płci obojga, bo i niewiasty pod tym względem nie ustępują mężczyznom. Dziś zbytek nie tylko w pałacach i dworach pańskich (nie we wszystkich, bo niejeden pan na pozór życiem błyszczący, gorzej żyje od wieśniaka, a większą może ma troskę z powodu obdłużonego majątku) ale i po zagrodach wieśniaczych się coraz rozszerza, bo i wieśniak niejeden nauczył się dziś żyć ze szykiem, jak to mówią — to też czy wesele, czy chrzciny, czy kiermasz, coraz większe wyciąga pieniądze z kieszeni, a wielu jest tak nieogłędnych, że popuszczają cugli zachciankom swym i nie starają się przy końcu roku żniwnego powiązać końca z początkiem; przychodzą niedobory i te rosną w miarę życia nieogłędnego. Takto niejeden zadowolony, jakieby mógł mieć przy życiu skromnem, odsuwa od siebie i sieje ziarno goryczy, które mu potem całe dalsze życie zatrują.

Ułatwione podróże kolejami żelaznymi dziwną nową modę spowodowały pośród robotników wiejskich; głównie dotyczy ona młodzieńców i dziewcząt. Zaledwie odrośli nieco od ziemi, zaledwie wypuszczono ich ze szkół, już zbierają się tłumnie na dworce, by z innymi starszymi co wiosnę wybierać się na robotę do Saksonii i innych prowincyi. W domu praca pod surową opieką rodziców w polu im za ciężka, bo nie wolno im używać świata bez dozoru starszych, czego tak usilnie pragną. Osięgnąwszy tym sposobem wolność osobistą, puszczają się na wszelkie możliwe wybryki. Szczególniej dziewcząt wielka liczba traci tam na obczyźnie wstyd i poczucie moralności; chłopaki zapominają o obowiązkach religijnych i oddają się namiętnościom i hulance. Są wprawdzie wyjątki, ale te są nieliczne.

Wielka pod tém względem wina spada na

Mikołów, w Styczniu 1892.

rodziców, gospodarzy i właścicieli posiadłości ziemskich. Niejeden z tych rodziców nie płaci synowi ani córce za robotę, na własnej ziemi wykonywaną — obcemu robotnikowi zapłaci — to też młodszy, będąc zawsze w domu bez grosza, chwytają za lada sposobność, by się udać w obce strony.

Nie pomyślisz, ty ojcze i matko, że podzielenie się dochodem z dziećmi przywiezie je te dzieci do domu rodzicielskiego, a praca około ziemi własnej wykonywana przez dzieci własne jest o wiele uczciwszą, pilniejszą i troskliwszą niż praca obojętnego, a często źle opłacanego, najemnika.

I cóż zresztą za wyniki z tych wędrówek na obczyznę za robotą? Tysiąciami przykładami stwierdzono, że ten sam robotnik, gdyby tak chętnie chciał pracować w domu z wolnej woli, jak pracować zwykł pod przymusem na obczyźnie, miałby w domu przy rodzinie o wiele większy zarobek. Dla czegoż to na opuszczone przez wieśniaków miejsca przybywają robotnicy z okolic niemieckich i dobrze im tu się wiedzie? Po rozmaitych dominiach napotykamy dużo Niemców jako torfiarzy. Robią kontrakty na całe lato, główny zarobek biorą dla siebie, a okruszyny z niego dopiero dostają się tym z naszych tutejszych robotników, których oni sami do roboty przyjmują. Nie zawsze zatem zarobek w obczyźnie daje większe korzyści. Ludzie na to ślepi, bo nie wiele jeszcze czytają pism ludowych, które mają za zadanie oświecać ich na każdym kroku.

Na to zaraz dajemy przykład: dla czegoż dziesiątki tysięcy ludzi z Królestwa polskiego idzie na łeb i na szyję, jak to mówią, za morze do Brazylii, a czysto na nędzę i na zatrącenie tak ciała jak duszy? Oto, że pod Moskałem lud trzymany w ciemnocie lada jakiemu agentowi da się obałamucić. Tam nie ma pism, któreby go pouczyły. U nas pism takich ludowych dużo, ale nie przez wszystkich bywają czytane i dla tego i u nas jeszcze nie jeden da się obałamucić.

Wszystkie te uwagi Noworoczne dajemy w poczuciu szczerzej i chętniej dążności wystawienia Wam, kochani Czytelnicy, praw dzisiejszego stanu rzeczy, by Wam te wielkie, a masami całami poruszające okoliczności i zagadnienia przedstawić na podstawie rzetelnej, żadnym obcym wpływem nie pokrzywionej.

Korzystajcie z niejednej tutaj poruszonej i roztrząśnionej uwagi — może ten Rok Nowy, w który wchodzimy, dla niejednego, który po naszych spostrzeżeniach wszedł w siebie i zrobił należyty rachunek sumienia, będzie początkiem szczęścia pomyślności i dobrobytu, nie ściągniętego z obczyzny, ale uzyskanego we własnym kraju rodzinnym.

Tego Wam życząc z całego serca wołamy:

„Szczęśliwego Nowego Roku!”

Karol Miarka, wydawca.

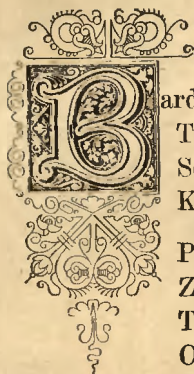


O łaskawa, o litościwa, o słodka P. M.!

Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami
nie chciej gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód
wybaw nas zawsze, Panno chwalebna i błogosławiona.

Królowa Różańca świętego.

(Do obrazka kolorowego.)



ardzo ozdobny wieniec klejnotów niebiańskich
Tobie, Matko Królowo, niesiemy w ofierze.
Sercenasze go zwiło z tych cnót chrześcijańskich,
Które każdy nabożny pielęgnuje szczerze.

Przyjm lilie niewinności i miłości różę,
Związane w jeden bukiet wdzięczności ku Tobie.
Two błogie pośrednictwo da nam światło Boże
Oglądać i zapomnieć o smutku, żałobie.

Gdy wiosna przeznaczeniem miłe zawitała,
Zstąpił Bozki ogrodnik z tronu Niebie-
[skiego;

Pokoleniu Jessego wieczna odtąd chwala
Bo w jego pniu zaszczerpił ród Syna Swojego.

Betleem i Nazaret stały się sławnemi
Tajemnicą wcielenia się Boga samego.
Święte Dzieciątko Jezus stapało po ziemi,
By głosić wiekiustą chwałę Ojca Swego.

Niezaślugo nadeszły chwile przeznaczenia,
Gdy krew za nas wylana zboczyła Krzyż
[święty.

↓ Kwiat na kolce, a radość na skargę się zmienia,
I objawił Bóg ludziom cud Swój niepojęty.

Zdawało się, że Ciało do grobu złożone
Na zawsze już w tym grobie pozostanie.
Niewierni już myśleli, że wszystko skończone.
Tymczasem Bóg je zabrał przez Zmartwych-
[powstanie.

Podnieśmy w górę serca! Duch święty zstępuje
W postaci gołębic, by oświecić ludzi;
Natomiast Matka Bozka wśród Nieba króluje
I wielką cześć dla siebie w sercach naszych
[budzi.

Gdzie znajdziem drugi wieniec z kwiaty tak cennemi?
Gdzież wzrośnie kierz różany z takimi pączkami?
Który smutki, strapienia, przyroste do ziemi,
Zamieni w szczęśliwości stałe między nami.

Wijmy zatém z radością wieniec z takich wzorów,
One nigdy nie uschną, woni nie utracą.
Każde serce odżyje w blasku ich kolorów,
Co uczynim, to będzie dla zbawienia pracą.

Królowo Różańca świętego, módl się za nami!

Pielgrzymka przez Ziemię Świętą.

Palestyna, nazwana Ziemią Świętą, także Ziemią Obiecaną obejmuje około 22 tysięcy kilometrów kwadratowych (400 mil kwadratowych). Jest to mały kraj w porównaniu do ogromnych obszarów na całej kuli ziemskiej, a mimo to bardzo ważny dla każdego chrześcijanina, bo jest kolebką Jezusa Chrystusa, z kąd na całą ziemię rozszerzyło się światło wiary chrześcijańskiej. To też na wspomnienie Ziemi świętej serce każdego

pobożnego chrześcijanina drzy tęsknotą i pragnieniem oglądania tej Ziemi, pełnej najdroższych nam pamiątek. Chociaż w dzisiejszych czasach podróż nie jest tak uciążliwa, i kosztą podróży do Ziemi Świętej nie są zbyt wysokie, nie każdy wierny jest w tym szczęśliwym położeniu, już to z braku czasu tak daleką podróż odbyć, już to z powodu, iż do tego potrzebnej, stosunkowo jeszcze dość znacznej sumy pieniędzy nie posiada.



Miasto Nazaret.

Dla wszystkich tych, którzy nie mają sposobu odbycia tej podróży, podajemy opis tego kraju z licznymi pięknymi obrazkami, dającymi wyobrażenie tamtejszych okolic, budowli i świątyn Pańskich.

Najwięcej pielgrzymek do Ziemi Świętej odbywają Francuzi. Mając na czele biskupów i księży, wybiera się co rok kilkuset Francuzów wszelkiego stanu i płci obojga osobnym, ku temu celowi służącym parowcem. Z Polski bardzo mało osób pielgrzymkę odbywa, z Niemiec liczba podróżnych także nie jest liczną, chociaż niestrudzony prałat ks. Geiger z Monachium tamdotąd częste pielgrzymki urządzał.

Z naszych okolic t. j. z Wielkopolski i Szlą-

zka jedzie się przez Kraków, Wiedeń do Tryestu koleją żelazną, potem parowcem przez morze Śródziemne do Aleksandryi, a z tamtąd do Palestyny. Podróż z Krakowa do Tryestu trwa dwa dni, morzem zaś aż do Aleksandryi pięć dni i ta jest o wiele więcej urozmaiconą, niż podróż koleją żelazną, dla najrozmaitszych widoków krajów i wysp, pomiędzy którymi parowiec się przesuwa. Po przybyciu do Aleksandryi podróżny doznaje zupełnie innego wrażenia, otacza go bowiem ludność w najrozmaitszych ubiorach, zastosowanych do ciepłego klimatu. Rozpatrzywszy się nieco w tym ogromnym mieście, spieszy podróżny na parowiec mający go przewieźć z Egiptu na wybrzeże Palestyny, do portu Jaffy, z kąd koleją

żelazną o wazkim torze, niedawno urządzoną przez inżyniera szwajcarskiego Etienne, w kilka godzin staje się w Jerozolimie. Dawniej trwała podróż po dość dobrej drodze dwa dni.

Palestyna, czyli Ziemia Święta leży długim

pasem na wybrzeżu

południowo-wschodnim morza Śródziemnego. W czasach, kiedy Zbawiciel nasz chodził po ziemi, był ten kraj podzielony na cztery prowincje: Judeę, Samaryę, Peryę i Galileę. Wzdłuż całego długiego wybrzeża jest Palestyna krajem pięknym, urodzajnym,

z wolna ku góróm się wznoszącym. Wśród wiosny zachwyca się oko podróżnego wielkim bogactwem kwiatów najwonnniejszych: róż, lilii, tulipanów, gwoździków, a wsi nadbrzeżne otoczone gajami oliwnymi i pomarańczowemi, wśród nich pola bujnym zbożem porośłe. Coraz dalej ku góróm staje się kraj ten suchym, pozbawionym wszelkiej roślinności i nie miło w oko uderza. W wiekach starożytnych kraj ten wszędzie był kwitnącym, a do obecnego stanu smutnego doprowadziły go niezaradne rządy tureckie. Po wsiach, z których niejedne dawniej były miastami, jak n. p. Lida, widzimy chałupki gliniane, nędzne wśród skał i łomów kamien-nych, bez drzew

i roślinności, której brak nawet w dolinach. Im głębiej w góry, tém pustsza i więczej naga okolica. Pielgrzymi, chcący wprost udać się najbliższą drogą do Jerozolimy, wysiadają — jak już pisaliśmy wyżej — w porcie Jaffa, ci zaś, którzy. dążąc także do Jerozolimy, chcieliby wprzód zwiedzić Galileę i miejsca pełne pa-

miątek, wysiadają w bliższym porcie Kaifa i w pielgrzymce swęj dochodzą do góry Karmel, zwiedziwszy poprzednio miasto Nazaret, słynne miejscem urodzenia się Najsw. Maryi Panny. Miasteczko to położonem jest w południowej

części Galilei, w pięknej dolinie górskiej. Do czasu panowania cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego byli mieszkańcy żydami; w tym czasie przyjęli chrzest św. i zaczęto budować wspaniałe kościoły. W dwunastém stuleciu po narodzeniu Chrystusa zburzyli Nazaret dzicy Saracenowie, ale je w krótkce odbudowano. Postawiono kościół wspaniały i z miasta tego utworzono stolicę biskupią. W trzynastym stuleciu zburzyli je znów Turcy za panowania sułtana Bibara i od tego

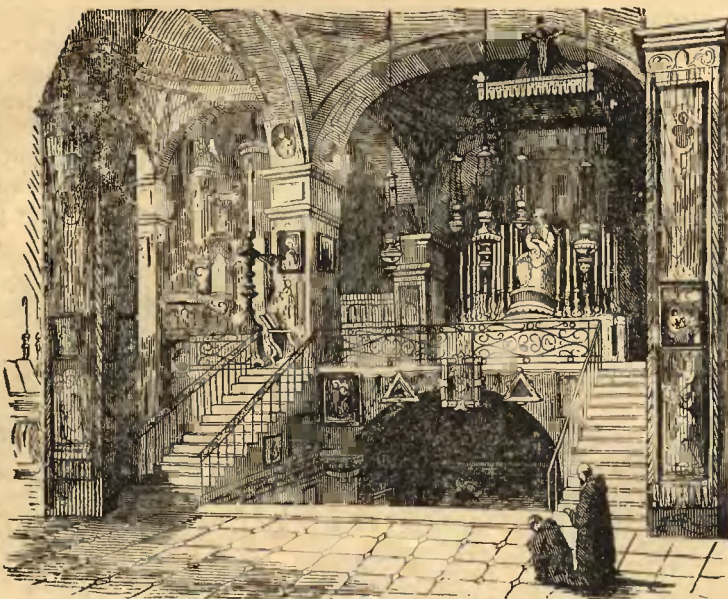
czasu Nazaret się nie podniosło, gdyż jarzmo tureckie ciąży nad całym tym krajem.

Zakon Franciszkanów zdołał po wielkich

trudach wyjednać u Turków pozwolenie na wzniesienie w r. 1620 kościoła Zwiastowania Najsw. Panny Maryi. W roku 1736 odbudowano dawno zburzony klasztor. Obecnie liczy miasto Nazaret 3,500 mieszkańców, pomiędzy którymi jest tylko około 600 katolików rzymskich, 200 uni-

atów, 1200 schizmatyków, resztę stanowią machometanie; żydów wcale tam nie ma.

Miasto to (zobacz rycinę na str. 65—66) zbudowane jest bez wszelkiego porządku i przypiera do góry, domy są z kamienia o płaskich dachach. Ulice miasta wąskie, pokręcone i nieczyste. Rzewne uczucie przepełnia serce pielgrzyma, gdy



Wnętrze kościoła Zwiastowania Najsw. M. Panny w Nazaret.



Miasteczko Tyberias nad Jezioro Genezaret.

stąpiła po tym miasteczku, po którym tak często chodziła Rodzina Święta — każde miejsce jest

niejako pamiątką; tamto Najświętsza Panna przeżyła pierwsze lata żywota, tam jako dziewczynka bawiła się z innymi dziećmi — tamto Archaniół Gabriel zwiastował Jęj wcielenie się Jezusa — tamto żyła Ona z Bożkim Swym Synem do trzydziestego roku życia Jego.

Najświętszym w tym mieście pomnikiem chrześcijańskim jest kościół Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Jest to jedyny kościół, który wyłącznie należy do katolików i dla tego zakon Franciszkanów, który obok ma klasztor, troskliwie strzeże tego kościoła.

W stosunku do długości jest kościół ten bardzo szeroki, ściany obwieszone są zasłonami adamaszkowymi, na których wyszyte są obrazy przedstawiające chwile z życia Jezusa.

W środku kościoła (zobacz rycinę na stronie 67—68) jest chór, do którego wiodą schody po obu stronach. Zaraz na wstępie do chóru wznosi się wielki ołtarz, a za nim aż do przeciwległej ściany ciągnie się ciemny chór za-

konników, ozdobiony pięknym wielkim obrazem olejnym, przedstawiającym Zwiastowanie N. P. M.

Pod ołtarzem 17 stopni wiedzie do ciemnego zagłębienia, w którego głębi widać ołtarz drogocenny, oświetlony dniem i nocą wielkimi srebrnymi lampami. Na białej posadzce marmurowej wyryto słowa: „Verbum hic caro factum est“ t. j. „Słowo stało się Ciałem.“

W tym to miejscu kłęzczała Najśw. Panna Marya, gdy Jęj Archaniół zwiastował wcielenie Jezusa Chrystusa.

Do tego to miejsca pielgrzymują liczne tłumy pokutników i pobożnych wszelkiego stanu,

tutaj modlą się, wzdychają i żałują, mirosząc stopnie ołtarza, błagając dla siebie łask i pomocy w niejednej potrzebie życia.

Jeden z bocznych ołtarzy w tym miejscu, zamienionym na kaplicę, poświęcono na cześć Archanioła Gabriela, drugi na cześć św. Anny i św. Jochima. Opośdal wielkiego ołtarza stoją dwa słupy z porfiru (jest to kamień drogocenny) na pamiątkę, że tam



Morze martwe.



Droga do Jerozolimy przy górze Oliwniej.

ukazał się św. Gabriel Najśw. Pannie.

Za czasów Chrystusa było w Palestynie zwy-

czajem, że ludzie ubodzy mieli mieszkania, łączące się z wydrążeniami, tak zwanymi grotami w skałach, jakich w Palestynie jest mnogość niezliczona. Tak samo mieszkała i Najświętsza Maryja Panna. Święta grotą w Nazarecie, nad którą ów kościół Zwiastowania się wznosi, jest owém mieszkaniem Najśw. Maryi Panny.

Domek stojący naówczas na przodku przed skałą, przewieziono do Rzymu i tam jest miejscem czci niezliczonych pielgrzymów i nabożnych wiernych wyznawców.

Nazaret ma tylko jedno źródło, które tak samo, jak we wszystkich miejscach, w których

Najśw. Panna przebywała, nazwano źródłem Maryi. Źródło to jest oddalone o kwadrans drogi od Nazaretu. Ze źródła tego czerpała Najśw. Panna. Po dziś dzień czerpią tam niewiasty z Nazaretu wodę i noszą ją w dzbankach na głowie. Źródło to dziś jest w posiadaniu Greków schizmatyków, którzy tam obok mają cerkiew i klasztor.

Około trzech godzin drogi od Nazaretu leży Kana, pamiętne cudem pierwszym, jaki Jezus na prośbę Matki Swój uczynił, zamieniawszy wodę we wino na godach weselnych, na które był proszony. Na miejscu tém zbudowano kiedyś kościół



Miasto Jerozolima.

wielki i wspaniały, ale dziś z niego tylko szczątki i gruzy pozostały. Franciszkanie, do których to miejsce należy, zbierają fundusze, aby ten kościół kiedyś w przyszłości znów postawić.

Z gór otaczających dolinę Nazaretu chwyta oko pielgrzyma czarujące widoki: na wschód widać górę Tabor, pamiętną Przemienieniem Pańskim, na północ Kanę Galilejską i doliny wiodące do jeziora Genezaret. Nad jeziorem tém, zwaném także Morzem Galilejskiem, było ulubione miejsce pobytu Bożkiego Zbawiciela. (Zobacz rycinę na str. 67—68.) Tam on to nakazał falom wodnym, aby się uspokoiły, tam obdarzył rybaków, uczniów swoich, bogatym połowem ryb, tam, chodząc po powierzchni wody, podał rękę Piotrowi św. i wzbudził w nim ufność ku Sobie.

Dziś nad tém kiedyś gęsto zaludnioném jeziorem położona jest tylko jedna większa osada, miasteczko nazwane Tyberias, jakie widzimy na dołączonym obrazku. Mury otaczające miasto runęły w kilku miejscach przy trzęsieniu ziemi w r. 1837, i odtąd leżą w gruzach. Po lewej stronie na obrazku widać jeszcze ślady warowni, zbudowanej w czasie wojen krzyżowych, teraz także już tylko gruzy.

Na południe od miasta Tyberias leżą ruiny starego miasta, w którym Zbawiciel Piotra św. mianował Głową Kościoła chrześcijańskiego. Z gorących źródeł tam się znajdujących sływa do morza woda, która za czasów rzymskich niejednemu zdrowie wróciła, dziś to wszystko jest w zaniedbaniu. W dalszej pielgrzymce dochodzi-

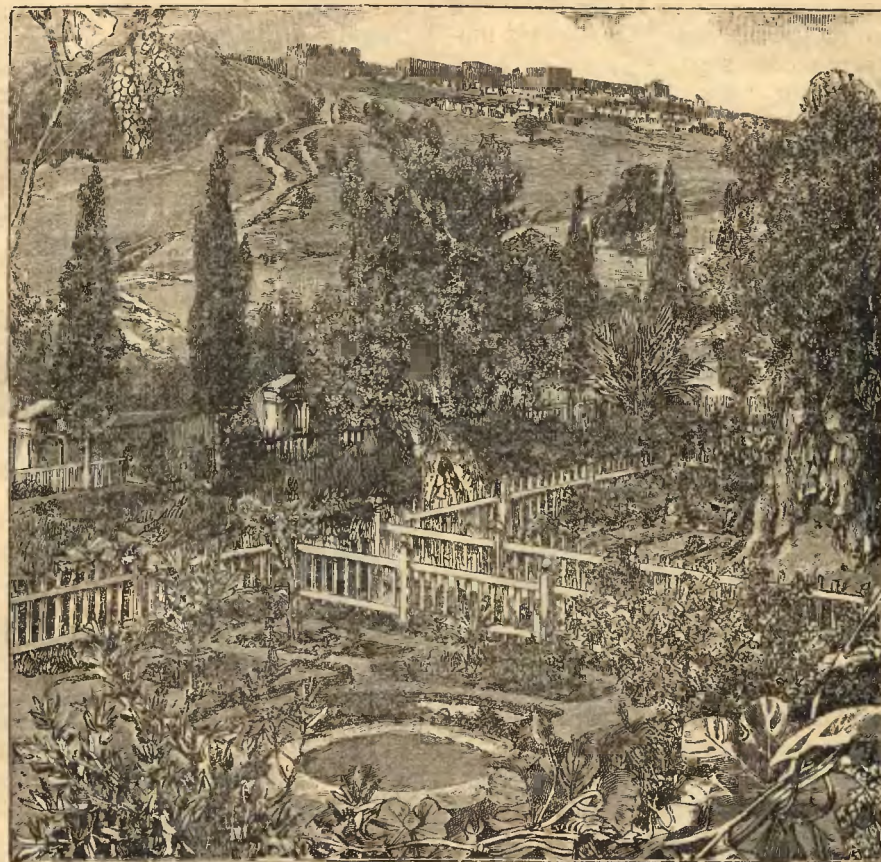
my do Naim.
pamiętnego
tém, że Jezus
Chrystus
wskrzesił tam
umarłego syna
wdowy. Z wy-
sokości otacza-
jącej, idąc przez
żyzne doliny,
dochodzimy do
gór Karmel.

Pasma tych gór
rozciąga się od
wschodu ku za-
chodowi aż do
morza. Naj-
wyższy szczyt
znanym był i
sławnym w sta-
rożytności tak
u pogan jak i u
żydów. Proro-
cy nazywają go
siedliskiem
rozkoszy i win-
nicą Boga, o-
zdabiały go bo-
wiem najpię-
kniejsze drze-
wa oliwne, win-
nice, wonne zio-
ła i drzewa
owocowe. Karmel był ulubio-
nym miejscem
Eliasia i Elize-
usza. Za ich
przykładem
poszli później
chrześcijanie i
w jaskiniach
tam się znaj-
dujących wiodli
życie pustelni-
cze. Podanie
niesie, że ro-
dzice Matki Bo-
żkiej, święta
Anna i Joa-
chim na Karmelu mieli dom
dla pasterzy
i często z Naj-
świętszą Panną
tamdotąd przy-
bywali. W pier-
wszym stuleciu
chrześcijań-
skim zbudowa-



Grobowce w dolinie Józafata.

terytał budowlowy wziął na wybudowanie dla siebie
pałacu letniego tamże. Późniejszy władca Ibra-
him-basza oddał ten pałac znów zakonnikom na



Widok ogrodu Getsemane.

no zaś na tej
górze kaplicę.

Później po-
wstał tam za-
kon od góry tej
przybrawszy
nazwisko Kar-
melitów. Klasztor ten kil-
kakrotnie by-
wał niszczony
i znowu odbu-
dowany, Napo-
leon I. zamienił
go w r. 1799
na lazaret dla
wojska, poczem
go znów zakon-
nicy objęli w
posiadanie. W
roku 1821 zbu-
rzył go znowu
basza turecki
Abdallah, ama-

teryał budowlowy wziął na wybudowanie dla siebie
pałacu letniego tamże. Późniejszy władca Ibra-
him-basza oddał ten pałac znów zakonnikom na
dom schronie-
nia dla piel-
grzymów i cho-
rych. Dziś na
tej świętej gó-
rze widzimy
znów nowy
wspaniały kla-
sztor prawie
najpiękniejszy
ze wszystkich
klasztorów na
Wschodzie. Do
tego miejsca
pełnego pamią-
tek drogich ser-
cu każdego
chrześcijanina,
dążą teraz piel-
grzymi ze
wszech stron
świata. — Spu-
szczając się ku
wschodowi z
gór Karmelu
dostajemy się
w długą dolinę,
przez którą
płynie rzeka
Jordan, która,
mając źródła
w górach Li-
banonu, płynie

wzdłuż całej Palestyny, przeżyna jezioro Genezaret i wpada do morza Martwego, poniżej miasta Jerycho. Żadne miejsce na całej kuli ziemskiej nie jest tak nisko położone w stosunku do poziomu morza, jak morze martwe; dla tego w okolicy miasta Jerycho panują takie upały, jakich doznajemy tylko w gorącej strefie równika. Z tego wynika, że kiedy w Egipcie krzak bawełniany wyrasta cienko i jako krzak tylko, to w okolicach Jerycho nad Jordanem dorasta on wielkości i grubości na-

szych drzew owocowych, jak jabłoni. Prąd Jordanu jest bardzo bystry, a woda Morza Martwego jest znów bardzo solą przesycona, dla tego też niebezpiecznie jest puszczać się statkiem po tém morzu, z powodu, iż bałwany morskie jak młoty biją o ściany statku i niejednen już potrzaskały. Rośliny i drzewa rosnące naokoło, powleczone są skorupą soli, a roślinności tam w ogóle bardzo mało. (Zobacz rycinę na stronie 69—70.) W pobliżu tego morza w północnej stronie w Jordanie św. Jan ochrzcił Zbawiciela świata. Nieco wyżej ku północy jest owo pamiętne miejsce, w którym woda zalała wojsko egipskie, ścigające żydów po ich ucieczce z Egiptu.

Pomiędzy miastem Jerycho a Jerozolimą piętrzą się ku niebu dzikie, trudne do przebycia wzgórza pełne skał i jaskiń, w których schronienie miały liczne bandy zbójckie, napadające podróżnych — teraz szejki jerychoński otacza podróżnych i pielgrzymów strażą ubezpieczającą ich od napaści. W ostatnich czasach zaczęto urządzać drogę wygodną, by ułatwić podróż do Jerozolimy.

Droga wznosi się przy górze Oliwnéj

(zobacz rycinę na str. 69—70) dość stromo aż do Betanii, miejsca, w którym Zbawiciel swego czasu wskrzesił Łazarza. Grób Łazarza za czasów św. Hieronima był upamiętniony kościołem, ale z niego już teraz tylko gruzy pozostały. Podwójna jaskinia dawnego tego grobu składa się z dwóch oddziałów i leży o wiele wyżej niż grób Jezusa Chrystusa.

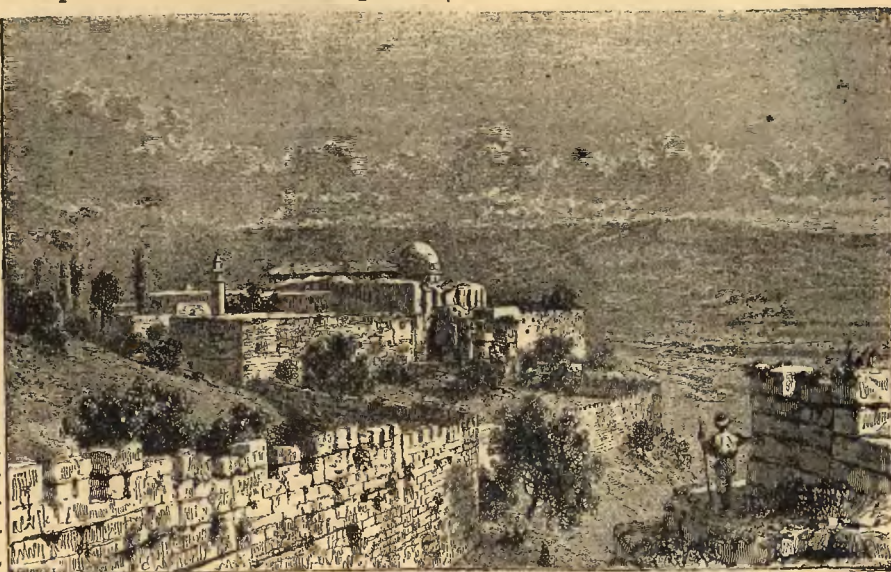
Niedaleko po za Betanią przedstawia się oczom pielgrzyma piękny krajobraz, wśród którego położona stolica Ziemi Świętej, Jeroz-

olima (zobacz rycinę na stronie 71—72) stojącą.) Starożytne mury w miejscu, gdzie stała świątynia Dawida i Salomona wznoszą się majestatycznie w dolinie Józafata pełnej grobowców (zobacz rycinę na stronie 73—74.) Jest to ta dolina Józafata, na której, według przepowiedni proroka Joela, ma się odbyć sąd ostateczny. W dolinie Józafata rozpoczęła się także męka Jezusa.

W ogrodzie Getsemane (zobacz rycinę na stronie 73—74) widzimy stare drzewa oliwne, z których największe ma objętość 8 metrów. Są one w wielkiem poszanowaniu i otoczono je sztachetami. Franciszkanie strzegą tego ogrodu pilnie i chętnie z niego udzielają pielgrzymom kwiatów na pamiątkę. Jaskinia, w której Jezus dzień śmierci Jego poprzedzający przepędził, mająca 8 metrów szerokości, ciągnie się na 10 metrów

w głąb skały Góry Oliwnéj. Trzy ołtarze ozdabiają kaplicę, w której Franciszkanie codziennie odprawiają mszę św.

Jezusa po uwieszeniu wiedziono przez strumyk Kidron (płynący tylko zimą, a wysychający w lecie) najprzód na górę Syon, tam, gdzie na



Część murów miasta Jerozolimy.



Droga krzyżowa.

rycinie widzimy kilka zabudowań wewnątrz murów miasta; tam, gdzie także jest grób króla Dawida, mieszkał arcykapłan Kaifasz i teść jego Annasz.

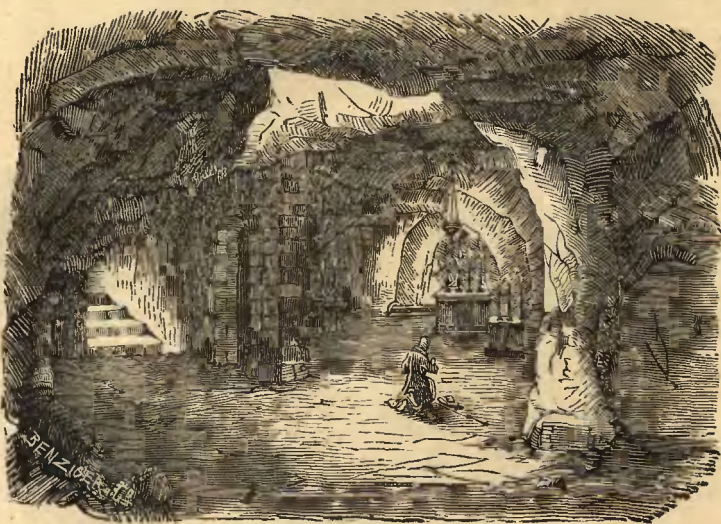
Teraz wступujemy do miasta Jerozolimy otoczonej murem na dwa metry grubym, a 13 metrów wysokim. Dzisiejszy mur postawić kazał w r. 1534 sułtan Soliman na gruzach muru wojowników za czasów wojen krzyżowych. Za czasów Jezusa Chrystusa także i południowa część góry Syon była otoczona murem miejskim; góra Kalwaryi zaś była po za tym murem.

Wszedłszy do miasta samego, nie napotykamy w niem ruchu ulicznego. Jak w dzisiejszych naszych wszystkich miastach, lecz opustoszałe place obszerne, a pełne ciszy, wszystko tam posępne dające poznać, że miasto to raczej nazwać można grodem starożytnych pamiątek, opustoszałym prawie, gdyż nie ma nikogo, co by dbał o jego ożywienie. Rząd turecki, będący obecnie panem Palestyny, z niechęci, prawie powiedzielibyśmy nienawiści ku chrześcijanom, cierpi ich tylko w kraju dla tego, że ulega naciskowi, jaki nań wywierają państwa europejskie chrześcijańskie, które w tym są ze sobą zgodne, iż nie pozwolą, aby mahometanie te drogie pamiątki burzyli.

Rycina na stronie 75—76 przedstawia nam część murów miasta. Równina, na której miasto leży, ma kilka wzgórz, z których najważniejsze: góra Syonu na południe, Akra ku północy i Moria ku wschodowi.

W południowej części góry Moria wznosi się

wspaniały kościół o 7 nawach, zamieniony teraz na meczet (dom modlitwy mahometkański nazwany el Aksa; chrześcijanie nazywają go z czasów dawniejszych „Świątynią Ofiarowania Najśw. Maryi Panny,” albowiem starożytne podanie opiewa, że Najśw. Panna Marya, mając lat trzy, w tym miejscu przez rodziców ofiarowaną była służbie Bożej i przyjęta do grona dziewic tejże świątyni. Świątynia ta ma 272 stopy długości i 189 szerokości; siedm wspaniałych bram tworzy wejście do tej świątyni; w środku gmachu wznosi się wspaniała, ołowiem pokryta kopuła. Od 600 lat są mahometanie panami tej świątyni i tylko za pieniądze pozwalają chrześcijanom na krótki czas oglądać



Grota obawy przed śmiercią Jezusa Chrystusa.

jęj wnętrze i tam się pomodlić.

Droga krzyżowa (której część widać na rycinie str. 75—76.) Schodząc w stronę północnej ze wzgórza Moria, przybywamy do miejsca, gdzie naówczas wznosił się gmach sądowy Piłata. W tym to miejscu zaczyna się droga krzyżowa Jezusa Chrystusa,

ztaąd bowiem niósł Jezus ów krzyż, na którym niezadługo sam miał zawisnąć. Był to Jego najcięższy i najboleśniejszy pochód, dla naszego zbawienia. W miejscu, gdzie uliczka poboczna przecina tę drogę krzyżową, jest obecnie upamiętniona „czwarta stacya,” tam Zbawiciel padł po raz pierwszy z osłabienia razem z krzyżem. Kiedy Go oprawcy nielitościwie skłonili do dalszego pochodu, powstał i w tym właśnie miejscu spotkał się z Matką Bożą, która boki Go wyprzedziwszy, zastąpiła Mu drogę.

Dalszą drogą krzyżową zbliżamy się ku Gol-



Świątynia Jerozolimska.

gociei i wchodzimy do wielkiej świątyni, (zobacz rycinę na str. 77—78), która właściwie składa się z trzech kościołów. Miejsce, gdzie Jezusa Chrystusa ukrzyżowano i gdzie Go w grób złożono, pierwszym chrześcijanom stało się pamiętnem. Dla tego później, gdy powrócili po zburzeniu Jerozolimy, nie było trudnem miejsce to odnaleźć, ale czasy ówczesne nie były po temu, aby tam kościół można było postawić. Przeciwnie cesarz Adrian, aby okazać wzgardę dla Jezusa, kazał w miejscu tym w r. 139 postawić świątynię na cześć bogini pogańskiej Wenerę. Tym sposobem, nie myśląc o tém, przysłużył się chrześcijanom, którzy tém więcej spamiętali sobie, gdzie jest grób Zbawiciela. Święta Helena, matka cesarza Konstantyna kazała tam na skale odbyć poszukiwania i znalazła grób Chrystusa, oraz Krzyż św. i inne relikwie. Wpływem swoim dokazała tego, że syn jej, cesarz Konstantyn, postawił na tém miejscu wspaniały kościół, łączący w sobie i miejsce grobu świętego i miejsce ukrzyżowania Chrystusa. W roku 614 zburzył ten kościół król perski Chosroes II., akrzyż święty zabrał do Persyi, ale cesarz Herakliusz zgromiłszy go, krzyż



Kaplica Grobu świętego.



Kaplica „Znalezienia Krzyża św.”

ten mu znów odebrał i sprowadził na dawne miejsce, sam idąc boso w skromném ubraniu i niosąc go na barkach przez miasto. Na pamiątkę tego zdarzenia święci Kościół święty uroczystość „Podniesienia Krzyża świętego.” Opat Modest ze składek przez chrześcijan złożonych na starych fundamentach pobudował 4 mniejsze kościoły, które stały długie lata. W roku 1010 zburzyli je znów mahometanie do spółki ze żydami, poczem znów w roku 1048 odbudowano nowy kościół. W roku 1077 znów opanowali Jerozolimę i znów w roku 1099 Gotfryd de Bouillon na czele wojowników europejskich w wojnie krzyżowej zdobył Jerozolimę i w miejsce czterech owych lichych kościołów postawiono nowy wspaniały Dom Boży. W połowie 12 stulecia kościół ten uroczystie poświęcono, i ten stoi dotychczas, doznawszy znacznych zmian. W r. 1244 opanowali Jerozolimę Saraceni i kościół i zawładnęli kościołem, ale król Robert sycylijski odkupił go od nich i osadził przy nim zakonników św. Franciszka, którym go oddał w troskliwą pieczę. W r. 1517 Selim I. wydał Jerozolimę sułtanowi egipskiemu i od tego czasu pozostała pod panowaniem sułtana turec-

kiego. W roku 1808 wielki pożar zniszczył część świątyni, opanowali go Grecy, schizmatycy, odbudowali dosyć lichy i pozwalają katolikom odprawiać codziennie tylko dwie Msze święte. Oto krótki przebieg losów tego świętego Kościoła na górze Kalwaryi.

Obecnie ma on kształt nierówno ramiennego krzyża i obejmuje 15 tysięcy stóp kwadratowych przestrzeni.

Mniejszą wschodnią część zajmują kaplica św. Heleny z kaplicą „Znalezienia

Krzyża świętego“ i leży o wiele niżej niż inne części tego tumu. Resztę obejmuje

Kościół Grobu świętego, największy, z tych połączonych ze sobą kościołów. Po nad grobem Zbawiciela wznosi się wielka kopuła. W północnej

bicia na krzyż Zbawiciela,“ kaplica „Matki Bożej bolesnej,“ „kościół świętego Franciszka“ i kaplica „Znalezienia Krzyża świętego.“ (Zobacz rycinę na stronie 79 – 80.) Codziennie odbywają

Franciszkanie procesje do tych świętych miejsc pamiątkowych, a wyraz szczęścia odbija się na twarzach tych pielgrzymów, którzy mogą brać udział w tych procesjach, to też najtwardsze serca tam się wzruszają, a z oczu leją się łzy rozrzewnienia.

Kościół grobu Najświętszej Maryi Panny (zobacz rycinę obok stojącą.) Przez wspinałe, w stylu gotyckim zbudowa-

ne wejście wступujemy do wnętrza tej świątyni. Leży ona w głębi ziemi; wiodą do niej schody

marmurowe o 46 stopniach. Na lewo widzimy grób świętego Józefa, na prawo groby św. Joachima i św. Anny. Zstąpiwszy ze schodów, znajdujemy się w kościele, mającym kształt krzyża, długości 95, a szerokości dwudziestu kroków. Światło wpada przez sklepieniu.

We wschodniej części nawy środkowej

znajduje się w małej kaplicy grób Najświętszej Maryi Panny, do którego wiodą dwa wejścia. Trzy dni leżała Ona w tym grobie, poczem wniebowzięta została. Niestety zabrali schizmatycy ten drogi kościół



Kościół grobu Najśw. Maryi Panny.

stronie jest kościół przeznaczony dla katolików, w którym Franciszkanie odprawiają nabożeństwa. Przy tym kościele katolickim w stronie zachodniej wznosi się klasztor zakonu franciszkańskiego. Po szczególne części wielkiego tego tumu są teraz własnością kilku gmin chrześcijańskich katolickich, schizmatycznych i ormiańskich.

Do katolików należy kaplica z „grobem świętym,“ (zobacz rycinę na stronie 79—80) kaplica „ukrzyżowania Zbawiciela,“ ołtarz „przy-



Miasto Betleem.

katolikom. Dla wszystkich wyznań religijnych są tam miejsca osobne do modlitwy, nawet dla mahometan, tylko katolicy żadnego nie mają.

Betleem (zobacz rycinę na str. 81—82).

Z Jerozolimy, udając się ku południu, idziemy pod górę; przybywszy na szczyt góry tej widzimy przed sobą na pobliskim wzgórzu

bielejące w świetle słońca szeregi domów — to Betleem: miejsce urodzenia Zbawiciela świata. Tam stała owa stajenka, w której się urodził. Niewiasty Betleemu słyną z wielkiej mo-

ralności, tak na nie oddziaływa wspomnienie Matki Bożkiej. Lud cały pilnie strzeże tej czystości niewieściej, a krewni upadającą niewiastę razem z ludem karzą surowo, nawet śmiercią w razie ciężkiego przewinienia.

Na rozkaz cesarza Konstantyna wybudowano w tym miejscu pamiątkowym wspaniały kościół nie ustępujący co do wielkości największym kościołom Rzymu i poświęcono go czci Najśw. Maryi Panny. Zbudowany w kształcie krzyża ma 180 stóp długości i 85 szerokości. Połączono bramę kościoła z przedsionkiem a 44 filary w czterech rzędach dzielą przestrzeń całą na 4 nawy (zobacz rycinę powyżej stojącą.)

Posadzkę wyłożono marmurem, a ściany ozdobiono obrazami mozaikowymi (mozaiką nazywamy sztucznie wprawiane w tło różnobarwne polerowane kamienie, lub kawałki szkła podług kolorów i odcieni kitem tak zręcznie spojone, że, przed-

stawiając obrazy, wydają się nam, jak gdyby były malowane farbami olejnymi.) Ponieważ kościół ten dla swego ogromu jest za wielkim na liczbę zwiedzających go chrześcijan, postawili

schizmatycy, do których niestety kościół ten od r. 1758 należy, mur w poprzek, oddzielający chór od nawy głównej. Chór ten wystarcza dla przybyłych nabożnych pielgrzymów i mieszkańców tamtejszych. Pod prezbiterium i nawą poprzeczną znajduje się kaplica święta, do której wiedzie 17 schodów po obu



Wnętrze kaplicy w bazylice w Betleem.

stronach. Kaplica ta ma 37 i pół stopy długości i prawie 12 szerokości; ściany i posadzka są z białego marmuru ozdobione w czarne prążki,

a oświetlona jest 32 lampami, palącymi się dniem i nocą. Pomiedzy obudwoma wchodami jest zagłębienie wyłożone również marmurem i tamto jest owo święte miejsce pamiątkowe, gdzie się Jezus Chrystus urodził (zobacz rycinę obok stojącą.) Srebrna gwiazda na posadzce nosi napis: „Tu z dziewicy Maryi urodził się Jezus Chrystus.“ (Hic de Virgine Jesus Christus natus est.)“ Po

nad tą gwiazdą wznosi się ołtarz Narodzenia Jezusa. Niestety, duchowni katolicy tylko raz



Wnętrze kościoła Narodzenia Jezusa Chrystusa.

na rok, na Boże Narodzenie, odprawiać tam mogą nabożeństwo. O trzy stopnie niżej jest zagłębienie w skale, jako pamiątka, że tam stał żłobek, w którym mały Jezus spoczywał. Obok jest ołtarz poświęcony czci św. trzech Króli, dalej ołtarz św. Józefa.

Nad utrzymaniem tych drogich chrześcijanom pamiątek czuwa zakon Franciszkanów, który obok ma klasztor. Za klasztorem widać grotę otwartą, w skałę zagłębioną, nazwaną Grotą mleczną; jestto miejsce, w którym szukała schronienia Matka Bożka z Dzieciątkiem Jezus, wtedy, kiedy Heród nakazał rzeź niemowląt betleemskich.

Na południe od Betleem w oddaleniu 6 godzin drogi leży miasto Hebron (zobacz niżej stojącą rycinę) w głębokiej a wązkiej dolinie. W mieście tém są grobowce Abrahama, Izaaka i Jakóba, którzy w tej okolicy żyli i przebywali. Nad grobowcami temi wznosi się obecnie meczet turecki, a grobowce zakryte są kosztownymi kobiercami.



Studnia Najświętszej Panny Maryi.

mowi. Na południowo-zachodniej stronie Jerozolimy, w dolinie zyznej, obfitującej w winograd i drzewa oliwne, leży klasztor św. Jana, obok kościół uchodzący za najpiękniejszy w całej Ziemi Świętej. W nim znajduje się grotta pamiętna z urodzenia się w niej świętego Jana Chrzciciela; o pół godziny drogi stoi klasztor świętego Krzyża wybudowany na miejscu wyrosłego drzewa, z którego zrobiono krzyż męki Jezusa Chrystusa.

Na tém kończymy opis tej pielgrzymki. Podróżny podniesiony na duchu, że mu los i okoliczności pozwoliły zwiedzić te święte, tylu pamiątkami drogiemi

sercu słynne miejsca, zabiera się do powrotu i po krótkiej odtąd podróży w tym kraju staje



Miasto Hebron.

w mieście tém długo przebywał. O godzinę drogi dalej w dolinie Mambre widać ruiny niegdyś domu Abrahama. Stoi tam także stary wielki dąb w miejscu, gdzie Pan Bóg ukazał się Abraha-

na nad brzegiem morza w porcie Jafie, zkad okręt zabiera go i uwozi do kraju rodzinnego. Pielgrzymka ta zostanie dlań miłym wspomnieniem na całe życie.

Czcij ojca twego i matkę twoją.

Powieść oparta na stosunkach społecznych.

I



brycznego G. i to właśnie w chwili, gdy przed ten ogród zajechały dwa powozy, z których wysiadły po dwie osoby. Z pierwszego powozu wysiadła para w średnim wieku; mężczyzna podał ramię obok idącej małżonce i wśród okrzyków i głośno objawianych życzeń wstępował na schódki, by się udać do sali restauracyjnej, również pięknie ozdobionej. Za tą parą postępowała druga, młoda; były to dzieci, brat i siostra, które towarzyszyły rodzicom. Pierwsza para, to jubilaci, obchodzący uroczystość srebrnego wesela, Gropnik z żoną, odzwierciadlając wielkość fabryki pana Bukiewicza. Po uroczystym nabożeństwie, na intencję uroczystości odprawionem, przybyli jubilaci do owej restauracji, by w gronie rodziny, krewnych i zaproszonych przyjaciół, jako gości, spędzić chwilę wesołą przy skromnej uczcie jaką dla nich urządził życzliwy chlebodawca.

Wyras z twarzy Gropnika okazywał łagodność w połączeniu z wielką powagą, objawiającą się w całej jego postaci; wyraz twarzy żony był słodkim, oczy o miłym wejrzeniu kazały przeczu-

wać, że serce jej było czułe na wszelkie prośby i żądania otaczających ją osób.

Syn Gropnika, Karol, młodzieniec pełen urody, podobnym był do ojca, lecz z całej postawy i wzięcia widać w nim było pewną szorstkość i upór w postanowieniach. Córka, Aniela, młodsza nieco od brata, urodziwa na twarzy i pięknych kształtów ciała, zdawała się nieco lekkomyślnego usposobienia.

Dość licznie zebrani krewni i przyjaciele byli po większej części robotnikami zajętymi pracą w tej samej fabryce.

Wkrótce zasiedli wszyscy do stołu biesiadnego, przy którym na miejscu honorowem ustawiono dwa krzesła ozdobne kwiatami i wiencami i te jubilatów przeznaczono. Obok usadowili się muzycanci, rozweselając raz po raz biesiadników wesołą muzyką. Obiad był skromny, ale dostatni i smacznie przyrządzony.

Gropnik, będąc długie lata dość dobrze uposażonym odzwierciadlającym bogatego fabrykanta pana Bukiewicza, a żyjąc oszczędnie, potrafił sobie uciulać dość znaczny stosunkowo grosz zasobny, który mu dawał pewność przeżycia lat starości bez troski. Przy uczcie miało być dane gościom wino, tak rozporządziła Gropnikowa, ale mąż stanowczo zabronił, uważając ten napój za drogi na ich stosunki i dał gościom piwa, przy którym taka sama zresztą zapanowała wesołość, przeplatana przemowami kilku osób wymowniejszych. Nasamprzód naturalnie, jak zwyczaj każe, wzniesiono zdrowie jubilatów, a po nim rozmaite wznoszono zdrowia.

Wtém nagle stanęło dwóch służących fabrykanta, niosąc wielki kosz, do którego dołączony był list od p. Bukiewicza. Gropnik odebrawszy list, wyczytał z niego wyrazy życzliwości, jakimi darzył go jego pan na tę tak uroczystą chwilę w życiu i przy tém donosił mu, że nie mogąc sam dla choroby stanąć w gronie biesiadników, czego ze serca żałuje, przesyła mu znaczny zapas wina, prosząc, aby niem gości swych uraczył.

Szybko kosz otworzono, a kiedy szereg butelek stanął na stole, Gropnik powstał i pierwszy kielich wychylił na cześć ukochanego przez wszystkich chlebodawcy. Przemowa nie była gładkimi słowy wypowiedzianą, bo Gropnik był człowiekiem żyjącym z pracy rąk, a nie miał wysokiego wykształcenia naukowego, ale to, co powiedział, odznaczało się uznaniem prawego charakteru i usposobienia chlebodawcy, a wszyscy biesiadnicy słowa te zgodnie w umyśle potwierdzili, bo też p. Bukiewicz wielkiego u swych robotników fabrycznych doznawał przywiązania i miłości za prawdziwie serdeczną troskę o ich utrzymanie i dobrobyt, jakim się wszyscy podwładni jego cieszyli.

Długo jeszcze po wzniesieniu tego zdrowia rozpowiadał jubilat gościom obok niego siedzącym o zacności i wszelkich zaletach swego pana i wymieniał dobrodziejstwa, jakich od niego doznał w ciągu ostatnich lat dwunastu. „Jedną tylko ma wadę” — mówił — „mój kochany dobrodziej, i to tę, że jest zbyt pobłażliwym dla córki jedynaczki, Anny; mam wielką obawę, że ta słabość na dobre mu nie wyjdzie.”

„Kochany mężu” — odezwała się Gropnikowa, rozweselona kilku kieliszkami wina — „myślisz, że wszystko, co ci się nie podoba, źle się skończy. Panna Anna jest dobrą panią, tylko nieco rozpieszczoną, jak zwykle jedynaczki u ludzi opływających w dostatki.”

„Tak, prawdziwie jest dobrą”, odezwała się Aniela, „ona zawsze ma dla nas dobre słowo na ustach, a gdzie może, tam pospiesza z pomocą i małemi podarkami.”

„A to wszystko wam oczy zamyka na prawdziwy stan rzeczy”, odezwał się Gropnik tonem suchym i poważnym, jaki mu był zwykłym, „ja chcąc osądzić człowieka z charakteru, zawsze wprzód go badam i patrzę, jak się bierze, a zwłaszcza dzieci, jak się zachowują w obec rodziców. Złe dziecko nie wiele zważa na rodziców przestrogi; dobre dziecko kocha ich i chciałoby z oczu im wyczytać wszystkie tajne myśli, aby je uprzedzić. Panna Anna ani jest dobrą ani złą, ale jest bardzo lekkiego i niestałego usposobienia i ojcu jest nieposłuszną, a to wszystko nie rokuje dobrego końca.”

Gropnikowa, chcąc załagodzić ostre nieco wyrazy męża, odrzekła: „Panna Anna jest jeszcze bardzo młodą i z pewnością niechciałaby ojca martwić, ale cóż ona winna, że pokochała młodzieńca, do którego ojciec jest nieco uprzedzony i w uporze swym nic o nim wiedzieć nie chce.”

„Jakto,” zawołała Aniela z ciekawością, panna Anna potajemnie się zaręczyła? Z kim takim? pewnie nie jest jej równy stanowiskiem i dla tego ojciec przeszkadza. A to ciekawa sprawa!”

Gropnik ściągnął brwi i czoło mu się sfaldowało. „Otóż to wy niewiasty zawsze lekko traktujecie poważne sprawy. Cóż mnie młodzieńiec ten obchodzić może ani też o to nie pytam, dla czego panna Anna go kocha. Dość mi nie na tém wiedzieć, że ojciec o tej miłości nie słuchać nie chce, a to posłusznemu dziecku powinno wystarczyć i ono powinno się skłonić do życzeń ojca. Jeszczeby też, gdyby dzieci miały czynić same wszystko to, co im się podoba, a nie zważać na przestrogi rodziców.”

„Prawda, prawda,” mówiła Gropnikowa, „błogosławieństwo rodziców jest szczęściem dla dzieci. Dosyć było w świecie przypadków, że dzieciom źle się powodziło w życiu dla tego, że rodziców nie słuchały.”

„Może inne były przyczyny tego niepowodzenia,” odezwał się Karol. „Ja znam kilku kole-

gów, którym dobrze się powodzi, chociaż rodzice wszelkimi sposobami starali się przeszkodzić ich małżeństwu. Nie widzę też powodu, dla czego tak ślepo dzieci rodzicom mają być posłusznymi, nieraz nie mogłyby one własnej utworzyć rodziny, dla uporu rodziców.”

„Lepiej nie tworzyć rodziny, jak mieć ją z przekleństwem ojca lub matki,” odrzekł stary Gropnik, patrząc z boku na syna, który wzrok spuścił ku ziemi. Aniela także spoglądała z czołem zachmurzonym, nie mając odwagi odezwać się ze swemi myślami. Rozmowa ta byłaby może wywołała niemiłe jakie zajście, gdyby jeden z gości nie był podał myśli wypicia kawy poobiedniej w ogrodzie, a potem urządzenia zabawy z tańcami. Myśl tę przyjęto z wielką ochotą i zaraz wstano od stołu, a wszyscy goście rozeszli się po pięknie utrzymanym ogrodzie, pijąc, po kilka osób w jednym kółku, kawę przy mniejszych stolikach. Tym sposobem odłączyły się dzieci jubilatów od rodziców, którzy usiadłszy w gronie starszych osób bawili się pogawędką.

„Słyszałem,” mówił jeden z towarzyszków Gropnika, „co mówiłeś o córce naszego chlebowdawcy. Szczęście dla rodziców, gdy mają dobre i posłuszne dzieci, a takimi są niezawodnie wasze, Karol i Aniela; jak słyszę oddają one wam cały zarobek do ręki.”

„Tak, dobrými i posłusznymi są dzieci nasze,” odpowiedziała Gropnikowa, popijając kawę.

„Tak je też wychowaliśmy,” odezwał się Gropnik z pewną dumą. „Tak pewno, jak tutaj siedzimy, mógłbym twierdzić, że my oboje z żoną przeżyliśmy najcięższe chwile, jakie tylko komukolwiek przypaść mogą w udziale. Doznawaliśmy długi czas goryczy życia, zanim uzyskaliśmy to pewne miejsce i dobre utrzymanie, jakie teraz z łaski pana naszego mamy. Chorowaliśmy oboje długo, jedno po drugim, potem umarło nam dwoje dzieci w ciągu dni kilku...”

Gropnikowej łzy stanęły w oczach na to wspomnienie.

„Znieśliśmy to wszystko cierpliwie przy pomocy Bożkiej, ale teraz myślimy, że dzieci nasze wszystko nam wynagrodzą. Karol ma wprawdzie dużo uporu, ale jeszcze nigdy przeciwko mnie nie wystąpił i zawsze mi ulegał, i myślę, że takim pozostanie nadal.”

„Nie mów Pan za wcześnie,” odezwał się jeden z towarzyszków Gropnika, „jeszcze się i to zdarzyć może, o czém Pan najmniej myślisz i dzieci nieraz nagle wyrwyją się z pod opieki rodziców i zapominają, co im winne. Namowy zepsutych towarzyszków, złe przykłady nieraz są przyczyną wielkich zmian w usposobieniu młodzieży.”

„O to nie mam obawy u Karola,” odezwał się Gropnik, „on oddaje mi zarobek swój tygodniowy co do grosza, a Aniela skoro tylko na swoją rękę zarabiać zacznie, też inaczej nie robi. My też przy tém nie zapominamy o tém, że dzieciom nie-

raz należy radość sprawić, aby były wesole i chętne do pracy."

Tak prawił Gropnik w towarzystwie przyjaciół, tymczasem w towarzystwie młodzieży zabawa wrzała, podniecana tańcem. Obok Karola przystanął młodzieniec zuchwałego i przenikliwego wejrzenia, który tak się odezwał:

"Słyszałem, co ojciec twój mówił, jak widzę ma on jakieś dziwne żądania i zapatrywania na świat. Ale," dodał z drwinkami, "wy oboje jesteście przecież posłusznymi dziećmi, i kroku nie zrobicie bez woli rodziców."

"Prawda", odezwała się Aniela, która nagle przybiegła i usłyszała, co ów młodzieniec mówił, "bo też rodzice nic złego i niesłusznego od nas nie żądają."

Karol na to nic nie odpowiedział, ale widać było po nim, że nie miła mu była ta obrona siostry; to też owemu młodzieńcowi było na rękę i pozwolił sobie dalszych drwinek.

"Posłuszne z was widać dzieci, tańczycie podług piszczałki ojca, do czasu, ale powiedz mi Karolu, co byś też na to mówił, gdyby ci ojciec zakazał dalszej znajomości i szukania towarzystwa Kasi Głowińskiej?"

"O tém mowy być nie może," odezwał się Karol z niechęcią. "Sam wiem co uczynię, gdy mi przyjdzie chęć obrania sobie żony."

"Naturalnie, spytasz się ojca, a gdy ten powie: nie! to opuścisz tę, która ci jest miła, i będziesz tak długo wybierał, aż natrafisz na taką, jaka ojcę się spodoba," mówił towarzyszy.

Te słowa ubodły Karola i odpowiedział hardo: "Nic z tego nie będzie! Ożenię się z tą, którą sobie sam wybiorę, chociażby mi rodzice nie wiem jak przeszkadzali."

"To dobrze, Karolu, tak mi się podobasz," szeptał uwodziciel.

Wtém muzyka zagrała po pewnym przestanku, Aniela poszła w taniec z owym młodzieńcem, który był urodny, dobrze w tańcu wywijał i ogromnie jęj się podobał.

Karol też tańczył nie mało to z tą to z inną, a kiedy dobrze się rozochocił i potem się spocił, wybiegł ze sali, aby się nieco ochłodzić.

Gdy chodzi tam i napowrót po ścieżkach i trawnikach, przybywa do bramy ogrodu, wiodącej na drogę, patrzy i widzi opodal stojącą postać, która zdawała mu się znajomą; podchodzi bliżej i naraz okrzyk: "Kasia, ty tutaj!" wydobywa się z jego piersi.

Kasia na to odpowiada mu jakby obojętnie: "Tak, przechodziłam tu tędy, a słysząc muzykę, przystanęłam, aby się przypatrzeć."

Gdyby Karol w ciemności był zdołał się przypatrzeć bliżej twarzy owęj Kasi Głowińskiej, byłby zauważył, że obojętność jęj była pozorną i że pod tą pokrywką oczy jęj strzelały ku niemu, i że cała nim była zajęta.

"Pewnie dużo tam tańczycie," mówiła, "widzę

jak jesteś zgrzany; a czy dużo tam macie ładnych dziewcząt?"

"Ani jednej tak ładnej, jak ty Kasiu! Nudno mi tam w tem towarzystwie, a muszę z temi dziewczętami tańczyć, aby rodziców nie obrazić, bo one są ich gośćmi dzisiajszej uroczystości. Gdybyś ty tak mogła tu wejść; z tobą to bym dopiero dobijał ze szczerą ochotą."

"O, nie udawaj przedemną smutku, wiem, że się tam wesoło bawisz i bezemnie."

"Idź, idź, Karolu," mówiła dalej z drwinkami, "bo ojciec by cię szukał, a gdyby nas oboje razem tu stojących dostrzegł, mógłby cię bardzo wyłajać. Dobranoc, chłopcze, dobranoc, a bądź dobrym i posłusznym synem. Poczém przesełając mu ręką pocałunek, zniknęła w ciemności."

"Na drugi raz przy spotkaniu napewno mi się oświadczy," mówiła do siebie, "tak daleko już go mam; a jak mi da słowo, to już nie będzie zważał na przestrogi ani ojca, ani matki, znam jego upor doskonale."

II.



nielko!" zawołała dnia następnego około południa właścicielka ma-

gazynu mód, u której dziewczyna pracowała, ucząc się roboty w strojach, "za- nieś ten kapelusz te-

raz zaraz pannie Annie Bukiewicz, ona przed obiadem chce go jeszcze wiaść na miasto."

W jednej chwili zabrała się Aniela, włożywszy kapelusik na głowę, a parasolkę wiawszy w jedną rękę, pudełko z kapeluszem w drugą,

wybiegła na ulicę. Wiedziała, że będąc młodą, ładną i pięknych kształtów, zwracała na siebie oko przechodzących młodzieńców, a to jej się bardzo podobało, bo jak każda córka Ewy miała i ona pewien stopień zalotności.

Do panny Anny Bukiewicz chętnie chodziła ze sprawunkiem, gdyż miłe jej wrażenie sprawiało, gdy mogła wejść do mieszkania bogato urządzonego, a teraz osoba panny Anny tém więcej dla niej miała zaciekawienia, że jak się wczoraj dowiedziała, była potajemnie, bez wiedzy ojca zaręczoną. Nieraz czytała w rozmaitych historyach, jak to panienki kochają skrytą miłością, jak są nieszczęśliwe, gdy walczyć muszą z uporem rodziców, jak starają się być stałemi, przełamując wszelkie przeszkody i jak miłość taka tajemna często odnosi zwycięstwo i pary się łączą tém silniej się kochając, im więcej przeszkód zwyciężyć im przyszło. Kogo panna Anna tak silnie i potajemnie przed ojcem kochała, o tém Aniela nie wiedziała, bo ojciec wspominając o tém, nie podał szczegółów, a ona zapytać go o to nie śmiała.

„Ach, jakto dobrze,” zawołała, stojąc przed lustrem, gdy Aniela z pudełkiem, wprowadzona przez służącą, ukazała się na progu. „Proszę pokazać ten kapelusz, niecierpliwie go oczekiwałam”, i czempredzję otworzyła pudełko, a wyjąwszy zamówiony kapelusz, istne pieścielko, zaczęła go przymierzać i przed lustrem na wszystkie boki oglądać. Aniela stała przed nią zachwycona jej pięknoscią i mówiła sobie w duchu, że pan Bukiewicz przecież tak pięknej córce nic nie będzie mógł odmówić.

Po chwili panna Anna, odesławszy służącą, kazała Anieli usiąść, mówiąc, że ma dla niej jeszcze zlecenie. „Porozmawiajmy chwilę, Anielko,” mówiła, „bardzo mnie interesuje twoja osoba, wszakże ty jesteś córką naszego dobrego, uczciwego odźwiernego Gropnika?” Aniela potwierdziła.

„Podobno ojciec twój taki jest ostry?” spytała panna Anna.

„Tak, jest ostrym, ale bardzo dla nas dzieci dobrym, bo nas szczerze kocha,” mówiła Aniela.

„O wierzę, wierzę, zaśmiała się panna Anna, pokazując w tém uśmiechu piękne białe ząbki, „każde dobre dziecko uważa rodziców za najlepszych ludzi na świecie, ale cóżby ojciec twój na to powiedział, gdyby był dostrzegł to, co ja widziałam ostatniej niedzieli, jak panna Aniela ręką w rękę chodziła z ładnym młodym chłopcem? Pewnie by się nie obyło bez ostrego napomnienia?” Aniela zdumiała, spojrzała na pannę Annę i nie wiedziała, co odpowiedzieć, albowiem w niedzielę wcale z domu nie wyszła; nie wiedziała o tém, że panna Anna zmyśliła, aby dojść do celu, który pragnęła osiągnąć.

„Proszę pani,” odezwała się Aniela po chwili, „ja téj niedzieli wcale z domu nie wychodziłam, a zresztą nie mam znajomości z takim chłopcem, z jakim mnie pani miałaś widzieć.”

„Nie masz znajomości,” zawołała panna Anna, „tak piękne dziewczę, jak ty, jeszcze nie ma znajomości z żadnym chłopcem? A to rzadki przypadek w naszym mieście! Pewnie ojciec jest za surowy, są przecież tacy niewyrozumiali ojcowie, którzy dzieciom nie dają wolności.”

Westchnęła po tych słowach i spojrzała na Anielę tak przenikliwie, że ta spuściła wzrok ku ziemi, nie wiedząc co panna Anna miała za zamiary. Nieco jeszcze była zaleknioną wobec córki chlebowdawcy ojca, a panna Anna tak dalej rzecz wywodziła:

„Powiedz mi, Anielko, co byś ty zrobiła, gdy byś pokochała jakiego młodzieńca, a ojciec nie pozwolił by ci z nim się widywać! Czy byś ojca usłuchała?”

„Gdybym kogo serdecznie pokochała,” odpowiedziała Aniela, „no, to w takim razie nie zważałabym na niczyje przestrogi, bo samabym przecież wiedziała, co dla mnie jest szczęściem.”

Na te słowa panna Anna poskoczyła ku niej i pochwyciła ją za rękę, mówiąc: „Tak, masz słuszność, rodziców można kochać całym sercem i chętnie ich wolę pełnić, ale przy tém obstawać, co dla siebie uważamy za wielkie szczęście. Bardzo mi miło, Anielko, że takiego samego jesteś przekonania, jak ja, i mając do ciebie prośbę, mam zarazem nadzieję, że ty mi dopomożesz.”

Anieli zrobiło się gorąco, — pochlebiło jej to, że taka bogata panna staje się jej powiernicą i że ona będzie uwikłaną w sprawy miłosne, oraz, że to tak samo być może jak w owych powieściach które czytała. Odpowiedziała zatem, że chętnie się pannie Annie przysłuży, skoro tylko będzie mogła; oświadczyła przytém, że ma przekonanie, iż od niej nic nieszlachetnego żądać nikt nie będzie.

„Moja Anielko,” odpowiedziała panna Anna, „ja czynię tylko to, co uważam za dobre i co mi serce czynić nakazuje, a kiedy serce każe mi kochać młodzieńca, któremu nikt nic nieszlachetnego zarzucić nie może, to pójdę za nim, choćby i rodzice zakazywali. Wiem, że to ojca mego zmartwi, i ciężko mi będzie pójść przeciw jego woli, ale tu chodzi o szczęście mojego życia, a o tém ojciec mój decydować nie może.”

We wzroku panny Anny wyczytać można było silne postanowienie. Aniela spoglądała na nią zdziwiona i w niedoświadczeniu swém potwierdzała jej słowa, że tak należy czynić, gdy się szczerze kocha.

„A któż jest pani narzeczoną?” zapytała.

„Jest to oficer huzarów, Bedłowski i mieszka...”

„O, kiedy to ten, to już wiem,” odpowiedziała Aniela, „on mieszka na pierwszym piętrze tego domu, w którym jest magazyn strojów.”

„Tak, tak, tam mieszka, jakże, znasz go? Jak ci się podoba? Wszakże piękny młodzieniec?”

„O, tak, piękny!” powtórzyła Aniela, ale nie tak żywo i z przekonaniem, jakiego się panna Anna spodziewała; wiedziała bowiem, jakie o tym

oficerze wieści chodziły po mieście. Wiedziała także o tém, że jak grzecznym, słodkim i zalotnym wobec panny Anny, tak samo starał się przypodobać wszystkim jej koleżankom, panienkom w magazynie strojów, a nawet ją samą ścigał ciągle oczami, gdy się z nim bądź w sieni, bądź na ulicy spotkała. Taką zalotność tego pana oficera uważała Aniela za zdradę wobec panny Anny, dla tego przywodziła tylko oziębłe.

„Więc mówisz, że tylko jest piękny? Ależ on jest i miły i dobry i najszlachetniejsze ma przymioty charakteru,“ mówiła panna Anna, „ależ ty naturalnie o tém wiedzieć nie możesz, bo znasz go tylko powierzchownie. Ja głęboko zajrzałam w serce jego i przekonałam się, że mnie kocha z całej duszy. Wyznaliśmy sobie miłość wzajemną i raz pisywaliśmy liściki, pocztą je przesyłając; o tém dowiedział się ojciec, który memu narzeczonemu jest niechętnym i dla tego nie możemy nadal pocztę używać. Otóż jest interesik, który mam do ciebie Aniello, abyś zabierała liściki, które ci powierzę, a w zamian przynosiła mi odpowiedzi od mego narzeczonego. Trudności ci to wielkiej nie robi, kiedy przebywacie w jednym domu.“

Aniela wzdrgnęła się na te słowa, wypowiedziane jednym tchem przez pannę Annę i odezwiała się nieśmiało:

„Ależ ojciec mój jest w służbie u ojca pani, czy nie utraci miejsca skoro się ojciec pani dowie, że to ja dopomagam do podtrzymywania tego, co on chciałby zniweczyć?“

Panna Anna zarumieniła się na te słowa i odparła z pewną wyniosłością: „Ojciec mój jest sprawiedliwym i względnym, przecież rodzinie twój nie dokuczy za to, co ty dla mnie czynisz, chociaż przeciw jego woli. Moja kochana,“ dodała z przymileniem, „czy to zresztą jest coś złego dopomagać parze młodych zakochanych, którym do szczęścia na świecie braknie tylko przyzwolenia upartego ojca? Bądź więc rozsądną Aniello i weź ten liścik, a przynies mi odpowiedź.“

Po tych słowach pochwyciła ze stolika liścik, przygotowany na pocztę, dała go Anieli, a przytém wsunęła jej w rękę złotą pięciomarkówkę.

Aniela zniewolona jej prośbą, wzięła liścik, ale pieniądze oddała, mówiąc, że to uczyni za darmo.

Ależ weź i tę drobnostkę, widzę, że pióro u kapelusza twego jest nieco podszarzone, kup sobie nowe, jesteś młodą, ładną panienką, a takie powinny się zawsze stroić, aby się stać interesującymi,“ mówiła panna Anna z zachętą i tém zniewoliła Aniela, że ta pieniądze przyjęła.

Aniela opuściwszy mieszkanie panny Anny uciekała, jakby ją kto ścigał, dręczona wyrzutami sumienia za czyn, który uważała za niegodny, ale wkrótce na wspomnienie nowego pióra, nawet całego kapelusza, jaki za te pieniądze otrzymała, rozważyła sobie w myśli piękne obrazy, jak jej się to przypatrywać będą, gdy wyjdzie na ulicę w ładnym zgrabnym kapelusiku, i tak zagłu-

szyła w sobie wyrzuty sumienia. Około południa posłyszała w sieni brzęk i dźwięk ostróg i szabli i wybiegłszy czempredzej, stanęła naprzeciw wchodzącego oficera.

„Cóż chcesz, moja panienko,“ zapytał tenże z przymileniem.

„Tutaj jest list od narzeczonej pańskiej, na który mam przynieść odpowiedź,“ odezwiała się Aniela.

„Bardzo ci jestem wdzięczny, panienko, oto, proszę przyjąć mały upominek,“ mówił oficer i wsunął jej w rękę pieniądź. Pokazało się, że to było również 5 marek, ale w srebrze. Tym razem Aniela już się nie wzdrgała z odebraniem, bo kapelusik i inne przystrojenia bardzo głęboko jej w głowie utkwiły.

Po południu już kapelusik był jej własnością, a czuła się przytém dumną i zadowoloną, gdy koleżanki zazdrościły jej tej ozdoby.

Najwięcej obawiała się rodziców, co powiedzą na to kupno, ale wkrótce wpadła na koncept i oświadczyła zaraz na wstępie: „Patrzenie, jakim pięknym kapeluszem obdarzyła mnie panna Anna, córka naszego pana? Czy nie piękny? A jak mi to w nim do twarzy.“

Matka wsadziła okulary na nos i ze wszystkich stron oglądała i córkę i nowy kapelusik, sławiąc szczodrość panny Anny.

Inaczej ojciec rzecz tę pojmował; wyraził bowiem tonem ostrym, że mu się to wcale nie podobają, iż panna Anna przewraca w głowie Anieli. „Panienki tego stanu co ty,“ mówił, „winny zawsze pozostać na tém stanowisku, na jakim je los postawił, a nie zadzierać nosa wyżej, bo dostają się we fałszywe położenie, które źle je usposabia i wywołuje w nich niesmak i pragnienie czegoś takiego, co dla nich jest nieodpowiedniem.“

„Ależ mężu,“ odezwiała się Gropnikowa, „pozволь jej, niech się też i ustroi, takiemu dziewczęciu strój potrzebny, tym sposobem łatwiej na siebie zwróci uwagę młodzieży i dobrze wyjdzie za mąż.“

„Więc tym sposobem ma ona mężczyzn łowić, na to się nie zgadzam. Przy skromném zachowaniu się przed jej znajdzie ona takiego, który jej zapragnie za żonę. Ależ, powiedz mi téż Aniello, za cóż ci panna Anna dała tak piękny kapelusik?“

Aniela pokraśniała z zakłopotania, co ojcu na to odpowiedzieć, lecz zmiarkowawszy zaraz, iż panna Anna jej nie zdradzi, odpowiedziała głosem pewnym, że podarunek ten, tak małej wartości dla panny Anny, otrzymała za niejedną grzeczność i posługę, jaką dla niej zrobiła, przynosząc i odnosząc jej rozmaite sprawunki.

Na tém sprawę załatwiono, a ojciec będąc zupełnie zaspokojonym, zabrał się do pracy.

* * *

W najbliższą niedzielę po tych wydarzeniach, tańczono w jednym z lokalów tańca pod miastem.

Na taniec ten wybrała się Kasia Głowińska z bratem Janem. Poprzednio uwiadomiła Karola, że tam będzie i prosiła, aby także przybył na tę zabawę.

Karol nie dał się prosić i wybrał się tam dotąd; po drodze wstąpił do składu kwiatów i kupił piękny bukiet, który Kasi też zaraz na wstępie ofiarował.

Przyjęła go wdzięcznie i mile, dziękując mu w serdecznych słowach za tę pamięć. Wkrótce Jan oddalił się od nich, skłoniony przez siostrę, która mu dała znak tajemny i tak pozostali sami. Karol, jako uprzejmy tancerz nie odstępował Kasi na krok, ciągnąc ją raz po raz do tańca, a potem przy odpoczynku kazał podać kawy i ciastek, w końcu i wina. W mowie jednakże był bardzo wstrzeźliwym i nie objawiał myśli, nie wiedząc jeszcze na pewno, czy w razie zaręczenia się z Kasią rodzice nie robili by mu przykrości i nie stawiali przeszkód.

Inaczej myślała Kasia; nasamprzód Karol jej się bardzo podobał, a przytém wiedziała, że jest pracowitym i zręcznym i że nie pozostanie zawsze prostym robotnikiem we fabryce. Przedstawiła sobie życie z nim w żywych i różowych kolorach. Karol wprawdzie jeszcze był bardzo młodym i nie odsłużył nawet jeszcze obowiązkowej służby wojskowej, ale takich pomiędzy ich znajomymi było dużo, którzy przed służbą wojskową się pozaręczali, więc myślała, czemu i ona nie ma tak samo mieć narzeczonego, jak dużo jej towarzyszek. Postanowiła zatem wyciągnąć z niego wyznanie miłości. W krótkie powrócił Jan z młodym elegantem, kupczykiem ze składu, przedstawił go Kasi, a ten zaraz zabrał ją do tańca.

Karol z pewną zazdrością spoglądał, jak Kasia w tej chwili poskoczyła i w taniec poszła z owym młodzieńcem, nie patrząc nawet w stronę, w której on stał.

„Kasia widać nie może się dosyć natańczyć i to z lada kim,” odezwał się z utajonym gniewem do Jana, który na miejscu Kasi zasiadł na krzeselku.

„Dla czegoż nie ma tańczyć,” rzekł Jan, „chętnie jej tej zabawy życzę, dosyć się w domu napracuje w gospodarstwie; czemuż ty nie tańczysz, patrz, tyle tam dziewcząt siedzi, któreby chętnie z tobą poszły.”

„Wiesz przecież najlepiej,” odezwał się Karol, „że ja tylko chciałbym z Kasią tańczyć, a nie chętnie widzę, gdy ona z innymi się bawi.”

„To z nią samą się porozum w tej sprawie, ja w tém nic pomódz nie mogę; zresztą Kasia jest wolną i może przecież tańczyć, z kim jej się podoba.”

Te słowa dobiły niejako Karola; przyznawał im słuszność, przecież on Kasi żadnem słowem jeszcze nie dał poznać, iż miał zamiar żenienia się z nią. Wszakże mógł jej tę miłość swoją

oświadczyć, a potem jużby ona do niego tylko należała.

Tymczasem Kasia powróciła po tańcu na dawne miejsce z owym kupczykiem, który się zaraz do niej przysiadł i bawił ją rozmową. Karol cierpł z zazdrości, ale nie wypadało mu gwałtownie wybuchnąć, bo nie miał przecież żadnego prawa do Kasi.

Rozburzony wybiegł ze sali do ogrodu, by się tam nieco uspokoić. Kasia to zauważyła, opuściła swego tancerza i wybiegła za nim, serce jej biło, albo teraz, albo nigdy,” mówiła sobie. Przystanęła przy wejściu do sali i wkrótce spostrzegła Karola, jak pełen niepokoju ścigał ją oczami.

„Dla czegoż tak odemnie stronisz Karolu,” odezwała się do niego.

„Bo widzę, że tu jestem zbyteczny, ty się z każdym zabawisz.”

„Czy mam każdego odrzucać od siebie dla tego, że ty jesteś w złym humorze? Powiedz mi Karolu, z kąd ty masz prawo wyrzucania mi, że tańczę z tym, który mnie do tańca zaprosi, przecież jestem wolną, niezwiązaną żadnem słowem. Czyś ty mnie zaprosił tu na te tańce?”

Po tych słowach chciała się oddalić, ale Karol pochwycił ją za rękę i zawołał z uczuciem: „Kasiu, ty wiesz przecież, co ja czuję dla ciebie.”

„Ja nic nie wiem,” odpowiedziała mu ostro i chciała się usunąć.

„Ale ja nie chcę, abyś ty z innymi tańczyła.”

„Na to nie masz prawa, ja jestem wolna i robię co mnie się podoba,” i znów chciała się usunąć.

„Moja Kasiu, nie doprowadzaj mnie do ostateczności, ja cię tak kocham, jak nikt inny. Czy chcesz być moją żoną?”

Stanowcze słowo wyszło z ust Karola. Kasia zadrzała ze wzruszenia, a potem odpowiedziała mu, wlepiając w nim iskrzące szczęściem oczy: „Że ci sprzyjam, o tém wiedzieć powinienś był od dawna, przecież się znamy nie od dzisiaj. Teraz nawet powiedzieć ci mogę, że cię kocham od dawnego czasu i to całą duszą. Ale czy ty będziesz stałym? Czy zawsze mnie będziesz dręczył zazdrością jak oto dzisiaj? A cóż powie ojciec twój, który, jak wiem, wcale mi nie jest przychylnym. Ojciec twój jest bardzo uparty, a jak on stanowczo nie pozwoli, to ty też mnie zaraz opuścisz.”

„Niech tylko ojciec spróbuje mnie rozłączyć z tobą, a zobaczy co mu odpowiem. Oto masz moją rękę, czy przystajesz?”

„A czy będziesz stałym i dotrzymasz przyrzeczenia, cokolwiek by zająś miało?”

„Jeśli mi dasz słowo, to żadna siła mnie od ciebie nie oderwie i będziesz moją żoną.”

Kasia podała mu rękę i uszczęśliwiona zwycięstwem padła mu w objęcia.

* * *

Na drugi dzień oświadczył Karol rodzicom, że postanowił się ożenić. Ojciec spojrzał nań zdziwiony i zapytał żartem, czy razem z przyszłą swą żoną zamysła odslugować wojskowość? Matkę zaniepokoiła ta wiadomość i zapytała, czy to ma być prawda, czy żartem tylko. Atoli Karol zupełnie otwarcie i stanowczo wyznał, że tak uczynić postanowił.

„A za cóż żonę utrzymasz, dotychczas bowiem zarobek twój tygodniowy wynosił 14 mk., a taką sumą nie da się opędzić potrzeb rodziny?“ zapytał ojciec.

„Moja żona razem ze mną będzie pracowała we fabryce, to dochody się zdwoją,“ odpowiedział Karol.

„I któż to jest ta twoja przyszła?“ zapytała matka.

„Katarzyna Głowińska!“

Oboje rodzice wydali jednogłośnie okrzyk zdziwienia, a ojciec oburzony na zuchwałość syna, że śmiał wbrew jego woli wybrać sobie towarzyszkę życia, i to jeszcze tę, której rodzice z dobrych powodów wcale sobie nie życzyli, zawołał: „Jak śmiesz stawać tu przedemną tak zuchwale i oświadczać, że się ożenisz z tą, której ja sobie wcale za synową nie życzę. Ojciec jej marnie skończył życie jako wypuszczony z więzienia karnego, a matka... o tej wolę zamilczeć. Córka zaś nie przyuczona od takich rodziców do żadnej porządnej pracy, nie może żadnemu mężowi szczęścia w dom wnieść i nie wyrosła też na dobrą uczciwą dziewczynę.“

„Ojcie, jakże możesz tak spotwarzać Kasię,“ odezwała się Aniela, obecna tej rozmowie, „ja ją przecież znam, jako porządnie się zachowującą dziewczynę i pilną pracownicę.“

„A ja wam powiadam, że ona jest do niczego,“ odpowiedział ojciec tonem pełnym oburzenia, „znam tę rodzinę lepiej niż wy, wiem pod czyjem okiem córka wzrosła. Zła matka dobrze córki nigdy nie wychowa. I taką synową miałyby mi mój syn pod dach rodzicielski wprowadzić? Na to nie pozwolę. Ona by cię wkrótce zrujnowała i na złe drogi zawiodła.“

„Ojcie,“ odpowiedział Karol, „z Katarzyną się zaręczyłem i ona będzie moją żoną.“

Ojciec powstał oburzony: „A więc, niegodny synu, opierasz się moim radom i mej powadze? Wiedz o tém, że mam nad tobą władzę i mogę temu wszystkiemu przeszkodzić. Usiądź zaraz i słuchaj mego postanowienia.“ Karol usiadł. „Wiedz o tém,“ mówił ojciec dalej, „taki niedorostek, który dopiero co ukończył rok dwudziesty życia, nie może jeszcze myśleć o ożenku. Ty należysz jeszcze do rodziców i wychowanie twoje winno być wykończzone, zanim zaczniesz sam

dzieci własne wychowywać. Zamiast tego winieś się wprzód jeszcze rodzicom wywdzięczyć za tyle lat starania i troski, jakie na ciebie dotychczasłożyli. Dużo nas kosztowało ofiar, zanim mogliśmy oboje z żoną wychować ciebie i siostrę i teraz za to wszystko chcesz odplacić czarną niewdzięcznością i wprowadzić w dom nasz synową, która ciebie nie warta.“

„Ojcie,“ odpowiedział Karol zuchwale i powstał.

„Usiądź, nie skończyłem jeszcze. Szukasz szczęścia w tém ożenku, ale z taką jak Katarzyna nie znajdziesz go wcale. Ty myślisz, że małżeństwo jest rajem na ziemi, o tém nie myśl; dla robotnika takiego jak ty, jest to dzień pracy jeden za drugim z małemi przerwami. Nie ma co się skarżyć, tak już jest na świecie, wszyscy równymi sobie być nie możemy, bo zachwiał by się cały ustrój świata, nikt nie miałby tego, czego by pragnął. Tej konieczności poddać się winniśmy wszyscy bez szemrania i pamiętaj o tém dobrze: po kilku latach, bo teraz jeszcze czeka cię służba we wojsku, jeżeli wybierzesz sobie jaką uczciwą, dobrą dziewczynę, to chętnie wam udzielię błogosławieństwa ojcowskiego, ale o Katarzynie Głowińskiej nie myśl wcale. Na to nie pozwolę. A teraz skończyłem. Ruszaj do pracy bo już czas!“

Karol powstał z miną zuchwałego chłopaka, zabrał przygotowane do fabryki śniadanie, które mu matka wśród łez zawinęła i lekko głową kiwnąwszy, wyszedł z pokoju. Aniela również nie bardzo potulna, chciała wyjść za bratem, którego stronę popierała w milczeniu, ale matka ją powstrzymała.

„Za ostrym byłeś dla chłopaka,“ mówiła Gropnikowa do męża, „może ta dziewczyna lepszą jest od rodziców?“

„Wcale nie jest lepszą, wiem o tém, a zresztą choćby i tak było, to Karol nie powinien teraz i to wbrew mojej woli myśleć o ożenku. Zresztą czuję, że moje napomnienia na nic się nie zdadzą, bo dziewczyna zbyt go opłatała w swe sieci, i przestrogi rodziców nic nie poskutkują.“

„Karol mówił mi,“ odezwała się Aniela, „że Katarzyny nie opuści. I ja sama jestem pewną, że dotrzyma słowa.“

„Pewnie ty mu jeszcze dogadujesz, czy i ty tak byś była zuchwałą wobec rodziców?“ zawołał ojciec w uniesieniu.

„Tego nie powiem, że miałabym się gniewać, gdyby Karol Kasię opuścił, kiedy jej przyrzekł miłość, to niechaj dotrzyma słowa.“

Ojciec zatrząsł się na te słowa, i już chciał skarcić krnąbrną dziewczynę, ale wnet się opamiętał, spuścił rękę, którą był podniósł i rzekł: „Jestem nierozumny! Czegóż się innego mogłem być spodziewać od krnąbrnych dzieci. Zanadto dla nich byłem pobłażliwym i to jest teraz kara dla mnie. Z chłopakiem pójdzie trudniej, ale z tobą, Anielo, dam sobie radę, gdybyś i ty miała chęć wyłamać się z pod mojej władzy. Pamiętaj

o tём, An elo, może i z tobą przyjdzie do takiego nieporozumienia.“

* * *

Jeszcze tego samego dnia dowiedziała się Kasia od Karola o rozmowie jego z ojcem. Przewidywała ona, że do tego przyjdzie, ale postanowiła sobie, utrzymać słabego i zaślepionego w niej Karola w uporze w obec rodziców. Do tego przyczyniła się i chęć zemsty nad starymi Gropnikami, albowiem Karol przytaczając Kasi słowa, jakie zamienił z ojcem, wspominał także i o tём, co ojciec jego powiedział o jej rodzicach i o niej samej. Słowa te wprawiły Kasię w gniew i wywołały w niej chęć odwetu. Karola zaklinała, aby raz przecież w życiu poprzestał być owym głupiotkiem, dobrodusznym chłopakiem, z którym wszystko można było robić. Słowa te Karolowi wielce się podobały, raz widział w nich pewną powagę u Katarzyny, a potem jego samego gniewało to, że dotychczas był jakby na łasce rodziców, którzy mu cały jego zarobek odbierali, traktując go jak niedorostka. Rozrzutnikiem zresztą nie był, ubierał się skromnie z konieczności, pił także mało, nie dla tego, że mu kto zabraniał, ale dla tego, że nie widział w tём przyjemności; jednakowoż nie miłem mu było, że nigdy nie był panem całkowitym tego, co sobie zarobił. Nie pamiętał o tём, że ojciec myślał rozsądnie o jego przyszłości, i że to, co wszyscy razem zaoszczędzali, było podstawą dla nich wszystkich na przyszłość, bo rodzice jego byli pracowitymi i uczciwymi ludźmi, którzy dzieci kochali nadewszystko.

Ojciec za powrotem jego do domu oświadczył mu, że pozostawia mu do woli zabierać sobie całkowity zarobek tygodniowy, ale w takim razie winien Karol dom jego opuścić. Z drugiej strony żądał, aby pozostało przy dawnym pod warunkiem, że ojciec wszystkimi pieniędzmi będzie rozporządzał.

Karol chwilowo jeszcze uległ ojcu, ale postanowił nadal co do stosunku z Kasią w niczém nie ustąpić.

Aniela, obalamucona postępkiem brata, trzymała jego stronę, chociaż nie odważała się wystąpić otwarcie; myślała sobie przytém, że i ona by nie ustąpiła, gdyby jej coś podobnego zdarzyć się miało.

Ten upór i ta niechęć pociągnęły ją ku Kasi, a raczej ku bratu jej Janowi, który jej się zaraz od pierwszej chwili poznania bardzo spodobał. Kasia bystrym umysłem dostrzegła zainteresowania Anieli Janem, znała jej chęć strojenia i przypodobania i rozrzarzała w niej coraz więcej ten płomień.

Gorące usposobienie Anieli było jej w tём bardzo pomocnem. Odtąd Aniela mówiła tylko o miłości, i o tём, jakby się przypodobać, a poddawała się temu uczuciu z większą siłą, niż Kasia, która kochając więcej z powagą, miała przy tём inne poboczne cele na oku.

Nagle też powstał w umyśle Kasi zamiar połą-

czenia Anieli z bratem swym Janem. Pomyśl ten wydał jej się bardzo korzystnym, bo wiedziała, że Gropnikowie mają grosz zasobny, do którego jeszcze co rok dokładają; były zatem dla nich obojga dobre widoki na przyszłość. Aby zamiar ten przywieść do skutku, ściągnęła Kasia Aniela do swego mieszkania, w którém daleka krewna gospodarstwo domowe utrzymywała. Aniela zdziwiła się, jak wszystko u Kasi było w domu ładnie urządzone i to ją skłoniło ku niej jeszcze więcej. Wtém przybył Jan, jakby nieumyślnie, Aniela się w duchu uradowała, nie dając tego po sobie poznać. Jan był bardzo uprzejmym, a gdy krewna się oddaliła z mieszkania i Kasia wymyśliła również powód do oddalenia się, pozostali oboje sami i bardzo im miło czas schodził. Przy odejściu Anieli prosił Jan, aby mu wolno było ją odprowadzić. Aniela zezwoliła, ale tylko pod warunkiem, że nie dojdzie aż do domu jej rodziców. Jan się zgodził i gdy się z nią żegnał, wziął ją za rękę i uściśnął czule, Aniela uścisk ten mu nieznacznie oddała.

Był to pierwszy krok na drodze wzajemnej miłości.

III.



roską przygnieciony siedział pewnego dnia stary Gropnik w izbie i rozmyślał nad przeszłością pełną mozołów i pracy ale ośłodzoną przywiązaniem i słodyczą dobrej, szczerze kochającej żony. Przebiegł

potém myślą czas urodzenia się dzieci i ich pierwsze kroki, wychowanie i mozoły, jakich współ-

nie z żoną nie szczędzili, aby tylko dzieci wychować na dobrych członków społeczeństwa. W części im się to udało, ale niestety złe przykłady towarzyszy Karola i towarzyszek Anieli psuły niejedną cnotę zaszczerpioną im w sercu przez rodziców.

Karol przez cały czas od pamiętnego oświadczenia się z miłością ku Kasi był milczącym, nadąsanym i w mieszkaniu z rodzicami przestawał jak najkrócej.

Ojciec myślał, że wszystko ułoży się składnie. Niezadługo powołają Karola do wojska, tam nauką go posłuszeństwa dla przełożonych i ta nauka dobrze wpłynie na charakter syna. Miał przy tym nadzieję, że Karol zdala od Kasi zajmie się czem innem, zubożniejnie dla niej, a potem jemu, ojcu, łatwiej będzie wybić mu z głowy tę miłość ku dziewczynie, której on sobie pod żadnym warunkiem za synową nie życzył.

W tém otworzyły się drzwi i wszedł gość niespodziewany, sam fabrykant pan Bukiewicz. Był to mężczyzna wspaniałej postaci, około pięćdziesięciu lat liczący; twarz jego jaśniała wyrazem dobroci i łagodności w spojrzeniu.

Odzwierny Gropnik powstał i z uszanowaniem oczekiwał, co mu pan jego oznajmi. „Usiądźcie, panie Gropnik, ja także zajmę miejsce, bo nogi nie chcą mnie nosić, tak są zbolale. Jakże wam się powodzi, stary przyjacielu?”

Że pan jego nie przybył, by tylko o zdrowie zapytać, o tém wiedział Gropnik, czuł on, że jakiś ważny interes go do niego powołał i rzekł: „Dziękuję Wielmożnemu Panu za powitanie. Jestem na ciele zdrowy, ale mam dużo troski moralnej.”

„Jakięś troski, przecież macie dzieci już dorosłe, które wyrosły zdrowo i już zdolne zapracować na siebie i ulżyć wam obojgu. Czyżby były niedobremi i niesłuchającymi tak pracowitych i uczciwych rodziców?”

Na córkę się nie skarzę, nie jest ona taką, jaką bym chciał, aby była, ale jest posłuszna. Oto syn mi sprawia zmartwienie, jest wyuczonym mosiężnikiem i zarabia dostatecznie na swe utrzymanie, ale jest krnąbrnym i oto teraz chce się żenić podług swęj własnej woli z dziewczyną, która nam rodzicom wcale się nie podoba i to jest przyczyną naszego zmartwienia.”

I dla czegoż nie chcecie przyjąć za synową dziewczyny przez niego wybranej?”

„Dla tego, że pochodzi z rodziny nierzetelnej, i obawiamy się, aby i ona, idąc za przykładem rodziców, nie wciągnęła go w błoto moralne, jakim w rodzinie sama przesiąkła. Obawiam się, że przyszłość jego z taką żoną nie będzie szczęśliwą.”

„Macie pod pewnym względem słuszość. Niestety dla rodziców, gdy mają dzieci nie pomne przestróg im dawanych.”

„Nie bierz mi za złe, Wielmożny panie,” ode-

zwał się Gropnik rozrzuwiony serdecznem przemówieniem swego pana, „ale czyżby chlebobawca nasz nie mógł użyć swęj przewagi i nam przyjść w pomoc w poskromieniu dziecka zachwałego?”

„Jakże ja wam dopomóż zdomać. Wiecie przecież, że ja się nigdy nie wtrącam w stosunki rodzinne moich robotników. Mam przekonanie, stwierdzone doświadczeniem, że kto się u mnie we fabryce porządnie i uczciwie zachowuje, ten i w życiu domowem jest uczciwym; a nieuczciwych i niepracowitych długo u siebie nie trzymam. O tém wiecie dobrze.”

„Tak, wielmożny panie, wiemy o tém, ale pan mógłbyś i temu przeszkodzić, aby młodzi nie schodzili na bezdroża.”

„Nie, mój kochany Gropniku, ja trzymam się zasady, że robotnikom pozostawiam wolność zupełną; mogą wierzyć, w co im się podoba, mogą obierać przy wyborach do kogo mają zaufanie, słowem: niechaj czynią podług własnej woli, byle zastósowywali się do przepisów w mojej fabryce istniejących. Inaczej postąpić nie mogę.”

Słowa te wyrzekł pan Bukiewicz z taką mocą i przekonaniem, że Gropnik zamilkł, chociaż nie zupełnie zgadzał się z przekonaniem swego pana, którego obowiązkiem było strzedz, aby wszyscy robotnicy, czy starzy, czy młodzi na każdym kroku, czy we fabryce czy w domowych zagrodach uczciwie się zachowywali. Gropnik nie miał zresztą czasu zastanawiać się dalej nad tém oświadczeniem swego pana, albowiem ten zwrócił się nagle do niego w innę sprawę.

„Wiecie niezawodnie,” zaczął pan Bukiewicz, że córka moja Anna utrzymuje po za mojami oczami potajemny stosunek z oficerem, którego ja chętnie u siebie nie widzę. Sądziłem w ostatnich tygodniach, że ten stosunek się przerwał, lecz teraz przekonałem się, że oboje pisują do siebie; a któż listy te nosi, czy wiecie?”

„Zkądżebym miał wiedzieć, wielmożny panie, bo któżby śmiał czynić coś podobnego, wiedząc, że ojciec temu związkowi jest przeciwnym.”

„A jednakże odważył się ktoś na to, stary przyjacielu, i to ktoś taki, którego wcale nie posądzasz, oto twoja własna córka Aniela.”

Gropnik stanął na chwilę, jak osłupiały, żyły mu nabrzmiały na czole i zawołał z przekleństwem: „Ta sroka niegodziwa! Ale ja ją nauczę! Uczuje ona moją rękę, chociaż na lat dziewiętnaście. O niegodziwa dziewczyna! Wielmożny panie, nie miej do nas urazy za to, że dziewczyna zbroiła, odpokutuje ona za to...”

„Tylko spokojnie, mój stary,” odezwał się pan Bukiewicz, „nasamprzód żądam od was przyrzeczenia, abyście z córką się obesзли tak, jak z dorosłą, bez bicia.”

„Zasłużyła na nie,” zawołał Gropnik. „Nigdy dziecko nie jest tak starem, aby ojciec nie miał mieć prawa ukarania.”

„Ale ja nie chcę tego. Nie powinniście dzieci

sobie odstręczać. Może wy jesteście za surowym, dla swoich, jak ja jestem za łagodnym wobec mojej córki. Dajcie jej zatem stosowne napomnienie i zakażcie jej raz na zawsze, aby listów nie nosiła. Ja wydałem rozkaz, aby jej do mego mieszkania nie wpuszczano.“

„Co za hańba dla mnie, odezwał się Gropnik, „że memu dziecku zakazują wstępu do tak zacnego domu.“

„W tém nie ma hańby,“ uspakajał pan Bukiewicz starego Gropnika, „jestto tylko kara dla niej, a dla mnie przestroga, aby być czujniejszym. Bywajcie zdrowi!“ I wyszedł.

* * *

Aniela tymczasem powróciła na południe z magazynu, nic nie przeczuwając. Jakże się przeraziła, gdy zaraz na wstępie ojciec ją przyjął całą falą wyrzutów i groźb, że ją z domu wypędzi, jeśli jeszcze raz się poważy nosić liściki. Aniela z razu zalana łzami i zatrwożona nie znalazła słów na odpowiedź, a wkrótce nabrała pewności siebie i pełną uporczywości odezwała się do ojca:

„Obchodzisz się, ojczy, z nami, jak gdybyśmy byli twoimi niewolnikami, jeszcze tego żałować będziesz, okrutnikiem jesteś i tyranem...“ nie dokończyła, albowiem w tej chwili otrzymała od ojca silny policzek, od którego potoczyła się i upadła na krzeselko. Zasłoniła twarz chustką, ale przestała płakać i nic nie mówiła, opanował ją wielki gniew i oburzenie na ojca. Nie myślała wcale o tém, że postępowaniem swoim zasłużyła na wyrzuty ze strony ojca tak zawsze szczerze ją kochającego. Ten policzek powiększył u niej upór, który dotychczas był u niej w zarodku.

* * *

Jan Głowiński w ostatnich tygodniach częściej widywał Anielę i coraz ściślejszy łączył ich stosunek. Młodzieniec ten, mający dwadzieścia sześć lat wieku, odsłużył już wojskowość. Pracował we fabryce i zarabiał już tyle, że mógł rodzinę jako tako utrzymać. Słowa jeszcze od Anieli nie miał, ale wszyscy znajomi i towarzysze wiedzieli o tym ich stosunku. Wieczorami po ukończonej pracy chodził zwykle pod okna magazynu, a kiedy Aniela ukończyła pracę, odprowadzał ją ku domowi, ale tylko tak daleko, że się nigdy nie spotkał z jej rodzicami.

Tego samego wieczoru, kiedy ojciec Anielę tak dotkliwie ukarał, oczekiwał Jan na Anielę znów przed magazynem strojów, tymczasem Karol bawił u Kasi w jej mieszkaniu. Kiedy Aniela wyszła i Jan ją uściśnieniem ręki powitał, dostrzegł przy świetle latarni, że niezwykle była ponurą i zamyśloną. Zrazu nie odpowiadała na jego troskliwe zapytania, ale wkrótce wśród płaczu opowiedziała mu wszystko — szli razem, wybraawszy nieco dłuższą drogę i niezna-

cznie skierowali swe kroki ku mieszkaniu Głowińskich. Jan pocieszał Anielę, ganił surowy postępek jej ojca i starał się ją uspokoić.

Takim sposobem zbliżyli się nieco do siebie wzajemnie i oboje nawet sami nie wiedzieli, jak z ust ich wypłynęło wyznanie miłości, którą od dawna byli przejęci. Takim sposobem się zaręczyli, a Aniela nagle się ożywiła i na chwilę zapomniawszy o smutku, który ją trapił. Czuli się bardzo szczęśliwymi i rokowali sobie wielkie szczęście, nie wiedząc, jak ono było ułudnem i nie opartem na stałej podstawie, kiedy nie towarzyszyło mu błogosławieństwo rodziców.

Kiedy ta para przestąpiła próg domu Głowińskich, a Jan siostrze Katarzynie oświadczył, że się z Anielą zaręczył, ta nie wiedziała co czynić z wielkiej radości. Dopieła celu, który sobie wzięła za zadanie w życiu, aby odciągnąć dzieci od rodziców. Przyniesiono piwa i przy wychyleniu kilku kufli układano plany na przyszłość. Poczem obie pary opuściły mieszkanie, aby Karola i Anielę odprowadzić ku domowi rodziców.

Karol z Kasią wyprzedzili Jana z Anielą. Nagle usłyszał Jan żywą z razu rozmowę a potem straszną kłótnię Karola, jakby z kimś obcym. Podbiegł z Anielą czempredziej i spostrzegł, jak stary Gropnik szamotał się z Karolem, a Katarzyna Karola odciągała od ojca. Kiedy stary Gropnik w drugiej nadbiegłej parze poznał Jana i Anielę, oburzenie i gniew jego doszedł do najwyższego stopnia gwałtowności.

„A więc i ciebie tutaj spostrzegam, niegodziwa dziewczyno? I ty wpadłaś w sidła zastawione!“

Pochwyił Anielę za rękę i rzekł: „Zaraz pójdziesz ze mną, nad tobą jeszcze mam władzę i z opieki cię nie wypuszczę. A ty Karolu puść mi zaraz tę dziewczynę.“

„Nie ojczy,“ odpowiedział Karol, „ona jest moją narzeczoną i ja jej nie opuszczę.“

„Wybieraj zatem pomiędzy domem rodzicielskim a nią, ja o nią nic wiedzieć nie chcę.“

„Ojczy, cofnij to słowo, bo nastanie pomiędzy nami rozbrat zupełny,“ odpowiedział Karol.

„Nie nie cofam i wyrzekam się ciebie stanowczo, jeśli w tej chwili nie zerwiesz stosunku z tą, która niegodną jest być moją synową.“

„Karolu, nie pozwól się tak traktować, jak się traktuje głupiego chłopca szkolnego,“ zawołała Katarzyna ostrym głosem, w rozdrażnieniu na słowa obelgi rzucone jej w twarz przez starego Gropnika, a Karol potulny i rozmiłowany w nią, zapowiedział ojcu stanowczo, że, chociażby się na wszystko miał narazić, Kasi swęj nie opuści.

Stary Gropnik odwrócił się od niego, pochwycił Anielę i ciągnąc ją prawie gwałtem za sobą, zwrócił się ku domowi.

Po przybyciu do mieszkania słowa nie wymówiono, wieczery zastawionej nikt nie tknął.

W milczeniu siedzieli oboje rodzice. Z piersi ojca wydobywały się łkania wewnętrzne, które on usiłował stłumić. Aż do godziny dziesiątej tak pozostawali nic nie mówiąc, spodziewali się jeszcze ujrzeć Karola, ale czas ten uszedł, przybliżyła się północ, a Karol się nie pokazał.

„Pójdź matko,“ udajmy się na spoczynek, utraciliśmy syna, naszego syna...“ łkanie stłumiło dalszy głos jego.

„Uspokój się, on powróci,“ pocieszała męża Gropnikowa, „upór jego zniknie, i przybędzie prosić cię o przebaczenie winy.“

„Nie myśl o tém, żono, on jęj nie opuści, bo to zrećzna awanturnica, która umie go trzymać przy sobie. Matko,“ mówił dalej, „może byłem za ostry dla Karola, ale czuję, że najświętszym moim obowiązkiem jako rodzica jest przeszkodzić temu związkowi, który mu w żaden sposób szczęścia przynieść nie może.“

„Tak, drogi mężu. spróbuj jeszcze jutro, ja w żaden sposób wierzyć nie chcę w to, że nasz syn tak będzie stale upartym.“

„Nie wielką mam nadzieję, ale uczynię wszystko, by go sprowadzić z tój przez niego obranej drogi. Co gorsza, że i córkę naszą Anielę oplatali w swe siła. Ale z nią dam sobie radę, nie puszczę ją teraz z domu, a potem wysłę ją z miasta zupełnie w inną stronę, to zapomni i uabierze rozumu.“

„Mężu, nie bądź tak surowym i dla drugiego twego dziecka, bo utracimy i ją,“ mówiła matka z błaganem.

Na drugi dzień przysłał Karol najętego człowieka do domu rodziców po rzeczy. Gropnik oddał go z tym rozkazem przesłanym synowi, że ma go odszukać w jego izbie fabrycznej, gdzie jeszcze raz stanowczą chce z nim mieć rozmowę.

Karol poszedł na to wezwanie ojca do fabryki. Stał przed ojcem ze spuszczoneym ku ziemi wzrokiem, ale uporny i ze silném postanowieniem nieopuszczenia Katarzyny.

„Karolu,“ mówił ojciec, „wczoraj byłem twar-dym i surowym dla ciebie, jesteś dorosłym, zapomnij o tém i patrz na mnie.“

W oczach Karola zabłyśły łzy, a ojciec spostrzegłszy to, objął jego szyję rękoma i przy-ciśnął go czule do piersi.

„Karolu, te łzy, które widziałem w twych oczach, pokazują, że jeszcze nie zupełnie jesteś dla mnie straconym. Czuję, że powrócisz do domu rodzicielskiego. Wróc, nikt ci słowa przykrego nie powie. Uważać cię będziemy jak dziecko, które nam zaginęło i któreśmy odnaleźli.“

„Ojcie,“ rzekł Karol z wzruszeniem, „mylisz się. Z największą chęcią powrócę do was, rodzice kochani, ale Kasi nie opuszczę.“

„Ty biedny, zaślepiony chłopcze,“ zawołał Gropnik.

„Ojcie, ty Kasi nie znasz, nie wiesz, jak jest

dobrą, pilną, zręczną i pracowitą. Będzie dobrą gospodynią. I cóż masz przeciwko niej? Wszystko co ludzie o niej powiedzieli, jest wymysłem. Daj jęj sposobność, aby się tobie dała poznać, a spodobą ci się niezawodnie. Tobie jako ojcu memu wolno zarzuty jęj czynić, ale ktokolwiekby inny miał jęj ubliżyć, to go zbije i zgruchotam.“

„A ja pozostaję przy mojem przekonaniu, że ona ciebie nie warta. Jakież ja, jako ojciec twój, miałbym mieć przyczyny odmawiać ci uczciwą i porządną dziewczynę. Tyle razy już ci wystawiałem, że jesteś za młody, aby się żenić, a przy tém czeka cię trzyletnia służba wojskowa i nie zarabiasz jeszcze tyle, abyś żonę mógł utrzymać. Gdybyś był sobie wybrał dziewczynę, którąbym uznał za odpowiednią dla ciebie żonę, to czemużbyś jęj nie miał przyjąć i nie miał powiedzieć: owszém, bądź jęj wiernym przez czas służby twój wojskowej, a potem zobaczymy, jak się wszystko zgodnie da ułożyć. Tu w tym razie nie mogę ci udzielić błogosławieństwa ojcowskiego, bo to nie uchroni cię od nieszczęścia, jakie ci ta dziewczyna przyniesie.“

„A ja, ojcie, nie mogę inaczej uczynić, nie mogę Kasi opuszczać.“

„Karolu, pamiętaj...“

„Już wszystko rozważyłem i pozostanę jęj wiernym, chociażby mnie to narazić miało na twoje ojciec niebłogosławieństwo.“

„Będiesz nieszczęśliwym,“ zawołał ojciec z boleścią w sercu.

„W to nie wierzę, ojcie, a gdyby i tak być miało, to zniosę wszystko cierpliwie.“

„Karolu, w imię matki twój jeszcze raz cię proszę, ustąp moim prośbom.“

„Nie, ojcie, nigdy — nie mogę.“

„Czy to twoje ostatnie słowo?“

„Tak, ostatnie!“

Gropnik z wielkiego wzruszenia usiadł na krześle, a syn stał znów obok niego ze spuszczoneym ku ziemi wzrokiem, nic nie mówiąc, ale ze stałym postanowieniem niepoddania się woli ojcowskięj.

„Idź tedy,“ zawołał ojciec, „każ wiaść rzeczy z domu mojego. Odtąd drzwi moje dla ciebie będą zamkniętymi. Wszystko uczyniłem, co uważałem za obowiązek, a ty teraz idź na twe własne nieszczęście.“

Karol zawołał: „Bądź zdrów, żegnam cię, ojcie“ i wyszedł. Jak oślepy chylił się ku przepaści, która szczęście jego miała pochłonać. Po jego wyjściu stary Gropnik szczerze zapłakał.

* * *

Tego samego dnia Jan Głowiński przybył do domu Gropników i prosił o rękę ich córki Anieli, ale Rodzice stanowczą mu dali odpawę. Anielę wysłano także jeszcze tego samego dnia do ciotki mieszkającej daleko i nie wolno jęj było zobaczyć się z Janem.

Pan Bukiewicz z córką Anną przeszedł również nie wesołe chwile. Na żaden sposób nie chciała słuchać przestróg, a potem prośb ojca, który jej związek z oficerem odradzał, a kiedy ojciec stanowczo oświadczył, iż się nie zgadza na to połączenie, napisała Anna list do ojca, w którym mu wyrzuty czyni ze surowego i nie-miłosiernego z nią obchodzenia się i oświadcza, że to twarde serce ojcowskie zniewoliło ją do opuszczenia domu rodzicielskiego i połączenia się z tym, którego nad wszystkich uko-chała. Prosi ojca aby jej ten krok przebaczył. List ten pozostawiła na stole w swym pokoju i wyjechała z domu.

Taką to wdzięcznością odpłacili się dzieci w obu tych rodzinach, idąc za skłonnościami i namiętnościami własnymi, nie pomne na to, co były winne rodzicom za troskliwą opiekę dotychczasową i mogły podejmowane około ich wychowania.

IV.



Bronieć chciał stary Gropnik córkę Aniela przed zbliżeniem się Jana Głowińskiego i w tym celu wysłał ją daleko do ciotki na tymczasowy dłuż-

szy pobyt, myśląc, że ona zapomni o Janie i tym sposobem węzły te zerwanymi będą. Tymczasem Aniela nie była dziewczyną, któraby tak zaraz dobrowolnie poddała się woli ojcowskiej. Napisała kilka dni po przybyciu do Jana, gdzie się znajduje, a ten skorzystał z niedzieli wolnej od pracy i wybrał się w drogę do niej, co przy ułatwionej

podróży koleją żelazną nie było wcale ani zbyt wiele kosztów wymagającym, ani czas długi zajmującym.

Ciotka, u której Aniela pełnić miała przez pewien czas obowiązki służącej, nie była też wcale odpowiednią osobą, by mogła przeszkodzić widzeniu się Anieli z Janem. Nie myślała nawet o tym, aby się to stać mogło dla oddalenia dość znacznego. Tak więc w dalekich tych od rodzinnego miasta stronach, nieznani przez nikogo, oboje młodzi mieli czas i sposobność do dalszych porozumień. Aniela we wszystkich listach pisanych do matki wyrażała niczem niezachwianą miłość do Jana i prosiła, aby matka wstawiła się za nią do ojca, by ten nareszcie zezwolił na małżeństwo jej z Janem.

Tak jak kropelka nie siłą, ale częstem spadaniem kamień wydrąży, jak mówi przysłowie, tak też i te listy z ciągłymi prośbami córki coraz więcej miękczyły twarde postanowienie Gropnika. Zaczął się wywiadywać o pracy i postępkach Jana; nie mówiono o nim wprawdzie nic nadzwyczaj polecenia godnego, ale też nie mówiono źle. Był zręcznym i pilnym robotnikiem, a w każdym razie lepszą miał sławę niż siostra jego Katarzyna. Ojciec obawiał się zawsze tych związków z rodziną jedynie z powodu Katarzyny, do której miał wstręt nieprzewyciężony, oparty zresztą na słusznych podstawach.

Wszystkie te obawy kruszyły powoli uwagi i prośby starój Gropnikowej, która za córką bardzo tęskniła. Ona to mężowi ciągle uwagi robiła, że Aniela, skoro za mąż pójdzie, mniej będzie ulegała wpływom Katarzyny, mając męża i nie potrzebując się starać o jej życzliwość.

Tak stały rzeczy w rodzinie Gropnika, kiedy pan Bukiewicz otrzymał nagle od zbiegłej córki wiadomość, gdzie się ona znajduje i że chętnie powróci i ojca przeprosi, jeżeli ojciec jej da słowo, iż zezwoli na związek jej z oficerem Bedłowskim. Bawiła ona u siostry Bedłowskiego, kiedy on sam nie opuszczając miasta, udawał, że nic o tym nie wie, gdzie Anna przebywa.

Ojciec nie widząc innego sposobu załatwienia tej sprawy, zezwolił na to, co Anna od niego żądała. Skoro otrzymała odpowiedź, w kilka dni stanęła w domu z powrotem; Bedłowski drugiego dnia był u ojca narzeczonej z wizytą, a wkrótce potem ogłoszono publicznie zaręczyny młodej pary.

Ten przykład ustępstwa danego przez chlebowcę, podzielał na starego Gropnika. Przywołał listem Aniela do domu, jeszcze raz jej dał przestrogi i napomnienia, a przekonawszy się, że nic nie zmieni jej uczucia, dał w końcu pozwolenie na ten związek, chociaż mu to bardzo ciężko było.

Aniela jaśniała szczęściem, Karol zaś myśląc, że ojciec i jemu także przebaczy, starał się przez znajomych wpłynąć na ojca, aby dał zezwolenie i na jego związek z Katarzyną, ale

w tym punkcie stary Gropnik był niewzruszonym; zapewniał, że syna napowrót w dom przyjmie, jeżeli ten z Katarzyną związku wszelkie rozzerwie.

Panna Anna, usłyszawszy, że Aniela idzie za mąż, udzieliła jej kilku znaczniejszych podarków na wyprawę. To wszystko przyczyniło się do utwierdzenia w Anieli przekonania, iż odtąd płynąć będzie w szczęście niezamężone i dostatki niewyczerpane.

Jedno tylko miała żmartwienie, że ojciec jej pomyślał tylko o małej i skromnej wyprawie dla niej, przedstawiając jej, że również z matką tak samo skromnie życie wspólne rozpoczął, a mimo to był szczęśliwym i powoli dopiero przyszedł przez oszczędność do coraz większego dostatku.

Te wszystkie rady i nauki nie przekonywały Anieli; mając wielkie rzeczy w głowie ułożyła się z Janem w tajemnicy przed rodzicami i zakupili wspólnie w pewnym składzie rozmaite zbytkowne sprzęty na sploty miesieczne.

Interes ten gładko poszedł i oboje niepraktyczni i niedoświadczeni ani się spostrzegli, jak mieszkanie ich przyszłe napełniło się sprzętami nie mającemi wielkiej wartości, a świecącemi tylko pozornie, dopóki były nowe. Kupiec mający takie sprzęty na pozbyciu, dobry zrobił interes, policzył bowiem drogo, a tak kontraktem się obwarował, że wszystko do niego należało, dopóki by ostatniej raty nie odpłacili. Nierozmyślni, nie wiedzieli, na co się podpisują.

Dzień ślubu Anieli nadszedł. W dwa dni po ślubie panny Anny z oficerem Bełłowskim odbyło się wesele Anieli i tak połączyli się na całe życie, nie wiele myśląc o przyszłości, którą sobie w bardzo różowych przedstawiali kolorach, nie wiedząc, że większa część pożycia małżeńskiego daje obowiązki wymagające całej siły człowieka i poświęcenia własnej spokojności.

Wesele to też było zamężone, że ojciec jakkolwiek dał zezwolenie, w żaden sposób nie dał się uprosić, by towarzyszyć nowożeńcom do kościoła i wziąć udział w uczcie weselnej, która odbyć się miała nie u niego, tylko w mieszkaniu Głowińskich, a uczynił to dla tego, że na tym weselu miała być obecna, jako w swoim domu, nienawistna mu Katarzyna. Udał się na cały ten czas do swój izby fabrycznej przy bramie wjazdowej i oddawał się smutnym rozmyślaniom. Tam przypadek nadarzył mu jeszcze większe żmartwienie.

Jeden z werkmistrzów wszedł do izby, potrzebując klucza do magazynu, który był pod zamknięciem i dozorem starego Gropnika. Widząc go w smutku i zadumaniu siedzącego na krześle, a nie będąc mu bardzo życzliwym, odezwał się do niego z drwinkami:

„No, stary, a czemu to nie jesteś na weselu córki?”

„Milczcie,” zawołał Gropnik głosem gniewliwym, „przecież wiecie, dla czego tam nie poszedłem. Do tego domu noga moja nie wstąpi.”

„Chociaż tak przeszkadzacie, to jednak przeszkodzić nie możecie ożenieniu się syna, a co prawda mieć będziecie ładną synową.”

„Nie drwicie sobie ze mnie, bo i wam zdarzyć się może, że który ze synów waszych weźmie sobie taką, która rodzicom nie będzie miła ani pożądaną,” odezwał się Gropnik.

„Już co do tego, to ja bym na to nigdy nie zezwolił i takiemu synowi kości bym połamał, gdyby mi miał wprowadzić w dom dziewczynę, która już zakosztowała chleba więziennego,” odezwał się werkmistrz z wielką stanowczością.

Gropnik zatrzęsł się na te słowa, a nie zrozumiawszy dobrze ich znaczenia, zawołał: „Cóż przez to chcieliście powiedzieć?”

„Czy to nie wiecie, że Katarzyna Głowińska, kiedy była w M. w służbie, skazaną była na dwa tygodnie więzienia za to, że popełniła kradzież?”

Gropnik powstał gwałtownie i zakrzyknął: „Człowieku! co ty mówisz? Nie dręcz mnie! Widzisz, że i tak dużo już mam żmartwienia.”

Werkmistrz widząc ciężko strapionego Gropnika, uczuł litość w sercu dla niego, ale słowo padło z ust jego i trudno mu było napowrót je cofnąć.

„Com powiedział, na nieszczęście jest prawdą, a chcecie się przekonać, udajcie się do M., do biura fabrycznego, tam wam bliższych udzieli wiadomości. Jeżeli możecie, ratujcie syna i przeskóńcie temu związkowi, jako się da.”

Po tych słowach opuścił werkmistrz izbę, pozostawiając Gropnika w stanie rozpaczliwym.

Nie tracąc nadziei, że mu się uda wykryć to, co dotychczas synowi było nieznanem, przedstawić mu, a potem nakłonić jeszcze do zerwania z Kasią, pospieszył stary Gropnik do biura fabrycznego i uprosił jednego ze sekretarzy, że ten napisał do M. z prośbą do znajomego urzędnika, aby mu doniósł o istotnym stanie rzeczy dotyczącej Katarzyny Głowińskiej. Cztery dni czekał Gropnik na odpowiedź z wielkim niepokojem, aż nareszcie nadeszła i potwierdziła najzupełniej to wszystko, co mu ów werkmistrz był powiedział. Katarzyna istotnie za małą kradzież popełnioną w służbie odsiedziała dwa tygodnie we więzieniu.

Syn jego zatem związany był słowem ze złością! Teraz wielkie oczekiwanie, co Karol na to powie, gdy mu ojciec to oznajmi. Przecież nie będzie mógł powiedzieć, że to kłamstwo, kiedy czarno na białym będzie mu udowodnionem. Ojciec miał prawie pewność, że Karol wyrwie się ze siatek tej niegodnej jego dziewczyny.

Tymczasem i tym razem zawiodły go nadzieje. Karol, obcując nieprzerwanie z Katarzyną, już w tak bliskie wszedł z nią stosunki, że niepodobną było zerwać węzłów, które ich łączyły i ojciec zniewolonym był udzielić urzędowego

pozwolenia, że syna wypuszcza ze swęj opieki rodzicielskiej. Tak więc Karol zawarł śluby z tą, która się przyczyniła do poróżnienia go z rodzicami. Błogosławieństwa ojciec mu odmówił.

* * *

W niezwykle sposób trzy młode pary wstąpiły w stan małżeński. Dwie jeszcze jako tako za pozwoleniem rodziców, chociaż bez chętnego i szczerzego błogosławieństwa, ale co do trzeciej pary, t. j. związku Karola z Katarzyną zaszła okoliczność, że ksiądz wiążąc ich stulą, nie mógł nawet wianka myrtowego, według przyjętego zwyczaju, położyć na głowie oblubienicy.

Anna z mężem po ślubie wyjechała w podróż do Włoch i tam młoda para tak długo przebywała, dopóki nie ukończył się urlop Bedłowskiego udzielony mu przez władzę wojskową. Powróciwszy, zajęli wspaniałe mieszkanie, na jakie majątek ojca Anny pozwalał. Młody małżonek zrazu był bardzo czułym i przykładnym, przynajmniej w oczach ludzi go otaczających; nie trwało to wszakże długo, a sprzykrzyło mu się domowe zacisze obok czule go kochającej żony i zaczął na nowo wieść życie lekkomyślne. Obok rozmaitych niedozwolonych żonatemu rozrywek, szczególniejszą powziął pasyą do koni kosztownych.

Teść nie tak dla niego samego, jak raczej dla ukochanej córki, jedynaczki, obdarzył go zaraz z początku pięknymi koniami i powozami, których nie jeden z kolegów oficerów mu zazdrościł. To jednakże lekkomyślnemu Bedłowskiemu nie wystarczało, albowiem wzięła go namietność do koni wyścigowych, do brania udziału we wszystkich wyścigach po rozmaitych dużych miastach i do bardzo wysokich zakładów, a to wszystko pochłaniało wielkie sumy pieniędzy, których teść, pan Bukiewicz, cierpliwie z początku dostarczał. Wszystko ma jednakże koniec na świecie. Gdy teść spostrzegł się na marnotrawstwie zięcia, zaczął go stanowczo napominać, aby był oszczędniejszym, a gdy to nie pomogło, odmawiał mu coraz więcej żądanych przez niego pieniędzy.

Bedłowski nie mogąc nasycić swoich coraz nierozumniejszych zachcianek z kieszeni pana Bukiewicza, zaczął brać, z kądkolwiek mu pieniądze ofiarowano i robił długi za długami, podpisując weksle.

Anna, żona jego, poznaawszy coraz dokładniej jego naturę i lekkomyślność, widziała, że zanađto ślepą pokochała go miłością, teraz na jaw wychodziło jego płytkie usposobienie; on nudził się w jej towarzystwie, a ona widząc, że ten ukochany mąż tylko ma na myśli hulanki i postronne zabawy, a o jej szczęście domowe nie dba, coraz więcej się przekonywała, że ojciec wielką miał słusność, gdy jej bronił tego zamażpójścia. Przesiadwała teraz po całych dniach sama jedna ze swemi myślami i nieraz przyznawała sobie w ciichości serca, że źle zrobiła, nie słuhaając przestrogi ojca, doświadczonego w szkole życia.

Druga para nowożeńców, Aniela z Janem, zrazu po ślubie wiodła życie pełne słodyczy, ale to szczęście nie było długotrwałem. Aniela na gospodarstwie domowem nie wiele się znała, bo w domu matka za nią robiła, a ona jak wiemy pracowała w magazynie strojów. Teraz na nią nagle spadły obowiązki gospodyni domowej, a trudnemi one były, bo przy szczupłych zasobach, jakie mieli oboje, należało wielką oszczędnością i skrętnością niejednemu zaradzić. Nie wiedząc, jak sobie poradzić, zostawiła rządy domu i gospodarstwa ciotce mężowskiej. Panna Anna Bukiewicz na opędzenie kosztów wyprawy i wesela, z wdzięczności za dawne przysługi, obdarzyła Anielę dość znaczną sumą pieniędzy. Nie wszystko Aniela zrazu wydała i dopóki te pieniądze jej starczyły, szło jako tako. Ale pieniądze są okrągłe i szybko się wykulnęły.

Ciotka widząc, że z kasą już krucho, podziękowała za dalsze zajmowanie się gospodarstwem, mówiąc z drwinkami, że Anieli to taniiej wypadnie, gdy ona się usunie i wyniosła się od nich. Aniela została sama z niedoświadczeniem, wzięła się do gotowania, ale nie szło, zaczęła wyczytywać z książki kuchennej, ale bez praktycznego doświadczenia nie jej się udać nie chciało, a mąż coraz był niecierpliwszym, tak, że często rzucał nóż i widelec na stół bez jedzenia, odchodził do dalszej pracy. Aby temu zaradzić postanowiła brać jadło na obiad gotowe z płatnej kuchni. Z razu było dobrze, ale wkrótce zabrakło pieniędzy i nie było za co obiadu kupić. Jan stawał się coraz niecierpliwszym i gniewał się na żonę, że nic nie umie, jak tylko marnować ciężki jego zarobek i stroić się niepotrzebnie.

Aniela z początku w niejednej potrzebie udawała się do matki; stara Gropnikowa dawała i wspierała ile mogła, ale i ona obawiała się męża, by się za to na nią nie pogniewał, iż wspiera młodych, którzy sami będąc silnymi i zdrowymi, winni byli nawet jeszcze oszczędzać grosz, by go mieć na wszelkie przypadki nieszcześliwie. Zatem i od matki nie miała Aniela wielkiej pomocy, mąż był coraz niecierpliwszym, zaczęła tedy jeden strój po drugim, jeden sprzęt za drugim wynosić potajemnie do żyda i zastawiać. Sama przytém zaczęła szyc za pieniądze i nieraz tyle zarobiła, że mogła opędzić kosztu utrzymania kuchni, ale gdy zarobek nie starczył, zaraz były kłótnie i swary pomiędzy mężem i żoną, i nieraz przypominała sobie Aniela słowa ojca, który dawniej jej wyrzucał lekkomyślność, brak chęci do praktycznego zajęcia się pracą domową, a przytém upór niesłychany.

Takim sposobem coraz więcej wkradała się w pożycie ich niezgoda domowa, coraz więcej ubożeli i zbliżali się do przepaści nędzy.

Nie lepiej wiodło się Karolowi. Dochody jego nie wystarczały na utrzymanie życia. Starał się osiągnąć wyższą płacę, ale jej nie uzyskał.

Wkrótce też stało się to, o czém ojciec zawsze ostrzegał i dla czego chciał ożenienie syna opóźnić. Powołano Karola do wojska na trzy lata. To było dla niego najsmutniejszym, że teraz miał opuścić żonę, potrzebującą koniecznie jego pomocy i wsparcia, była bowiem w stanie błogostawionym i nie mogła chodzić do fabryki, by zarabiać na własne utrzymanie życia. Jeszcze poprzednio, by się wywikłać z niejednego niedostatku, posprzedawali droższe sprzęty domowe, niektóre zaś rodzina żony zabrała po ich ślubie jako swoje, o czém Karol wcale nie wiedział. Tak tedy pozostali bez zasobów wszelkich, a Karol żonę opuszczając, widział ją wystawioną na największą nędzę. W tej potrzebie udał się i on do kochającej go zawsze matki. Gropnikowa przyrzekła czynić co zdoła bez wiedzy męża, więc i ta pomoc nie była wystarczającą.

W dwa miesiące po wyjściu Karola do wojska, żona jego urodziła syna. Nie było szczęścia i radości po jego urodzeniu; matka zamiast być uszczęśliwioną, patrzyła na to dziecko z niechęcią, bo ono przysparzało jej nowych trosk i mozolów. Gropnikowa i Aniela dopomagały wprawdzie ile mogły, ale to nie wiele znaczyło. Aniela co dała bratowej, to podwójnie sobie od ust ujmować była zniewolona. List za listem pisała Katarzyna do Karola, wyrzucając mu, że on winien tej wielkiej nędzy, na jaką była wystawioną. Karol truł się tém okropnie, odejmował sobie od ust, ale cóż on miał jeszcze oszczędzić ze swego i tak szczupłego żołądka?

Wśród tych trosk z rodziną spotkało go niejakię szczęście, — uzyskał bowiem miejsce służącego u majora. Tam nieraz w kuchni zostawało sporo pożywienia, które litościwa kucharka, wiedząc o jego nieszczęśliwej żonie, pozwoliła mu zabrać i jej posłać.

Przybliżyła się i zima, a on wiedział, że żona nie ma się w co ciepłego ubrać, list za listem przychodził z żądaniem pieniędzy, a tu z kąd je wziąć?

Katarzyna w swęj rozpacz nie wiedząc co czynić, postanowiła zobaczyć się z mężem, aby mu naocznie pokazać nędzę; zabrała się zatem i postarawszy się o potrzebne na podróż pieniądze, przybyła tamdotąd, gdzie Karol odsługiwał wojskowość.

Stanęła mu przed oczyma wynędzniała i obdarta, a on jej nie poznał, bo nie wystawiał sobie, aby to mogła być ta piękna Katarzyna, która jemu tak się podobała i pięknoscią swoją obalamuciła. Powitawszy ją serdecznie, zapytał o dziecko.

„Dziecko szczęśliwsze odemnie,“ odpowiedziała, „matka je wzięła tymczasowo w opiekę, ale mnie samęj licho się wie dzie, a ty o to ani zapytasz.“

„Pójdź Kasiu, mam właśnie godzinę wolną, wyjdźmy na chwilę,“ odrzekł Karol i wyprowadził ją na ulicę.

„Patrz Karolu,“ mówiła Katarzyna, „jak zmizerniałam, dla czegoż mnie wzięłaś, jeżeli mnie teraz nie możesz utrzymać?“

„Moja droga, przecież tak dobrze jak i ja wiedziałas, że majątku nie mam, dla czegoż mnie koniecznie do siebie ciągnęłaś?“

„Dla tego, że myślałam, iż przełamiesz upór ojca, i że on nam dopomoże, ale ojciec jest okrutny, mogłabym z głodu umrzeć, a nie spytałby się o mnie. Piękny to ojciec.“

„Moja kochana Kasiu, wszakże ja ojca tak bardzo prosilem, aby nas nie rozłączał, cóżem winien, że on nie dał się uprosić?“

„Uległością nic nie wskórasz. Czemu nie wystąpisz, jak syn pełnoletni i nie zażadasz od ojca, aby ci dał część majątku, jaki posiada?“

„Nic to nie pomoże, bo ja nie mam do tego prawa. Ale ty, nie mogłabyś to chodzić do fabryki i zarabiać nieco chociaż przez kilka godzin?“

„Co, ja do fabryki? Pewnie rozum utraciłam. Ja teraz do fabryki! której nie cierpię z całej duszy, co ty myślisz o twojej żonie! Nie, do tego mnie nie namówisz.“

„A wszakże tyle młodych kobiet i matek chodzi do fabryki i zarabiając, dopomaga mężom w utrzymaniu domu. Pomyśl, że teraz ja ci dopomóż nie mogę. Nabierz więc rozsądku i nie martw mnie, który już i tak jestem w rozpacz, że wolałbym nie żyć.“

„Czegoż się skarżysz, masz tutaj dobrze, najesz się i ubierzesz, a nie potrzebujesz mieć troski o dzieciaka dzień i noc wrzeszczącego; gdybym tobą była, tobym się nie żaliła na zły los, jak ty teraz.“

„Do rozpacz mnie przywodziś, Kasiu, wszakże wiesz, że sobie odejmuję ze żołądka, że ci przysyłam, co mogę. Nie rób mi wyrzutów niesłusznych.“

„Gdybym była w twojem miejscu, tobym dawno pana majora była uprosiła o jakie wsparcie. Ale ty nie masz odwagi, ty wstydzisz się za twą z głodu umierającą żonę. Więc idź do pani majorowej, albo pożycz dla mnie pieniędzy u jakiego kolegi, ja przedź cię tu nie opuszczę, dopóki mi się o pieniądze nie postarasz. Jutro mam zapłacić 45 marek zaległego komornego, a gdy nie zapłacę, to mnie wyrzucą.“

Karol cierpiał ogromne męki i był do rozpacz doprowadzony temi wyrzutami żony, która nie miała względu na jego cierpienie, tylko stanowczo żądała od niego, aby jakimbądź sposobem wydobyl dla niej pieniądze.

„A dla czego dziecka nie zabrałaś ze sobą?“

„Nie mogłam, bo słabe, ja sama jestem tak osłabioną, że karmić go nie mogę, a mleko kupne jest drogie.“

„Doprowadzasz mnie do rozpacz. Pójdę do pani majorowej, może ona nam dopomoże. Zostań tu gdzie, Kasiu, na ustroniu i odpocznij, ja tymczasem postaram się jeśli zdołam,“

powiedział Karol z wysileniem i zwrócił się ku miastu.

Miał zamiar udać się do pani majorowej z prośbą, aby mu dopomogła; w tym celu poszedł na górę do izdebki, jaką zajmował z drugim burzszem i chciał się nieco umyć i oczyścić, bo pani majorowa była bardzo uważającą i pilnie baczącą, aby cała służba czysto się ubierała.

Kiedy tak się przebiera, naraz patrzy, a tu kuferek kolegi stoi otwarty. Ciekawość go wzięła, co on też ma w swoim kuferku. Otwiera go, przegląda rzeczy i spostrzega pieniądze, jakie kolega ów nie dawno był z domu otrzymał. Bierze je w rękę, przelicza i znajduje 120 marek, a jemu tylko 50-ciu było potrzeba do całkowitego szczęścia chwilowego.

Wielka w nim powstaje walka, czy wziąć część tych pieniędzy, czy nie. Rozmyśliwa nad skutkami, co się z nim stanie, gdy się przekonają ludzie, że on te pieniądze ukradł. Walczy ze sumieniem, przychodzi mu na myśl, co rodzice powiedzą, gdyby go kara za ten uczynek spotkać miała i już pełen dobrych natchnień zamyka kuferek i pieniądze w nim, ową pokusę do złego, gdy w tém przychodzi mu na myśl rozpacz żony, może śmierć dziecka z głodu i te obrazy tak smutne niszczą w jego umyśle wszelkie dobre przedsięwzięcia, wyciąga jeszcze raz rękę po cudzą własność, bierze pięćdziesiąt marek, prawie bezmyślnie zamyka znów kuferek i nie dbając już o głos sumienia, które mu ciągle podaje i nasuwa wyrazy: złodzieju! złodzieju! pędzi do żony, która nań czeka w miejscu umówioném, szarpie ją gwałtownie za rękę i wciska jej tak haniebnie nabyte pieniądze.

„Zkąd masz te pieniądze?“ zapytała żona, widząc jego gwałtowność i prawie bezprzytomność.

„Od pani majorowej,“ odpowiedział ze spuszczonego ku ziemi wzrokiem. „O Kasiu, na co ja dla ciebie się narażam!“

Ona nic mu na to nie rzekła, pożegnała się z nim dosyć obojętnie i udała się prosto na dworzec. Była pewną, że Karol uczciwym sposobem tych pieniędzy nie uzyskał, ale to ją mało obchodziło; była zadowoloną, że przez pewien czas żyć będzie bez kłopotu.

Kilka dni przepędził Karol w wielkim niepokoju o skutki swego postępu. Nie mając spokoju w sumieniu, poszedł do spowiedzi i wyświadał się księdzu ze swego grzechu, nie powiedziawszy wiele ukradł, a ksiądz nie wiedząc sumy, a widząc jego obawę i skruchę, przywołał go do siebie po spowiedzi i dał mu dwadzieścia marek. Karol chciał je koledze napowrót włożyć w kuferek, ale ten klucz miał przy sobie, będąc pewnym o pieniądze, które uważał za dobrze schowane.

Tymczasem nowe prośby i to bardzo natrączywe o dalszą pomoc nadeszły do Karola w liście od żony. Donosiła mu, że wydawszy trzy części na komorne, nie wiele miała do własnej potrzeby

i te wszystkie już potrzebowała. Pisała: „jeżeli dziecko chcesz utrzymać przy życiu, przyslij pieniądze, bo inaczej nie ręczę za nie.“

Ta ostatnia uwaga zastraszyła go wielce i posłał żonie te dwadzieścia marek, które otrzymał od księdza.

Tymczasem uszło kilka tygodni. Kolega Karola w służbie naraz zapotrzebował pieniędzy, idzie do kuferka, otwiera pudełko i widzi, że braknie mu pięćdziesięciu marek. Podejrzanie jego padło zaraz na Karola, wypowiedział mu to otwarcie, ale Karol zaprzeczył. To jednakże nie cofnęło podejrzeń owego żołnierza, zaczął badać na uboczu wszelkie zdarzenia zaszłe od tego czasu, kiedy pieniądze te otrzymał; przypomniało mu się, że wkrótce potem żona odwiedziła Karola. Wziął zatem krótki urlop ze służby i pojechał śledzić postęпки Katarzyny. Tam wywiadał się wkrótce, że ona istotnie pieniądze ze sobą przyniosła, że zapłaciła nagle zaległe komorne, co do grosza, nad czém nawet sam właściciel mieszkania się dziwił, i że potem jeszcze miała grosz gotowy, o jaki przed tą podróżą bardzo jej było trudno.

Z temi dowodami powrócił żołnierz do służby i wprost Karolowi oświadcza, że go uważa za złodzieja. Karol zaklinał się, ale nie będąc wprawnym w takich sprawkach, w końcu przyznał się do popełnionej kradzieży i błagał żołnierza, aby go nie zrobił nieszczęśliwym na całe życie.

„Proszę cię i zaklinam nie rób mnie nieszczęśliwym i miej wzgląd na moją biedną żonę...“

„Eh, co do twojej żony, to nie masz o co prosić, bo ona sobie bez ciebie da radę, ona zresztą takich czynów zwyczajna...“

Tu nagle urwał, bo Karol w największém uniesieniu poskoczył ku niemu i ścisnąwszy go za gardło, rzucił na podłogę, a cisnąc mu kolanem piersi, krzychał co miał siły: „Ty psie niegodziwy! nie znieważaj mojej żony, ja ci kości połamię, jak nie odwołasz tego, coś powiedział!“

Żołnierz przyszedłszy do przytomności po tym nagłym napadzie, otrząsł ze siebie Karola i wołał o pomoc. Nie długo trwało, a usłyszano na schodach brzęk ostróg i sam major ukazał się w izdebce. Po kilku minutach Karol stał powiązany za ręce przed majorem, który wkrótce posłał po żołnierzy, a ci zawiedli Karola do aresztu wojskowego.

* * *

Anieli coraz więcej zadłużała się na wszystkie strony. Za wybrane ze składu na odpłaty sprzęty młodzi małżonkowie nie uścili się z upłat przez dwa miesiące. Kupiec dopisał im większą sumę do długu niewypłaconego, obrachowawszy sobie tę zwłokę w upłacie, a potem, gdy znów na czas nie upłacili, zagroził im, że im sprzęty te odbierze. Udali się do ojca z prośbą o wsparcie. Ojciec kazał Anieli spisać to wszystko, co wzięli ze składu na odpłatę, a zobaczywszy dość długi

wykaz sprzętów, oburzył się jeszcze i powiedział, że to wszystko zbytki, na które ani grosza nie byłby wydał, bo zupełnie niepotrzebne w ich położeniu. Takich sprzętów domowych robotnik fabryczny nigdy kupować nie winien, bo dla nich większe zawsze najmować musi mieszkanie, a bez nich zupełnie obywać się można. Dla tego, jak mówił, najlepiej będzie, gdy żyd je sobie znów zabierze.

I żyd je zabrał, nie wynagradzając im tego, co poprzednio już byli upłacili. Kontrakt sprzedaży tych sprzętów tak był warunkowany, że w razie nieuiszczenia trzymiesięcznej upłaty właścicielowi wolno było odebrać je bez wszelkiego wynagrodzenia. Podług brzmienia tego kontraktu sprawa była niesumienną i nierzetelną ale gładką, i nawet sąd nie mógł inaczej postąpić, jak tylko rozstrzygnąć na korzyść żyda.

Z wyniesieniem sprzętów ostatnie chwile szczęścia domowego skończyły się w tém małżeństwie, odtąd zapanowała niezgoda codzienna. Odtąd rzadko kiedy usłyszała Aniela łagodne słowo z ust męża, częściej za to brutalne wyzwiska, a niekiedy dostawała i bicie. Kiedy mąż ją wybił po raz pierwszy, uciekła do domu rodziców i prosiła ojca, aby ją obronił. Zakrwawiło się serce ojcowskie na takie poniewieranie córki, matka rozplakała się, ale mąż miał prawo do żony i Aniela na drugi dzień powrócić musiała do domu na dalszą biedę, jaką sobie sama uporem zgutowała.

Rodzice od ciągłych zmartwień zapadali na zdrowie. Stary Gropnik od ciągłego wzruszenia zaczął się trząść, tak był nerwowo osłabionym. Wiadomość o uwięzieniu Karola dobiła go zupełnie, padł bez życia, rażony paraliżem na serce.

W kilka dni potem umarło dziecko Katarzyny z wycieńczenia, bo matka, sama będąc w najokropniejszej nędzy, лихо je karmiła. Po utracie dziecka młoda ta niewiasta nie mając innego sposobu do życia, zaczęła chodzić do fabryki, a że zawsze zręczną była w robocie, miała jakie takie utrzymanie. Los nieszczęśliwy Karola bardzo jej mało sprawiał przykrości; nigdy go szczerze i głęboko nie kochała, a w związku z nim obliczała tylko korzyści, jakich się spodziewała, wiedząc, że starzy Gropnikowie mieli grosz zaoszczędzony.

Karol za swój uczynek dostał się przed sąd i skazano go na dwa lata więzienia. Przez ten cały czas nie widział się z nikim z rodziny, a żona nawet nie pomyślała o tém, aby go odwiedzić. O śmierci ojca i o innych nieszczęściach dowiadywał się z listów matki, która w miłości i czułości ku niemu nie osłabła. Po odsiedzeniu kary więzienną, przez pana Bukiewicza ułatwiono mu podróż do Ameryki i tam dotąd udał się zaraz, nie chcąc nawet przy pożegnaniu widzieć się z żoną, której charakter samolubny nareszcie do-

kładnie poznał. Przekonał się w końcu o zdrowych radach, jakie mu dawał uczciwy ojciec i żałował swego kiedyś tak silnego uporu. Niestety, po niewczasie!

Przybywszy do Ameryki, otrzymał miejsce robotnika we fabryce żelaza i pracą ciężką zarabiał sobie na utrzymanie życia, w stronach tak dalekich, a mógł to samo mieć utrzymanie w mieście rodzinném.

Aniela po śmierci ojca rozstała się z mężem na zawsze i zamieszkała przy matce. Jan Głowiński nie znalazłszy także szczęścia w pożyciu z żoną, opuścił miasto i udał się w świat, nie wiadomo dokąd i nie już o nim nie słyszano.

Stara Gropnikowa z Anielą skłonią ciągłymi prośbami syna Karola, postanowiła połączyć się z nim, posprzedawała wszystko co miała i razem z córką wyruszyła w tę daleką drogę. Katarzyna z razu chciała wyruszyć z niemi, ale Karol, gdy się dowiedział o tym zamiarze, napisał do niej list taki, że się przekonała, iż ani resztki uczucia dawnego ku niej w nim nie pozostało. To odstraszyło ją od podróży i pozostała na miejscu, pędząc żywot burzliwy, zupełnie odpowiedni wrodzonemu jej usposobieniu.

Pozostaje nam jeszcze donieść o dalszych losach Anny, córki pana Bukiewicza. Na pozór żyją państwo Bedłowscy bardzo zgodnie, mieszkają razem i w towarzystwach, które zwiedzają, okazują sobie wzajemnie wielką grzeczność, ale służba, która najlepiej zwykle zna tajemnice państwa, opowiada, że państwo ich w domu żyją bardzo obojętnie nawzajem ku sobie; widują się tylko przy obiedzie. Kłótni pomiędzy nimi nikt nie słyszy, rozmawiają z miną najobojętniejszą, czasem jedno drugiemu przytnie włosiówkę, aby okazać, co jedno z nich o drugim myśli.

W niższym stanie w tak niedobraném małżeństwie zwykle kij bywa w robocie, u państwa wystarczają słowa ucinkowe, które żgają jakby szpilkami. Dzieci nie mają, zatem i téj pociechy biedna Anna nie doznała wcale.

Pan Bukiewicz, tak czule kochający córkę, martwił się ogromnie tą niezgodą jej z mężem, oraz ciągłą lekkomyślnością zięcia, któremu jak mógł zresztą ukrócał cugle, ograniczając go w dostarczaniu pieniędzy na coraz nierozumniesze zbytki pokątne. Szczęściem tyle był ostrożnym, że córce majątek zabezpieczył i był spokojnym przynajmniej o jej byt doczesny.

Tak smutny los, skutkiem uporu w młodości zgutowało sobie te sześć młodych osób, których koleje życia opisaliśmy. Gdyby połowa z nich była się nauczyła szanować wolę rodziców, jako doświadczonych w szkole życia, gdyby była słuchała rad i przestróg tak zbawiennych, byłyby te trzy stadła wzajemnie się nie połączyły i nie zatruty sobie życia na zawsze.

Ubogi skrzypek.

(L e g e n d a.)

Skrzypek stary i nędzą i troską znękany,
Osiwiał na głowie, a w żebraczej szacie,
Drząc od zimna i głodu, dążył w kraj nieznany,
I patrzył, czy schronienia nie znajdzie gdzie w chacie.

Myśli smutne go cisną, wspomniawszy lata młode,
Gdy ze skrzypiec radosne tony wydobywał.
Szerzył radość naokół, sam mając urodę,
Rozweselał oblicza i serca porywał.

Teraz starzec zgrzybiały nie mający wdzięku
Jedynie ciężkich zmartwień doznawał na świecie
Nawet ze skrzypiec swoich nie wydobył dźwięku
Tak czułego jak dawniej, ztąd go troska gniecie

Idąc wolno, spostrzega kościółek ubogi
Z jednym tylko dzwoneczkiem na niewielkiej wieży.
Namyśla się i zbacza z swój bez celu drogi,
Staje w progu, by zmówić w nim kilka pacierzy.

Wzrok podnosi i widzi: w bogatym ołtarzu
Twarz Przenajświętszej Panny ku niemu spogląda;
A twarz ta od błogiego jaśniała wyrazu,
Zdaje mu się, że pyta: czy czego nie żąda?

I wziął skrzypce do ręki, wydobywa tony,
Takie rzewne i słodkie, jak w czasach młodości;
Zdaje mu się, że twarz ta z pod gęstej zasłony
Patrzy nań z przymileniem, z wyrazem czułości.

I zapomniał na chwilę troski i zmartwienia,
Serce wzbrało uczuciem, łzy się perlą w oku,
Naszła go chwila słodka, chwila uniesienia;
Wtém patrzy: złoty trzewik pada mu przy boku.

Starzec wdzięczny podnosi, chowa w torbę wielką
Bo odtąd dlań ustały kłopoty i troski.
Odkąd Najświętsza Panna mu Pocieszycielką,
Dawszy mu taki dowód Opatrzności Bożkiej.

I pospiesza ku miastu, by kupić żywności,
I swe zwątlale siły pokrzepić wśród drogi;
Lecz, gdy trzewik sprzedaje, ludzie pełni złości,
Chwytają, mówiąc: starcze, toś ty tak ubogi?

Ty klejnot drogocenny nosisz na pozbycie?
Powiedz, gdzie go ukradłeś? Przed sąd cię wysoki
Zawiedziemy, ten wkrótce każe ci wziąć życie!
Tak grożąc, ku więzieniu skierowali kroki.

Za mniemane łupieństwo wnet go osądzono,
Kat wkrótce ma powiesić takiego zbrodniarza.
Prosi, by mu w kościółku jeszcze pozwolono
Pomodlić się na stopniach znanego ołtarza.

I przykląkł przed obrazem i modli się szczerze:
„Ty, Najświętsza Panienko, wiesz jaką ma winą;
Wiesz, że wiarę miał zawsze, umieram w tej wierze;
Bym był zbawion, uprosz mi u Twego Syna!”

Znowu chwyta za skrzypce, rzewnych nut dobywa
W twarz Panny Przenajświętszej ciągle zapatrzony.
Skończył jedną pieśń, drugą zaraz znów wygrywa.
I jeszcze z skrzypc rzewniejsze popłynęły tony.

Wtém, o dziwo, trzewiczek drugi, szczerozłoty.
Podobny do pierwszego, jaki mu zabrano,
Pada u nóg staruszka. — Nigdy za niecnoty
Nikogo jeszcze w sposób taki nie karano.

Lud cały, cud ujrawszy, pada na kolana
I tym czynem hołd składa skrzypkowi biednemu.
Odtąd Panna Najświętsza, cudowną nazwana,
Ciągłą niesie pociechę ludowi wiernemu.

I biegnie rok za rokiem, starzeją się ludzie,
Z nimi stary kościółek ku ziemi się chyli,
Ale, że wieść w świat poszła o tym wielkim cudzie,
Wierni kościół wspaniały tamże wystawili.

Teraz złote trzewiczki nie spadną z ołtarza,
Za to łaska niebieska ludziom się udziela.
Pan Bóg wszystkich pobożnych szczerodrze nią obdarza,
By czcili na wiek wieków Matkę Zbawiciela.

J. S.

Strzeż się gorzałki.

Do miłego czytelnika zanosimy prośbę, aby się dokładnie przyjrzał obrazkowi przedstawiającemu dwóch jeźdźców na jednym koniu. Nie trudno ich poznać, a szczególnie szatana, który figlarnie się uśmiecha i koszyk z butelkami silnie ku sobie przyciska.

I cóż tam takiego w owych butelkach? Przecież nie woda święcona, bo przed tą szatan chroni się daleko skwapliwiej, niż ludzie przed cholerą lub jaką inną zarazą. Ten płyn, którego ów szatan tak pilnie strzeże, to własny jego fabrykat, słusznie nazwany wodą ogniową. A dużo ów szatan z tego piekielnego napoju obiecuje pociechy i korzyści, zawarł bowiem ścisłą przyjaźń i koleżeństwo z tym, który siedzi na przodzie; gdy mu się bliżej przypatrzemy, to łatwo, mimo okrycia szatami poznamy zwiastuna śmierci, któremu tylko kosy braknie.

Gdybyśmy mogli przez jeden tylko dzień jeździć za nimi w ślad po całym świecie, a potem opisać te wszystkie przypadki nie-

szczęść, smutku i żałoby, jakie powstają wśród ludzi za sprawką tych dwóch jeźdźców, to mielibyśmy kronikę straszliwą. W objawieniu św. Jana we wierszu ósmym, rozdziału szóstego czytamy: „*Patrz! Oto licha szakapina, a ten co na niej siedzi, to śmierć, a za nią piekło, a dano jej wszelką moc na wszystkie cztery strony świata.*”

Istotnie, pełną grozy potęgę ma szatan nad niezliczoną liczbą ludzi nieszczęśliwych.

Ku przestrodze tych ludzi słabego postanowienia, którym już sam zapach ulubionej gorzałki kręci w nosie i miłe sprawia drzenie, a powoduje niepowściągniętą chęć przewracania kieliszków jednego po drugim bez miary i końca, podajemy rozmaite spostrzeżenia ludzi uczonych, lekarzy najwięcej obeznanych ze skutkami opilstwa. Niechaj niejedno słowa te sobie rozważy, a dzieciom da także do czytania, aby zaraz od młodości czuły nienawiść i brzydziły się gorzałką.

I.

Nie wszyscy ludzie, którzy piją gorzałkę, są nałogowymi pijakami. Wielu pije, ponieważ myśli,

że gorzałka im jest konieczną potrzebą, zwłaszcza przy pracy; uważają ją nawet za skuteczny środek na wzmocnienie ciała znużonego pracą i mówią, że kieliszek gorzałki dodaje nowej zachęty do dalszej pracy. Prawda, odwagi dodaje, a widzimy nieraz człowieka podsyconego kilku kieliszkami, jak mu się oczy zaświecą i jak idzie nieraz odważnie na niebezpieczeństwo, nie zważając na nic, ale gorzałka dla człowieka nie jest niczem innym, jak tylko biczem na ustającego w chodzie konia. Biedne konisko, doznawszy boleści od bicia, zbiera wszystkie siły i wyteża się na dalszy bieg, ale na koszt dotychczasowej mocy, bo

wkrótce potem tym bezsilniejszym się staje. Tak samo i u człowieka; podsycony kilku kieliszkami ożywia się na chwilę, a potem tym gwałtowniej ze sił opada.

Zróbmy porównanie: Przypatrzmy się człowiekowi, który zachorował na febrę nerwową. W napadzie febrycznym dostaje taki chory wielkich wstrząśnień, czuje się bardzo silnym

i niekiedy rozwija w sobie taką siłę, że często kilku ludzi zaledwie zdoła go utrzymać w spokoju ciała; skoro tylko ów napad ominął, natychmiast po owym wielkiem wysileniu nastaje takie osłabienie, że często kończy się śmiercią. W taki sam sposób pobudza gorzałka siły żywotne w człowieku. Biada temu robotnikowi, który ufnosć do dalszej pracy opiera na tej ułudnej sile! Ciało jego odpokutuje gorzko za to złudne podniecanie sił.

Gorzałka nikomu nigdy prawdziwej siły nie doda. Jest ona ułudnym środkiem dla człowieka pracującego, a kto go przed używaniem gorzałki ostrzega, ten jest prawdziwym jego przyjacielem.

Lekarze doświadczeni, którzy długie lata spędzili na badaniu objawów, jak skutkuje używanie gorzałki pomiędzy ludźmi oddanymi pracy, poznali dokładnie niebezpieczeństwo z tego napoju wynikające.

Gdyby gorzałka dodawała siły człowiekowi, toby ją wszędzie ogólnie zaprowadzono po fabrykach, hutach żelaznych i kopalniach. Tymczasem aż nadto się przekonano, że ci wszyscy robotnicy



k którzy gorzałki nie piją, są o wiele zdrowszymi i silniejszymi, pracują skrzętniej i wytrwalej i zdolniejszymi są niż ci, którzy bez gorzałki obyć się nie mogą.

W pewnej wsi gospodarze, którym dawniej źle się działo, gdy prawie każdy używał gorzałki, jako środka na wzmocnienie, przybyli do proboszcza swego i wręcz mu oświadczyli, że życzeniem ich jaknajusilniejszym jest, aby karczmę w tej wsi zupełnie znieść można, wielu z nich przekonało się bowiem, że od czasu, kiedy przestali pić, tak oni sami jak i czeladź ich pracuje wytrwalej, chętniej i każdy coraz czuje się zdrowszym, a grosz zarobiony nie wypływa im z kieszeni; za to mogą sobie pozwolić na niejedne wydatki, podnoszące stan rolnictwa, które coraz obfitszemi plony ich darzą. Po rozbracie z gorzałką zapanowała większa zgoda pośród rodzin i zakwitły cnoty domowe, a tak stary, jak młody coraz weseliej życia używa.

Spróbuj, kochany czytelniku, i doświadczyć na samym sobie tej wstrzemięźliwości! Z razu wyda ci się to zupełnie niemożliwem wstrzymać się od kieliszka, bo i sam czart używa wszelkich sposobów, abyś się od niej nie odzwyczaił. Przełam jednakże wszelkie trudności i nawyknięcia, a przytém weź kredkę do ręki i zapisuj sobie pilnie co oszczędzisz. Posłuchaj tylko uważnie: Jeżeli codziennie wypijesz tylko za 5 fen., to wydałeś na gorzałkę w roku 18 mk. 53 fen., gdyś pił za 10 fen. dziennie, toś wydał około 37 mk., przy 40 fen. dziennie wydanych zapłaciłeś na rok 146 mk., a przy 50 fen. 182 mk. 50 fen. Oblicz, ile za tę sumę mogłeś kupić mięsa, okrasz i innych artykułów spożywczych, podtrzymujących w ciebie twojem prawdziwie siłę do pracy. Ile łokci materii na ubiór, ile butów, trzewików i t. p. przyniesiesz od kupca na pokrycie ciała a ochronę przed zaziębieniem. Ileż to długów spłacić możesz przez rok!

Położ rękę na sercu i sumiennie wyznaj, czy cię gorzałka istotnie stale rozgrzewa? Na chwilę rozgrzewa, przyznać trzeba, wewnętrzności i żołądek, ale jak długo to trwa? Poczém jest ci o wiele zimniej niż przed tym sztucznym rozgrzaniem. A ty uważałeś to szybkie, prędko przemijające uczucie ciepła za istotne ciepło w ciele.

Doświadczeni lekarze twierdzą, że prawdziwe ciepło w ciele ludzkim wywołuje zdrowy pokarm i regularne dobre trawienie pokarmów, które się dostały do żołądka. Gorzałka dobrego trawienia nie ułatwia. Tak lekarze jak i żeglarze, udający się w podróże do krajów północnych, lodowatych, najwięcej strzegą się używania gorzałki, a ci przecież powinni by ją pić najwięcej, gdyby była prawdziwą ochroną od zimna. Ludzie ci doświadczeniem nauczeni, nie piją gorzałki, wina, ani piwa, ale głównie kawę i herbatę.

Najwięcej wstrzymującymi się od picia gorzałki są żeglarze, którzy wypływają na długi

czas na morza za połowem wielorybów. Oficerowie i lekarze, będący na okrętach, zapewniają, że majtkowie w zimnych strefach na morzu są o wiele zdrowszymi, gdy gorzałki nie piją. W czasie zimowym niejednen z tych przeniósł się na tamten świat, który pragnąc się chwilowo rozgrzać, podchmielił sobie należycie, gdyż po owem sztucznym rozgrzaniu ciała zziąłbł tém bardziej.

Karol XII., król szwedzki, w jednej z wypraw wojennych w czasie zimy utracił od razu 4 tysiące żołnierzy. Zmarzli oni, bo się rozgrzać chcieli gorzałką. W czasie wyprawy wojennej Napoleona I. do Rosyi znajdowano w śniegach całe zastępy Francuzów zmarzłych, a trzymających w skrzepłych od mrozu rękach niedopite butelki z gorzałką i winem. Takie przykłady podają nam dzieje ludzkie z czasów nie zbyt odległych.

Także i w czasie upałów polecać nie można picia gorzałki. Nie mówimy już o wielkich ilościach téjże, jakie niejednen w siebie wlewa, bo co nadto, to nie zdrowo, ale i w mniejszych ilościach użyta gorzałka jest osłabiającą i niezdrową; wywołuje ona wielkie pocenie się ciała; w czasie wielkich upałów dość silnie poci się ciało od skwaru słonecznego, pocóż poty te pomnażać.

Rozsądni i doświadczeni rolnicy w czasie upałów i pilnej pracy w polu dawno już nabyli przekonania, że nie gorzałka gasi pragnienie i dla tego zabierają ze sobą w pole kawę, bo się przekonali, że ten napój o wiele jest praktyczniejszym i nie wywiera tak zgubnych skutków, jak gorzałka. W ciepłych krainach, w których promienie słoneczne prostopadle padają na człowieka, ludzie doświadczeni strzegą się gorzałki, jak ognia. Tam panuje od owych wielkich upałów dużo chorób, jak żółta febra i innych, a biada tym, którzyby gorzałki używać chcieli, śmierć im niezadługo zajrzałaby w oczy.

Wojska angielskie w Egipcie tylko dla tego znosić mogły wszelkie trudy wypraw wojennych, że rząd nie pozwala na dostarczanie gorzałki żołnierzom. Wojska angielskie walczące przeciwko murzynom z pokolenia Aszanti w zachodniej Afryce nie miały nigdy ze sobą gorzałki, tylko kawę i herbatę.

Gorzałki polecać nie można nawet do użytku we wilgotnych mieszkaniach, lub w okolicach bagnistych, gdzie febrы panują, ani téż we fabrykach i kopalniach, gdzie fabrykuje się lub wydobywa materiał zdrowiu ludzkiemu szkodliwy.

Jak zbyteczną jest gorzałka przy ciężkiej robocie, przy nagłych zmianach powietrza we wszystkich strefach na kuli ziemskiej, oraz przy wszelkich wyteżeniach ciała, poznać możemy, że liczba żeglarzy, jacy wyrzekli się zupełnie używania gorzałki, wynosi w samej tylko Anglii siedm tysięcy, a tysiące okrętów amerykańskich żeglujących po wszystkich morza świata całego nie

zabierają nawet gorzałki na pokład. Niejeden z czytelników miał dotąd stałe przekonanie, że bez gorzałki roboty nie ma, a tu tyle przykładów podaliśmy dowodzących, że właśnie przy gorzałce roboty nie ma należytej.

Czyż dawniej, kiedy gorzałki nie znano, lub używano jej w mniejszej mierze, roboty nie szły składnie? Czyż ludzie nie pracowali, jak i teraz w pocie czoła? Czy i wtedy nie dopiekał skwar słoneczny lub zimno rodowi ludzkiemu? Czy i wtedy nie pracowali rolnicy w polu tak pilnie, jak po dziś dzień, czy nie orali, nie siali, nie sprząłali? A przecież wszystko to robili bez gorzałki.

Daliej: patrzymy tylko na owe wspaniałe gmachy, starożytne kościoły, zamki, ratusze, klasztory, jakie w dawnych wiekach stawiano, a jakie do dziś dnia budzą nasz podziw swoim ogromem; przy nich wszystkich robotnicy wy-
lali dużo potu, a obyło się przy tych wielkich pracach zupełnie bez gorzałki.

Zatem widzimy, że bez gorzałki człowiek zupełnie obyć się może. Spróbujmy tylko rzetelnie. Każdy początek trudny.

W pierwszych dniach i tygodniach będzie ci bracie miły tęskno na sercu, bezustannie ci ślin-
ka pójdzie i zdawać

ci się będzie, że ci czego braknie, ale przy wytrzymłości twojej nie długo to potrwa, w końcu rad będziesz, gdy sobie powiesz, no, już się teraz odzwyczaiłem od tej przeklętej opary!

Jednakże niejeden czytelnik lub czytelniczka zapyta: czyż owa gorzałka tak ma być zupełnie zgubną, że tylko nieszczęścia sprowadza? Czyż już wcale do ust wziąć jej nie należy? A przecież nieraz przekonujemy się, że kieliszek wychylony uratował człowieka od choroby i oszczędził kosztów na aptekę.

Prawda, że i to się zdarza, ale tylko wtedy, gdy owę gorzałkę, jako lekarstwa używamy, i to jeszcze nader rzadko. Jeżeli doświadczony lekarz poleci ci używać gorzałki, jako lekarstwa, to jej używaj, ale tylko wtedy i w takiej mierze, jak przepis nakazuje.

Wielu używa gorzałki, jako lekarstwa domowego. Zaboli głowa, no, to już nic innego nie pomoże, jak kieliszek, zaboli brzuch, powiadają, gruchnij kieliszek, a zaraz ci przejdzie; nawet na bóle w nodze i rękach, polecają to ogólne lekarstwo, a człowiek dający się do wszystkiego

nakłonić, słucha tych głosów bezrozumnych i leje w siebie a leje, nieraz bez miary, tak, że utraci przytomność, w której potem, ani głowa, ani brzuch, ani ręka, ani noga nie bołą, bo całe ciało bezwładne.

Istnieje wielu ludzi bezmyślnych, którzy z każdego nieszczęścia, z każdego wypadku snują dla siebie wątek korzyści. Niechaj zapanuje straszliwa cholera wśród ludności, już ci po gazetach zachwalane bywają wszelkiego rodzaju wódki i likiery na cholere, na żołądek; istnieją wódki przeciwko kolkom, przeciwko trychinom nawet, a wszystkie ten tylko mają skutek, że rozpajają ludzi, nieraz szkodę ich zdrowiu przynoszą domieszkaniami nieznacznie truciznami, a korzyść jedynie tym, którzy je sprzedają, bo obfite użycie wpędza owym przemysłnym spekulantom dużo pieniędzy do kieszeni.

Przy takich ogólnych, panujących chorobach, pokazało się z badań dokonanych, najwięcej pijaków umiera.

Na wyspie Jawie w czasie panujących chorób ogólnych, np. biegunki, najczęściej ci jej ulegają, którzy gorzałki zwyczajni. Oni też zaraz skłonniejszymi są do chorób, niż ludzie wstrze-
mieźliwi, bo u nich organizm ciała jest osłabiony i łatwiej



chorobie się poddaje.

Kiedy w r. 1832 srożyła się cholera w mieście amerykańskim Albany, pokazało się, że dwie trzecie umarłych było z tych, którzy nałogowo pili gorzałkę. Nad wszystkimi szynkowniami należało się umieścić napisy: „Tutaj sprzedaje się cholere.”

W królestwie pruskiem od r. 1831 do r. 1867, jak zapiski wykazały, umarło ogółem około 300 tysięcy ludzi na cholere. Śmiertelność była o wiele większą tam, gdzie pito więcej gorzałki, a więc tu w naszych stronach, na Szlązku i w WKs. Poznańskim.

Mamy nadzieję, po tém wszystkiem, cośmy wypowiedzieli, że gorzałka nie usposabia człowieka do ciągłej niezmordowanej pracy i nie chroni go wcale od chorób i dla tego powinna wszędzie być zaniechana, jako napój ogólny. Gdyby ludność zatem tego nałogu się pozbyła, mielibyśmy wszędzie dobrobyt o wiele ogólniejszy i większy i dopiero wtedy przekonaliby się ludzie, jakiemu to nieprzyjacielowi oddają się bez głębszego zastanowienia.

II.

Zgubne skutki gorzałki.**1. Choroba i rychła śmierć.**

Gorzałka używana przez czas dłuższy z pełną regularnością często z wielkim nadmiarem, daje zarodki niejednej chorobie śmiertelnej a w jednym razie długiej i nieuleczalnej.

Cały zastęp chorób towarzyszy czartowi noszącemu w koszu gorzałkę w jego podróży po całym świecie, jak to widzimy na pierwszym obrazku, a są niemi choroba żołądka i kiszek, serca, wątroby, nerek, krtani, płuc, mózgu, skóry, a przytém i cierpienie umysłowych, sprowadzających obłąkanie. Ileż to boleści i nieszczęścia na rodziny sprowadza taka choroba, gdy się wzmoże i śmierć nastąpi?

A przytém ciało ludzkie ukształtowane „na wzór i podobieństwo Bożkie,” jak Apostół św. powiada, traci zwykłą żywość i piękność, ulegając zepsuciu i wykrzywieniu od bezustannych boleści. Do tych cierpień cielesnych dołączają się cierpienia duszy: nędza i troska, przytém gorycz spowodowana ciągłą boleścią, są to wszystko gwoździe do trumny, jak zwykły lud mówi.

Gdybyśmy zdołali, kochany czytelniku, zabrać cię na pielgrzymkę po wszystkich domach, gdzie leżą chorzy, gdzie nieraz panuje najokropniejsza nędza i brak wszelkich potrzeb do życia, a przytém dzień i noc bezustanne jęki, skargi i łzy, gdybyśmy zdołali wprowadzać cię co dzień do wszystkich szpitali i lazaretów po miastach, w których leży przeważnie większa część tych chorych, którzy właśnie używaniu wódki winni wielkie nieszczęście, jakie ich spotkało. Przykry nader widok sprawiłby ci ten jęk i rozpacz tych nieszczęśliwych każdego wieku i płci, gdyż widzimy tam starców i młodzież, a przytém i niewiasty, doznające smutnych skutków niewstrzemięźliwości, a wszyscy dręczeni wyrzutami sumienia za własnowolnie zmarnowane życie.

Że gorzałka powoduje wielką śmiertelność wśród ludzi, zadokumentować może ten, który badał gruntownie stosunki w krajach dzikich, zamorskich. Indianie w Ameryce, a murzyni w kraju afrykańskim żyli tak długo, dopóki nie przybyli do nich Europejczycy i dopóki nie dali

im poznać gorzałki. W kilkanaście lat potem liczba tych dzikich widocznie zmniejszała się poczęła. Szczególniej Anglicy zaczęli rozszerzać handel gorzałką wśród tych dzikich ludów, biorąc od nich w zamian drogie skórki ze zwierząt i inne cenne artykuły handlu, w Europie bardzo pożądanego. W ten sposób rosły w Anglii bogactwa, a w Ameryce ludność coraz więcej malała i upadała na zdrowiu. Dziś szczepy dzikich Amerykan po większej części powymierały, jak np. szczep Mohikanów, bardzo liczny, niektóre zaś zmalały do liczby bardzo już nieznacznej, a wszystko to zrobiła gorzałka białych ludzi, którą dzieci nazywają wodą ognistą.

Jeden z naczelników pokolenia indyjskiego w tych słowach ostrzega towarzyszków rodaków: „Nie pijcie trującej wody ognistej, jaką wam ludzie biali przywożą, albowiem zasyła ją zły duch, by tym sposobem zniszczyć pokolenie Indian.”

Nietylko choroby są skutkiem używania gorzałki, ale także rozmaite nieszczęścia, które się zdrowym i silnym ludziom przytrafiają. Do tych wielkich nieszczęść zaliczyć możemy bójki, kłótnie, i swary pomiędzy rozszalałymi, bo nadmiarem w użyciu gorzałki upojonymi ludźmi; z tego powstają zabójstwa,

okałeczenia ciała, a czart z boku cieszy się, gdy tak widzi ludzi poprzednio spokojnych, potem rozgrzanych gorzałką tłukących się i bijących nawzajem, jak to widzimy na poprzednim obrazku (na str. 127—128).

W sprawozdaniach ze sądów wszystkich krajów widzimy i przekonujemy się, że najwięcej powodu do zatargów w rodzinie, do kłótni, bójek, zabójstw i najrozmaitszych zbrodni najwięcej gorzałka dostarczyła powodu.

Rodzice, oddający się nałogowi pijaństwa, zabijają powoli nie tylko siebie, ale i dzieci swe narażają na rychłą śmierć. Szczególniej matki śmiertelny grzech popełniają, gdy będąc w stanie błogosławionym, oddają się pijaństwu, albowiem ten nałóg działa bardzo zgubnie na dzieci, które się z tych matek rodzą. Przekonano się że w gminach, w których przeważnie większa liczba mieszkańców oddaje się pijaństwu, a takich gmin niestety jeszcze u nas nie mało, prawie połowa dzieci umiera rychło, a bardzo mało z takich dzieci dochodzi do czternastego roku życia, potem znajdują się w nich jakieś dziwne choroby, któ-



rych przyczyny rodzice rozeznaczyć nie mogą; dzieci stękają, chorują od byle czego, marnieją prawie w oczach, potem kończą życie, a to wszystko skutkiem opilstwa rodziców.

Najzgroźniej działa gorzałka na osłabienie umysłu. Badania i doświadczenia przez lekarzy dokonane wykazały, że w przecięciu na dziesięć przypadków obłąkania umysłu sześć powstało z opilstwa.

W Berlinie wybadano w domach waryatów, że prawie co trzeci ze stanu robotników od gorzałki zachorował; przytém to drugie nieszczęście jeszcze jest połączone z pierwszym, że z opilców rodzą się dzieci głupkowate i wyrastają na ludzi, których my idyotami nazywamy. Są to istoty najniešťszeliwsze, bo będąc na pozór zdrowymi, są największym ciężarem dla rodzin, gdyż nic same zdziałać nie są zdolne. Mało co pojąć mogą, a wyszedłszy pomiędzy obcych, narażone są te nieszczęśliwe istoty na rozmaite urągowiska, jakto zwyczajnie ludzie z głupich żartują.

Ślawny lekarz angielski Howe, który całe życie pełne nauki poświęcił badaniu tego rodzaju ludzi, t. j. waryatów, głosi, że prawie połowa idyotów pochodzi albo z rodziców pijaków, albo z takich, którzy sami w młodości oddawali się beźmiernie nałogowi pijaństwa.

2. Ubóstwo i nędza.

Codziennie zbierane doświadczenia stwierdzają, że pijacy czy rychlej, czy później, popadają z rodzinami w ubóstwo i nędzę. Za niewstrzemięźliwością nędza postępuje krok w krok.

Żona mówi mężowi: „Oszczędźmy codziennie dziesięć fenigów, a mieć będziemy na miesiąc talarą; za dwanaście talarów rocznej oszczędności kupimy parę prosiąt, wtedy kochany mężu i dzieciutki miłe, jaka to radość będzie w naszym domu, gdyż mieć będziemy i okrasę i mięso przy obiedzie!”

A więc taką tylko małą oszczędnością początkową, możnaby wyrobić sobie jaki taki dostatek w domu! Tymczasem dzieje się inaczej w niejednej rodzinie, mąż bowiem przepija pięcióraką i większą sumę dziennie, nie nazywając się jeszcze pijakiem nałogowym. Jeżeli tyle pieniędzy na ten przebrzydły napój się utracą, jaki to brak innych potrzeb powstać musi w domu koniecznie? A jak to dotkliwym musi być brak taki w czasach, kiedy wszystko drogie i walka o byt coraz trudniejszą się staje.

Jakże ty ojciec możesz utrzymać czworo, sześcioro, nieraz i dziesięcioro dzieci, ubrać i przyzwolice wychować, jeżeli sam masz potrzeby codzienne i to tylko na gorzałkę?

Tam, gdzie nałóg pijaństwa zakorzenionym jest w rodzinie, lub gdzie chociażby część dochodu pochłania gorzałka, tam nadal bez długów obyć się nie może, a jeżeli do tego jeszcze stare długi spłacać się ma obowiązek, jak to we wielu

rodzinach niestety się dzieje, tam nie ma nadziei, by taka rodzina przyszła do dobrobytu. Co dzień coraz głębiej stacza się ona w przepaść i nędza staje się coraz okropniejszą. Jeden z lekarzy powiada: „Nałóg pijaństwa jest główną zawadą do usunięcia istniejącego ubóstwa, a najpewniejszą przyczyną do powiększenia się nędzy.”

Człowiek oddający się nałogowi pijaństwa, zaniedbuje coraz więcej obowiązki, coraz więcej staje się gościem w domu i w rodzinie, a coraz stalszym jest mieszkańcem karczmy i knajpy. Tam znajduje w gronie wesołych i temu samemu nałogowi hołdujących towarzyszy coraz więcej sposobności do innych niecnót, jak np. karcierstwa. Tak z drugiej strony długi wzrastają, bo i karciaż nałogowy nie tylko nie zarabia, ale coraz więcej traci. Taki człowiek, coraz więcej nagabywany przez wierzycieli, nie ma kredytu, a że bez kieliszka obyć się nie może, zastawia sprzęty domowe, pościel, ubiór, jedną sztukę po drugiej, nawet poduszki żony i dzieci. Rolnik zastawia grunt za gorzałkę, zboże ze stodoły za bezcen. Szwec nie waha się zastawić nawet skóry, którą nieraz na kredyt za drogie pieniądze zakupił, jako materyał na obuwie, krawiec zastawia niekiedy materye nawet dane mu do kroju na ubiór, i tak niejeden rzemieślnik pozbywa się nieraz najpotrzebniejszych narzędzi.

W pewnej wsi zaszedł przypadek tego rodzaju, że młodzieniec matce, długą chorobą złożonej, pierzynę zdarł z łóżka, by ją sprzedać na gorzałkę. Matka z tego umarła, a ów syn poszedł wkrótce za nią w grób, do którego go opilstwo wciągnęło.

Często się zdarza w stanie wieśniaczym, że chłop jest oszczędnym i pracowitym, a kobieta pijaczką. Myślałby kto, że to nic nie znaczy, że chłop z taką kobietą zawsze sobie da radę. Broń Boże! Istnieje przysłowie utarte pomiędzy ludem, że co chłop furą wewiezie do stodoły, to kobieta fartuszkciem wyniesie i roztrwoni, i praktyka nieraz dowiodła, jak prawdziwem jest to przysłowie.

Obok majątku utracą pijak nałogowy czas stósowny do osiągnięcia coraz większego dobrobytu, utracą siłę i chęć do pracy i, zaniedbując się coraz więcej, staje się też coraz więcej podobnym niejako bydlęciu. Wielu zdatnych i zręcznych rzemieślników utopiło talenty w gorzałce i wyszli na żebraków.

Nałóg opilstwa zakorzenienia się niekiedy w całych gminach; istnieją niejedne wsi, których mieszkańcy z małemi wyjątkami pijaństwu się oddają. A i to doświadczenie zrobiono, że najwięcej pijackimi są wsi położone w zyznych okolicach, w których gospodarze osiedli na ziemi bogatej, dającą bez wielkich zachodów obfite żniwo, łatwo przychodzą do grosza i ten też tak łatwo znów utracają, jak go nabyli. Na ziemiach piasczy-

stych o wiele mniej mieszka pijaków. Słowem, nałóg pijaństwa marnuje w pierwszym rzędzie rodzinę i przyprowadza ją do stanu żebraczego, dalej marnuje gminę, a w końcu i państwo, któremu potem brak zdrowo myślących obywateli.

3. Kara wieczna.

Pijak nałogowy jest wielkim grzesznikiem w obec Boga. Żadne przykazanie nie jest mu świętem, bo on gotów każdej chwili wykroczyć przeciwko każdemu przykazaniu Bożemu, jeżeli nałóg jego tak mu nakazuje. Grzeszy on przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożemu, które mówi: „Nie będziesz miał

Bogów cudzych przedemną.“ „Jego Bogiem jest brzuch,“ jak powiada Apostół św., a „jego otarzem żołądek,“ tak mówi święty Ambroży. Pijak gardzi i drugim przykazaniem Bożem, albowiem usta jego są pełne zawsze złorzeczzeń i przekleństw. A kiedyż pijak święcił niedzielę świętą? Przecież te właśnie dni są dniami jego wybryków pijackich. A jakżeż on się zachowuje w obec przykazania

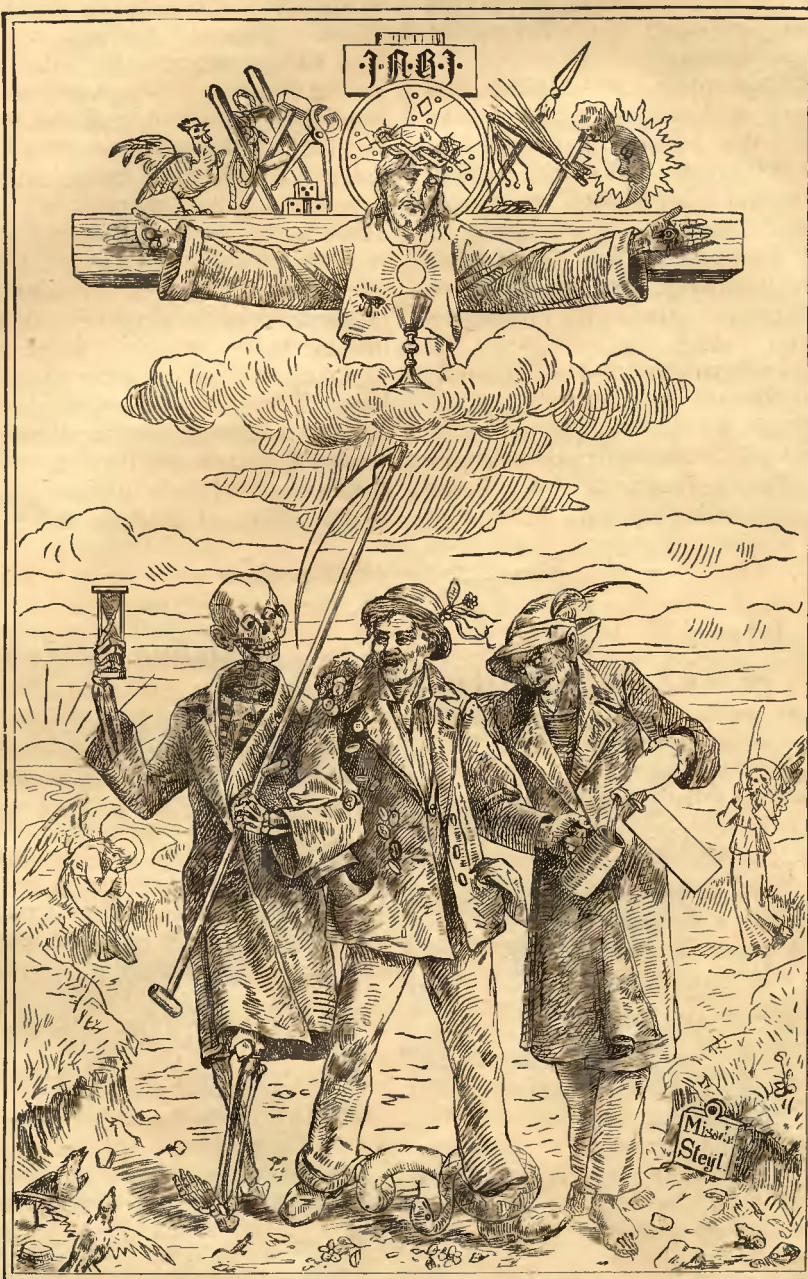
czwartego? Czy były kiedy na świecie przykłady, aby pijacy nałogowi szanowali rodziców, a zwłaszcza jeszcze rodziców uczciwych, pracowitych i rzetelnych? Przeciwnie piątemu przykazaniu: „Nie zabijaj!“ najwięcej także pijacy wykraczają, albowiem gorzałka najwięcej człowieka upadła, wlewa mu nienawiść w serce, a nóż w rękę i czyni go skłonny do szukania wszędzie zaczepki i bó-

jek, które się kończą okaleczeniem lub zabójstwem. Dowodem tego są sądy i urzędy policyjne we wszystkich krajach. O szóstym i dziesiątym przykazaniu Bożem zamilczmy, nie będziemy bowiem wskazywali i otwierali przed czytelnikami tego kału i błota powstałego z namiętności ludzkiej i zbydlęcenia człowieka. Siódmego i dziesiątego przykazania żaden pijak nie szanuje, jest on złodziejem własnych swoich

przymiotów duszy i ciała, które marnuje tym nie szczesnym nałogiem; dalej marnuje swój własny i swój rodziny grosz i przywodzi ją do nędzy. Kiedy ów pijak tak wykracza przeciwko wszystkim powyżej wyszczególnionym przykazaniom, jakżeby mógł zgadzać się z przykazaniem ósmym, jakżeby mógł trzymać język na wodzy, a nie „mówić fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swojemu?“ O wstrzeмиеnności pijaka wcale mowy być nie może, bo tój on nie zna i nigdy znać nie będzie, dopóki rąk ten trzymać go będzie w swoich więzach.

Teraz oprzyjmy to wszystko,

cośmy przeciwko pijakom napisali, na dowodach wyjętych z dziejów społeczeństwa ludzkiego. Z wszelkich zbrodni i niecnot na karb pijaństwa zapisanych w Ameryce zachodzi jedna czwarta część wszystkich ogółem wziętych, w Anglii cztery na pięć części, w Szwecji trzy na cztery. W Anglii 90,963 zapisanych w księgach kryminalnych zbrodni w jednym roku było oko 50 ty-



sięcy takich, które popełniono skutkiem pijaństwa. Kanclerz królestwa Irlandyi, oparty na dowodach, wyjętych ze sprawozdań policyjnych, tak się odezwał na pewnym wielkiem zebraniu sądowym w Menaghan: „Wszystkie przypadki, jakie panom przedkładał, mają źródło w pijaństwie. Gdyby lud w tym kraju był wolnym od nałogu pijaństwa, ani jeden przypadek nie byłby sądom przedłożonym do rozsądzenia.“

Amerykanin O'Real pisze, że na jedenaście zbrodni popełnionych w Ameryce, dziesięć wypływa z pijaństwa. We Filadelfii, w zakładzie karnym, na 2421 więźniów było 2020 takich, którzy skutkiem zbrodni i wykroczeń przez pijaństwo popełnionych dostali się do więzienia.

Dalsze wykazy ze sprawozdań w obcych krajach przedłożonych pomijamy, bo szczegóły te znanadto byłyby nużącemi. Nie lepiej dzieje się w Niemczech, Rosyi i Polsce.

Na każdego pijaka czyha dwóch nieprzyjaciół, jak to widzimy na obrazku (na str. 133—134.) Z jednej strony czart mu dolewa, a z drugiej zaraz śmierć ciągnie go, by mu wydzielić nagrodę za jego powolność dla owego czarta. Na boku w tyle Anioł Stróż zasmucony zakrywa oczy, aby

uniknąć tego wstrętnego widoku upadku człowieka, który poddał się namiętnościom.

Może te uwagi, które w niniejszym artykule zebraliśmy z własnych i cudzych spostrzeżeń, a tak trafiające do serca, wzruszą i ciebie człowieku nieszczęśliwy, może otworzą ci oczy i przewiodą cię do upamiętania się, dopóki czas jeszcze, dopóki ów czart, dolewający ci tego tak ci miłego napoju, trzyma cię tylko jedną ręką. Skoro się zawczasie nie upamiętasz, a pochwyci cię zupełnie w swoje objęcia, toś przepadł na zawsze, a śmierć okropna będzie karą za ten przebrzydły nałóg i pójdiesz na potępienie wieczne.

Jeśli jesteś słabym, a masz przynajmniej dobrą wolę, to zapisz się na członka do „Towarzystwa wstrzemięźliwości“, których teraz coraz więcej w społeczeństwie cię otaczającym powstaje; uczęszczaj wedle możliwości jak najczęściej na zebrania; tam przestrogi i dobre rady ludzi dbałych o dobro bliźnich powstrzymają cię od tego nałogu. Pierwszy początek może ci trudnym będzie, ale gdy pierwsze lody przełamiesz, wzmocnisz się w cnocie wstrzemięźliwości, przeklinać będziesz chwile dawniejszego upadku, a błogosławić chwile upamiętania, od których nowe rozpocząłeś życie.

Pieśń dla Towarzystw polskich na obczyźnie.

(Ułożył Górnoszlązak.)

Łączmy się Bracia Rodacy,
Pokażmy, żeśmy Polacy.
Syny narodu polskiego,
I plemienia słowiańskiego.

Gromadźmy się jako dziatki,
Pod chorągiew Bożkiej Matki.
Ona jest naszą Królową,
Oraz Matką Chrystusową.

Brońmy naszej świętej wiary,
Bo to zwyczaj polski stary.
Niech poznają przeciwnicy,
Żeśmy wierni katolicy.

Szanujmy język ojczysty,
Od obcych wyrazów czysty,
Porzućmy obce „szwargoty“,
Co prowadzą do głupoty.

Strzeżmy się socyalistów,
Oraz wszelkich anarchistów.
Obowiązkiem nas każdego,
Nie mieć z nimi nic wspólnego.

Boże, zły błogosławieństwo,
Niechaj polskie Towarzystwo
Na obczyźnie założone,
Nigdy nie będzie wzgardzone.

Słońce w Sobotę.

Wszyscy wiedzą, bo to rzecz nie nowa:
Choć się słońce cały tydzień chowa
W chmury, zaświecić w Sobotę musi;
I to czemu? wiem to od babusi.

W każdy Piątek, gdy godzina zgonu
Zbawiciela, schodzi z swego tronu
Nasza najłaskawsza święta Pani
Do okropnej czysćcowej otchłani.

Wtedy spieszą duszyczki czyśćcowe,
Aby rany ochłodzić ogniowe,
Do łaskawej najświętszej Panienki
I chwytają za kraj Jój sukienki.

Od ich wdzięcznych łez sukienka biała
Panny Maryi zawsze mokra cała;
Gdy więc Marya wróci do nieba,
Zawsze Jój świeżej sukienki trzeba.

Tę zaś suknię, co duszyczki zwały
Łzami swemi, wynoszą w dzień biały
Aniołki na słońce, suszą, przekładają,
Gdy z łez oschła, do nieba wracają.

Choć więc słońce czasem od niedzieli
Ciemnych chmur do Piątku nie rozdzieli,
To w Sobotę zawsze się pokaże,
Bo tak przenajświętsza Panna każe.

W służbie „tajnego związku.“

Ojciec Jezuita C., znany chwalebnie z misyj i nawracania murzynów na wiarę św. w środkowej Afryce, opisał następujący wypadek, jakiego doznał w życiu:

Wieczorem dnia 22. Grudnia 1867 r. byłem w Paryżu, w celu zbierania dobrowolnych datków dla domów sierót i zakładów wychowania w Weronie, Kairze i Chartumie, w których wychowywano dzieci murzynów na przyszłych misjonarzy. Dopiero co powróciłem z misyj afrykańskiej, dokąd razem ze mną było się udało 37 misjonarzy z Włoch, Austrii i innych krajów. Z tych wszystkich powróciło tylko trzech ze mną, reszta padła ofiarą żółtej febry i innych chorób zaraźliwych, jakie w tamtym gorącym klimacie panują. Zdrowie moje było osłabione i dla wzmocnienia go szukałem schronienia na czas niejakiś w zdrowszym powietrzu.

Dzień wyżej wspomniany był dla mnie szczęśliwym z obfitego plonu, jaki dla owych dzieci murzynów udało mi się uzyskać.

Około godziny 10. wieczorem, kiedy właśnie zajęty byłem modlitwą z brewiarza, zapukano do drzwi mego pomieszkania. Zadziwiony tak późnymi odwiedzinami, wziąłem świecę ze stołu i wyszedłszy zapytałem, czegoby odemnie żądano. Obcy mężczyzna uklonił się grzecznie i rzekł: „Przepraszam czcigodnego ojca Dobrodzieja, przybyłem w celu uproszenia, abyś raczył udać się ze mną do osoby umierającej, która przed śmiercią szuka pociechy w spowiedzi.“

„Dla czegoż,“ odpowiedziałem, „żądają odemnie obcego, tego, czegoby mógł udzielić duchowny z tej samej parafii?“

„Umierający zażądał wyraźnie Twojej, Ojcie, pociechy; pozostawiam jednakże ks. Dobrodziejowi do woli, czy zechcesz się zastósować do prośby umierającego, lub nie; w każdym razie upraszam o pospiech, gdyż czas nagli.“

Skloniłem się do życzenia proszącego, wybiegłem na ulicę i zastałem tam oczekujący wspaniały powóz. Nieznajomy, otworzywszy drzwi i powozu, skłonił mnie do zabrania miejsca, zamknął je za mną, a potem szybko wszedł na kozioł, poczem powóz natychmiast ruszył. Ku wielkiemu zdziwieniu memu, przy blasku latarni ulicznych spostrzegłem jeszcze trzech mężczyzn w tymże powozie; widok ich surowych twarzy tak mnie przeraził, że chciałem coprędzej z powozu wyskoczyć, ale w tej chwili pochwycił mnie jeden z nich za piersi i dobywszy sztyletu skierował go ku mnie ostrzem, grożąc mi śmiercią w razie oporu; u dwóch innych spostrzegłem rewolwery, gotowe do strzału. O ucieczce nie było mowy; poddałem się losowi i prosiłem

w duchu Boga, by mi zesłał śmierć szczęśliwą, myślałem bowiem, że się zbliżyła ostatnia godzina życia mego. Później, gdy powóz stanął po dwóch godzinach jazdy, zawiązano mi oczy, pozwolono mi wysiąść i wprowadzono mnie do wielkiego gmachu, przez kurytarze do góry i na dół, na prawo i na lewo. W końcu zdjęto mi chustkę z oczu, towarzysze zniknęli, zamknawszy drzwi za sobą, a ja znalazłem się w wielkiej wspaniale przyozdobionej sali, dającej wyobrażenie o bogactwie właściciela. Szukałem oczyma łoża umierającego, lecz nadaremnie. Stałem w miejscu nieruchomy, nie wiedząc, co dalej czynić. Wtém ze starożytnego krzesła z poręczami, stojącego w rogu sali, powstaje wspaniała postać mężczyzny, pełna urody i zdrowia, z włosami nieco siwizną przypruszonemi, wskazującemi wiek podeszlejszy. Powitał mnie grzecznie i poprosił, abym zajął miejsce na przystawionem krześle. Dałem mu poznać zdziwienie, iż mnie powołano do umierającego, a tu widzę przed sobą osobę pełną zdrowia.

„Istotnie, czcigodny księże, „jestem zupełnie zdrow,“ odezwał się nieznajomy, „a mimo to za godzinę mam życie zakończyć i proszę, abyś mnie, ojcze duchowny, przygotował na śmierć chrześcijańską.“

„Jak mam to pojąć?“ zapytałem.

Nieznajomy odpowiedział spokojnie: „Krótko mówiąc, oświadczam ci księże czcigodny, że jestem członkiem tajnego związku i zajmowałem w nim wysokie stanowisko, ponieważ wiedziano, że mam wpływy na rząd i społeczeństwo, a znano mnie z odwagi, oraz ceniono z ważnych przysług, jakie temu związkowi mogłem oddawać w każdej chwili. Od dwudziestu pięciu lat byłem w tym związku czynnym, nieustraszonym, a zawsze skorym do wypełniania tego, czego odemnie żądano. Atoli, gdy na mnie padł los i kazano mi zabić prałata, mającego wielki szacunek u ludzi, stanowczo się oparłem, wiedząc, że za to nieposłuszeństwo ustawom związku sam się wystawiam na śmierć. Stało się, jak przewidywałem i oto wyrok zapadł, a ja za godzinę mam umrzeć. Przed laty, kiedy przystępowałem do związku, kazano mi przysiąc, że ani za życia, ani w godzinę śmierci nie będę żądał pociechy kapłana, ale temu się naówczas stanowczo oparłem, a że mojej osoby koniecznie potrzebowano, odstąpiono wtedy od tego warunku i teraz to musiano uleść memu żądaniu i aby nie wzbudzić podejrzenia, gdzie wyrok na mnie wykonany będzie, poproszono ciebie, ojcze duchowny, do mnie, jako zupełnie tutaj obcego.“

Ciekawość mnie wzięła zapytać go, jaką

śmiercią ma zakończyć życie, na co mi odpowiedział: „Ostrém żelazem mają mi przebić główną żyłę krwonośną, a śmierć nastąpi, nie pozostawiwszy śladów na ciele. Ja sam przeszło pięćdziesięciu, którzy się stali wiarołomnymi, w ten sposób ze świata zgładziłem. Po wyroku zapadłym, ułaskawienia spodziewać się nie mogę, a ucieczka też na nic mi się nie zda, gdyż związek ten istnieje na całej kuli ziemskiej i wszędzieby mnie ten sam los spotkał.“

„Teraz proszę cię, ojcze duchowny, wysłuchaj mnie spowiedzi z całego życia mego; będzie ona długa, gdyż sumienie moje obciążone jest wielu zbrodniami. Mam tylko godzinę czasu,“ wyrzekł, dobywając kosztownego zegarka, „nie tracmy go więc na próżno.“

Skazany na śmierć ukląkł przy mém krześle. Ja podniosłem wzrok ku niebu i z rozrzwinięciem odmówiłem modlitwę na jego intencję. Spowiedź trwała istotnie godzinę, a jeszcze się nie ukończyła, gdy kilku mężczyzn, nagle otworzywszy drzwi kluczem, weszło do sali i otoczyło skazanego, aby go uprowadzić.

Skazany prosił pokornie jeszcze o pół godziny zwłoki, gdyż, jak mówił, spowiedzi nie dokończył. Ja sam błagałem za nim i po pewnym czasie pozwolono mu jeszcze 20 minut zwłoki, a oprawcy opuścili salę. W tym czasie nieszczerliwy dokończył spowiedzi i z wielkim wzruszeniem i pokorą uzyskał odpuszczenie grzechów. Z wdzięcznością ucałował mą rękę, na którą spadła łza rozrzwinięcia. Ku wielkiemu zmartwieniu memu nie mogłem mu udzielić Komunii św., nie zabrawszy Jój ze sobą, zresztą do udzielenia Jój był uprawnionym duchowny w tej parafii, a oprawcy nie chcieli się zgodzić na to. Miałem przy sobie relikwii Krzyża św. w małej srebrnej puszcze i tej mu udzieliłem, a on pełen wzruszenia przyłożył ją do ust, a potem schował na piersiach w ubiorze.

Zapytałem go, czyby nie miał jakich spraw rodzinnych do uregulowania? Prosił mnie, abym uwiadomił o tém wszystkiém, co zaszło, jego ukochaną i pełną cnót żonę, oraz dwie córki, z których jedna była zakonnicą w klasztorze św. Serca Jezusowego.

„Czy jednakże,“ odezwałem się, „rodzina Pańska zechce uwierzyć tym moim słowom, jeżeli nie dam jój dowodu niezbitego, że od pana otrzymałem takie smutne polecenie? Upraszam zatem, abyś mi pan tu oto w tej książeczce napisał kilka słów do rodziny.“

Dałem mu ołówek, a on na ostatniej kartce pugilaresu napisał list następujący:

„Droga Klotyldo!

Wkrótce życie zakończę, zatem proszę Cię o przebaczenie, za wielkie zmartwienie, jakim Cię dotknie śmierć moja nienaturalna. Uściskaj odemnie ukochane dzieci i pociesz siebie samą

i one tą myślą, że umieram pojednany z Bogiem i że tam w niebie mam nadzieję zobaczyć się z Wami. Módl się za moją biedną duszę.

Twój Teodor.“

Z wdzięcznym ukłonem oddał mi skazany pugilares, z którego poznałem jego nazwisko i stan i prosił mnie o dalsze słowa pociechy. Zaledwie wyrzekłem kilka słów, otworzyły się znów drzwi i weszło do sali czterech mężczyzn, aby skazanego odprowadzić.

Zgromiłem ich słowami napomnienia, a gdy te nie poskutkowały, prosiłem, aby nie obciążali sumienia nowém zabójstwem, ale oni szyderstwem odpowiedzieli na to i odepchnęli mnie od skazanego, którego związali i uprowadzili ze sobą. On zaś odchodząc zawołał: „Żegnaj Cię, czcigodny Ojcze duchowny! Niechaj Ci Bóg nagrodzi to, coś dla mnie uczynił, pomódl się za mnie!“

Głęboko wzruszony patrzałem za nim, dopóki się drzwi za nim nie zamknęły. Ukląkłem i w gorącej modlitwie polecałem duszę jego Bogu. Jakimi uczuciami miotany byłem w tej chwili, Bogu tylko wiadomo.

Ryk tygrysów i panter słyszałem nieraz w lasach palmowych i pośród skał Etyopii, groźne krokodyle widziałem, gdy otwierały paszcze, chcąc mnie pożreć; dzikich murzynów spotykałem w Darfurze i Madai grożących mi strzałami zartutem, ale tę dzikość zwierząt i ludzi nieucywilizowanych przewyższała djabełska złość i nie-ludzkie okrucieństwo członków tego tajnego związku, którzy na ustach mają wyrazy: „wolność, równość i braterstwo,“ którzy podkopują podstawy Kościoła, aby na jego gruzach postawić nową wieżę Babel. Nadstawałem uszu, czy nie usłyszę krzyku rozpaczli skazanego, ale cisza panowała grobowa.

Naraz usłyszałem szmer, który się coraz przybliżał. Rozróżniłem kroki, drzwi otworzono i ci sami oprawcy otoczyli mnie znowu, mając ręce krwią zbroczone. Myślałem, że i mnie teraz śmierć zadadzą. Wyciągnąłem ku nim ręce, by je związali tak, jak tamtemu, ale oni zamiast tego, zawiązali mi znów oczy i powiedli mnie, jak czułem, nie widząc, tą samą drogą po schodach, kurytarzach i pokojach z powrotem. Zaprowadzono mnie do wspianiałej sali, i tam, gdy mi chustkę z oczu zdjęto, zobaczyłem przepych w meblach i sprzętach stołowych. Kilka pań i panów siedziało przy bogato i obficie zastawionym stole; zniewalano mnie, abym się posilił, ale odmówiłem, podając za przyczynę, że to już po północy, a ja rano Mszę św. miałem odprawić. Kiedy prosiłem, by mnie do domu puszczono, zawiązano mi znów oczy chustką, wsadzono do powozu, którym znów dwie godziny jechałem, poczem powóz stanął, mnie wysadzono i posadzono na kamieniu. Towarzysze podróży w tej chwili odjechali, a ja, zostawszy sam, długo nieśmiałem

chustki zdjąć z oczu, obawiając się co chwila śmierci. Nareszcie zdarłem chustkę z głowy i spostrzegłem, że jestem w ogrodzie. Skierowałem kroki ku najbliższemu domkowi i na zapytanie dowiedziałem się, iż się znajduje o trzy mile oddalenia od Paryża.

„Czy czcigodny Ojciec życzy sobie w krótkim czasie stanąć w Paryżu? W takim razie proszę wsiadać,“ mówił do mnie ogrodnik, „oto mój zaprzęg, ja w tej chwili jadę; bywam tam codziennie, wożąc na targ kwiaty i jarzyny.“

Tego rana jeszcze odprawiłem Mszę św. na intencją nieszczęśliwej ofiary tajnego związku.

Kiedy Przełożona klasztoru dowiedziała się odemnie o tych wszystkich szczegółach, opowiadała mi ze łzami w oczach, że córka zamordowanego w tym samym klasztorze się znajduje jako zakonnica, i że ciągle za ojca się modli, wiedząc, że on jest członkiem tajnego związku. Zapewniała, że wiadomość o śmierci ojca bardzo ją zasmuci, ale zarazem i pocieszy, gdy się dowie, z jaką skruczą i pociechą religijną ojciec życie zakończył.

Nie mogłem się przewyciężyć i córce tę smutną wieść zwiastować, tak się obawiałem jej wzruszenia.

W kilka dni potem były święta Bożego Narodzenia; siedzę po nabożeństwie w mieszkaniu, mając jeszcze ciągle na myśli smutne zdarzenie, jakiego byłem świadkiem. Wziąłem do ręki gazetę, w której obok innych była wiadomość, głosząca o śmierci różnych osób; między innemi donoszono, że w „Morgue“ paryżkiej (jestto budynek urządzony na przechowywanie ciał topielców, lub w inny sposób życia pozbawionych. Ciała te policya wykłada na płytach marmurowych w zimnych lokalach na widok publiczny, gdzie bardzo często krewni lub znajomi, szukając zaginionego, znajdują go w ten sposób. W tak wielkim mieście, jak Paryż, prawie codziennie przywożą do owiej „Morgue“ jednego lub więcej

umarłych, zabitych i t. p.) wystawiony jest trup mężczyzny nieznanego, którego rysopis dołączono. Pospieszyłem do „Morgue“ natychmiast. Ujrzałem tam sześć ciał, między którymi poznałem, nie ciało ofiary mi znaną, gdyż twarz była bardzo zmienioną, ale ubiór i wstążeczka, na której wisiała darowana mu prezennie relikwia.

Przy bliższem obejrzeniu przypominałem sobie rysy twarzy zabitego i znalazłem podobieństwo. Na szyi były małe rany, wskazujące ten rodzaj śmierci, o jakim zabity ów mi opowiadał, że taką samą ma życie zakończyć po wyroku nań zapadłym. Ponieważ rany te nie pozostawiły wielkich śladów, przeto łatwo było sądzić z pozoru, że ów nieszczęśliwy utonął; na zapytanie moje odpowiedział mi dozorca, że ciało tego mężczyzny wydobyto z wody. W taki to zrzeczny sposób tajny ów związek zatarł ślady dokonanego morderstwa.

Pomodliwszy się za duszę nieszczęśliwej ofiary, powróciłem do domu.

Na drugi dzień przed Mszą św., przystąpiła do mnie jedna ze zakonnice, prosząc, abym w modlitwie westchnął do Boga za duszę jej ojca.

„Czy mi wolno zapytać, w jaki sposób Siostra ojca utraciła?“ zapytałem.

„Umarł nagle,“ odpowiedziała, „i utracił nie tylko życie, ale i szczęśliwość wieczną, gdyż po takim życiu, jakie wiódł, nie mógł być zbawionym, albowiem należał do tajnego związku, a o tém wiem, iż członkom tego związku surowo wzbroniono szukać pociechy w religii i u duchownych.“

„Otóż tu w tém przypadku mylisz się Siostro, ojciec twój zakończył życie, pojednawszy się z Bogiem,“ zawołałem i opowiedziałem jej wszystkie szczegóły smutnego wypadku.

Siostra ukląkła w tej chwili, gdzie stała, i wzniosłszy ręce ku niebu, zawołała: „Dzięki Ci Boże, że sprawić raczyłeś, iż dusza ojca mego dostąpić może szczęśliwości niebieskiej!“

Rady dla niewiast.

Wiele kłopotu, troski i zapobiegliwości mieć winna niewiasta będąca żoną, matką i gospodynią domu. Jest to najcięższe powołanie na świecie. Jeżeli w domu i w rodzinie zapanować ma szczęście i spokój, to w pierwszym rzędzie polegać on będzie na cnotach gospodyni domu i jej postępkach oraz obowiązkach, jakie wypełniać winna. Jakież więc są jej obowiązki? Wskażmy najważniejsze:

1. Obowiązki wobec Boga.

Wypełniaj nasamprzód obowiązki religii z naj-

większą gorliwością. Rozpoczynaj wszelkie czynności z Bogiem; jeśli możesz, chódź codziennie do kościoła, słuchaj często kazania, a do Stołu Pańskiego przystępuj także tak często, jak tylko możesz; przy tém pamiętaj aby wszyscy twoji domownicy to samo czynili.

Nabożeństwo łącz z dobrymi uczynkami, gdyż bez nich pobożność twoja Bogu nie będzie miłą. Chociażby ktokolwiek jak najpilniej się modlił, a przytém nic innego nie czynił, jak tylko jadł i pił dobrze, spał długo, nic sobie nie odmawiał, miał o sobie wysokie i samolubne wyobrażenie,

a innych uczynki potępiał, dla sług i podwładnych, oraz dla ubogich był przykrym i niełitościwym, to ten Bogu nie będzie miłym. Za to czart radować się będzie z takiego życia owego człowieka, zatem módl się bezustannie, o ile ci czas i okoliczność pozwolą.

2. Względem siebie saméj

winnaś być surową. Przedewszystkiem umysł twój niechaj nie będzie zajęty chęcią strojenia się bezustannego. Św. Piotr (1—3, 3—4) powiada: „*Strój twój niechaj nie będzie zewnętrznym, niechaj nie zasadza się na sztuczném strojeniu włosów, na klejnotach ze złota i wspaniałych szatach, lecz niechaj będzie strojem wewnętrznym, w cichém i łagodném usposobieniu ducha, taki bowiem w obec Boga ma wielką wartość.*“

3. Względem męża twego

bądź łagodną i zgodną. W tych słowach wszystko jest zawartém, albowiem miłość, jak powiada Apostoł św. (1. Kor. 13.) „*jest cierpliwą i łagodną. Miłość nie zawiści nikomu, nie jest nieskromną, nie jest napuszczoną, ani ambitną, nie napawa goryczą, nie posądza fałszywie, nie raduje się z niesprawiedliwości, a kocha się w prawdzie, wszystko znosi, we wszystko wierzy, wszystkiemu pobożu, a nigdy się nie kończy.*“ Przeczytaj te piękne słowa Apostoła św. z uwagą, dają one tobie dużo do myślenia.

4. W obec dzieci twych

staraj się być taką samą, jakim jest Pan Bóg w obec ludzi. On jest prawdą wiekiustą i kocha dzieci Swe tak usilnie, że nie zapomni o nich nigdy, jak matka przeciwnie nieraz zapomina o dzieciach swoich. Dla tego też Jego sposób wychowania jest najlepszym, a zasada się na tém, że Pan Bóg dobrotliwie i sprawiedliwie za dobre wynagradza, a za złe karze. Jeżeli ty, jako matka, jeden z tych dwóch warunków zaniedbasz, tenetczas szkodę czynisz dziecku i doczesną i wieczną. Udzielaj zatem nagrody i wymierzaj karę, ale broń Boże, nie wtedy, gdy złość cię opanuje.

Kara jest koniecznym i skutecznym środkiem do oczyszczenia duszy z grzesznych pożądań, dla tego mówimy: „Kogo Pan Bóg karze, tego doświadcza.“

Często jako cnotę wystawiamy nierozumną

miłość macierzyńską, taką, jaka właściwie jest grzechem i bezrozumem. Są na świecie matki dumne i ożywione same chęcią używania; takie matki pozwalają dzieciom na wszelkie niegrzeczności i wybryki, psują je same, nauczając chęci przypodobania się i zamięłowania zbytku w strojach i nigdy dzieci nie karzą, gdy te są niegrzeczniemi. Takie dzieci wyrastają potem na ludzi z żądzami niepomahowanemi, które im w późniejszym wieku zawsze przynoszą nie-szczęście.

Jeżeli zatem, jako matka, kochasz dzieci prawdziwie i szczerze, nie będziesz się starała dzieci uniewinniać i ochraniać przed karą, gdy na nią zasłużyły; tym sposobem zaskarbisz sobie miłość u Boga, bo Pan Bóg dzieci kocha bardzo.

Pismo święte powiada o Jezusie Chrystusie, gdy dziećmi naokół był otoczonym: „i wziął jedno z nich i ustawił je w pośrodku i całując, a ściskając, przemówił do otaczającej Go rzeszy: „*Ktokolwiek jedno z tych dziełat przyjmie w Imię Moje, ten Mnie samego przyjmuję, a przyjmując, nie przyjmuję Mnie samego, ale i Tego, który Mnie posł.*“ (Św. Marek 9, 33—37.)

5. Domowników

twoich szanuj i obchódź się z nimi z dobrocią, aby czeladź twoja nie miała powodu do skarg i użalań. Za to złego czeladnika nie cierp w domu twoim, bo ten jest gorszym niż człowiek, który chorym jest na chorobę zaraźliwą.

6. Po za domem twoim

dużo jest języków, tak zwanych długich, od nie-cnoty, jakiej ulegają ludzie lubujący się w rozsiewaniu plotek. Tych strzeż się przedewszystkiem, jeśli nie chcesz się narazić na niezgodę w domu, a niepokój w rodzinie i całym twém otoczeniu.

7. Roboty domowe

wykonuj z wszelką pilnością, wiernością i akuracnością, w przekonaniu, że czynisz to na chwałę Bożą. Tym sposobem postępując całe życie, zasłużyysz sobie na nagrodę wieczną, jaka jest udziałem tych wszystkich w niebie, którzy żyli na ziemi, stosując się ściśle do przepisów Bożych.



Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

„Miła jest obca mowa, lecz miłsza sto razy,
W której pierwszym na świecie wymówił wyrazy,
Drogą mi ona będzie i gdy śmierć w mym progu
Zawita, polską mową polecę się Bogu!”

Pawdziwie wiernie oddają powyższe słowa to, co każdemu z ludzi jakiegobądź narodowości wsiąka w duszę i co się potem w ciągu całego życia staje największym skarbem na ziemi. Prawdę tę najoczywistszą uznawały wszystkie potęgi tego świata; wszyscy uczeni po wszystkie wieki uznawali odrębność poszczególnych narodowości i który mógł i miał zdolność po temu, uczył się obcych języków, by z nich korzystać i wydobywać ogólne skarby wiedzy ludzkiej. Do czasów najnowszych żadnemu narodowi nie odważono się wydzierać gwałtem języka. Dopiero w nowszym czasie niektóre z państw europejskich wydały zakazy uczenia dzieci naszych polskich języka ojczystego w szkołach publicznych a nawet i prywatnych.

Zakaz ten uczenia języka polskiego po szkołach publicznych, kosztem tej samej ludności polskiej utrzymywanych, ogromne w ziemiach polskich wywołał rozgoryczenie umysłów; sprzeciwia się on najelementarniejszym pojęciom pedagogicznym, „że dziecko jedynie na podstawie własnego języka kształcić się może dalej i przyswajając sobie inne języki.”

Mimo to kierowano się wobec nas zupełnie bezzasadną, powiedzmy przewrotną taktyką, nie przebiegano w środkach, byle tylko obniżyć u nas stan wykształcenia umysłowego na podstawie ję-

zyka polskiego. Są jeszcze tacy zapaleni germanizatorowie, którzy odradzają rządowi pruskiemu wszelkich złagodzeń w tym niezwykłym zakazie, śmiać dowodzić, że sześciolatnie dziecko, do szkoły po raz pierwszy przychodząc, posiada w pamięci nie więcej niż kilka set wyrazów polskich, których się w domu nauczyło, jeżeli zatem szkoła nie da dziecku temu sposobności do nauczania się więcej wyrazów polskich, a natomiast wpoi mu wyrazy z języka niemieckiego, to dziecko, rosnąc w lata, wzbogacać będzie umysł na podstawie myśli i przekonań niemieckich i tym sposobem łatwo przyjdzie przerobić je na Niemca.

Słapi zapaleńcy! Nie widzą oni, że dom i rodzina polska uzupełnia to, czego dziecku szkoła nie dała, bo szkoła, w której przemawia nauczyciel językiem dzieciom niezrozumiałym, nie rozwija umysłu dziecka, tylko go raczej zagwoźdźnia, t. j. przyczynia się do jego stępienia.

Języka polskiego żadne sztuczki germanizatorskie nie wytepią. Naród polski, który ma po za sobą sławne dzieje, wielkie pamiątki narodowe, wielkich mężów, wo-



Matka ucząca swe dziecko w języku ojczystym.

jowników, uczonych duchownych i świeckich, przytém tak bogaty i wykształcony język, jakiego Niemcy nie mają, a o naszym sądzą tylko, jak ślepi o kolorach, bo go większa część ich nie zna dokładnie.

Naród taki, zwłaszcza przy dzisiejszym rozbudzeniu się narodowości w ogóle, — nigdy własnego języka nie zapomni i przenigdy go się na korzyść niemieckiego narodu nie myśli wyprzeć.

Uczmy dzieci w naszej mowie,
Bo to wola Bozka:
Tak ci dzisiaj każdy powie,
Kto się o to troska.

Mamy dość języków w świecie,
Bóg tak rozporządził;
I nikt nie zaprzeczy przecie
Co sam Bóg osądził.

Bóg chciał, żeby ludzie byli
Oddzielne narody,
Ale żeby w zgodzie żyli
Bez żadnej zagrody.

Dziś my zewsząd opuszczeni,
Nasza ufność w Bogu,
Na szerokiej zaś przestrzeni
Sami broniśmy progę.

Bóg nam siły nie odmówi,
Lecz pracujmy szczerze;
Co zginęło, się odnowi
Bogu choć w ofierze.

Nasza piękna polska mowa
Nigdy nie zaginie,
Jeśli każdy w sercu schowa
To, czem miłość słynie.

A ta miłość, to dar Nieba
W serca nasze wlane,
Szczerze pielegnować trzeba,
Ten skarb ukochany.

Więc rodacy, kto jest z nami,
Nie lęka się wroga,
Niech czci język z rodakami,
Resztę zda na Boga!

Jan Liszewski.

Zdajmy się zatem na Boga, jak powiada autor powyżej przytoczonego wiersza, ale przede-wszystkiem podług zasady: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże” nie opuszczajmy się w zapale, jaki nas wszystkich przejął na wieść tego bezprzy-kładnego w świecie ucywilizowanym rozporządzenia ministeryalnego, usuwającego język nasz ze szkół.

Wkrótce po ogłoszeniu tego rozporządzenia ogólny ruch zapanował w całym społeczeństwie polskim. Naukę skasowaną po szkołach, pod-jęto nadal w rodzinach i miłem dla serca każde-go ojczyznę miłującego Polaka było czytać po wszystkich pismach naszych, że od dworu dzie-dzica począwszy, a skończywszy na chacie naj-uboższej polskiej, wszędzie przenikał ten zapał do utrzymania języka w całej jego czystości.

Zapał ten wywołał nakład kilkaset tysięcy egzemplarzy najrozmaitszych elementarzy i książ-ek, które rodzice sprawdzali dla swych dzieci. Potworzyły się kółka rodzicielskie, które

wzięły sobie za zadanie uczyć bezpłatnie dzieci uboższe.

Głównie czynny udział w tej świętej dla na-rodu sprawie wzięły niewiasty, matki lub siostry dorastającego pokolenia.

One to, pomne zasady, że przyszłość narodu zależy od sposobu wychowywania i kształcenia młodego pokolenia, nie szczędziły i nie szczędzą prac i trudów, by język nasz nie poszedł na za-gubę.

Te kilka uwag o obowiązku społeczeństwa naszego w pieczy o utrzymanie języka kończymy pięknym wierszem do matek-polek; niechaj im służy za ciągłe napomnienie, jak święte mają o-bowiązki wobec dzieci swoich:

O Matko-Polko, kiedy twoje dziecię,
Znużone nauk pracą całodzienną,
Kolana twoje uściskiem oplecie,
Główkę swą na nie składając półsenną;

Uzbrój je w wiary nieśmiertelne słowo,
O! Matko-Polko, klękni ty z niem razem,
Przed przelnajświętszej Maryi obrazem,
I zmów z niem pacierz rodowitą mową.

Potem, gdy ze snu ocknie się pachole,
Ty mu przed oczy staw minione dzieje,
Gdy matki synów wiodły w zwycięstw pole,
Ucz je, że dzień ten i nam zajaśnieje.

Że to, co zwiędło — zakwitnie od nowa,
Co się rozpierzchło — w nowy węzeł splecie,
Że to, co deska pokryła grobowa,
Co przemoc więzi, co niedola gniece.

To wszystko jeszcze z gruzów powstać może,
Jak latorośl wśród grobów poczęta;
Ucz je tej wiary, ucz je w imię Boże!
To twoja władza, twa powinność święta.

**W ojczystych dźwiękach śpiewaj twój
[dziecinie]**
Pieśni ojczyste, ono pod tym znakiem,
Choć walczyć będzie, to w walce nie zginie,
I żyjąc w Polsce, zostanie Polakiem.

Dziś, gdy najdroższe potargane prawa,
Gdy grom gu gromie w gmach pamiętek bije,
Gdy zewsząd sideał zdradzieckich obława
Zasadzki ściela i przepaści ryje;

Ty Matko-Polko! stój dzieciom na straży,
Ale stój silna i niepokonana,
A urąganiom — u świętych ołtarzy
Odpowiedz modłą wzniesioną do Pana.

Zbrój do męztwa młode pokolenie,
Aby sił w walce burze nie stargały;
O Matko-Polko, ty nieś nam zbawienie,
Ty nam nieś sztandar do zwycięstw i chwały.

Mysli i zdania.

Jeżeli nie chcesz potem żałować, nie czyn nigdy nic ani w pierwszym smutku, ani w pierwszej radości. W ogóle w pierwszych chwilach każdego czucia należy się mieć bardzo na baczności.

Ci najwięcej miłość czują, którzy o nią najmniej mówią.

Jeżeli chcesz mieć szczęście za codziennego gościa, to szukaj go w tém, co już posiadasz.

Prawdziwa wielkość nie jest nigdy zazdrością. To też po stopniu zazdrości można oceniać małostkę ludzi.

Księżyc dla zakochanych jest tém, czém lampa dla śmy.

Człowiek najczęściej sam smutków swoich jest przyczyną. Choć mu się nastreczy pociecha, korzystać z niej nie chce lub nie umie i pogrąża się w boleści i szuka współczucia, jakby mu litość czyja miłszą była od własnej pogody ducha.

Młodzieniec chrześcijański żadnego smutku znać nie powinien, chybaży źródłem jego był świeży żal za popełnione w głupocie i sprośności ducha występki. Natomiast towarzyszyć mu może tęsknota za zrozumieniem wiary, a odkryciem tajemnic szczęścia wiekuistego.

Najwyższa mądrość na świecie, jak najmniej od niego potrzebować, a umieć się obchodzić małym.

Czém kto więcej się wikła w zachcianki a potrzeby ziemskie, tém więcej oddala się od szczęścia i wolności, a staje się świata niewolnikiem.

Praca jest najniezawodniejszym na wszystkie smutki lekarstwem.

Czyste sumienie nie potrzebuje po krętych chodząc ścieżkach, a idzie środkiem drogi i nie lęka się oczu niczyich.

Rozpacz jest to duchowa bezsilność.

Rozum powinien się starać o uszlachetnienie serca, ażeby kiedyś serce nie pogrążyło go w upadku.

Powiadają, najtrudniejszym jest początek, ja powiadam, najtrudniejszym jest koniec.

Prostota myśli jest zapewnienie swobody ducha.

Prawda jest podstawą moralności człowieka.

Bez prawdy nie ma cnoty, a jeżeli się na pozór wydają, to zawsze są tylko kłamane.

Człowiek prawdziwie doskonały nigdy nie kłamie.

Dobroć jest kwiatem cnót rozumu i miłości.

Złość jest cierniem na nieurodzajnej skale wyrosłym. Jest skutkiem nieuszlachetnionych obyczajów, nieokiełznanych namiętności. Jest burzycielem spokoju na tym świecie, a widomym obrazem szatana.

Pycha jest przeciwieństwem szlachetnej dumy i ma się tak do niej, jak błazen za króla przebrany do panującego króla.

Próżność jest oczywistym niedostatku obrazem tem śmieszniejsza, że udaje zwyczaj, czego zupełnie nie posiada, albo kocha się w tém, co najmniej na przywiązanie zasługuje.

Są tacy, którzy umierają z cierpliwością, lecz są jeszcze doskonalsi, którzy potrzebują cierpliwości, aby znieść życie, i umierają z radością.

Cierpienie jest modlitwą.

Próżność jest chorobą, przez którą ludzie oszukują się sami, i myślą, że są czemsiś, choć są niczem.

Lepiej znosić złych, aniżeli zmuszać dobrych, żeby nas znosili.

Nadmiar w dostatku bogatego, jest dziedzictwem ubogiego.

Dowodem wiary są uczynki.

Każde złe daleko więcej szkodzi temu, który je popełnia, niż temu, który je musi znosić.

Unikaj wszelkiego szyderstwa.

Leczenie wodą

podług metody
księdza proboszcza Sebastjana Kneipp
w Wörishofen w Szwabii.

Ogół ludzi teraz najwięcej choruje na nerwy, w ogóle na osłabienie. Człowiek majątniejszy choruje dla tego, że używa teraz wiele i różnorodnych pokarmów i napojów nie zawsze czystych i prawdziwych, bo sztuka fałszowania ich tak teraz jest pojętą i praktykowaną, że nawet chemiczne badania nie zawsze zdołają odkryć źródła tego sfalszowania. Człowiek uboższy znów osłabia się przez rozmaite troski i ockleczności w życiu się przytrafiające, a nie zawsze ma dostateczne środki do zaradzenia temu zdenerwowaniu. Ciągłe siedzenie po dniach całych i nocach nieraz nad książką, pracą biórową, igłą, machiną do szycia i nad całym zastępem wszelkich machin i machinek, znajdujących użytek w dzisiejszym przemyśle, a wymagających bezustannej natężonej uwagi, nie przyczynia się do utrwalenia zdrowia i ztąd rozmaite dolegliwości i niedomagania okazują się wkrótce. Najszczęśliwszym jeszcze pod tym względem jest stan rolnika, bo rolnicy, będąc ciągle w stosownym ruchu na świeżem powietrzu w największej mierze od przyrody nabierają siły i zdrowia.

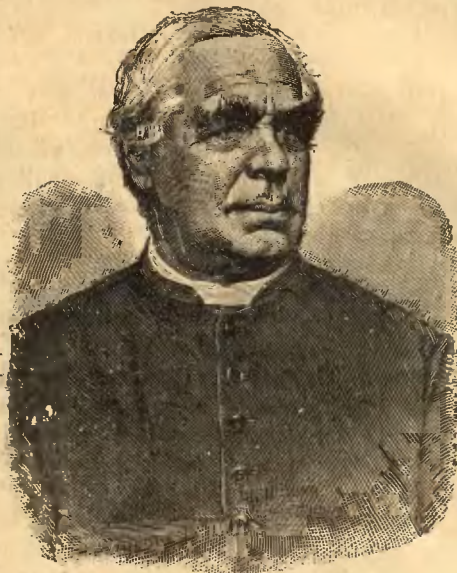
Zresztą jedno życie człowieka nie jest podobne drugiemu. Gdyby każdy przed śmiercią opisał szczegółowo swe życie, mielibyśmy tyle opisów żywota, ile jest ludzi na świecie.

Kraj nasz w ostrym położony klimacie, powietrze ma zmienne i długie zimy, dla tego mieszkańcy potrzebują silnego zdrowia i hartu, aby nie tylko żyć, ale i skutecznie pracować mogli wśród trudnych warunków życia. Człowiek zahartowany obojętnym jest na zmiany klimatu, zimno i upał znosi jednakowo i nie tak łatwo nabawi się choroby. Pierwszym obowiązkiem jest zapobiegać chorobom, drugim dopiero leczyć je, gdy nas nawiedzą. Na początki choroby mało kto zwraca uwagę i powiada że: „może to przejdzie.“ Kiedy choroba coraz się wzmacnia, wtedy chory wzywa przyjaciół i doradców, a każdy jest osobnym lekarzem i tych najwięcej na świecie; radzą tedy, partaczą na swój sposób, a choroba tymczasem wzmacnia się i gdy już grozi nie-

bezpieczeństwo, dopiero wołają lekarza, a ten nieraz zniewolonym jest oświadczyć: „za późno!“

Wielu jest chronicznie chorych, leczyli się różnemi sposobami, nadaremnie, znoszą więc po cichu dolegliwości i nie starają się ich usunąć, straciwszy wiarę w skuteczność lekarstwa.

Dla tych wszystkich prawdziwym Aniołem Pocieszycielem jest skromny pleban wiejski ksiądz **Sebastjan Kneipp** w Wörishofen w Szwabii,



Ksiądz Seb. Kneipp.

który na podstawie własnego doświadczenia oparty, leczy wszelkie choroby wodą z dobrym skutkiem i o tym sposobie napisał książkę, która się już w szesnastu nakładach, a w przeszło 100 tysiącach egzemplarzach rozeszła i ciągle jest pożadaną przez coraz liczniejszą tłumy ludzi, którzy patrzą na dobre skutki z leczenia wodą.

Ksiądz Sebastjan Kneipp pochodzi z ubogiej rodziny tkackiej. Przez własną pracę i pilność przy pomocy opiekunów, którzy te enoty w nim poznali, doszedł do zaszczytnego stanu kapłana i teraz błogi wpływ szerzy na około.

Dzieje swego żywota tak opisuje:

„Dziś już starcem będąc, skoro spoglądam na przebyte lata i na pokrzyżowane ścieżki mego żywota, widzę, jak kilkakrotnie wiją się one pozornie nad brzegiem przepaści, w końcu jednak zmieniły kierunek i zwróciły się na słoneczną wyżynę właściwego mego powołania.

Mam wiele powodów do uwielbiania mądrych rządów Opatrzności, a to tém więcej, iż owe ścieżki wskazały mnie i licznej liczbie bliźnich nowe źródło życia.

Miałem lat 21, gdy z książeczką służbową w kieszeni opuścił wioskę rodzinną. W książeczce téj było napisaném, że jestem czeladnikiem tkackim. Ja tymczasem miałem inne pragnienie: chciałem zostać księdzem, a szukałem dobroczyni, któryby mi dopomógł do nauki i znalazłem go w osobie ks. Mateusza Merkle († 1881) ówczesnego wikarego w Grönenbach i ten uczył mnie przez dwa lata, po których przyjęto mnie do gimnazjum. Po 5 latach wielkiego niedostatku i natężenia umysłowego byłem złamanym na ciele

i duchu. Kiedy ojciec wiozł mnie z miasta do domu, jeszcze dziś słyszę wyrazy: „Tkacz, tym razem wiesz swego studenta po raz ostatni.“ W mieście naszym był sławny lekarz, który poznawszy mnie, chciał mi dopomóc, ale i on utracił nadzieję zachowania mnie przy życiu. Sam zatem z rezygnacją oczekiwałem końca.

Przypadkiem dostała mi się w ręce książeczka małeńka, traktująca o leczeniu się za pomocą wody. Może, pomyślałem sobie, znajdę tu co dla siebie. Czytałem, i rzeczywiście zgadza się co do mnie wszystko. Cóż za radość! Uchwyciłem się rad w tej książeczce podanych, i dziś uważam ją, jakby za zbawienie. Tymczasem próbowałem się leczyć przez pół roku, nie czułem polepszenia, ale też ani pogorszenia. W zimie r. 1849 znów byłem w Dillingen i tam 2—3 razy dziennie chodziłem do rzeki i zanurzałem się na chwil kilka. Do wody szedłem prędko, a przedź jeszcze wracałem do ciepłej izby; kąpiele te zimne nie szkodziły mi, ale też nie przynosiły pożytku. W r. 1850 wstąpiłem do Georgianum w Monachium. Był tam także biedny student, któremu szło nawet jeszcze gorzej, niż mnie. Lekarz nie chciał mu wystawić świadectwa potrzebnego przed święceniami, orzekłszy, że on długo żyć nie będzie. Znalazłem teraz towarzysza niedoli. Wtajemniczyłem go we wszystkie sekrety mojej książeczki i zaczęliśmy obaj leczyć się na wyścigi. Mój przyjaciel wyzdrowiał, uzyskał świadectwo i żyje do dziś dnia. Ja także zwolna zacząłem nabierać sił, zostałem kapłanem i żyję w zdrowiu, a pracuję w moim zawodzie lat 39. Znajomi podziwiają dziś siłę mego głosu i siłę ciała, a liczę lat 71. Woda była mi wiernym przyjacielem, któż mi za złe weźmie, że i ja jej dochowuję przyjaźni?

Kto sam będzie i nędzę cierpiał, ten potrafi ocenić będzie i nędzę drugiego. Nie wszyscy chorzy nieszczęśliwymi są w równym stopniu. Kto ma się za co leczyć, ten łatwiej uzdrowienie znajdzie. Takich chorych oddalałem od siebie setkami, a potem tysiącami. Otaczałem współczuciem biednych, opuszczonych i tych, których opuszczali lekarze. Ludzi takich dużo uleczyłem.

Wielka liczba cierpiących, a jeszcze większa rozmaitość ich cierpień zachęcała mnie do wzbogacenia doświadczenia w zakresie wodolecznictwa. Mojej małej książeczce wdzięczny jestem z całego serca za wskazówki początkowe. Leczenie wodą nazywano dawniej „końską kuracją“, a i dziś jeszcze jest wielu takich, którzy potępiając to, czego nie rozumieją, nazywają wszystko, co trąci wodą, oszukaństwem, szalbierstwem, partactwem. Za wyjątki nie należy potępiać ogółu. Chętnie przyznaję, że niektóre zastosowania rozwijającego się dopiero wodolecznictwa odpowiedniami są raczej dla grubokościstego konia o silnych męszkulach, a nie dla ludzkiego szkieletu, odzianego miękkim ciałem i delikatnymi nerwami,

W żywocie sławnego jezuity Ojca Ravignan, czytać można ustęp następujący: Choroba jego, cierpienie gardła powiększyła się wkrótce z powodu natężenia. (Ravignan był słynnym kaznodzieją.) Cała krtań jedną była raną, a głos zamilkł, jakby wyczerpany. Lat dwa (1846—1848) upłynęło w cierpieniu i nieczynności. Leczył się w rozmaitych miejscach kąpielowych, pojechał na południe — wszystko nadaremnie. W Czerwcu r. 1848 pojechał do zakładu doktora K. R. i zamieszkał w nim. Pewnego poranku po Mszy św. w godzinie, w której zgromadzali się zwyczajnie wszyscy mieszkańcy domu, oznajmnił zgromadzonym doktor z miną troskliwą, że Ojciec Ravignan ma się gorzej i dla tego nie przyjdzie na śniadanie. Poczém wyszedł, udał się do chorego i rzekł: „Wstań i pójdz za mną;“ „dokąd mnie prowadzisz?“ zapytał chory. „Wrzucę cię do wody!“ „Do wody!“ zawołał Ravignan — „w gorące, z kaszlem! Ale, mniejsza o to, jestem w twojej mocy i muszę cię słuchać.“ Chodziło o spadówkę (Sturzbad), gwałtowny, ale skuteczny środek. Skutek był natychmiastowy. Do obiadu przyprowadził lekarz chorego w dobrym stanie; jeszcze rano był niemym prawie, a wieczorem już mówił nieco i kuracya coraz dalej postępowała szczęśliwie.“

Takie leczenie i ja uznawam za małeńką końską kuracją. Zniewolony jestem jednak oświadczyć, że nie pochwalam wszystkich zabiegów używanych po istniejących zakładach wodoleczniczych; niektóre nawet potępiam stanowczo, wydają mi się bowiem gwałtownymi i jednostronnymi. Wiele w nich robi się na jedno kopyto, a za mało uwzględnia rozmaite usposobienia chorych, ich większe lub mniejsze osłabienie, słabiej lub silniej zakorzenioną chorobę, jej skutki, postępy i spustoszenia, jakich mniej więcej dokonała. A w tém właśnie, w rozmaitości zabiegów i w różnorodnem zastosowaniu tego samego zabiegu do potrzeb chorego, mistrz powinien okazać swą biegłość.

Przychodzili do mnie chorzy z rozmaitych zakładów leczniczych z gorzką skargą, mówiąc, że ich formalnie ztamtąd wyrzucono. Przecież tak się dzieć nie powinno.

Raz przyszedł do mnie człowiek silnej postawy, skarżąc się, że zaszkodził sobie przy myciu. „Jakże się myłeś?“ zapytałem. „Trzymałem głowę przez kwadrans pod rurką w studni, z której płynęła zimna jak lód woda.“ Cud prawdziwy, że taka lekkomyślność nie spowodowała nań cięższej choroby. Tak nierozumne postępowanie słusznie wyśmiewamy i wyszydzaemy. A jednakże wielu to takich, o których sądzić należało, że wiedzą, jak należy rozumnie używać wody, odstraszyło innych od wody na zawsze.

Ostrzegam przed zbyt gwałtownymi zabiegami i przed zbyt częstym używaniem wody. Zamiast pożytku, odniesiesz szkodę, twa ufność pełna nadziei zamieni się w bojaźń i odrazę. Przez lat

30 badałem, doświadczałem i każdego zastosowania próbowałem na sobie samym. Ten tylko największe korzyści z wody odnosi, kto jej używa we formie pojedynczej i łatwej.

W jakiej formie używam wody, jako źródła leczniczego, podaje pierwsza część mej książki — o zabiegach, zastosowaniach wody; — część trzecia poucza jakich zabiegów w rozmaitych chorobach użyć należy. W części drugiej zestawilem, szczególnie dla wieśniaków, niektóre lekarstwa, z których urządzić sobie mogą tak potrzebną na wsi apteczkę domową. Mają one spełniać to zadanie na wewnątrz, jakiego woda dokonuje na zewnątrz: rozpuszczają, albo wydzielają, lub wzmacniają. Na tem miejscu podaję w krótkości odpowiedzi na kilka pytań:

Czem jest choroba i z jakiego wspólnego źródła powstają wszystkie choroby?

Ciało ludzkie jest jednym z najcudniejszych utworów, jakie wyszły z ręki Boga. Jeden członek stosuje się do drugiego, wszystkie połączone w harmonijną jedność, a każdy odpowiada przedziwnie całości. Jeszcze cudowniejszem jest wewnętrzne połączenie narządów ciała i ich wewnętrzna czynność. Nawet przyrodnik lub lekarz bez wiary, chociaż powiada, że skalpelem jeszcze nie doszukał się duszy, nie może odmówić słusznego uwielbienia dla ustroju człowieka, jakiego naśladować nie podobna. Na mnie i we mnie chwali wszystko Imię Pana — winien zawołać człowiek, gdy zastanowi się nad sobą. Ta harmonia i porządek w ustroju, nazwana zdrowiem, bywa często zaburzona rozmaitemi przypadkami, którym na imię: choroba. Choroby zewnętrzne i wewnętrzne, oto jakby chleb codzienny, jaki ludzie dobrowolnie, lub mimowolnie spożywać muszą. Wszystkie



Miejscowość Wörishofen.

słabości, jakiekolwiekby miały imię, mają przyczynę, źródło i zarodek we krwi, lub raczej w zaburzeniu krwi, które może być spowodowaniem albo przez zboczenie w prawidłowym krążeniu tejże krwi, albo przez zepsucie ziemi sokami części składowych krwi. Podobnie do porządknie urządzonych nawodnień, rozciąga się po całym ciełe sieć żył napełnionych czerwonym sokiem życia, użyzniając i żywiąc każdą cząstkę, każdą odrobinę ciała. Gdzie miara, tam porządek; jeśli tryb krążenia krwi jest za szybkim, lub za powolnym, albo, jeśli weisną się do niej obce pierwiastki, natenczas spokój, porządek zostaje zaburzony, zamiast zgody mamy niezgodę, zamiast zdrowia chorobę.

W jaki sposób następuje uzdrowienie?

Po śladach w śniegu poznaje wprawny strzelec zwierzyne, za której śladami idzie. Tak samo wprawny lekarz łatwo rozpoznaje, gdzie tkwi choroba, gdzie jej źródło, jakie przybrała rozmiary.

Czasem jednak tak się nie dzieje. Jeśli kto przyjdzie do mnie z odmrożonemi uszami, wiem, że sprawcą jest mróz, komu młyński kamień zmiażdżył palce, nie będę pytał, gdzie go boli. Atoli nie tak łatwą jest sprawa z innymi chorobami. Zwykły ból głowy, lub cierpienie serca, nerwów, żołądka, nie tylko pochodzić mogą z jednej, kilku lub kilkunastu przyczyn, lecz nieraz z choroby sąsiednich narządów, które cierpienie serca, nerwów, żołądka wywołują niekorzystnie, na nie oddziałując. Zdźbło trawy zdoła zatrzymać wahadło największego zegaru. Najmniejsza drobnotka może spowodować najboleśniejszy niepokój serca. W tém sztuka, jak znaleźć tę drobnotkę.

Gdy uderzą nogą lub siekierą o pień młodego dębu, drży pień, chwieją się gałęzie, porusza się listek każdy. Jakże błędne wydałbym orzeczenie, gdybym powiedział; liść drży, porusza się, musi go więc ktoś potrącać. Tymczasem rzecz ma się

przeciwnie: ponieważ drży pień, więc drży gałąź i liść na nią, jako części i cząstki owego pnia. Nerwy są takimi gałęziami w drzewie, raczej w organizmie ciała ludzkiego. „On cierpi na nerwy, nerwy są zaatakowane,” cóż to znaczy? Czy same nerwy są chore? Nie, ale cały organizm jest zaatakowanym (osłabionym), więc cierpią, drżą i nerwy. Przetnij ostrożnie nożyczkami nitkę pajęczą siatką idącą od środka ku brzegowi. Cała ta sztuczna tkanina zepsuje się; z cudowną dokładnością przedzone i niby cyrklem odmierzane czworoboki i trójkąty tworzą naraz nieporządne, najnieregularniejsze figury. Jakżeż byłoby nierozsądnie, gdybym rzekł: to pogmatwana i zepsuta robota, pajak niezawodnie pobałamucił tym razem i snując swoją jedwabistą siatkę, narobił pełno błędów. Nawiaz przeciętą niteczkę na nowo, a pierwotny, cudowny porządek na nowo powróci. Odszukać i odnaleźć tę małą niteczkę, w tém leży sztuka; kto zamiast tego grzebie w całej pajęczej tkaninie, popsuje ją zupełnie.

Pojedynczem, łatwem, pewnem jest leczenie, skoro wiem, że przyczyną każdej słabości jest zaburzenie krwi.

W jaki sposób leczy woda?

Plamę atramentu na ręce szybko wymywa woda, krwawiącą ranę wyczyszcza także. Gdy w lecie po całodzienną znojną pracę obmywasz zimną wodą zaskorupały pot z czoła, odżyłeś na nowo: to cię ochłodziło, wzmocniło. Woda leczy wszystkie słabości, jeżeli w ogóle są uleczalnymi. gdyż rozmaite zabiegi wodne, mają na celu zniszczyć zarodki, korzenie choroby: one rozpuszczają materię chorobotwórczą we krwi, rozpuszczoną wydzielają, usuwają; oczyszczonej krwi wracają prawidłowe krążenie: osłabiony organizm czynią jedynym, wzmacniają go.

Zkąd przychodzi wrażliwość dzisiejszej generacji, zkąd ta uderzająca łatwość nabawiania się wszelkich możliwych chorób, których dawniej po części nie znano nawet z nazwiska?

Powodem tego złego stanu zdrowotnego jest rozpieszczenie i zniewieściałość dzisiejszej generacji i brak hartowania ciała. Ogół stanowią osłabieni, słabowici, nerwowi, chorzy na żołądek, serce, niedokrwistość; silni i zdrowi należą do wyjątków. Czujemy dziś bardzo dotkliwie każdą zmianę powietrza; przejściom z jednej pory roku do drugiej towarzyszy zwykle zaziębienie lub katar. Dla usunięcia tego złego stanu należy się hartować.

Co dożywienia podają regułę następującą: Jadło powinno być prostem,żywym, bez sztucznych dodatków, nie zepsutem ostremi przyprawami i korzeniami, napój czystym, najlepszy z wody źródłanej. Można po obiedzie wypić piwa lub wina, ale napoje te nie mają takiej wartości, jaką im ludzie w ogóle przypisują. Napoje te mogą być dobre po niejednej przebytłej słabości,

zdrowy jednakże człowiek najskuteczniej niechaj używa owoców. Ubranie, które sobie sam uprządłeś i zrobiłeś w domu, jest najlepszem dla ciebie wieśniaku. Nie okrywaj jednakże, zwłaszcza w zimie, jednych części ciała mniej, drugich więcej. Na głowie zwykle nosi się czapkę futrzaną, szyję ściska się opaską, okręca na metr długim wełnianym szalem; na ramionach jakieś ciepłe w czworo złożone okrycie; wychodząc bierze się jeszcze pled, lub kołnierz futrzany — nogi tylko, biedne nogi ubrane w szkarpetki, trzewiki lub buty, jak w lecie. Jakież skutki tej nierozsądnej stronniczości? Górne otulenia ciągną krew i ciepło ku gorze, a dolne części ciała ziębną, pozbawione krwi. I oto rozwiązana zagadka zkąd pochodzi ból głowy, nabrnienie żył w głowie i dużo innych cierpień i niedomagań. — Dalej, jestem przeciwnikiem noszenia wełnianej odzieży na gołym ciele, a zwolennikiem białej lnianej lub konopnej, suchej, grubej, zgrzebnej. Ostatni przymiot jest dla skóry najodpowiedniejszym, bo jej nie rozdelikaca, lecz przez tarcie hartuje. Miękka włosista, delikatna tkanina wełniana okrywająca gołe ciało ssie ciepło i soki i przyczyną jest niedokrwistości, trawiącej naszą słabą i nędzną generacją. Nowy system wełnianych ubrań nie zapobiegnie braku krwi, ani krwi nie poprawi.

Powietrze. Rybom złowionym w źródłanej wodzie i pstrągom górskim dajemy pierwszeństwo przed innymi. Ryby ze strumyków odsuwamy, a ryby z bagien i błot, mające smak nieprzyjemny, nikomu do gustu nieprzypadają. Kto oddycha powietrzem bagien i błot, karmi płuca zarazą.

To samo powietrze wdychane po raz trzeci działa trująco. Gdyby ludzie chcieli to pojąć i starali się o możliwie czyste, świeże, kwasorod zawierające powietrze w pomieszkaniach, a szczególnie w sypialniach, uniknęliby wielu dolegliwości i chorób. Powietrze czyste psuje się oddychaniem. Jeżeli pokoju nie przewietrzam, czyli, jeżeli nie odnawiam złego, przez kwas węglowy zepsutego powietrza, ileż to zepsutych i zepsucie szerzących miazmów dostaje się do płuc. Skutki muszą być szkodliwymi.

Jak oddychanie i wyziewy, tak działa na czyste powietrze zbyt wielkie ciepło, szczególnie wielkie ciepło pokojowe. I ono psuje powietrze, a że pochłania i niszczy kwasorod, pierwiastek ożywiający powietrze, jest więc do oddychania szkodliwem, do utrzymania życia człowieka niezdolnem. W pokoju wystarcza 12 do 14 stopni ciepła podług skali Réaumura; 15 stopni nie należy nigdy przekroczyć.

Szczególniejszą uwagę wracać należy na sypialnie i przewietrzanie łóżek. To, co powiedziałem, wystarcza, by każdy wiedział, jak działać ku utrzymaniu i wzmocnieniu tego tak nieocenionego daru Bożkiego, jakim jest zdrowie w człowieku.“

Tak oto pisze czcigodny ksiądz Kneipp, wielki przyjaciel ludzkości. A że pisze ze skutkiem i że rady przez niego udzielane wychodzą chorym na korzyść, przywracając im zdrowie, widzimy z tego, iż coraz liczniejsze tłumy chorych udają się do Wörishofen, by zasięgnąć rady z ust samego owego księdza-lekarza. W roku 1889 było w Wörishofen około 6 tysięcy chorych, przybyłych po poradę z różnych krajów: Niemiec, Austrii, Francji, Anglii, nawet wprost z Ameryki. W roku 1890 liczba odwiedzających ks. Kneippa się podwoiła — już w Styczniu i Lutym setki przybywały. Nie mniejszą sławę zyskała jego książka traktująca o owym leczeniu wodą, której już przeszło 100 tysięcy egzemplarzy w świat wysłała księgarnia Józ. Kösel w Kempten w Bawarii. Przetłomaczono ją już na różne języki.

Na język polski przetłomaczył ją p. J. A. Łukaszkiewicz za upoważnieniem autora z 15 uzupełnionego wydania, a przekładu tego nabyć można w każdej księgarni. Kosztuje 2 mk. 60 fen. Obejmuje 350 stronnic. W książce tej opisane wszelkie choroby oraz rady, jakie przepisy zachować należy i jak się leczyć, by przywrócić ciało zdrowie.

Sposób leczenia zaprowadzony przez księdza Kneippa zainteresował żywo świat lekarski w Niemczech. Profesorowie medycyny uniwersytetu monachijskiego powiadają, że: „ma on swoje dobre strony.“ Lekarze z Bawarii, Wyrtembergii przybywają często do Wörishofen, aby się praktycznie zapoznać ze sposobem wykonywania. Autor chętnie daje im objaśnienia i pozwala wyręczać się w zastósowaniu ordynacyi.

Dr. Stützel założył w roku 1888 zakład na wielką skalę w Fordansbad we Wyrtembergii, gdzie zupełnie według sposobu ks. Kneippa leczy chorych. W Monachium istnieje także zakład podobny, a jak donosi „Aerztlicher Central-Anzeiger“ ma taki sam zakład być urządzonym w Berlinie.

Radzca sanitarny dr. Bilfinger ze Stutgardu przyjechał do Wörishofen i z zajęciem przyglądał się sposobowi, w jaki tam leczy. Zapytany, co o nim myśli, tak się odezwał: „Wielu chorych ze Stutgardu wyjechało do Wörishofen i wrócili uzdrowieni. To mnie najlepiej przekonało o wartości tego sposobu; teraz jestem zdziwionym, że takim pojedynczym sposobem osiągnąć można tak wielkie skutki. Obecnie sam u siebie leczy tą metodą.

Dr. Bernhuber był dłuższy czas w Wörishofen i objął potem posadę lekarza w Rosenheim, gdzie gmina koniecznie żądała doktora, leczącego według sposobu ks. Kneippa.

Dr. Kotz, odbywszy praktykę w Wörishofen, osiadł w Ulmie i powiada tak: „rad jestem, iż nauczyłem się sposobu leczenia chorób, które nie dawały nadziei wyzdrowienia.“

W Pradze profesor Jeżek udziela rad według sposobu ks. Kneippa.

On sam, t. j. ks. Kneipp, wcale nie jest za zdrosnym; nie ma w nim chęci zysku. Prawdziwy to przyjaciel ludzkości. Owszem, cieszy się, że tu i tam powstał nowy zakład leczenia jego sposobem.

Człowiek ten milionowy mógłby zrobić majątek, gdyby brał chociaż tylko to, co mu chorzy z własnej dają chęci, ale on bierze nie wiele, z czego pokrywa wydatki na łazienkę kąpielową, a resztę daje na ubogich i na kościół.

Do Wörishofen wiedzie droga przez Wiedeń, Salzburg, Monachium, Buchlohe, Türkheim. Ztąd chodzi pocztą do Wörishofen.

Ks. Kneipp nie ma zakładu urządzonego z komfortem, bo go mieć nie chce. Pacyenci mieszkają w chatach wieśniaczych. Za pokoił płaci się 60—90 fen. dziennie. Chorzy stołują się w restauracyi, a kąpeli biorą w jego łazience 2—4 razy dziennie według potrzeby.

W Galicyi urządził dr. Tarnowski taki zakład w Koszowie, stacya kolei żelaznej Kołomyja. Jest tam klimat południowo-górski, zupełnie odpowiedni temu sposobowi leczenia. Tym sposobem podróż nie będzie kosztowna, ani nie daleką, która dla osłabionych mogłaby być szkodziłą.

Tym, którzy nie mogą jechać na miejsce do zakładów, polecamy książkę, jak podaliśmy wyżej, a której na żądanie Ekspedycya nasza chętnie dostarczy (zobacz ogłoszenie w niniejszym kalendarzu.)

Przepisy celem utrzymania zdrowia.

1. Nie jedz nigdy, jeśli nie masz głodu, a zjadłszy, zachowaj się przez trzy godziny bez nowego posiłku. Ludzie, nie pracujący ciężko ciałem, winni jeść tylko trzy razy dziennie. Dzieci i osoby dorastające powinny jeść pięć razy dziennie. W każdym razie zaniechać należy potraw i napojów, o których się wie, że są zepsutymi lub bardzo niestrawnymi.

Potrawy zanim się połknie, należy pogryźć i pożuć należycie, ażeby się pomieszały ze śliną ust; przesycone one będą tym sposobem sokiem z żołądka, który ułatwia trawienie.

Nie należy nigdy jeść ani za gorących potraw, ani za zimnych.

Potrawy należy zmieniać, nie jeść nigdy przez czas dłuższy jednej i téj samej, a przytém jeść potrawy gęste, a nie zupkowate, przyczém nie należy jeść n. p. chleba świeżo upieczonego, ani takiegoż samego placka, ani starój peklowiny, bo te wszystkie potrawy są bardzo niezdrowemi.

Unikaj wszelkich ostrych przypraw jak: pieprzu, papryki, gorczycy i t. p., dalej potraw zbyt słonych i napojów rozpajających, albowiem te wszystkie szkodzą strawności.

Krótko po zjedzeniu, a więc w czasie trawie-

nia unikaj silnego ruchu ciała, lub też natężenia umysłu; tak samo silne wzruszenia umysłowe, jak gniew lub zmartwienie szkodzą strawności.

Nie pij ani krótko przed jedzeniem, ani krótko po niem; w czasie jedzenia używaj gotowanego lub świeżego, soczystego owocu. Nie żyjemy na świecie, aby jeść, tylko jemy, aby żyć, dla tego nie należy jeść nigdy nad potrzebę, ale tylko, aby głód zaspokoić.

2. Nie pij nigdy bez pragnienia. Przy zachowaniu powyżej podanych przepisów przy jedzeniu, nie będziemy nigdy mieli pragnienia nadzwyczajnego.

Najzdrowszym napojem jest i będzie zawsze czysta świeża woda źródłana. Obok wody polecić można mleko, limonadę z cytryny, z malin i soki owocowe z wodą. Używając wody, nie drażnimy organizmu wewnętrznego, a zwłaszcza nerek, co się zwykle dzieje, gdy pijamy napoje alkoholiczne.

3. Pamiętajmy o codziennym regularnym wypróbnieniu żołądka. Jeśli tego osiągnąć nie można, należy wziąć do pomocy lewatywę z wody o 22 do 24 stopniach ciepła podług ciepłomierza Réaumura, nigdy zaś nie należy brać lekarstw rozwołnienia, albowiem te zawsze są szkodliwymi.

4. Ruch daje życie. Ruch ciała ułatwia trawienie, powoduje dobry i regularny obieg krwi i wzmacnia muskulary w ciele.

Ruch utrzymuje ciało w zdrowiu, dla tego też przedewszystkiem o ruch i pracę cielesną starać się należy, szczególnie w zdrowem powietrzu. Ludzie pracujący umysłowo powinni chodzić często na przechadzkę, wchodzić na góry, odbywać ćwiczenia gimnastyczne, wiosłować, pływać i jeździć na łyżwach. Ludzie pracujący cielesnie ruchu takiego nie potrzebują, bo go przez cały dzień mają dużo, za to też mniej podpadają chorobom niestrawności żołądka. Zazdroszczą oni nieraz osobom pracującym tylko piórem lub głową, a nie wiedzą, że szczęśliwsi są na świecie, bo nie przechodzą dolegliwości ukrytych w tych, którzy na pozór zdają się być zdrowymi.

Kto chodzeniem ciała chce nadać ruch konieczny do strawności, nie powinien zbytniego używać pośpiechu, tylko chodzić po woli, krokiem miarowym z głową wzniesioną, piersiami naprzód wydatymi i oddychać głęboko nosem. Ktokotwiek się grzeje, niechaj nagle się nie ochładza i nie siada w miejscu, gdzie przewiewy.

4. Skóra ciała w należytej czystości utrzymana milionami okiem niedostrzegalnych otworów pozwala ciału oddychać i odświeżać to ciało wodą zimną 3—6 stopni podług Réaumura, a potem ciało ręcznikiem dobrze wycierać. Po takim wytarciu należy ciału przywrócić zwykłe ciepło, dla czego, albo zaraz należy położyć się na chwilę w ciepłe łóżko, lub też ubrawszy

się, chodzić tak długo, dopóki się ciało nie rozgrzeje.

Kto lubi się kąpać, może brać i ciepłe kąpiele o 25—28 stopniach ciepła i przesiaduje we wannie 10—15 minut tylko, potem każe się oblać zimną wodą, wyciera i ubrawszy nadaje ciału ruch dłuższy. Kto się w rzece lub gdziekolwiek w zimnej wodzie kąpie, niechaj także silnie się wyciera, a potem przechadza.

6. Daj ciału należyte wypocząć, jeżeli jest zmęczonem, aby od tego spokoju nabrało nowych sił żywotnych. Najdoskonalszym na to środkiem jest sen. Tylko spokojny i silny sen pokrzepia ciało, dla tego staraj się na spoczynek obrać takie miejsce, by ci nikt nie przeszkadzał, przytém by oddychanie odbywało się przy powietrzu nie dusznem i niezdrowem. Najzdrowszym jest sen w nocy; kto może, niechaj o godzinie 9—10 udaje się na spoczynek, a wstaje o 5—6 rano. Przed kładzeniem się do snu, nie należy nigdy używać napojów rozpajających, alkoholicznych, gdyż te czynią sen człowieka niespokojnym i zamiast wzmocnić ciało, osłabiają je zupełnie.

Z zimnemi nogami nie kładź się nigdy na spoczynek; wprzód się rozgrzej przez ruch jakikolwiek, a gdy nie możesz, weź ciepłą kąpiel na nogi z wody mającej do 30 stopni ciepła. Pościel niechaj nie będzie nigdy za gruba i za ciężka, albowiem taka powoduje pocenie się ciała, co człowieka osłabia.

7. Przy spoczynku oddychaj zawsze regularnie i głęboko, a tchu nie wypuszczaj ustami tylko nosem. Ci, którzy przez cały dzień pracują w zamkniętych lokalach, izbach, biórach, niechaj wychodzą na powietrze zdrowe i czyste i pracują płucami, aby jak najwięcej powietrza przez nie przepuścili, przyczém poleca się wciągać powietrze nosem, a wypuszczać je z płuc ustami.

8. Ubiór niechaj będzie zastosowany do pory roku, lecz taki, by ciała nie narażał na zbytne zagrzanie lub też zaziębienie.

Nogi winny być zawsze ciepłymi, a szyja i głowa bez obtulenia i o ile możności bez nakrycia.

Podług powyższych przepisów żyjąc, zdołamy dojść do wieku bardzo podeszłego.

O potrzebie czystego powietrza.

Jakimże ma być powietrze, ażeby było czyste? Zanim odpowiemy na to, pozornie łatwe pytanie, musimy przedtém poznać, co to jest powietrze. Powietrze jest gazem. A co to jest gaz? Wszelkie ciało lotne, tj. unoszące się nad powierzchnią ziemi, który nie jest ani pyłem, ani parą, jest gazem. Zatem powietrze oczyszczone z kurzu, osuszone z rosy jest gazem, i to gazem niejednorodnym, lecz złożonym z dwóch gazów: tlenu i azotu, w takim stosunku, że na 1 część tlenu przypada 4 części azotu. Zatem czystym

powietrzem nazywamy takie, które nie ma zapachu i barwy i składa się z 1 części tlenu i 4 części azotu.

Jakimże sposobem i jakimi pierwiastkami zanieczyszczamy powietrze? Pierwszém źródłem psucia powietrza jest oddychanie człowieka i całego świata zwierzęcego. Pragnąc wytłómaczyć to twierdzenie, winniśmy wyjaśnić stosunek powietrza do oddychania. W człowieku krążenie krwi odbywa się w ten sposób, że krew jasno-czerwona z płuc idzie do serca, zostaje tłokiem sercowym rozprowadzana do najdrobniejszych włókienek ciała naszego, i tu go odżywiwszy, przyczém utracą swą barwę jasno-czerwoną, już jako krew ciemno-czerwona wraca znowu do serca, a następnie z serca znowu zostaje pchniętą do płuc, gdzie zetknąwszy się z powietrzem, z ciemnej staje się jasno-czerwoną itd. Dla czegoż krew wyszedłszy z płuc jasno-czerwoną, po przejściu przez ciało, wraca do płuc jako krew ciemno-czerwona? Krew jasno-czerwona rozchodząc się od płuc po całym ciele, odżywia wszystkie tkaniny nasze, a wracając do płuc zabiera z sobą pierwiastki zużyte, do życia niezdadne, a nawet szkodliwe i one nadają krwi barwę ciemną, pierwiastki tę krew wydała przez wydech, natomiast przez wdech, tj. przez zetknięcie się krwi z powietrzem, krew pochłania tlen powietrza, staje się jasno-czerwona, dla ciała ożywcza i życiodajna. Każdym więc wdechem człowiek zabiera z powietrza pewną cząstkę tlenu, każdym wydechem obciąża go innym gazem, gazem kwasu węglowego zwanym, który do życia jest niezdadny. Jeśli więc kilka osób oddycha w izbie niewielkiej, ściśle zamkniętej, to w ciągu pewnego czasu ilości tlenu niezbędnej dla zdrowia brakuje, a ilość gazu kwasu węglowego tak się nagromadzi, że powietrze stałoby się zupełnie niezdadne do życia, gdyby go czło-

wiek nie odświeżył, nie odmienił przez przewietrzenie.

Drugim źródłem zanieczyszczenia powietrza jest piec. Jeśli zamkniemy komin, zanim się wyżarzą węgle, to z niedopalonych żużli wydzielą się gaz niedokwasem węgla, pospolicie zaś czadem zwany, który, jeśli się nagromadzi w wielkiej ilości, spowoduje śmierć przez zaduszenie. Trzeciem źródłem psucia czystego powietrza jest rozkład, butwienie, gnienie itd. Któż nie zna tego cuchnienia, jakie wydaje gnijące mięso, zepsute jaja, kisząca kapusta, porastające ziemniaki, długo stojące mydliny itd.

Obok zanieczyszczenia powietrza zaduchami, niemniej groźne znaczenie ma dla zdrowia ludzkiego zanieczyszczenie go kurzem. Ażeby nabrać przekonania, jak wiele jest kurzu w powietrzu, wystarcza przez szczelinę wpuścić do izby strugę słonecznego światła; słońce oświecając pyłek, czyni go widzialnym i w on czas spostrzegamy, jak wielka ilość kurzu jest zawieszona w powietrzu, jak on przy każdym ruchu w izbie zwiększa się i faluje. Kurz po gościach jest szkodliwy dla oczów, nosa, gardła, oskrzeli, ale powstając z zeschniętej ziemi, nie przyprawia człowieka o różne choroby zakaźne. Inaczej się rzecz ma z kurzem mieszkań ludzkich, w skład którego wchodzi zeschłe i pokruszone wszelkie nieczystości, ciała przegniłe i spleśniałe, produkta chorób ludzkich i zwierzęcych itd., a co jest rzeczą najważniejszą, że w tym drobnym pyłe unoszą się zarodki tych zarazków, które przyprawiają człowieka o ciężkie choroby zakaźne, jak ospa, tyfus, suchoty, dyfterya itd. Jak widzimy więc najlepszym lekarzem, najpewniejszym sposobem utrzymania od nas chorób jest czystość powietrza, a i to prawda też, że czyste powietrze czyni nas weselszymi i swobodniejszymi i zabrania przystępu różnym złym myślom.

Kocham Cię Boże!

Kocham Cię Boże! przed Twoją wielkością
W proch ten upadam, z którego powstałem,
Ja Twoim jestem i duszą i ciałem
I Ciebie całą uwielbiam miłością.

Kocham Cię Boże! gdy wezbrana fala
Życiu zagraża, gdy się losy ważą,
Modlitwą serce moje się zapala,
Tyś mą nadzieją i jedyną strażą!

Kocham Cię Boże, gdy samotność głucha
Owładnie umysł walką skołatany,
Myślą o Tobie — krzepię mego ducha:
Wraca nadziei promyczek świetlany.

Ach! gdy się serce w boleści ugina,
Kwiaty nadziei zmrożone padają,
Gdy skryta strasznych boleści przyczyna:
Do Ciebie! wszystkie myśli się zwracają.

Przed Tobą Panie padam na kolana,
Bo ty znasz życia mego tajemnice,
Przez Ciebie droga życia mi wskazana,
W Tobie łask stałych znachodzę krynicę.

Kocham Cię Boże! bo gdy przyjdzie życie
Kończyć — gdy z światem nadejdzie rozstanie,
Duch mój w miłości niebiańskiej zachwycie
Czuć będzie życia lepszego zaranie.

Leopold Lityński.

Zarty i dowcipy.

W sądzie. *Prezydent.* „No cóż? obwiniony! czy przyznajesz się do winy?”

Obwiniony. „Nie, panie Prezydencie, mowa pana obrońcy przekonała i mnie o mojej niewinności.”

W towarzystwie. „Pan wciąż mówisz tak dwuznacznie i wspominasz o jakichś „osłach“ — czy pan czasem mnie masz na myśli?”

„A broń Boże!” odpowiada zaczepiony, „przecież jeszcze więcej osłów jest na świecie!”

Przygoda nocnego stróża.



W sławném mieście Chodackowie,
Był stróż nocny, co się zowie,
Zuch nad zuchy (zwał się Drwała),
To też wszystko przed nim drżało.
A że właśnie w tój ustroni
Wciąż ginęto wiele koni,
Więc gorliwy w tój potrzebie
Wzywa burmistrz go do siebie
I powiada: „Słuchaj, Drwała.
W tobie ufność moja cała,
Ty wylapiesz tych złodniarzy,
A rząd krzyżem cię obdarzy!”



I we łbie coś strasznie broi...
Aż tu widzi, powóz stoi
Koło pocztę, jak umyślnie,
Toż wnet dobra myśl mu błysnie:
„Tu się prześpię i ogrzeję,
Potem — biada wam złodzieje!”
Jak pomyślał, tak się stało,
A jak słodko mu się spało!
Śnił, że już mu krzyż przypięto,
Że ztąd w mieście było święto,
A ludzie stawali w koło,
I schylali przed nim czoło



Drwała słodkim snem zmorzony.
Kiwa się na wszystkie strony;
Aż przebywszy kawał drogi,
Zrywa się na równe nogi.
Słucha i przeciera oczy:
„Tam do licha, wóz się toczy
To pocztylon niedołęga,
W wóz nie zajrzy, a zaprzęga...”
Więc by nie włókł go już dalej,
Drała pięścią w szybę wali
I znać daje, że w powozie
Mimowolnie siedzi w kozie.



Drwała słucha, w głowie waży.
Aż mu radość błysła z twarzy.
To mi zaszczyt, myśli sobie,
Gdy orderem pierś ozdobię! —
Ale trudne to zadanie,
Więc się zuch gotuje na nie:
U Abramka łknął starki
Pięć kielichów dobrej miarki.
A gdy dobrze się ściemniało,
Na wyprawę ruszył śmiało.
Otrąbił noc na wsze rogi.
Lecz coś mu się chwieja nogi...



Gdy tak w słodkiej śni nadziei.
Mrok tymczasem. herszt złodzieji.
Skradłszy w mieście parę koni,
Poprzed pocztę z nimi goni.
Aż tu patrzy — powóz kryty.
A tuż obok uprzęż leży...
Oto mi łup wymieniony!
Ledwie własnym oczom wierzy.
Więc nie długo myśl swą sili,
Zaprzęgił konie w jednej chwili,
Wsiadł na kozioł jak przystało
I jak z pocztą pędzi śmiało.



Mrok aż ryknął na kształt smoka...
Wstrzymał konie w mgnieniu oka.
Zeskakuje, drzwi odrywa
I swym wzrokiem go przeszywa.
„A ty lotrze — krzyknij w grozie.
„Co tu robisz w moim wozie?”
Drwałe dusza wlaźła w piętę.
Chciał ratować się wykrety,
Lecz nowo słowo w ustach marło...
Aż go chwycił Mrok za gardło.
I zwaliwszy na siedzenie,
W brzuch mu wtoczył swe gołenie.



Biedny Drwała, tak dławiony,
Ledwo dysze, pół nieżywy;
Teraz poznał nieszczęśliwy,
W czyje to on popadł szpony!
Więc na pomoc wzywając Boga,
Chce prośbami zmieknąć wroga.
Ale Mroka któż rozezuli?...
Obdarł go drab do koszuli,
Na koń wsadził i przytoczył,
Gębę knebląc mu zatłoczył,
A sam w stróża przestrojony,
Pędzi z wichrem na zagony.



Któż opisze męki Drwały?!
Drżał nieborak z zimna cały,
A gdy jęknąć się poważał,
Wnet go bicz po grzbiecie prażył.
Lecz nie koniec na tym złego.
Bo sztydono jeszcze z niego.
„Tobie zimno? — łotr przedrwiwał,
„A więc będę cię rozgrzewał...”
I tak rozgrzał go w istocie,
Że się biedak kąpał w pocie,
Ale takim, co mysz zlewa.
Gdy w kłach kocich już omdlewa.

Bez namysłu. *Nauczyciel.* „Ha! mam cię,
a więc doszło do tego, że się zakradasz do mego
sadu? A wiesz ty, jak się nazywa istota, która
wszystko widzi, za złe karze, a wobec której ja
nawet jestem marnym prochem?”

Chłopak. „Pani... nauczycielowa.”

Anegdota Milтона. *Milton* zapytany pewnego
razu, dla czego w niektórych krajach już czterna-
stoletnich chłopców koronują, podczas gdy dopiero
w 18-tym w związku małżeńskie im wstępować



Po dwóch milach takiej jazdy,
Gdy już prawie gasły gwiazdy,
Zatrzymał się wóz nareszcie
W powiatowym głównym mieście.
Mrok przed ratusz prosto sadzi
I swą trąbką lud gromadzi.
A gdy tłum się zbiegł wokoło,
Podniósł hardo dzikie czoło,
Po zebranych spojrzał śmiało,
I w te odezwał się słowa:



„Posłuchajcie co się stało:
„Ja stróż nocny z Chodackowa,
„Gdy zapadła noc głęboka,
„Pochwyciłem łotra Mroka,
„Co kradł konie w tym powiecie,
„I wprost tutaj go przywożę;
„Jeżeli go więc dostać chcecie,
„Za dziesiątkę wam go złożę...”
Drała w duchu kłął swe losy,
A tłum wrzeszczał w niebogłósy.



Biednym Drałą rozpacz miota:
Musi milczeć dla zapory,
A tu wpada nań hołota:
Każdy pragnie jego zguby,
Tylko płacić nikt nie skory;
Aż się zjawia młynarz gruby
I żadaną cenę płaci...
Więc też złodziej chwil nie traci,
Chwyta grosze i ucieka.
A tłum już ofiarę zwleka;
Lecz się w porę burmistrz zjawia
I od śmierci ją wybawia.



Drwała przespał się w areszcie
I na losy swoje biadał;
Aż gdy sędzia go wybadał,
Wyszło wszystko na jaw wreszcie.
I świat cały się zdumiewał
Nad tą sztuczką łotra Mroka;
Tylko Drwała łzy wylewał
I nie śmiał pokazać oka,
Bo się zbłąźnił, kożuch stracił
I grzbietem jeszcze dopłacił.

pozwalają, odpowiedział: „Łatwiej jest rządzić
królestwem niż kobietą.”

Toast negra. Towarzystwo oswobodzonych
Negrów, dawało w Nowym Jorku obiad na cześć
amerykańskiego generała Foksa, swojego szla-
chetnego obrońcy. Wznosząc toast na zdrowie
Foksa, jeden z Negrów rzekł do niego te słowa:
„Generale! choć jesteś białym, jednak masz
najczarniejsze serce!”

W szkole. Nauczyciel jednej z wiejskich szkółek niemieckich, wykładając Nowy Testament, zwraca się do któregoś z uczni z zapytaniem:

„Chłopcze, jak się nazywał ojciec synów Zebedeuszowych?”

Uczeń, (po namyśle). „Nie wiem.”

Nauczyciel. „oN, a jak się nazywa twój sąsiad?”

Uczeń. „Müller.”

Nauczyciel. „A ojciec jego?”

Uczeń. „Także Müller.”

Nauczyciel. „Jakże więc nazywał się ojciec synów Zebedeuszowych?”

Uczeń. (bez namysłu) „Müller.”

Zdarzenie na granicy.



Pewien rzeźnik na niedzielę
Za rogatką kupił cielę,
I zysk wielki z tego liczy,
Że cła nie da na granicy.
Dobry koncept w myśli nosi,
Gospodarza o psa prosi.



Gospodarz, zły na celnika,
Przystał na koncept rzeźnika.
Wprzód worka w komorze szuka
Potém z budy ciągnie Kruka.
Zawieźują go we worku,
Cielę wiąże na podworku.



Co tam macie? celnik pyta.
Ot, psa przenoszę i kwita!
Oho, bratku! ja nie wierzę;
Pokaż mi to twoje zwierzę.
Rzeźnik węzeł z worka smyka
A Kruk wpada na celnika.



Rzeźnik worek trzyma w dłoni
I za Krukiem co tchu goni.
Celnik, wsparty na poręczy,
Widzi, jak się Rzeźnik męczy,
I śmieje się z niego szczerze,
Że uciekło mu to zwierzę.



Rzeźnik wraca na podworek,
Tam już ciele kładą w worek.
Kruka pozor mu nadano,
Nogi na krzyż powiązano;
By nie zdradził kto niecnota,
Kruczek pilnuje z pod płota.



Rzeźnik z workiem kroczył śmiało,
Choć mu ciele zbyt ciężało.
Celnik przy rogatce stoi,
Lecz „psa“ dotykać się boi.
Po chwili z śmiechem wykrzyka:
„To głupiec z tego rzeźnika!“

Janek puszczony od wojska, jeszcze we furazerce i wytartym mundurze wraca do matki. Wchodząc do izby, mówi: „Morgen, wie gehts Mutter?“ Matka nie zważając na to powitanie, ściska i całuje synalka. „Co będziesz jadł mój synku,“ rzekła, „może ci kurczątko usmarzyć!“ A na to synek rznie: „Niks kukuryku, will flajsz.“ „O mój Boże,“ lamentuje matka, „a toć mój synek zapomniał swego języka, jakże ja się tu z nim rozmówię.“ Więc stroskana bieży do nauczyciela, żeby przyszedł na tłumacza. Ale nauczyciel powiada: „Nie dajcie tylko, matko,

urzańcowi jeść, a on już się znowu swęj mowy nauczy.“

Matka wróciła i czeka co to będzie, gada do niego to i owo, ale synal ani rusz, nic nie rozumie. Ale za to coraz częściej spogląda na kominek, czy matka wreszcie czego nie przystawi. Wreszcie już wytrzymać nie mógł, więc rzeczce rodowitym językiem: „Matko, a jakże z jadłem?“ „Bogu dzięki,“ zawołała matka, „toć przecież umiesz gadać, czemuś to prędjiej nie chciał tego powiedzieć?“ „Ano,“ mruknął syn, „bo mnie tam jeno jeszcze k o m a n d y r k a w głowie buczała.“

Missyonarz i małpa.



Pewien pastor do Afryki
Nawracać przybył lud dziki;
Biblią, parasol niesie,
Małpa za nim śledzi w lesie.



Wykąpać mu się zachciało,
Bo mu słońce dopiekało.
Pływa — ciałem wodę pruje,
Małpa ubiór rewiduje.



Gdy pastor z wody wychodzi.
Małpa przebrana uchodzi.
Grozí krzyczy, lamentuje,
Małpa ogon pokazuje.



Ludożercy, mięsa cheiwi,
Mówią: „ten nas dziś pożywi!”
Jeden głodem mrzeć się zdaje,
Drugi trzyma assagaje.



Ludożercy assagają
Małą na śmierć zabijają.
Strumień krwi ję z grzbietu tryska.
Cieszą się, że ucza blizka.



Kocię z wodą ustawili,
Nie mogą doczekać chwili...
Wtem pastor krzyknął: „złodzieje!”
Każdy z nich ze strachu mdleje.



Potem ubiór odzyskuje,
Biblię im pokazuje.
Lecz gdy w rękę ją ujrzał,
Nikną w bezdennęj topieli.



Pastor znów do domu wraca,
Prawi: „Na nie była praca;
Byłoby mi się szczęściło,
Gdyby w kraju małą nie było.

Pewien Niemiec przechwalał się przed Polakiem i katolikiem, że Niemcy prócz Boga nikogo się nie boją.

Na to mówi Polak:

„A ja wam powiadam, że się jeszcze kogoś boicie na ziemi!”

Niemiec zaperzył się na to i zapytał:

„A kogo?”

„Księża Jezuitów, bo ich nie chcecie wpuścić do kraju.”

Niemiec spuścił nos na kwintę i myśli nad

tém, że istotnie tak być musi, jeżeli prawo przeciw Jezuitom nie ustanie.”

Honor żydowski. W handlu Icka targuje pewna pani materyą na suknię, ale Icek twardy i woła:

„Jak Boga kocham, żebym ja się zaraz pszepadł w ziemię, jeżeli łokieć mogę dać taniej jak za markę.”

„A ja,” odpowiada pani, „nie dam więcej, jak 80 fenigów, więc pójdę do innego handlu.”

„Ny“ woła Icek do syna, „Lajbusz, spuść ty łokcie za 80 fenigów, niech sobie pani weźmie; ja spuścić nie mogę, bom przysiągł.“

Ostrożny Lejbus. Tchórzliwy żydek Lejbus Berger dostał się jako rekrut do szwadronu kirasyerów, którzy na piersiach noszą wypukłą blachę stalową, zwaną *kiras*. Naszemu rekrutowi nie bardzo się podobała ciężka blacha, a jeszcze mniej ostra szabla i pistolet. Co on strachu użył, to trudnoby było opowiedzieć. Nagle w nocy usłyszał przeraźliwe głosy trąb i bębnow; żołnierze zbiegają się na plac mustry. Przestraszony żydek pyta się nadchodzącego kamrata: „Ti co to trąbią i bębnują, a jeszcze w nocy?“

„Trąbią na alarm!“

„Co za larum?“

„Zbieraj co tchu wszystkie swoje rzeczy a ruszaj do kasarni po konia.“

„Zlituj się — pomóż mi, dam ci złoty!“

Na placu pułkownik przegląda wojsko, — aż spostrzeże naszego Lejbusia bez kirasa. „Gdzie masz twój kiras?“

„Przepraszam jaśnie wielmożnego pułkownika — przypiąłem go na plecy.“

Powstał ogromny śmiech, gdy ujrzeli naszego Lejbusia, który zamiast piersi zasłonił sobie plecy kirasem.

Pułkownik: „Do kroć tysięcy armat — dla czego żeś kiras przypiął na odwrotną stronę?“

Lejbus: „Bałem się bitwy.“

Pułkownik: „Właśnie do bitwy potrzeba kirasa na piersiach.“

Lejbus: „A jak też przyjdzie do ucieczki, to by mi strzelili do plecy?“



Ekonom: „Dziękuję wam, żeście na dzień mych imienin nie zapomnieli, mianowicie też za ten piękny wieniec. Życzę sobie, ażeby wieniec ten najwięcej mleka dającej krowie był zawieszony, ponieważ te bydłeta najwięcej przyczyniły się do mego dobrobytu.“

Bieda by była z naszą armią, gdybyśmy mieli więcej tak walecznych żołnierzy, jak Lejbus Berger, który o niczym więcej nie myślał, jak tylko o ucieczce!

Słuszny żal. Pani majstrowa kładzie przy obiedzie uczniowi maleńki kawałeczek mięsa, a chłopiec w płacz.

„Czego płaczesz?“ pyta pan majster.

„Ach!“ odzywa się chłopiec, „ja płaczę nad tym biednym wołem, którego dla takiego maleńkiego kawałka mięsa musiano zabić.“

Łagodzące okoliczności. *Sędzia:* Przyznajesz więc, że ukradłeś gospodarzowi ze sklepu 5 butelek wina, czy możesz podać jakie łagodzące okoliczności?

Oskarżony: Tak jest, proszę prześwietnego sądu.

Sędzia: A jakie?

Oskarżony: Że tego kwaśnego wina pić nie było można.

Dobry apetyt. Moskiewskiego żołnierza po stawiono kwaterą u introligatora. Ten dał posłanie żołnierzowi w komorze gdzie także postawił garnek świeżo ugotowanego kłajstru do zlepienia papierów. Nazajutrz z rana chce majster brać się do roboty, szuka za kłajstrem, aż tu garczek próżny.

„Gdzie się to podziało, co było w garnku?“ pyta żołnierza.

„Ja to zjadłem,“ odrzeknie żołnierz, „bo myślałem, że to moje śniadanie, ale nie było dosyć osolone.“



Jakiż to najwięcej mleka dającej krowie pocziwi wieśniacy wieniec ów zawiesili, widac z powyższego obrazka.

Jarmarki na rok 1892.

Objaśnienie skrótów: b. na bydło; ch. chmiel; g. garnki; goł. gołębie; k. konie; kr. kramny; l. len; ow. owce; op. opasy; pł. płótno; sk. skóry; św. świnię; t. tabaka; zb. zboże; żr. żrebacki; w. wełna; liczby w klamkach (1) (2) itd. oznaczają dni. — Nazwiska miesięcy odpowiednio skrócone.

I. Na Szląsku.

A. W obwodzie rejencyi Opolskiej.

Alt-Popelau 14 czerw., 27 wrześ. b.
Baborów (Bauerwitz) 12 kwiet. b., 23 maja, 3 paźdz., 29 listop. kr. b.
Beneszów (Beneschau) 2 maja kr. b., 11 lipca, 1 sierp. b., 5 wrześ. kr. b., 10 paźdz. b., 14 listop. kr. b.
Biała (Zülz) 7 kwiet. kr. b., 23 maja b., 29 wrześ. kr. b., 21 list. b., 15 gr. kr. b.
Bierni (Berun) 15 lut., 9 maja b., 10 maja kr., 4 lipca b., 5 lipca kr., 29 sierpn., 24 paźdz. b., 25 paźdz. kr., 19 grud. b.
Borzesławice (Borislawitz) 13 styczn., 16 marca, 22 czerw., 9 listop. kr. b.
Byczyna (Pitschen) 22 lut., 16 maja kr. b., 23 czerw. b., 29 sierpn., 7 list. kr. b.
Bytom (Benthen O.-S.) 8 lut., 2 maja kr. b., 1 sierp. b., 10 list., 5 gr. kr. b.
Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 11 kwiet., 24 paźdz., 12 grudn. kr. b.
Dobrodzień (Guttentag) 14 mar. kr. b., 23 maja b., 13 czerw., 29 sierpn. kr. b., 31 paźdz. b.
Frydland (Friedland) 31 marc., 30 czerw., 8 wrześ., 10 listop. kr. b.
Gliwice (Gleiwitz) 18 styczn., 14 marca b., 15 marca kr., 23 maja, 20 czerw., 25 lipca, 15 sierp. b., 16 sierp. kr., 17 paźdz., 12 grudn. b., 13 grudn. kr.
Głogówek (Ober-Glogau) 15 marca kr. b., 28 czerw. b., 30 sierpn. kr. b., 11 paźdz. b., 22 listop. kr. b.
Głupczyce (Leobschütz) 28 marca b., 16 maja, 19 wrześ., 5 grud. kr. b.
Gorzów (Landsberg O.-S.) 4 styczn. św., 8 lutego b. k. św., 7 marca św., 28 marca kr. b. k., 4 kwiet. św., 2 maja św., 30 maja b. k., 13 czerw., 4 lipca św., 1 sierp. kr. b. k., 8 sierp., 5 wrześ., 3 paźdz. św., 17 paźdz. kr. b. k., 7 listop., 5 grudn. św., 12 grudn. kr. b. k.
Grotków (Grottkau) 21 marca b., 2 maja kr. b., 27 czerw., 15 sierp. b., 3 paźdz. kr. b., 7 listop. b.
Hulczyn (Hultschin) 1 kwiet. kr. b., 17 czerw. b., 20 wrześ., 2 grud. kr. b.
Katowice (Kattowitz) 4 styczn., 29 lut. 16 maja, 11 lipca, 3 paźdz., 14 list. b.
Kietrz (Katscher) 4 kwiet. kr. b., 20 czerw. b., 17 paźdz., 19 grud. kr. b.
Kluczborek (Kreuzburg) 4 styczn. kr. b., 8 czerw. b., 26 wrześ., 5 grud. kr. b.
Koziaszyja (Ziegenhals) 4 maja, 14 wrześ. 16 listop. kr. b.
Kozle (Kosel) 8 lut. b., 25 kwiet. kr. b., 13 czerw. b., 12 wrześ., 7 list. kr. b.
Krapkowice (Krappitz) 29 marc. b., 2 maja kr. b., 5 czerw. b., 10 paźdz., 12 grud. kr. b.
Królewska Huta (Königshütte) 16 marca 15 czerw. kr. b., 14 wrześ. b., 14 grud. kr. b.

Krzanowice (Kranowitz) 29 marca, 5 lipca, 20 wrześ., 15 listop. kr. b.
Lesznica (Leschnitz) 1 lut. kr. b., 11 kwiet. b., 1 sierp. kr. b., 5 wrześ. b., 28 listop. kr. b.
Lubliniec (Lublinitz) 28 marc. kr. b., 9 maja, 27 czerw. b., 12 wrześ., 21 list. kr. b.
Miasteczko (Kieferstättel) 23 marc. kr. b., 25 maja, 13 lipca b., 31 sierp., 26 paźdz. kr. b.
Mikołów (Nicolai) 13 styczn., 23 marca b., 24 marca kr., 18 maja, 10 sierp. b., 11 sierp. kr., 5 paźdz., 23 listop. b., 24 listop. kr.
Mysłowice (Myslowitz) 22 lutego kr. b., 25 kwiet. b., 22 sierp. kr. b., 19 wrześ. b., 21 listop. kr. b.
Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 14 styczn., 5 maja, 18 sierp., 20 paźdz. kr. b.
Nysa (Neisse) 16 styczn. b. k., 18 styczn. (3) kr., 9 kwiet., 23 kwiet. b. k., 25 kwiet. (3) kr., 16 lipca b. k., 18 lipca (3) kr., 15 paźdz. b. k., 17 paźdz. (3) kr.
Odmuchów (Ottmachau) 9 maja, 12 wrześ., 5 grud. kr. b.
Olesno (Rosenberg) 3 lut., 6 kwiet., 15 czerw. b. k., 20 czerw. kr., 31 sierp. b. k., 5 wrześ. kr., 23 listop. b. k., 28 listop. kr.
Opawa (Tropplowitz) 5 kwiet., 21 czerw., 4 paźdz. kr. b.
Opole (Oppeln) 7 marc. b. k., 4 kwiet. kr. b. k., 22 sierp. b. k., 19 wrześ., 14 listop. kr. b. k.
Paczków (Patschkan) 16 maja, 29 sierpn., 14 listop. kr.
Pilchowice (Pilchowitz) 4 lutego kr. b., 2 czerw. b., 15 wrześ., 17 list. kr. b.
Pokój (Karlsruhe) 28 mar. b., 23 maja, 29 sierpn. kr. b., 31 paźdz. b.
Proszków (Proskau) 17 marca, 23 czerw., 25 sierpn., 27 paźdz. kr. b.
Prudnik (Neustadt O.-S.) 22 mar. kr. b., 27 wrześ. kr., 6 grudn. kr. b.
Pszczyna (Pless) 20 styczn., 30 marca b., 31 marca kr., 22 czerw. b., 23 czerw. kr., 17 sierp., 19 paźdz. b., 20 paźdz. kr.
Pyskowice (Peiskretscham) 16 lutego b., 26 kwiet., 23 sierp., 11 paźdz. kr. b., 29 listop. b.
Racibórz (Ratibor) 12 styczn. b., 22 mar. kr. b., 13 maja w., 14 czerw. b., 23 sierp. kr. b., 21 paźdz. w., 8 list. kr. b.
Rybnik 22 lut., 4 kwiet. b., 5 kwiet. k., 30 maja, 8 sierp. b., 9 sierp. kr., 19 wrześ., 21 listop. kr. b., 22 listop. kr.
Św. Anna (Annaberg) 7 czerwca, 16 września kr. b.
Ścinawa (Steinau O.-S.) 4 lut. kr. b. k., 24 marca, 7 lipca b. k., 1 wrześ., 3 listop. kr. b. k.
Strzelce Wielkie (Gr.-Strehlitz) 21 styczn. kr. b., 24 marca b., 19 maja kr. b., 18 sierp. b., 29 wrześ. kr. b., 1 grud. b.

Strzelce Małe (Klein-Strehlitz) 6 kwiet. kr. b., 6 lipca b., 7 wrześ., 26 paźdz. kr. b.
Sudzice (Zauditz) 9 maja, 22 sierpn., 31 paźdz. kr. b.
Szurgoszcz (Szurgast) 29 lut., 9 maja, 8 sierp., 17 paźdz. kr. b.
Tarnowskie Góry (Tarnowitz) 11 styczn., 7 marca b., 8 marca kr., 30 maja, 13 lipca, 5 wrześ. b. 6 wrześ. kr., 28 listop. b., 29 listop. kr.
Toszek (Tost) 1 mar. b., 10 maja, 12 lipca, 18 paźdz. kr. b., 6 grud. b.
Ujazd (Ujest) 4 styczn. b., 21 marca kr. b., 16 maja, 11 lipca b., 26 wrześ., 5 grudn. kr. b.
Wielowieś (Langendorf) 30 marca, 24 sierpn., 16 listop. kr. b.
Władzin (Bladen) 22 lutego, 30 maja, 26 wrześ., 21 listop. kr.
Wodzisław (Loslau) 29 mar. b., 30 mar. kr., 24 maja, 12 lipc., 27 wrześ. b., 28 wrześ. kr., 6 grud. b., 7 grud. kr.
Woleczyn (Konstadt) 21 marc., 11 lipca kr. b., 9 sierp. b., 3 paźdz. kr. b., 8 listop. b., 12 grud. chm.
Wozniki (Woischniki) 18 styczn., 21 mar., 20 czerw., 24 paźdz. kr. b.
Żory (Sohrau O.-S.) 7 styczn., 9 marc. b., 10 marc. kr., 20 kwiet., 8 czerw. b., 9 czerw. kr., 20 lipca, 7 wrześ. b., 8 wrześ. kr., 30 listop. b., 1 grud. kr.

B. W obwodzie rejencyi Wrocławskiej.

Bierutów (Bernstadt) 15 lut., 24 maja kr. b. k., 11 lipca b. k., 26 wrześ., 21 listop. kr. b. k.
Borowo (Bohrau) 4 kwiet. kr., 5 kwiet. b., 4 lipca kr., 5 lipca b., 3 paźdz. kr., 4 paźdz. b., 5 grud. kr., 6 grud. b.
Bralin 5 maja, 16 lipca, 8 wrześ. kr. b.
Brzeg (Brieg) 7 marca, 11 kwiet., 20 czerw. b., 21 czerw. (2) kr., 1 sierp., 12 wrześ. b., 13 wrześ. (2) kr., 14 listop., 5 grud. b., 6 grud. (2) kr.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 25 kwietnia, 3 paźdz. kr.
Czernica (Tschirnau) 25 kwiet., 1 sier., 14 listop. kr. b.
Duszniki (Charlottenbrunn) 28 marca (2) kr., 16 maja (2) kr., 10 paźdz. (2) kr., 5 grudn. (2) kr.
Dyhernfurth 17 maja, 5 lipca, 4 paźdz. kr. b.
Frankenstein 30 maja kr., 31 maja b., 26 wrześ. kr., 27 wrześ. b.
Frejno (Freihan) 29 lutego, 2 maja, 8 sierp., 7 listop. kr.
Friedland 16 marca, 22 czerw., 24 sierpn., 2 listopada (2) kr.
Góra (Guhrau) 16 marca kr. b. pł., 1 czerw. b., 3 sierp. kr. b. pł., 26 paźdz. kr. b. pł.
Gottesberg 21 czerw., 18 paźdz. kr.

Hradek (Wünschelburg) 23 maja, 19 wrześ., 21 listop. kr.
Juliusburg 25 stycz., 4 kwiet. kr. b., 15 czerw. b., 29 sierp., 31 paźdz. kr. b.
Katý (Kant) 26 kwiet. (2) kr., 28 kwiet. b., 6 wrześ. (2) kr., 8 wrześ. b.
Karlówice (Karlsmarkt) 16 maja, 5 wrześ. kr. b.
Kłodzko (Glatz) 22 marca, 21 czerwca, 27 wrześ., 6 grud. b. g.
Köben 14 marca, 16 maja, 15 sierp., 31 paźdz. kr. b.
Kostenblut 15 marca, 21 czerw. (2) kr. g., 5 lipca k., 13 wrześ. (2) k. g.
Landek 2 maja, 12 wrześ., 7 listop. (2) kr.
Lewin 19 kwiet., 11 lipca, 10 paźdz. kr. b.
Lissa 7 czerw., 4 paźdz. kr.
Löwen 22 lut. kr., 23 lut., 5 kwiet. b. k., 20 czerw. kr., 21 czerw., 19 lipca b. k., 26 wrześ. kr., 27 wrześ. b. k., 5 grud. kr., 6 grud. b. k.
Międzybór (Medzibor, zmienione na Neumittelwalde) 22 lut., 2 maja kr. b., 13 czerw. b., 10 paźdz., 12 grudnia kr. b.
Milicz (Militsch) 8 lut., 9 maja kr. b., 27 czerw. b., 3 paźdz. kr. b.
Mittelwalde 25 stycz., 2 maja, 18 lipca, 10 paźdz. kr.
Namysłów (Namslau) 14 marca, 9 maja b., 10 maja kr., 27 czerw., 8 sierp. b., 9 sierp. kr., 17 paźdz. b., 18 paźdz. kr.
Neumarkt 10 lut. b., 7 marca t., 6 kwiet. (2) kr., 3 sierp. b., 5 paźdz. (2) kr., 7 listop. t., 23 listop. b.
Neurode 25 kwiet., 29 sierp., 7 listop. (2) kr. Co czwartek targ na płótno.
Nimcz (Nimptsch) 7 marca kr., 9 marca b., 23 maja kr., 25 maja b., 10 paźdz. kr., 12 paźdz. b.
Olawa (Ohlau) 10 lut., 6 kwiet., 15 czerw. b., 19 wrześ. (2) kr., 21 wrześ. b., 12 grud. (2) kr., 14 grud. b.
Oleśnica (Oels) 29 lut. b., 16 maja, 22 sierp., 14 listop. kr. b., 5 grud. len.
Pruśnica (Prausnitz) 14 marca b., 4 kwiet., 25 lipca, 19 wrześ., 21 listop. kr. b.
Psiepole (Hundsfeld) 7 czerw., 3 paźdz. kr.
Reichenbach 13 stycz. b., 4 kwiet. (2) kr., 6 kwiet. b., 4 lipca (2) kr., 6 lipca b., 3 paźdz. (2) kr., 5 paźdz. b.
Reichenstein 21 marca, 24 paźdz. kr.
Reimerz 30 maja, 5 wrześ. kr.
Rudy (Raudten) 25 stycz. b., 4 kwiet., 27 czerw., 29 sierp., 24 paźdz. kr. b.
Rychtal (Reichthal) 16 lut., 26 kwiet. kr. b., 7 czerw. b., 6 wrześ., 25 paźdz. kr. b.
Ścinawa (Steinau) 24 maja kr. b., 25 maja kr., 13 wrześ. kr. b., 14 wrześ. kr., 22 listop. kr. b., 23 listop. kr.
Sobótka (Zobten) 16 maja kr., 17 maja b., 22 sierp. kr., 23 sierp. b., 24 paźdz. kr., 25 paźdz. b.
Srebrnagóra (Silberberg) 11 kwiet., 30 czerw., 2 listop. (2) kr.
Stramburek (Trachenberg) 10 lut., 4 maja kr. b., 6 lipca b., 5 paźdz. kr. b.
Stróża (Stroppen) 1 lut., 25 kwiet., 29 sierp., 24 paźdz. kr. b.
Strzelin (Strehlen) 25 kwiet. b., 27 maja w., 30 maja b., 31 maja kr., 11 lipca b., 30 wrześ. w., 3 paźdz. b., 4 paźdz. kr.

Strzygłów (Striegau) 22 marca, 10 maja, 23 sierp., 8 listop. b.
Świdnica (Schweidnitz) 16 marca (3) kr. (1) b., 25 maja b., 8 czerw. w., 19 paźdz. (3) kr. (1) b., 20 paźdz. w.
Syców (Wartenberg) 25 stycz. b., 7 marca, 30 maja kr. b., 15 czerw., 1 sierp. b., 19 wrześ., 14 listop. kr. b.
Trzebnica (Trebnitz) 21 mar., 20 czerw., 8 sierp., 17 paźdz., 5 grud. kr. b.
Twardogóra (Festenberg) 11 stycz. kr. b., 21 marca b., 23 maja kr. b., 18 lipca b., 5 wrześ., 7 listop. kr. b.
Uras (Auras) 15 lut. kr., 16 maja, 5 wrześ. kr. b., 14 listop. kr.
Walbrzych (Waldenburg) 7 kwiet., 6 paźdz. kr. b.
Wąsosz (Herrnstadt) 28 marca, 20 czerw., 26 wrześ., 12 grud. kr. b.
Wieżów (Wanssen) 28 marca, 7 czerw., 29 sierp., 12 grud. (2) kr. b.
Winzig 7 marca, 13 czerw., 22 sierp., 28 listop. kr. b.
Wołów (Wohlau) 18 stycz. b., 2 maja kr. b., 3 maja kr., 8 sierp. kr. b., 9 sierp. kr., 7 listop. kr. b., 8 listop. kr.
Wrocław (Breslau) 23 marca b. k., 28 marca (6) kr., 28 marca sk., 25 kwiet. b. k., 10 czerw. (2) w., 27 czerw. b. k. sk., 13 lipca b. k., 12 wrześ. (6) kr., 12 wrześ. sk., 21 listop. (6) kr., 21 listop. b. k. sk., 13 grud. 12 dni jarmark gwiazdkowy, 13 grud. len.
Ziębice (Münsterberg) 14 maja b., 16 maja (2) kr. g., 24 wrześ. b., 26 wrześ. (2) kr. g.
Żuławka (Sulau) 22 lut., 11 kwiet., 4 lipca, 29 sierp., 10 paźdz., 28 listop. kr. b.

C. W obwodzie rejencyi Lignickiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 30 marca b., 31 marca kr., 22 czerw. b., 23 czerw. kr., 24 sierp. b., 25 sierp. kr., 9 listop. b., 10 listop. kr.
Bolesławów (Bunzlau) 7 marca kr. b., 8 marca kr., 2 maja kr. b., 3 maja kr., 8 sierp. kr. b., 9 sierp. kr., 7 listop. kr. b., 8 listop. kr.
Bolkenhain 11 stycz., 11 kwiet. kr., 12 kwiet. b., 30 maja, 25 lipca, 10 paźdz. kr., 11 paźdz. b.
Bukowa (Lüben) 24 lut. kr. b., 25 lut. kr., 20 czerw. kr. b., 21 czerw. kr., 7 wrześ. kr. b., 8 wrześ. kr., 16 listop. kr. b., 17 listop. kr.
Cybella (Nieder-Zibelle) 7 czerw., 10 paźdz. kr. b.
Dębiec (Daubitz) 28 marca, 2 lipca, 8 paźdz. kr. b.
Dzierżawa (Diehsa) 19 kwiet., 4 lipca, 12 wrześ., 5 grud. kr. b.
Freistadt patrz Koźuchów.
Freiwaldu 21 marca, 10 sierp. kr.
Friedeberg 4 kwiet. kr., 5 kwiet. kr. b., 25 lipca kr., 26 lipca kr. b., 5 wrześ. kr., 6 wrześ. kr. b., 24 paźdz. kr., 25 paźdz. kr. b.
Głogów (Glogau) 17 maja kr. b., 18 maja (2) kr., 31 maja w., 23 sierp. kr. b., 24 sierp. (2) kr., 29 listop. kr. b., 30 listop. (2) kr.
Goldberg 11 stycz. kr., 12 stycz. kr. b., 25 kwiet. kr., 26 kwiet. kr. b., 11 lipca kr., 12 lipca kr. b., 24 paźdz. kr., 25 paźdz. kr. b.

Greiffenberg 29 lut. kr., 1 marca kr. b., 27 maja kr., 28 maja kr. b., 15 sierp. kr., 16 sierp. kr. b., 11 listop. kr., 12 listop. kr. b.
Hajnan 14 stycz., 28 kwiet., 4 sierp., 20 paźdz. kr. b.
Halban 29 marca, 24 czerw. kr. b., 19 sierp. b., 29 wrześ. kr. b., 21 grud. kr.
Hirschberg 3 marca b., 30 maja kr., 31 maja kr. b., 29 sierp. kr. b., 30 sierp. kr. b., 14 listop. kr., 15 listop. kr. b.
Jawor (Jauer) 28 marca (2) kr., 30 marca kr. b., 20 czerw. (2) kr., 22 czerw. kr. b., 5 wrześ. (2) kr., 7 wrześ. kr. b., 5 grud. (2) kr., 7 grud. kr. b.
Kontop 5 maja, 8 wrześ., 28 listop. kr. b.
Kotzenau 21 marca, 22 sierp. 21 listop. kr. b.
Koźuchów (Freistadt) 14 marca kr. k., 15 marca kr. b., 13 czerw. kr. k., 14 czerw. kr. b., 17 paź. kr. k., 18 paź. kr. b.
Kutlan 7 kwiet., 4 lipca, 17 paźdz. kr. b.
Łańcut (Landeshut) 9 maja kr., 10 maja kr. b., 28 czerw., 6 wrześ. b., 7 listop. kr., 8 listop. kr. b.
Lahn zobacz Wleń.
Leipaer Heidehaus 23 maja, 17 paźdz. kr.
Libawa (Liebau) 2 maja kr. b., 3 maja kr., 22 sierp. kr. b., 23 sierp. kr., 14 listop. kr. b., 15 listop. kr.
Liebethal 11 stycz. (2) goł., 2 maja (2) kr., 4 lipca, 31 paźdz. (2) kr.
Lignica (Liegnitz) 1 lut. kr. b., 2 lut. (2) kr., 2 maja kr. b., 3 maja (2) kr., 8 czerw. w., 1 sierp. kr. b., 2 sierp. (2) kr., 7 listop. kr. b., 8 listop. (2) kr.
Lohsa 8 marca, 9 sierp. 8 listop. kr. b.
Lorenzdorf-Schöndorf 22 marca, 23 sierp. 15 listop. kr. b.
Löwenberg 25 stycz. kr., 26 stycz. kr. b., 23 maja kr., 24 maja kr. b., 19 lipca b., 17 paźdz. kr., 18 paźdz. kr. b.
Luban (Lauban) 1 lut. kr. b., 2 lut. (2) kr., 2 marca b., 27 czerw. kr. b., 28 czerw. (2) kr., 29 sierp. kr. b., 30 sierp. (2) kr., 9 listop. b.
Lüben zobacz Bukowa.
Marklissa 2 marca, 18 lipca, 3 paźdz. kr. b.
Miedziana Góra (Kupferberg) 3 maja, 12 lipca, 20 wrześ., 22 listop. kr. b.
Musaków (Muskau) 4 kwiet., 20 czerw., 19 wrześ. kr. b., 15 grud. targ gwiazd.
Naumburg n. Bob. 4 kwiet. kr. b., 2 maja b., 4 lipca kr. b., 30 lipca b., 29 sierp., 31 paźdz. kr. b., 20 grud. kr.
Naumburg n. Kw. 5 kwiet., 24 maja, 26 lipca, 27 wrześ., 1 grud. kr. b.
Neusalz n. O. 25 kwiet., 22 sierp., 14 listop. (2) kr.
Nowe miasto (Neustädte) 20 kwiet. b., 21 kwiet. kr., 7 wrześ. b., 8 wrześ. kr., 26 paźdz. b., 27 paźdz. kr.
Parchwice 29 lut. kr. b., 1 marca kr., 23 maja kr. b., 24 maja kr., 3 paźdz. kr. b., 4 paźdz. kr., 28 listop. kr. b., 29 listop. kr.
Parchwice Wielkie (Gross-Parchwitz) 2 marca 20 kw., 22 czerw., 21 wrześ. b.
Podróżę 13 kwiet., 1 czerw., 3 sierp., 25 paźdz. kr. b.
Polkvice 8 lut. kr. b., 9 lut. kr., 30 maja kr. b., 31 maja kr., 11 lipca kr. b., 12 lipca kr., 26 wrześ. kr. b., 27 wrześ. kr., 14 listop. kr. b., 15 listop. kr.
Przymysłów (Princkenau) 26 marca b., 28 marca kr., 14 maja, 16 lipca b.,

18 lipca kr., 10 wrześ. b., 12 wrześ. kr., 29 paźdz. b., 31 paźdz. kr.
Przewóz (Priebus) 14 marca, 27 maja kr. b., 23 lipca b., 5 wrześ., 30 listp. kr. b.
Quaritz 15 marca kr., 21 czerw. b., 1 listop. kr.
Reichenbach w L. 28 marca kr. b., 29 marca kr., 27 czerwca kr. b., 28 czerw. kr., 19 wrześ. kr. b., 20 wrześ. kr., 7 listop. kr. b., 8 listop. kr.
Radmeritz 16 maja kr. b., 17 maja kr., 17 paźdz. kr. b., 18 paźdz. kr.
Reichwalde 21 marca, 13 czerw., 24 paźdz. kr. b.
Rothenburg w L. 14 marca, 27 czerw., 14 listop. kr. b.
Rothenburg n. O. 30 marca, 6 lipca, 28 wrześ., 7 grud. (2) kr. b.
Rothwasser 25 marca, 20 maja, 5 sier., 28 paźdz. kr. b.
Rudelsdorf 13 czerw., 1 sier. kr. b.
Rudelsstadt 4 kwiet., 23 maja, 1 sier., 17 paźdz. kr. b.
Ruhland 9 stycz., 5 lut., 22 marca b., 23 marca kr., 8 kwiet., 17 maja b., 18 maja kr., 3 czerw., 8 lipca, 20 sier. b., 22 sier. kr. b., 2 wrześ., 29 paźdz. b., 31 paźdz. kr., 4 listop., 2 grud. b., 14 grud. kr.
Schmieberg 5 kwiet. kr., 6 kwiet. kr. b., 21 czerw. kr., 22 czerw. kr. b., 20 wrześ. kr., 21 wrześ. kr. b., 22 listop. kr. b., 23 listop. kr. b.
Schömberg 16 maja, 18 lipca, 24 paź. (2) kr.
Schönau 19 kwiet. kr., 20 kwiet. kr. b., 27 czerw. kr., 28 czerw. kr. b., 3 paźdz. kr., 4 paźdz. kr. b., 5 grud. kr., 6 grud. kr. b.
Schönberg 22 lut., 2 maja, 4 lipca, 12 paźdz., 7 listop. kr. b.
Seidenberg 9 maja kr. b., 10 maja kr., 25 lipca kr. b., 26 lipca kr., 26 wrześ. kr. b., 27 wrześ. kr., 5 grud. kr. b., 6 grud. kr.
Siegersdorf 6 maja, 19 sier. 30 wrześ., 9 grud. kr. b.
Ślawa (Schlawe) 29 lut., 16 maja, 5 wrześ., 7 listop. kr. b.
Szprotawa (Sprottau) 4 kwiet. kr. b., 5 kwiet. kr., 23 maja kr. b., 24 maja kr., 3 paźdz. kr. b., 4 paźdz. kr.
Wartenberg Deustch, 23 lut., 17 maja, 20 wrześ., 8 listop. kr. b., 20 grud. kr.
Wiednitz 25 maja, 10 sier., 5 paź. kr. b.
Wigandsthal 25 kwiet. kr., 26 kwiet. kr. b., 11 lipca kr., 12 lipca kr. b., 19 wrześ. kr., 20 wrześ. kr. b.
Wittichenau, 22 lut. b., 11 kwiet. kr. b., 9 maja b., 7 czerw., 1 sier., 10 paźdz. kr. b., 21 listop. b., 19 grud. kr. b.
Wleń (Lähn) 24 lut. kr. goł., 25 lut. kr., 4 maja, 20 lipca, 26 paźdz. (2) kr.
Wojerzec (Hoyerswerda) 29 lut. kr. b., 4 kwiet. b., 16 maja kr. b., 28 maja w., 24 czerw., 29 sier. b., 24 wrześ. w., 26 wrześ., 10 grud. kr. b.
Zabor (Saabor) 7 kwiet., 30 czerw., 29 wrześ., 8 grud. kr. b. len.
Zgorzelice (Görlitz) 8 lut. kr. b., 9 lut. (3) kr., 12 lut. g., 7 kwiet. b., 20 czerw. kr. b., 21 czerw. (3) kr., 24 czerw. g., 22 sier. kr. b., 23 sier. (3) kr., 26 sier. g.
Zielona Góra (Grünberg) 11 stycz. kr.

b., 12 stycz. kr., 25 kwiet. b., 8 czerw. kr. b., 9 czerw. kr., 25 lipca kr. b., 26 lipca kr., 3 paźdz. kr. b., 4 paź. kr. **Żegań (Sagan)** 7 marca kr. b., 8 marca kr., 9 maja kr. b., 10 maja kr., 8 sier. kr. b., 9 sier. kr., 10 paźdz. kr. b., 11 paźdz. kr.

II. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

A. W obwodzie rejencyi Poznańskiej.

Babimost (Bomst) 23 lut., 19 maja, 20 paźdz., 15 grud. kr. b. k.
Bledzewo (Blesen) 5 kwiet., 22 czerw. 20 wrześ., 8 listop. kr. b. k.
Bnin 16 lut., 10 maja, 23 sier., 8 list. kr. b.
Bojanowo 15 marca, 6 lipca, 27 wrześ. 7 grud. kr. b.
Borek 15 marca, 19 lipca, 27 wrześ., 23 listop. kr. b.
Brójce (Brätz) 1 marca, 5 kwiet., 21 czerw., 8 listop. kr. b. k.
Buk 26 kwiet., 12 lipca, 6 wrześ., 25 paźdz. kr. b. k.
Czempin 28 kwiet., 5 lipca, 27 wrześ., 15 listop. kr. b.
Dobrzyca 3 lut., 18 maja, 24 sier., 16 listop. kr. b.
Dolsk 5 kwiet., 12 lipca, 4 paźdz., 13 grud. kr. b. k. św.
Dubin 29 marca, 21 czerw., 11 paźdz., 20 grud. kr. b. k. św.
Górka miejska (Görchen) 8 marca, 17 maja, 13 wrześ., 10 listop. kr. b.
Gostyń 29 marca, 19 lipca, 30 sier., 8 listop. (3) kr. b. k. św. ow.
Grabów 22 marca, 21 czerw., 23 wrześ., 22 listop. kr. b. k.
Grodzisk (Grätz) 8 marca, 17 maja, 30 sier. 18 paźdz. kr. b. k.
Jaraczewo 5 kwiet., 10 sier., 25 paźdz., 22 grud. kr. b.
Jarocin 20 stycz., 4 maja, 17 sier., 2 listop. kr. b. k.
Jutrosin 22 marca, 14 czerw., 23 sier. 27 paźdz. kr. b.
Kamionna (Kähme) 23 marca, 27 kwiet., 22 czerw., 13 wrześ. kr. b. k.
Kargowa (Unruhstadt) 6 kwiet., 24 maja, 13 wrześ., 15 listop. kr. b.
Kęblowa (Kiebel) 26 stycz., 29 marca, 21 czerw., 25 paźdz. kr. b. k.
Kępno 15 stycz., 5 lut. b., 25 lut. kr. b. k., 4 marca, 1 kwiet. b. 28 kwiet. kr. b. k., 6 maja, 3 czerw., 1 lipca. 5 sier. b., 25 sier. kr. b. k., 2 wrześ., 21 paźdz., 4 listop. b., 24 listop. kr. b. k., 2 grud. b.
Kobyłagóra 30 marca, 22 czerw., 28 wrześ., 21 grud. kr. b. k.
Kobylin 5 kwiet. 31 maja, 3 sier., 29 listop. kr. b. k.
Kopanica 16 lut., 31 maja, 16 sier., 3 listop. kr. b.
Kostrzyn 19 stycz., 7 kwiet., 12 lipca, 20 paźdz. kr. b.
Kościąn (Kosten) 17 marca, 14 czerw., 13 wrześ., 6 grud. kr. b.
Koźmin 12 stycz., 26 kwiet., 9 sier., 8 listop. kr. b. k.
Kórnik 24 marca, 23 czerw., 27 wrześ., 22 grud. kr. b.
Krobia 23 lut., 10 maja, 30 sier., 25 paźdz. kr. b. k.

Krotoszyn 7 kwiet., 7 lipca, 15 wrześ. 15 grud. kr. b.
Krzywia 14 stycz., 7 kwiet., 7 lipca, 20 paźdz. kr. b.
Książ 3 marca, 17 maja, 30 sier., 29 listop. kr. b.
Leszno (Lissa) 6 kwiet., 15 czerw., 28 wrześ., 14 grud. kr. b.
Lwówek (Neustadt b. Pinne) 29 marca, 24 maja, 23 sier., 15 listop. kr. b.
Międzychód (Birnbau) 15 marca, 28 czerw., 27 wrześ., 22 listop. kr. b. k.
Międzyrzecz (Meseritz) 29 marca, 5 lipca, 4 paźdz., 15 listop. kr. b. k.
Mieszków 10 marca, 23 czerw., 29 wrześ., 15 grud. kr. b.
Miłostaw 30 marca, 14 lipca, 27 wrześ., 20 grud. kr. b.
Mixstadt 7 stycz., 29 marca, 18 sier. 19 paźdz. kr. b. k.
Mosina 23 lut., 24 maja, 25 sier., 27 paźdz. kr. b.
Murwana Goślina 5 kwiet., 21 czerw., 25 paźdz., 13 grud. kr. b.
Nowy Tomyśl (Neutomischel) 17 marca, 12 maja, 29 wrześ. (2) kr. b. k., 30 wrześ. chmiel, 13 grud. (2) kr. b. k.
Nowe miasto (Neustadt a. W.) 29 marca, 14 czerw., 27 paźdz., 13 grud. kr. b.
Oborniki 15 marca, 24 maja, 23 sier. 8 listop. kr. b.
Obrzycko 16 marca, 24 sier., 26 paźdz., 21 grud. kr. b. k.
Odalanów 31 marca, 14 czerw., 6 wrześ., 17 listop. kr. b.
Opalenica 6 kwiet. 29 listop. kr. b.
Osieczna (Storchnest) 8 marca, 23 czerw., 1 wrześ., 1 grud. kr. b.
Ostroróg (Scharfenort) 17 lut., 18 maja, 17 sier., 16 listop. kr. b. k.
Ostrzeszów (Schildberg) 10 marca, 9 czerw., 15 wrześ., 15 grud. (2) kr. b.
Ostrowo 26 kwiet., 19 lipca, 20 wrześ., 29 listop. kr. b.
Piaski (Sandberg) 9 marca, 8 czerw., 17 sier., 30 listop. kr. b.
Pleszew 4 lut. kr. b., 7 marca b., 12 maja, 18 sier. kr. b., 3 paź. b., 1 gr. kr. b.
Pniewy (Pinne) 22 marca, 10 maja, 16 sier., 6 grud. kr. b. k.
Pobiedziska (Pudewitz) 13 stycz., 20 kwiet., 27 lipca, 19 paźdz. kr. b.
Podzamcze 15 marca, 14 czerw., 27 wrześ., 20 grud. kr. b. k.
Pogorzela 29 marc., 14 czerw., 6 wrześ., 22 listop. kr. b. k.
Poniec (Punitz) 16 lut., 26 lipca, 20 wrześ., 15 listop. kr. b.
Poznań 31 marca (6) kr., 1 kwiet. b., 12 czerw. (2) w., 13 czerw. b. k., 30 czerw. (6) kr., 8 lipca b., 29 wrześ. (6) kr., 30 wrześ. b., 15 grud. (10) kr., 16 grud. b.
Pszczev (Betsche) 4 lut., 17 maja, 30 sier., 10 listop. kr. b.
Rakoniewice (Rakwitz) 5 kwiet., 26 lipca, 20 wrześ., 17 listop. kr. b.
Raszków 17 marca, 5 lipca, 1 wrześ., 27 paźdz. kr. b.
Rawicz 24 marca, 7 lipca, 29 wrześ., 1 grud. (2) kr. b.
Rogoźno (Rogasen) 22 marca, 31 maja, 20 wrześ., 22 listop. (2) kr. b.
Rostarzewo 1 marca, 28 czerw. 15 wrześ., 23 listop. kr. b.

Ryczywół (Ritschenwalde) 27 kwiet., 6 lipca, 28 wrześ., 30 listp. kr. b.
 Rydzyna (Reisen) 22 marca, 19 maja. 4 paźdz., 6 grud. kr. b.
 Sarnowa 1 mrc., 3 maj., 16 sier., 22 list. kr. b.
 Sieraków (Zirke) 3 marca, 9 czerw., 1 wrześ., 10 listop. kr. b.
 Skwierzyna (Schwerin a. W.) 7 kwiet., 23 czerw., 18 sierp., 3 listop. kr. b. k.
 Śmigiel 27 kwiet., 22 czerw., 15 wrześ., 23 listop. kr. b.
 Śrem 8 mar., 31 maja, 6 wrześ., 6 gr. kr. b.
 Środa 12 stycz., 22 mrc., 5 lip. 18 paż. kr. b.
 Stęszewo 15 marca, 21 czerw., 9 sierp., 22 listop. kr. b.
 Sulmierzyce 16 lut., 22 czerw., 17 sierp., 2 listop. kr. b.
 Swarzędz (Schwersenz) 31 marca, 23 czerw., 15 wrześ. 17 listop. kr. b. k. św.
 Święcichowa (Schwetzkau) 1 marca, 7 czerw., 6 wrześ., 8 listop. kr. b.
 Szamotuły (Samter) 6 kwiet., 13 lipca, 4 paźdz., 23 listop. kr. b. k.
 Szlichtyngowa (Schlichtingsheim) 17 lut., 4 maja, 7 wrześ., 14 grud. kr. b.
 Trzciel (Tirschtiegel) 26 kwiet., 31 maja, 11 paźdz., 29 listop. kr. b. k.
 Wielichowo 9 lut., 10 maja, 24 sierp., 8 listop. kr. b.
 Wolsztyn 22 marca, 23 sierp., 4 paźdz. kr. b. zb., 5 paż. chm., 22 list. kr. b. zb.
 Wronki 31 marca, 7 lipca, 20 paźdz., 14 grud. kr. b. k.
 Września 5 kwiet., 19 lipca, 4 paźdz., 13 grud. kr. b.
 Wschowa (Fraustadt) 31 marca, 19 maja, 15 wrześ., 24 listop. (2) kr. b.
 Zaniemyśl (Santomischel) 26 kwiet., 3 maja, 2 sierp., 3 listop. kr. b.
 Zbąszczyca (Bentschen) 10 marca, 23 czer., 15 wrześ., 27 paźdz. kr. b. k.
 Zduny 24 marca, 21 czerw., 13 wrześ., 13 grud. kr. b.
 Żerków 6 kwiet., 21 czerw. 6 wrześ., 15 listop. kr. b.

B. Obwód rejencyjny Bydgoski.

Barcin 21 kwiet., 9 czerw., 30 sierp., 25 paźdz. kr. b. k.
 Białosłowie (Weissenhöhe) 18 lut., 2 czerw., 1 wrześ., 30 listop. b.
 Budzyn 5 kwiet., 14 czerw., 6 wrześ., 13 grud. kr. b.
 Bydgoszcz (Bromberg) 29 marca (5) kr., (2) b., 2 sierp. (5) kr., (2) b., 20 wrześ. (5) kr., (2) b., 29 list. (5) kr., (2) b.
 Chodzież (Kolmar i. P.) 3 lut. b., 6 kwiet., 19 maja kr. b. k., 1 wrześ. b., 4 paźdz., 14 grud. kr. b. k.
 Czarnków 16 lut., 29 marc. b. k., 30 marca kr., 17 maja, 21 czerw. b. k., 22 czerw. kr., 26 lipca, 13 wrześ. b. k., 14 wrz. kr., 25 paż., 6 gr. b. k., 7 gr. kr.
 Czerniejewo (Schwarzenau) 16 lut., 10 maja, 30 sierp., 20 grud. kr. b. k.
 Fordon 22 mrc., 26 lip., 27 wrz., 20 gr. kr.
 Gasawa 30 marca, 13 lipca, 5 paźdz., 14 grud. kr.
 Gembice 15 marca, 24 maja, 9 sierp., 25 paźdz. kr. b. k.
 Gniewkowo (Argenau) 29 marca, 21 czer., 20 wrześ., 13 grud. kr. b. k.
 Gnieszno (Gnesen) 9 lut. (2) kr. b. k., 25 kwiet. (8) kr. b. k., 2 sierp., 15 listop. (5) kr. b. k.

Golańcz 29 marca (2) kr. b. k., 18 maja b., 28 czerw., 27 wrześ., 15 listop. kr. b. k., 7 grud. b.
 Inowrocław 6 kwiet., 18 maja, 28 wrześ., 14 grud. (2) kr. b.
 Janowiec 5 kwiet., 6 lipca, 20 paźdz., 15 grud. kr. b.
 Kcynia (Kxin) 6 kwiet., 7 lipca, 1 wrześ., 10 listop. kr. b. k.
 Kiszewo (Welnau) 7 kwiet., 7 lipca, 1 wrześ., 27 paźdz. kr. b.
 Klecko 11 kw., 5 lipca, 4 paż. 20 gr. kr. b.
 Koronowo (Krone a. B.) 7 kwiet., 23 czerw., 18 sierp., 27 paż. (2) kr. b. k.
 Kruświca 28 kwiet., 14 lipca, 1 wrześ., 10 listop. kr. b. k.
 Łabiszyn 31 marca, 19 maja, 15 wrześ., 3 listop. kr. b. k.
 Łekno 6 kwiet., 5 lipca, 8 list. kr. b. k.
 Łobżenica 7 kwiet., 22 czerw., 13 paż., 1 grud. kr. b. k.
 Łopienno 4 kwiet., 30 maja. 1 sierp., 5 grud. kr. b.
 Margonin 27 kwiet., 6 lipca, 7 wrześ., 2 listop. kr. b. k.
 Miasteczko (Friedheim) 12 maja, 27 paźdz. kr. b. k.
 Mielżyn 12 stycz., 17 maja, 23 sierp., 8 listop. kr. b. k.
 Mieścisko 5 stycz., 20 kwiet., 14 wrześ., 15 listop. kr. b. k.
 Mogilno 23 marca, 22 czerw., 14 wrześ., 30 listop. kr. b. k.
 Mroczka 29 marca, 31 maja, 9 sierp., 25 paźdz. kr. b. k.
 Nakło 29 stycz., 26 lut., b. k., 26 kwiet., 28 czerw., 16 sierp., 11 paźdz. kr. b. k., 25 listop., 16 grud. b. k.
 Pakość 17 marca, 7 lipca, 6 paźdz., 7 grud. kr. b. k.
 Piła (Schneidemühl) 23 lut., 22 marca b. k., 23 marca kr., 2 maja (2) konie luksusowe, 24 maja, 28 czerw. b. k., 29 czerw. kr., 23 sierp., 18 paźdz. b. k., 19 paźdz. kr., 15 listop., 20 grud. b. k., 21 grud. kr.
 Powidz 7 kwiet., 31 maja, 27 paźdz., 22 grud. kr. b.
 Rogowo 16 marca, 15 czerw., 19 paźdz., 7 grud. kr. b. k.
 Rynarzewo 15 marca, 24 maja, 6 wrześ., 8 listop. kr. b. k.
 Skoki (Schocken) 1 mar., 12 lipca, 13 wrześ., 20 grud. kr. b. k.
 Solec (Schulitz) 11 lut., 22 maja, 4 sierp., 10 listop. kr. b. k.
 Strzelno 5 kwiet., 14 czerw., 30 sierp., 8 listop. (2) kr. b.
 Szamocin 8 lut. b., 31 marca kr. b. k., 9 maja b., 23 czerw. kr. b. k., 8 sier. b., 15 wrześ. kr. b. k., 7 listop. b., 7 grud. kr. b. k.
 Szubin 5 kwiet., 21 czerw., 13 wrześ., 17 listop. kr. b. k.
 Trzcianka (Schönlanke) 16 marca b. k., 17 marca kr., 23 czerw., kr. b. k., 19 wrz. b. k., 20 wrz. kr., 15 gr. kr. b. k.
 Trzemeszno (Tremessen) 29 marca, 5 lipca, 4 paźdz., 13 grud. kr. b. k.
 Ujście 7 kwiet., 9 czerw., 29 wrześ., 15 grud. kr. b. k.
 Wągrowiec 30 marca, 22 czerw., 24 sierp., 26 paźdz. (2) kr. b. k.
 Wieleń (Filehne) 23 lut., 22 marca b., 23 marca kr., 27 czerw. b., 28 czerw.

kr., 27 wrześ. b., 28 wrześ. kr., 22 listop., 15 grud. b., 16 grud. kr.
 Witkowo 22 marca, 28 czerw., 28 wrześ., 23 listop. kr. b. k.
 Wysoka (Wissek) 1 marca, 17 maja, 30 sierp., 8 listop. kr. b. k.
 Wyrzysk (Wirsitz) 28 marca, 21 czerw., 29 wrześ., 6 grud. kr. b. k.
 Żerniki 4 maja, 28 wrześ. kr. b.
 Żnin 7 kwiet., 25 maja, 18 sierp., 27 paźdz. kr. b. k.

III. W Prusach Wschodnich.

A. Obwód rejencyjny Królewiecki.

Alberga (Allenberg) 19 lut., b. k., 23 lut. kr., 20 maja b. k., 24 maja kr., 16 wrześ. b. k., 20 wrześ. kr., 11 list. b. k., 15 listop. kr.
 Altstadt 2 maja, 3 paźdz. kr.
 Barciany (Barten) 30 marca b. k., 5 kwiet. (2) kr., 27 maja (30) pt., 13 lipca b. k., 19 lipca (2) kr., 28 wrześ. b. k., 4 paźdz. (2) kr., 7 grud. b. k., 13 grup. (2) kr.
 Bartoszyce (Bartenstein) 26 lut. b. k., 30 maja (6) pt., 17 czerw. b. k., 21. czerw. (2) kr., 12 sierp., 4 listop. b. k., 8 listop. (2) kr.
 Biskupiec (Bischofsburg) 5 lut. b. k., 8 lut. (2) kr., 22 kwiet. b. k., 25 kwiet. (2) kr., 3 czerw., 24 czerw. b. k., 27 czerw. (2) kr., 15 lipca, 19 sierp., 30 wrześ., 11 listop. b. k., 14 listp. (2) kr.
 Bisztynek (Bischofsstein) 25 stycz. (2) kr., 24 marca, 19 maja, 7 lipca b. k., 11 lipca (2) kr., 21 lipca pt., 15 wrześ., 20 paż. b. k., 24 paż. (2) kr., 15 gr. b. k.
 Bladlau 21 kwiet., 15 wrześ. b. k.
 Brunsberga (Braunsberg) 12 stycz. b. k., 19 stycz. kr., 7 marca kr. b. k., 3 maja b. k., 13 czerw. (3) pt., 21 czer. kr., 16 sierp. b. k. woły, 11 paźdz. b. k., 18 paźdz. kr., 12 grud. (3) len.
 Dąbrowno (Gilgenburg) 21 marca b. k., 23 marca kr., 11 lipca b. k., 13 lipca kr., 5 wrześ. b. k., 7 wrześ. kr., 5 grud. b. k., 7 grud. kr.
 Dobremiasto (Guttstadt) 11 lut. b. k., 15 lut. kr., 17 marca, 20 maja b. k., 23 maja kr., 24 czerw. pt., 18 sierp. b. k. woły, 22 sierp. kr., 10 list. b. k., 14 listop. kr., 9 grud. b. k.
 Doebern 19 stycz. b. k., 20 stycz. kr., 7 czerw. b. k., 8 czerw. kr., 25 paźdz. b. k., 26 paźdz. kr.
 Domnowo (Domnau) 25 marca b. k., 29 marca (2) kr., 18 czerw. pt., 24 czer. b. k., 28 czerw. (2) kr., 9 wrześ. b. k., 13 wrz. (2) kr., 9 gr. b. k., 13 gr. (2) kr.
 Drengfurth 5 lut. b. k., 9 lut. kr., 1 kwiet. b. k., 5 kwiet. kr., 22 lipca b. k., 26 lipca kr., 4 list. b. k., 8 list. kr.
 Frombork (Frauenburg) 17 marca b. k., 21 marca kr., 12 maja b. k., 16 maja kr., 14 lipca b. k., 18 lipca kr., 10 listop. b. k., 14 listop. kr.
 Frydland 4 marca b. k., 8 marc. kr., 10 czerw. b. k., 14 czerw. kr., 23 wrześ. b. k., 27 wrześ. kr., 25 list. b. k., 29 listop. kr.
 Friedrichshof 16 marca, 17 sierp., 16 listop. kr. b. k.
 Gerdawy 25 lut. b. k., 2 marca kr., 9 czerw. b. k., 15 czerw. kr., 18 sierp. b. k. woły, 24 sier. kr., 3 list. b. k., 9 list. kr.
 German 28 marca, 12 wrześ. b. k.

Holand 7 marca b. k., 9 marca (2) kr., 4 maja, 11 lipca b. k., 13 lipca (2) kr., 5 wrzes. b. k., 7 wrzes. (2) kr., 19 paźdz., 19 grud. b. k., 21 gr. (2) kr.

Hawa (Pr.-Eylan) 15 stycz. b. k., 19 stycz. kr., 22 kwiet. b. k., 26 kwiet. kr., 3 czerw. (2) pl., 1 lipca b. k., 5 lipca kr., 21 paźdz. b. k., 25 paźdz. kr.

Jedwabno 31 marca, 20 paźdz. kr. b. k.

Jerziorzany (Seeburg) 28 stycz. b. k., 1 listop. (2) kr., 4 kw. b. k., 25 kwiet. (2) pl., 12 maja b. k., 16 maja (2) kr., 14 lipca b. k., 18 lipca (2) kr., 8 sierp. (2) pl., 25 sierp. b. k., 17 listp. b. k., 21 listop. (2) kr.

Kaimy (Kaymen) 11 kw., 11 paźdz. b. k.

Kłajpeda (Memel) 20 kwiet., (2) b. k., 1 czerw. (7) kr., 14 wrzes. (2) b. k.

Kranz 23 maja, 10 paźdz. kr.

Krzyżbór (Kreuzburg) 11 stycz. b. k., 12 stycz. kr., 4 kw. b. k., 5 kw. kr., 4 lipca op., 8 sierp. b. k., 9 sierp. kr., 12 wrzes., 10 paźdz. op., 14 listop. b. k., 15 listop. kr.

Królewiec (Königsberg) 8 kwiet. sk., 18 czerw. (6) pl., 24 czerw. (8) kr., 1 lipca (3) w., 4 paźdz. sk., 17 grudn. (10) kr.

Krotynka niem. 15 stycz., 8 kwiet., 28 paźdz. b. k.

Kumemy 25 marca, 21 paźdz. kr. b. k.

Ličbark (Heilsberg) 10 marca b. k., 8 czerw. pl., 9 czerw. b. k., 14 czerw. (2) kr., 1 wrzes. b. k., 4 paźdz. b. k., 11 paźdz. (2) kr., 6 grud. b. k.

Landsberg 4 lut. b. k., 8 lut. kr., 28 kwiet. b. k., 2 maja kr., 21 lipca b. k., 25 lipca kr., 29 wrzes. b. k., 3 paźdz. kr.

Langheim 15 czerw., 16 listop. kr.

Liska (Schaaken) 16 wrzes. b. k.

Liebstadt 12 lut. b. k., 16 lut. (2) kr., 22 kwiet. b. k., 26 kwiet. (2) kr., 8 lipca b. k., 12 lipca (2) kr., 4 listop. b. k., 8 listop. (2) kr.

Lubawia (Labiau) 22 kwiet. b. k., 25 kwiet. (2) kr., 20 czerw. pl., 24 czerw. b. k., 27 czerw. (2) kr., 30 wrzes. b. k., 3 paźdz. (2) kr.

Łuka (Locken) 12 lipca b. k., 14 lipca kr., 8 listop. b. k., 10 listop. kr.

Melanki (Mehlanken) 28 kwiet. b. k., 29 kwiet. kr., 15 wrzes. b. k., 16 wrz. kr.

Melzak 21 stycz. b. k., 26 stycz. kr., 31 marca, 30 czerw. b. k., 5 lipca (2) kr., 24 sierp., 3 listop. b. k., 8 listop. (2) kr.

Mensgut 21 lipca, 22 grud. kr. b. k.

Milomłyn (Liebemühl) 19 lut. b. k., 23 lut. kr., 13 maja b. k., 17 maja kr., 19 sierp. b. k., 23 sierp. kr., 21 paźdz. b. k., 25 paźdz. kr.

Młynary (Mühlhausen) 21 marca b. k., 23 marca (2) kr., 4 lipca b. k., 6 lipca (2) kr., 26 wrzes. b. k., 28 wrzes. (2) kr., 12 grud. b. k., 14 grud. (2) kr.

Morąg (Mohrunen) 15 marca b. k., 17 marca (2) kr., 14 czerw. b. k., 16 czerw. (2) kr., 20 czerw. pl., 13 wrzes. b. k., 15 wrz. (2) kr., 13 gr. b. k., 15 gr. (2) kr.

Mułczyn (Muldschen) 8 lip. b. k., 18 lip. kr.

Niborg (Neidenburg) 11 stycz. b. k. św., 13 stycz. kr., 13 czerw. b. k. św., 15 czerw. kr., 12 wrzes. b. k. św., 14 wrzes. kr., 24 paźdz. b. k. św.

Nordenburg 15 stycz. b. k., 19 stycz. kr., 22 kwiet. b. k., 26 kwiet. kr., 10 czerw. b. k., 14 czerw. kr., 18 lis. b. k., 22 lis. kr.

Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 29 stycz. b. k., 1 lut. (2) kr., 16 wrzes. b. k., 19 wrzes. (2) kr.

Olštyn (Allenstein) 9 lut., 5 kw. b. k., 6 kwiet. kr. sk., 31 maja b. k., 7 czerw. pl., 26 lipca, 30 sierp., 27 wrzes. b. k., 3 paźdz. (3) chm., 25 paźdz., 13 grud. b. k., 14 grud. kr. sk.

Olszynek (Hohenstein) 14 marca b. k., 15 marca kr., 18 lipca b. k., 19 lipca kr., 19 wrzes. b. k., 20 wrzes. kr., 21 listop. kr. b., 22 listop. kr.

Opaleniec 24 maja, 1 listop. kr. b. k.

Orneta (Wormditt) 14 stycz. b. k., 18 stycz. (2) kr., 7 kwiet., 19 maja, 17 czerw. b. k., 20 czerw. (2) kr., 20 czerw. pl., 4 sierp. b. k., 17 paźdz. (2) kr., 17 paźdz. pl., 20 paźdz. b. k.

Osteroda 22 lut. b. k., 24 lut. (2) kr., 20 czerw. b. k., 22 czerw. (2) kr., 22 sierp. b. k., 24 sierp. (2) kr., 28 list. b. k., 30 listop. (2) kr.

Pasim (Passenheim) 8 marca b. k., 10 marca kr., 28 czerw. b. k., 30 czerw. kr., 13 wrzes. b. k., 15 wrzes. kr., 29 listop. b. k., 1 grud. kr.

Pastek patrz Holand.

Perwilty 18 maja, 15 czerw., 13 lipca, 10 sierp., 7 wrzes., 5 paźdz. op.

Powundy 4 maja b. k.

Piława (Pillau) 4 maja, 19 paźdz. (2) kr.

Pobety (Pobethen) 4 kw., 17 paźdz. kr. b.

Prekulus 12 lut., 22 kwiet. b. k., 25 kwiet. kr., 17 czerw., 16 wrz. b. k., 19 wrz. kr.

Rastenbork 11 stycz., 2 maja b. k., 4 maja kr., 13 czerw. (2) pl., 18 lipca, 10 paźdz. b. k., 12 paźdz. kr.

Reszel 14 stycz. b. k., 18 stycz. kr., 17 marca, 28 kwiet. b. k., 2 maja kr., 7 czerw. (4) pl., 23 czerw., 29 wrzes. b. k., 3 paźdz. kr., 24 lip. b. k., 28 lis. kr.

Rybaki (Fischhausen) 9 lut., 14 czerw., 11 paźdz. (2) kr.

Roggen 17 czerw., 25 sierp. b. k.

Schaksvitte 12 lut., 22 lipca, 21 paź. kr.

Schönbruch 9 lut., 17 maja, 8 listp. kr.

Sepopol (Schippenbeil) 11 marca b. k., 16 mar. (2) kr., 13 czerw. (6) pl., 8 lipca b. k., 13 lipca (2) kr., 2 wrzes. b. k., 7 wrzes. (2) kr., 18 listp. b. k., 23 listop. (2) kr.

Św. Lipka 20 czerw. (3) kr. pl.

Sw. Siewierka 26 lut. b. k., 1 marca (2) kr., 8 czerw. pl., 10 czerw. b. k., 14 czerw. (2) kr., 12 sierp. b. k., 28 paźdz. b. k., 3 listop. (2) kr.

Soldau 19 stycz. b. k., 20 stycz. kr., 11 kwiet. b. k., 17 maja b. k. ow. pl., 18 maja kr., 5 lip. b. k., 6 lip. kr., 27 wrz. b. k. ow. pl., 28 wrz. kr., 15 lis. b. k.

Szczytno (Ortelsburg) 16 lut. b. k., 18 lut. kr., 26 kwiet. b. k., 28 kwiet. kr., 23 sierp. b. k., 25 sierp. kr., 8 list. b. k., 10 listop. kr.

Szwansfeld 4 kwiet., 11 listop. kr.

Tharau 16 marca b. k., 17 marca kr., 28 wrzes. b. k., 29 wrzes. kr.

Topiały 5 kwiet. b. k., 6 kwiet. kr., 25 maja kr., 4 paźdz. b. k., 5 paźdz. kr., 21 gr. kr.

Uderwangen 8 marca, 23 sierp. b. k.

Wargi 4 paźdz. kr.

Wartenburg 23 marc. b. k., 28 marca kr., 25 maja b. k., 30 maja kr., 22 lipca b. k., 4 paźdz., 11 paźdz. b. k., 17 paźdz. kr., 23 listop. b. k., 29 list. kr.

Wielbork (Willenberg) 29 marca b. k., 31 marca kr., 21 czerw. b. k., 23 czerw. kr., 18 paźdz. b. k., 20 paźdz. kr., 22 listop. b. k., 24 listop. kr.

Wielawa (Wehlau) 17 marc. b., 18 marc. k., 11 lipca (3) k., 11 lipca (6) pl., 12 lipca sk., 14 lipca (2) b. k. woły, 19 lip. (2) kr., 21 paź. b. k., 25 paź. (2) kr.

Wolfsdorf 7 marca b. k., 9 marca kr., 7 listop. b. k., 9 listop. kr.

Waldau 6 maja, 18 paźdz. kr. b. k.

Zewald (Saalfeld) 24 marca b. k., 29 marc. (2) kr., 7 czerw. pl., 9 czerw. b. k., 14 czerw. (2) kr., 8 wrzes. b. k., 13 wrzes. (2) kr., 10 list. b. k., 15 listop. (2) kr.

Zinten 25 marca b. k., 29 marca (2) kr., 13 maja, 15 lipca b. k., 19 lipca (2) kr., 4 list. b. k., 8 listop. (2) kr.

B. Obwód rejencyjny Gąbiński.

Biała 7 marca b. k., 8 marca kr., 20 czerw. b. k., 21 czerw. kr., 12 wrzes. b. k., 13 wrzes. kr., 12 paźdz. b. k., 13 grud. kr.

Boże (Bosenb) 29 wrzes. kr. b. k.

Darkiemy (Darkehmen) 9 marc. b. k., 10 marca kr., 22 czerw. b. k., 23 czerw. kr., 1 wrzes. (2) zr., 7 wrzes. b. k., 8 wrzes. kr., 14 grud. b. k., 15 gr. kr.

Elk (Lyck) 4 kwiet. woły, 5 kwiet. k., 13 czerw. b. k., 14 czerw. kr., 22 sierp. woły, 23 sierp. kr., 28 list. b. k., 29 list. kr.

Gąbin (Gumbinnen) 25 lut. b., 26 lut. kr., 29 lut. (2) kr., 15 marca woły, 19 maja b., 20 maja k., 23 maja (2) kr., 7 lipca b., 8 lipca k., 16 sier. woły, 30 sierp. (2) zr., 20 paźdz. b., 21 paźdz. k., 24 paźdz. (2) kr., 8 grud. b., 9 grud. k.

Gołap (Goldap) 14 mar. b. k., 15 mar. (2) kr., 20 czerw. b. k., 21 czerw. (2) kr., 5 wrzes. b. k., 6 wrzes. (2) kr., 21 paźdz., 12 gr. b. k., 13 gr. (2) kr.

Jędrzychowo (Heinrichswalde) 8 lut., 10 czerw. kr. b. k.

Jańsbork (Johannisburg) 11 stycz. b. k., 12 stycz. kr., 28 marca b. k., 29 marca kr., 27 czerw. b. k. pl., 28 czerw. kr., 10 paźdz. b. k., 11 paźdz. kr.

Kaukiemy (Kaukehmen) 8 stycz. kr., 4 marca, 2 czerw. b. k., 3 czerw. kr., 9 wrzes., 2 grud. b. k.

Kalinowy 25 marca, 4 listp. b. k.

Koadjuty 15 lut. b. k., 18 lut. kr., 5 wrzes. b. k., 8 wrzes. kr.

Krupyski (Kraupischken) 13 stycz., 15 czerw. b. k., 19 paźdz. kr. b. k.

Łasdony 5. kw., 28 czerw., 11 paźdz., 13 grud. kr. b. k.

Lece (Lötzen) 29 lut. b. k., 1 marc. kr., 30 maja b. k., 31 maja kr., 4 czerw. (7) pl., 11 lipca b. k., 12 lipca kr., 24 paźdz. b. k., 25 paźdz. kr.

Margabowa 11 stycz. b. k., 12 stycz. kr., 30 marca b. k., 31 marca kr., 27 czerw. b. k., 28 czerw. kr., 26 wrzes. b. k., 27 wrzes. kr.

Miernisko 11 lut., 7 kwiet., 7 lipca, 15 grud. kr. b. k.

Mikołajki 7 marca b. k., 8 marc. kr., 17 czerw. (8) pl., 4 lipca b. k., 5 lipca kr., 20 wrzes. b. k., 21 wrzes. kr., 12 grud. b. k., 13 grud. kr.

Niewiadów 15 mar. b. k., 16 mar. kr.

Neukirch 30 maja, 10 paźdz. b. k., 11 paźdz. kr.
Orzysz (Arys) 22 lut. b. k., 23 lut. kr., 23 maja b. k., 24 maja kr., 25 lipca (8) pt., 8 sierp. b. k., 9 sierp. kr., 7 listop. b. k., 8 listop. kr.
Ostrokół 8 listop. kr. b. k.
Piłkawy 2 mar. b. k., 3 mar. kr., 1 cz. b. k., 2 czerw. kr., 24 sierp. b. k., 25 sierp. kr., 28 wrześ. b. k., 29 wrz. kr., 7 grud. b. k.
Plaschken 29 kwiet., 16 wrześ. kr. b. k.
Ragneta 11 lut., 16 czerw., 27 paźdz., 15 grud. (2) kr. b. k.
Ruś w p. Szyłok 18 stycz., 16 maja, 31 paźdz. (1½) kr.
Ryn (Rhein) 25 stycz. b. k., 26 stycz. kr., 25 kw. b. k., 26 kwiet. kr., 1 sierp. b. k., 2 sierp. kr., 14 listop. b. k., 15 listop. kr.
Sekenburg 5 stycz. b. k., 31 maja, 18 paźdz. kr. b. k.
Skaisgiry 29 lut. kr. b. k., 6 lip. b. k., 5 paźdz. kr. b. k.
Smólniki (Smaleninken) 18 stycz., 13 czerw., 24 paźdz. (2) kr.
Sensburg 15 lut. b. k., 17 lut. kr., 4 kwiet. b. k., 6 kwiet. kr., 16 maja b. k., 20 czerw. (5) pt., 26 lipca b. k., 28 lipca kr., 26 wrz. b. k., 7 list. b. k., 9 list. kr.
Sorkwity 12 stycz., 20 mar., 14 czerw., 8 listop. kr. b. k.
Stołupiany 7 marca b. k., 8 marca kr., 25 kwiet., 13 cz. b. k., 14 cz. kr., 20 wrześ. b. k., 30 wrześ. kr., 17 paź. b. k., 18 paźdz. kr., 28 listop. b. k.
Świątajno 15 wrześ. kr. b. k.
Szyło (Schillen) 18 marca kr. b. k., 24 czerw. b. k., 21 paźdz. kr. b. k.
Szyłokarczma (Heydekrug) 8 stycz. b. k., 11 stycz. (1½) kr., 6 maja b. k., 9 maja (1½) kr., 8 lipca, 21 paźdz. b. k., 24 paźdz. (1½) kr.
Szyrwiet 1 lut. b. k., 2 lut. kr., 2 maja b. k., 3 maja kr., 4 lipca b. kr., 5 lipca kr., 3 paźdz. b. k., 4 paźdz. kr.
Szytkiemy 20 stycz., 6 kwiet., 12 paźdz. kr. b. k.
Trempen 17 lut. b. k., 18 lut. kr., 4 maja b. k., 5 maja kr., 21 wrześ. b. k., 22 wrześ. kr.
Tylża (Tilsit) 2 stycz., 5 marca, 2 maja b., 18 czerw. (6) w., 2 lipca b., 12 wrześ. (2) żr., 20 wrześ. (6) w., 27 wrześ. (8) kr., 27 wrześ. b., 28 wrześ. (3) wielki targ na k., 5 listop. b., 12 mniejszych targów na konie co pierwszą sobotę każdego miesiąca jeden dzień trwające. Targi na świnie co sobotę.
Węgobork (Angerborg) 6 kwiet. b. k., 7 kwiet. kr., 23 maja b. k., 24 maja kr., 30 wrześ. b. k., 31 wrześ. kr., 23 listop. b. k., 24 listop. kr.
Wydminy 15 lut. b. k., 16 lut. kr., 1 czerw. b. k., 2 czerw. kr., 17 wrześ. b. k., 18 wrześ. kr., 22 wrześ. (2) pt., 30 listop. b. k., 1 grud. kr.
Wystruc (Insterburg) 22 lut. k., 23 lut. b., 24 lut. (2) kr., 16 marca woły, 16 maja k., 17 maja b., 18 maja (2) kr., 4 lipca k., 5 lipca b., 17 sierp. woły, 2 wrześ. (2) żr., 3 paźdz. k., 4 paźdz. b., 5 paźdz. (2) kr., 5 gr. k., 6 gr. b.

VI. W Prusach Zachodnich.

A. Obwód rejencyjny Gdański.

Altschottland 23 mrc. (2) b. k., 5 sier. (6) k.
Elbląg (Elbing) 13 stycz., 17 lut., 16 marca b., 20 kwiet. b. k., 6 maja (2) kr., 9 maja kr., 18 maja, 15 czer. b., 8 wrześ. k. żr., 15 wrześ., 22 wrześ. k. żr., 11 listop. (2) kr., 14 listop. kr. — Targ na bydło i św. co środę i sobotę, jeżeli nie święto.
Główne targi na opasy w lipcu, sierp., wrześ., paźdz. i listop., co czwartek.
Gdańsk (Danzig) 5 sierp. (14) kr. (Dominika). Targ kr. trwa jednak tylko dla handlarzy i fabrykantów w długich budach stojących, chociażby nie mieli legitymacyj handlarskich i dla innych sprzedających, mających legitymację 14 dni; dla reszty handlarzy tylko 5 dni.
Gowidłino 7 kwiet., 22 grud. św.
Grunau 7 lipca, 21 lipca, 4 sierp., 11 sier., 18 i 25 sier., 1 wrz., 8 wrz., 15 wrześ., 22 wrześ., 29 wrześ., 6 paźdz. 13 paźdz., 20 paźdz., 27 paźdz., 3 listop., 17 list., 1 i 15 grud. b.
Hoch-Stübblau 28 mar., 7 list. b. k.
Kartuzy 2 mar. b., 4 maja, 19 paźdz. b. k., 30 listop. b.
Kielno (Koelln) 5 kwiet., 17 listop. b. k.
Kielpin 4 paźdz. kr. b.
Kiszawa 13 stycz., 10 lut., 9 mar., 20 kwiet. św., 26 kwiet. kr. b., 18 maja 8 czerw., 14 wrześ., 5 paźdz. św., 16 listop. kr. b., 14 grud. św.
Kolebki 21 mar., 7 czerw., 12 wrześ. kr.
Kościierzyna (Berent) 8 stycz., 12 lut. św., 5 kwiet. kr. b., 22 kwiet. św., 14 czerw., 13 wrześ. kr. b., 21 paźdz. św., 8 listop. kr. b., 2 gr., 16 gr. św.
Krokowa 25 lut., 3 maja, 20 wrz., 24 list. kr.
Lamenstein 24 marc., 27 paźdz. b. k.
Lipusz 5 lipca, 4 paźdz. kr. b.
Łuzino 7 listop. kr. b.
Malborg (Marienburg) 11 kw. b. k., 2 maja (2) kr., 9 czer. (2) k. luksusowe, 4 lipca b. k., 17 paźdz. (3) kr., 17 paź. b. k.
Nowystaw (Nenteich) 26 stycz. kr. b. k., 5 kwiet. b. k., 24 czerw., 26 lipca kr. b. k., 6 wrześ. b., 18 paźdz. kr. b. k., 10 lipca b., 9 czerw., 10 paźdz. kr. b. k., 15 grud. b.
Pelplin 2 maja, 3 paźdz. b. k.
Pogódki 3 maja, 25 paźdz. kr. b.
Przywidz (Mariensee) 26 kw., 17 maja, 14 wrześ., 5 paźdz. kr. b.
Puk (Putzig) 8 marca, 5 lipca kr., 20 paźdz., 13 grud. kr. b.
Ramla 19 wrześ. kr.
Sierakowice 6 maja, 5 lipca, 16 sierp., 15 listop. kr. b.
Skarszewy (Schöneck) 23 lut. b., 24 lut. kr., 8 marca, 6 kwiet., 10 maja św., 21 czerw. b., 22 czerw. kr., 12 lipca b., 13 lipca kr., 14 wrześ. św., 18 paź. b., 19 paźdz. kr., 9 listop., 15 listop., 6 grud., 20 grud. św.
Skurcz 4 kwiet., 31 paźdz. b. k.
Starogród (Pr. Stargard) 8 kwiet., 1 lipca b. k., 5 lipca (2) kr., 16 wrześ., 11 listop. b. k., 15 listop. (2) kr.
Stangenwald 30 marca, 28 grud. św.
Stężyce 7 i 28 stycz. św., 28 kwiet., 25 listop. kr. b., 1 i 15 grud. św.

Straszyn 8 listop. b. k.

Strzepez 7 kwiet., 22 listop. kr. b.
Sulencin 12 stycz., 16 lut. b. św., 31 maja, 6 wrześ. kr. b.
Św. Wojciech 17 maja (2) kr.
Szemborg (Schönberg) 24 maja, 26 paź. św.
Szenwald 6 wrześ., 6 grud. kr. b.
Tczew (Dirschau) 18 marca b. k., 28 marca kr., 17 czerw. b. k., 20 czerw. kr., 16 wrześ. b. k., 19 wrześ. kr., 4 list. b. k., 11 list. kr.
Tolmicko 11 stycz., 18 lipca, 3 paźdz. kr.
Tychnow (Tiegenhof) 27 maja b. k., 3 czerw. kr., 22 lipc., 26 sierp. b., 9 wrześ. b. k., 13 wrześ. kr., 16 wrześ. b., 21 paźdz., 4 listop. b.
Wejherowo (Neustadt i. WPr.) 4 lut., 28 kwiet. kr. b. k., 21 czerw. (6) kr. b. k., 4 paźdz., 10 list., 20 gr. kr. b. k.
Żukowo 14 czerw., 18 listop. kr. b.
Zünder 13 wrześ. żr.

B. Obwód rejencyjny Kwidzyński.

Barbarka 8 czerw. kr. b. k.
Białobork 15 marca, 21 czerw., 27 wrz., 15 listop. kr. b. k., 23 grud. kr.
Biskupice 17 marca b. k., 22 marca kr., 9 czerw. b. k., 14 czerw. kr., 1 wrz. b. k., 6 wrześ. kr., 1 grud. b. k., 6 grud. kr.
Brodnica (Strasburg) 1 kwiet. b. k., 4 kwiet. kr., 24 czerw. b. k., 27 czerw. kr., 16 wrześ. b. k., 19 wrześ. kr., 11 listop. b. k., 14 listop. kr.
Brusy 10 maja, 6 wrześ. kr. b. k.
Brzeźno 16 maja, 25 lipca, 12 wrześ., 28 listop. kr. b. k.
Chełmno 4 lut., 10 marca b. k., 31 marca kr. b. k., 21 kwiet., 23 maja b. k., 13 czerw. kr. b. k., 19 wrześ. b. k., 3 paźdz., 17 list. kr. b. k., 5 grud. b. k.
Chełmża (Culmsee) 24 marca, 15 czerw., 7 wrześ., 15 grud. kr. b. k.
Chojnice 7 kwiet., 23 czerw., 15 wrześ., 26 paźdz. kr. b. k.
Czarnowa wieś w pow. Toruńskim 10 listop. kr.
Czersk 15 marca, 14 czerw., 13 wrześ., 8 listop. kr. b. k.
Człopa (Schloppe) 8 marca b. k., 9 mar. kr., 25 kwiet. b. k., 26 kwiet. kr., 24 maja b. k., 25 maja kr., 12 lipca b. k., 13 lipca kr., 16 sierp. b. k., 17 sierp. kr., 4 paźdz. b. k., 5 paźdz. kr., 8 listop. b. k., 9 listop. kr., 13 grud. b. k., 14 grud. kr.
Człuchów (Schlochan) 31 marca, 19 maja, 8 wrześ., 1 grud. kr. b. k., 22 grud. kr.
Dregas 25 sierp. b. żr.
Flötenstein 26 kwiet., 29 sierp., 17 paź. kr. b. k.
Friedland (pow. Wałecki) 17 mar. b. k., 18 marca kr., 30 czerw. b. k., 1 lipca kr., 20 paźdz. b. k., 21 paźdz., 16 grud. kr.
Friedland Pr. 16 lut. op. 6 kwiet., 23 maja, 18 lipca, 3 paźdz. kr. b. k., 17 listop. op. 19 grud. kr.
Gardeje (Garnsee) 6 kwiet. b. k., 7 kwiet. kr., 13 lipca b. k., 14 lipca kr., 14 wrześ. kr. b., 15 wrześ. kr., 19 paźdz. b. k., 20 paźdz. kr.
Gniów (Mewe) 1 kw. b. k., 4 kw. kr.,

1 lip. b. k., 4 lip. kr., 30 wrześ. b. k., 3 paźdz. kr., 11 listop. b. k., 14 listop. kr. Golub 7 kwiet., 28 czerw., 3 paźdz., 15 listop. kr. b.

Górzno 29 marca, 24 maja, 13 wrześ., 8 listop. kr. b. k.

Grabia 16 marca, 23 listop. kr. b. k.

Grudziądz (Graudenz) 8 stycz., 5 lut., 4 marca b. k., 25 kwiet. kr. b. k., 6 maja b. k., 27 czerw. kr. b. k., 29 sierp. kr. b. k., 5 paź. b. k., 14 list. kr. b. k., 2 grud. b. k.

Hamersztyn 28 marca, 23 czerw., 22 sierp., 24 paźdz. kr. b. k.

Hawa (Deutsch-Eylau) 20 kwiet. pl., 22 kwiet. b. k., 26 kwiet. kr., 15 czerw. pl., 17 czerw. b. k., 21 czerw. kr., 7 wrześ. pl., 9 wrześ. b. k., 13 wrześ. kr., 11 listop. b. k., 15 listop. kr.

Jabłonowo 28 mar., 23 maja, 13 czer., 11 lip., 22 sierp., 26 wrz., 24 paź. kr. b. k.

Jastrow 24 marca kr. b. k., 27 maja kr., 4 lipca b. k., 5 lipca kr., 26 sierp. kr. b., 10 paźdz. k., 11 paźdz. kr., 11 listop. kr. b., 22 grud. kr.

Kamień (Kamin) 21 marca, 5 maja, 5 lipca, 17 paźdz. kr. b. k., 22 grud. kr.

Kiełbasin 23 sierp., 7 grud. kr. b. k.

Kisielec (Freystadt) 7 marca b. k., 10 marca kr., 16 maja b. k., 19 maja kr., 8 sier. b. k., 11 sierp. kr., 21 listop. b. k., 24 listop. kr.

Kościelna Jania 10 mar., 17 list. kr. b. k.

Kowalewo (Schönsee) 16 maja kr. b. k., 17 czerw. b. k., 10 paźdz. kr. b. k., 4 listop. b. k.

Krajanka 23 marca, 16 maja, 17 sierp., 26 paźdz. kr. b. k.

Kurzetnik (Kauernik) 28 kwiet., 23 czer., 4 sierp., 29 wrześ., 10 listop. kr. b. k.

Kwidzyna (Marienwerder) 28 stycz. op., 22 marca b. k., 23 mar. kr., 19 maja op., 14 czerw. b. k., 15 czerw. kr., 25 sierp. op., 31 sierp. żr., 6 wrześ. b. k., 7 wrześ. kr., 27 paźdz. op., 15 listop. b. k., 16 listop. kr.

Kiszborg (Christburg) 18 marca b. k., 21 marca kr., 15 czer. pl., 17 czer. b. k., 20 czer. kr., 8 wrześ. żr., 9 wrz. b. k., 12 wrz. kr., 3 listop. len., 4 list. b. k., 7 listop. kr., 11 listop. len.

Landek 4 kwiet., 20 czerw., 19 wrześ., 14 listop. kr. b. k., 12 grud. kr.

Leśno 26 kw., 31 maja, 25 paź. kr. b. k.

Lidzbark (Lautenburg) 18 lut. b. k., 21 mar. kr., 1 lipca b. k., 4 lipca kr., 9 wrześ. b. k., 12 wrześ. kr., 9 grud. b. k., 12 grud. kr.

Listewo W. 14 marca, 19 grud. kr. b. k.

Lisewo 5 lipca, 15 listop. kr. b. k.

Lubawa (Löbau) 21 kw. b. k., 27 kw. kr., 7 lip. b. k., 13 lip. kr., 15 wrz. b. k., 21 wrześ. kr., 17 list. b. k., 23 list. kr.

Lubica (Leibitsch) 7 kw., 17 wrz. kr. b. k.

Łaziny (Lessen) 31 mar., 23 czerw., 29 wrześ., 17 listop. kr. b. k.

Młyniec wieś w pow. Toruńsk. 17 maja, 20 wrześ. kr. b. k.

Mynsterwald 16 maja, 19 wrz. kr. b. k.

Nawra 20 kwiet., 9 czerw., 21 wrześ., 21 listop. kr. b. k.

Nowe (Neuenburg) 8 kwiet. b. k., 11 kwiet. kr., 8 lipca b. k., 11 lipca kr., 9 wrześ. b. k., 12 wrześ. kr., 4 list. b. k., 7 listop. kr.

Nowe miasto (Neumark) 24 mar. b. k., 28 mar. kr., 19 maja b. k., 23 maja kr., 12 czerw. (8) pl., 18 sier. b. k., 22 sier. kr., 27 paźdz. b. k., 31 paźdz. kr.

Osie 21 kwiet., 20 paźdz. kr. b. k.

Papowo biskupie p. Tor. 6 kwiet., 17 listop. kr.

Piasieczno (Pehsken) 26 wrześ. kr. b. k.

Pinznica 19 maja, 20 paźdz. b. k.

Podgórz 4 kwiet., 10 paźdz. kr. b. k.

Prieblau 3 maja, 7 listop. kr. b. k.

Podstolin (Pestlin) 4 stycz., 4 kw., 13 czerw., 24 paźdz. kr. b. k.

Prabuty (Riesenburg) 14 mar. b. k., 17 mar. kr., 4 lipca b. k., 7 lipca kr., 12 wrześ. b. k., 15 wrześ. kr., 14 listop. b. k., 17 listop. kr.

Radzyn (Rehden) 15 lut. b. k., 15 mar. kr. b. k., 11 kwiet. b. k., 10 maja, 20 wrześ. kr. b. k., 17 paźdz. b. k., 15 listop. kr. b. k., 12 grud. b. k.

Rederzyce 23 maja, 24 paźdz. kr. b. k.

Sepolno (Zempelburg) 5 kw., 30 maja, 28 wrześ., 10 listop. kr. b. k., 21 grud. kr.

Śliwice W., wieś w p. Chojnickim, 8 czerw., 7 listop. kr. b. k.

Stary targ (Altmarkt) 7 kwiet., 9 czer., 17 listop. kr. b. k.

Stegers 23 marca, 21 listop. kr. b. k.

Susz (Rosenberg) 4 marca b. k., 8 mar. kr., 27 maja b. k., 31 maja kr., 26 sier. b. k., 30 sier. kr., 4 list. b. k., 8 list. kr.

Świecie (Schwetz) 8 lut., 21 marca, 9 maja, 20 czerw., 8 sierp., 5 wrześ., 24 paźdz., 12 grud. kr. b. k.

Sypniewo (Zippnow) 30 maj., 25 paź. kr. b. k.

Szarnese 2 maja, 7 listop. kr. b. k.

Sztum 14 mar. b. k., 21 mar. kr., 9 maja b. k., 16 maja kr., 25 lipca b. k., 1 sierp. kr., 7 listop. b. k., 14 list. kr.

Toruń (Thorn) 5 stycz. (8) kr., 13 czerw. (2) w., 15 czer. (8) kr., 26 paźdz. (8) kr., prócz tego co czwartek na b. i k.

Tuchola (Tuchel) 17 mar., 16 maja, 13 lip., 24 sierp., 19 paźdz., 14 listop. kr. b. k.

Tuszno (Tütz) 29 lut., 11 lipca, 26 wrz. kr. b. k., 3 listop. kr. b. k. len.

Tychnowo (Tiefenan) 18 lut., 23 lip. kr. b. k.

Topolno, wieś w p. Świeckim, 11 stycz., 15 lut., 14 marca, 28 kwiet., 16 maja, 15 czerw., 18 lipca, 16 sier., 14 wrześ., 10 paźdz., 21 listop., 19 grud. kr. b. k.

Wałdowo, wieś w pow. Złotockim, 18 maja, 3 listop. kr.

Wałcz (Dt.-Krone) 8 lut. b. k., 9 lut. kr., 14 mar. b. k., 15 mar. kr., 9 maja b. k., 10 maja kr., 13 czerw. b. k., 14 czerw. kr., 18 lipca b. k., 19 lipca kr., 5 wrześ. b. k., 6 wrześ. kr., 7 listop. b. k., 8 list. kr., 12 gr. b. k., 13 gr. kr.

Wąbrzeźno (Briesen) 5 stycz., 3 lut., 1 mar. b. k., 16 mar. kr. b. k., 5 kwiet. 3 maja, 7 czerw. b. k., 22 czerw. kr. b. k., 6 wrześ. b. k., 14 wrześ. kr. b. k., 4 paźdz., 3 listop. b. k., 16 listop. kr. b. k., 6 grud. b. k.

Więcbork (Vandsburg) 18 lut. b. k., 22 marca, 20 kwiet. kr. b. k., 12 maja b. k., 24 czerw. kr. b. k., 1 wrześ. b. k., 18 paź. kr. b. k., 9 list. b. k., 20 gr. kr.

Złotów (Flatow) 8 kwiet., 3 czerw., 5 wrześ., 7 listop. kr. b. k., 23 grud. kr.

Złotowo, wieś w pow. Lubawskim, 30 lipca (3) pl., 1 sierp. kr. wikt.

Na Szlaku austriackim.

Bielsko (Bielitz). 1. W poniedz. po reminiscere (niedz. suchej); 2. w poniedz. po św. Janie Chrzycielu; 3. w poniedz. po 15 wrześ.; 4. w pon. po ś. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedz., natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Bogumin (Oderberg). 1. 30 stycz.; 2. w poniedz. po miseric. (niedz. 2. po Wielkiejn.); 3. w środe przed Wielkanocą; 4. w środe przed Ziel. Świątkami; 5. na Nawiedz. P. M.; 6. na ś. Michał; 7. w środe przed Bożem Narodz. Targi na bydło odbywają się przy pierwszych czterech o jeden dzień przedtem, a przy ostatnich trzech w dniu jarmacznym. Targi tygodniowe co wtorek.

Cieszyn (Teschen). 1. W pierwszy poniedz. marc.; 2. w drugi poniedz. czerw.; 3. w drugi poniedz. wrześn.; 4. w drugi poniedz. listop. Przypadnie na poniedz. jako dzień jarmarku głównego lub wtorek jako podjarmarku jakie święto, w takim razie jarmark główny odbywa się we środe. Targi na bydło i konie odbywają się w pierwszych dniach jarmarków i w pierwsze poniedziałki miesiąca każdego, a w razie święta w dniu następnym. Targi tyg. każdej środy i soboty.

Frydek (Friedek). 1. W poniedz. po śś. Trzech Królach; 2. w poniedz. przed św. Józefem; 3. w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie; 4. w poniedz. przed ś. Janie Chrzycielem; 5. na św. Annę; 6. w poniedz. po św. Michale; 7. w poniedz. przed św. Katarzyną. Targi na bydło podczas jarmarków i każdej środy. Targi tygod. każdej środy i piątku.

Frysztat (Freistadt). 1. Na nawrócenie się św. Pawła; 2. w środe przed niedzielą palmową; 3. we wtorek po niedzieli 6-tęj po Wielkiejnocy (Exaudi); 4. we wtorek przed św. Bartłojem; 5. na ś. Szymona i Judy. Jeżeli 1. i 5. jarmark przypadnie na niedzielę, natenczas jarmark odbywa się we wtorek. Targi tygodniowe każdego wtorku. Targi na bydło w przededniu każdego jarmarku.

Jabłonków (Jablunkau). W 1-szy poniedz. lutego, czerwca, września i grudnia. Targi na konie: zawsze we wtorek po 15. marcu; po 15. czerwcu; po 15. wrześniu; po 15. grudniu. Targi tygodniowe każdego wtorku.

Karwina (Karwin). Targi tygodniowe co czwartek.

Ligotka (Cameral-Elloth). Targi na bydło w poniedz. po św. Jerzym i św. Jadwidze.

Opawa (Troppan). Główne jarmarki w pierwsze wtorki lutego, maja, sierpnia i listopada. Jeżeli na ten dzień święto przypadnie, jarmark odbywa się w następnym dniu powszednim. Każdy z tych jarmarków trwa 9 dni tj. poczynają się w piątek przed, a kończą się w sobotę po wyżej oznaczonym czasie. Targi na bydło każdego 1go i 2go dnia jarmarku główne-

go i we wtorek wielkanocny. Targi tygodniowe co środę i sobotę.

Skoczów (Skotschan). 1. We czwartek przed środą popielcową; 2. we czwartek przed niedzielą palmową; 3. we czwartek przed Wniebowstąpiem. Pańskim; 4. we czwartek po Bożem Ciele; 5. na św. Bartłomieja; 6. we czwartek po św. Michale; 7. na św. Marcina; 8. we czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie dzień św. Bartłomieja lub Marcina na sobotę lub niedzielę, natenczas jarmark odbywa się we wtorek zaraz przypadający. Targi na było w poprzędniu każdego jarmarku. Targi tygodniowe co czwartek.

Strumień (Schwarzwasser). 1. We wtorek po Nowym roku; 2. na św. Jerzego; 3. w poniedz. po św. Jakobie; 4. na św. Michała. Wielkie targi tygodniowe odbywają się: 1. w piątek po środzie popielcowej; 2. w piątek przed Trójcą św.; 3. w piątek po św. Bartłomieju; 4. w piątek po św. Barbarze. Targi na było w przededniu każdego jarmarku. Targi tygod. co piątek.

Ustron 12 marca, 26 czerw. w pon. przed św. Michałem. Targi tyg. odbywa się także w tych samych dniach.

Wisła (Weichsel). Targi na było: 1. w środę po 24 kwiet.; 2. w pierwszą środę lipca; 3. w środę po 15 paźdz.

W królestwie Galicyi, we Wielkiem Księstwie Krakowskiem i księstwie Bukowińskiem.

(Pod nazwą powiatu rozumieć należy powiat polityczny: starostwo [politischer Bezirk], a pod miastem powiatowem: siedzibę starostwa.)

Alwernia (powiat Chrzanów). Co trzecią środę w miesiącu targ.

Andrychów (pow. Wadowice). Każdego miesiąca w pierwszy wtorek jarmark. Co wtorek targ.

Baranów (p. Tarnobrzeg). Co wtorek targ.

Biała (miasto powiatowe). Jarmarki na konie w 3-ci poniedz. po Trzech Królach; w 2-gi po św. Janie Nepom., w 1-szy poniedz. po św. Jakobie apost., w 1-szy poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Co wtorek, czwartek i sobotę targ.

Białe kamień (pow. Złoczów) 2 stycz., we wtorek po niedz. zapust., w środoposcie, w niedz. po św. Tomaszu, w wtorek po Ziel. Sw., 2go dnia po ś. Piotrze i Paw., 2go dn. po ś. Krzyżu, 2go dn. po ś. Filipie (podl. kalend. rusk.) Co 2-gą środę targ.

Biecz (pow. Gorlice). W poniedz. po: 25 stycz., 24 lut., 24 marc., 20 kwiet., 25 maja, 29 czerw., 10 sier., 15 wrześ., 17 paźdz., 11 listopadzie i 6 grudniu. W każdy poniedz. targ tygodniowy.

Bobowa (pow. Grybów). Co czw. targ.

Bóbrka (miasto pow.) 13 stycz., w pon. po rusk. Niedz. palm., 26 lipca, 30 paź. Co czwartek targ.

Bochnia (miasto pow.) 2 stycz., w pon. po niedz. mięsop., w poniedz. po 3 niedz. postu na k. i b. (aż do piątku), potem jarmark co czw. aż do piątku po Wniebowst.

UWAGA. Jeżeli na który z umieszczonych w tym kalendarzu jarmarków galicyjskich przypadnie niedziela lub święto, w takim razie jarmark odkłada się na następny dzień powszedni.

w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerw., 22 lipca, 10 sier., w poniedz. po Podw. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, 11 i 25 listop. Jeżeli który jarmark przypadnie na sob., niedz. lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek, lub dzień powszedni. Co czw. targ.

Bohorodczany (miasto pow.) (Jarmarki na b. podług starego kalend.), 14 stycz., w środoposcie, 7 lipca, 8 listop. Co wtorek i piątek targ.

Bojan (pow. Czerniowce na Bukowinie) 2-go dnia po Wniebowst. Pańskim (podl. kalend. rusk.), 9 lipca, 6 sier., 26 wrześ., 3 listop., 3 grudnia. Każd. środy targ.

Borowa pow. Mielec. Co 2. wtorek targ.

Borszczów (miasto pow.) Co pon. targ.

Boryslaw (pow. Drohobycz). Co czw. targ.

Brody (miasto pow.) 5 maja, 26 sier., 30 paźdz., oraz targ na wełnę od dnia 26 sier. przez 8 dni.

Brzesko (miasto pow.) Co 3-ci wtorek w mies. jarm., a w każdy inny wtorek targ.

Brzeżany (miasto pow.) 13 stycz., 8 lut., 16 i 24 kw., 21 maja, 6 sier., 20 wrześ., 13 paźdz., 26 listop., 18 grud. W każdy poniedz. i piątek targ.

Brzostek (pow. Pilzno). Co 2 wtorek targ.

Brzozów (miast. pow.) 6 stycz., 6 lut., 16 marc., 23 kwiet., 26 maja, 29 czerw., 22 lipca, 24 sier., 14 wrześ., 4 paźdz., 2 listop., 4 grud. Co poniedz. targ.

Buczacz (miasto pow.) Co czw. targ.

Chocimierz (pow. Tłumacz). Na Nowy rok w poniedz. zapustny, na św. Aleksego, w czwar. przed Ziel. Świątkami, w dzień narod. ś. Jana, na ś. Michała, w święto Różańca ś., na ś. Mikołaja (podl. kalend. rusk.) Co poniedz. targ tygodniowy.

Chrzanów (miasto pow.) W 2gi poniedz. po Trzech Król., w poniedz. po NPM. Gromnicznój, 12 mrc., 1 maja, 24 czerw., 13 i 25 lipca, 15 sier., 10 i 28 paźdz., 11 listop., 6 grudnia. Co środę targ.

Cieszanów (miasto powiat.) 2 stycz., w 1szy poniedz. paźdz. Co wtorek targ.

Ciężkowice (p. Grybów). Co pon. targ.

Czernichów (pow. Kraków). Co miasec w środę po 1-szym jarmark.

Czerniowce (m. stoł. na Bukow.) 11 lipca (14 dni), 7 list. (8 dni). Co poniedz. środę i piątek targ tygodniowy.

Czortków (miasto powiat.) 2 lut., 21 marca, 21 maja, 29 czerw., 8 sier., 20 wrześ., 10 grud. Co czwartek targ.

Dąbrowa (m. pow.) Co 2gi pon. targ.

Dębowiec (pow. Jasło). Co poniedz. targ.

Dembica (pow. Pilzno). 2 stycz., 2 lut., 19 marca, 23 kwiet., w 2gi dzień po B. Ciele, 13 lipca, 24 sier., 17 paźdz., 4 grud. Co czwartek targ.

Dobromil (miasto pow.) 19 stycz., od 1 do 8 sier., 26 paźdz. Każdy pon. targ.

Dolina (miasto pow.) 2 stycz., 11. lut. 1 maja, 5 lipca, 3 sier., w poniedz. po 1 niedz. wrześ. Każd. cwartku targ.

Drohobycz (miasto pow.) Co czwartek targ tygodniowy.

Dukla (pow. Krosno) 7 stycz. 25 lut., 18 marca, na Wniebowst., na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lipca, 29 sier., 25 listop. 24 grud. Co czwartek targ.

Dunajec Czarny (pow. Nowy targ). Co 4-ty poniedz., a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.

Gorlice (miasto pow.) 12 jarmarków we wtorki po Trzech Królach, ś. Mateusza, Niedz. Palm., ś. Filipie i Jakobie, Wniebowst., ś. Janie Chrzc., ś. Maryi Magdalenie, Wniebowst. Nar. NPM, ś. Franciszka Ser., ś. Marcinie, 3ciej niedz. adw. Co wtorek targ.

Grybów (m. pow.) Co poniedz. targ.

Jakoben (na Bukow., pow. Kimpolung). Co środę targ.

Jarosław (miasto pow.) 12 stycz., 10 marca, 13 czerw., 2 wrześ. i 30 listop. Co poniedz. i piątek targ.

Jasło (miasto pow.) 7 stycz., 3 lut., 23 kwiet., 20 lipca, 15 sier., 21 wrześ., 2 listop., 1 gr. W każdy piątek targ.

Jeleń (pow. Chrzanów.) W 1. wtorek po Now. roku, we wtorek po MB. Gromn., w poniedz. po niedz. zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Żnal. Krzyża św., we wtorek po ś. Janie Chrzcicielu, 3 czerw., we wtorki: po św. Wawrzyniec, po Podw. ś. Krzyża, po ś. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych, po św. Mikołaju. Jeleśnia (p. Zywiec.) Co czwart. targ.

Jordanów (p. Myślenice) 25 lut., 23 kwiet., w 7-my poniedz. po Ziel. Świąt., 29 gr., tudzież jarmark co miesiąc 15., jeżeli 15 przyp. na poniedz., — w przeciwnym razie w następny poniedz.

Kałuż (miasto pow.), 18 stycz., 11 lut., 13 marca, 20 kwiet., 16 maja, 6 czerw., 20 lipca, 1 paźdz., 18 listop., 10 grud. (2 dni), 27 sier. (5 dni), 28 wrz. (3 dni). Co piątek targ.

Kalwarya (pow. Wadowice) 25 stycz., 19 marca, 4 maja, 13 czerw., 17 sier., 19 listopada.

Kańczuga (pow. Łańcut). We wtorek po Zielon. Świąt., 30 wrześ., 4 grudnia. Co poniedziałek i czwartek targ.

Kęty (pow. Biała). W 2-gi poniedz.: po 3 Królach, po Wniebowst., po św. Krzyżu, po Narodz. NPM. Każdy przez 8 dni. Co poniedz. targ.

Kimpolung (na Bukow., miasto pow.) 1 lut., 2 czerw., 20 listop. (podl. kalend. rusk.) Co poniedz. targ.

Kolbuszowa (m. p.) Co wtorek targ.

Kołomyja (miasto pow.) 6 lut., 24 kw., 15 czer., 3 i 28 sier., 13 wrześ., 30 paźdz., 18 grud. Co pon. i piat. targ.

Korczyn (pow. Krosno). 15 stycz., 3 kwiet., 30 sier., 1 grud. Co piat. targ.

Kossów (miasto pow.) We czwart. 1. tygodnia wielk. postu rusk., we wtorek przed rusk. Wniebowst., 25 sier., 11 paźdz. (w razie święta — następ. dnia). Co poniedz. i piątek targ.

Kraków (miasto stołeczne). Jarmarki przeważnie na było, wełnę i zboże: 23 kw., 29 wrześ., oba po 14 dni. W poniedz. po 4. niedz. postu, 1 paźdz. Jarmark na konie 23 wrześ. i 10 marca (każdy przez 5 dni). Co wt. i czwart. targ.

Krosno (miasto pow.) 1 stycz., w poniedz. po niedzieli przew., w poniedz. po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedz. targ.

Krynica (p. N.-Sącz). Co 2. śr. targ.

Łanckorona (pow. Wadowice). 21 stycz., 8 maja, 24 czerw., 4 wrześ.

Leżajsk (pow. Łańcut). 21 stycz., 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sier., 4 paźdz., 6 grudnia.

Limanowa (m. pow.) Jarm. co 3. pon.

Lisko (m. pow.). Co wtorek targ.
Liszki (pow. Krakow). Dwanaście jar. zawsze w 1. poniedz. każdego miesiąca.
Lubień (pow. Myślenice). W każdą 1. środę każdego miesiąca jarmark.
Lwów (stolica Galicji). 21. stycz., 24. maja, 12. paźdź. Co wtorek i piąt. targ tyg.
Łabowa (pow. Nowy Sącz). 3. stycz., w czwart. po NPM. Grom., 25. kwiet., w ostatni czwartek. W. postu, w 3. czwart. W. postu rusk., w czwartki: po s. Janie Chrzc., po 6. sierp., po s. Opieki NPM., po s. Łucyi.
Łańcut (m. pow.). 7. stycz., 3. lut., 15. mrc., 16. maja, 13. czerw., 13 i 26. lip., 24. sier., 5. paź., 11 i 30 list. Co wt. i piąt. targ.
Łącko (pow. N.-Sącz). Co 3. śr. jarm.
Łukowice (pow. Limanowa). Jarmark w każdy 3. poniedz. po jarm. w Limanowej.
Łuków (pow. Myślenice). 29. stycz., 1. maja, 7. sierp., 19. list. Co czwar. targ tyg.
Mielec (m. pow.). 5 jarm. w czwartki: po NPM. Grom., po św. Trójcy, po Wniebowst., po św. Mateusza, po św. Marcynie. Co czwartek targ.
Milówka (pow. Żywiec). Co czwar. targ.
Mościska (miasto pow.). 25. lut., 24. czerw., 10. sierp., 2. list., jarmark na konie. Co czwartek i piątek targ.
Muszyna (pow. Nowy Sącz). W poniedziałki: po NPM. Grom., po Wniebowst., po św. Małgorzacie, po św. Michale, po Pośw. Kościoła, po Ofiarowaniu NPM. Co poniedziałek targ.
Myślenice (m. pow.). Co 2. poniedz. targ.
Nadwórna (miasto pow.). 18. stycz., 5. maja (8 dni), 11. lipca, 13. paź. (3 dni). Co poniedziałek i czwartek targ.
Niepołomice (pow. Bochnia). 7. stycz., 24. lut., 4. marca, w poniedz.: przed środą popielcową, po niedz. Palm., po św. Trój., 24. czerw., 26. lipca, 24. wrześ., 4. i 13. listop., 4. grud. Co wtorek targ.
Nowy Sącz (m. p.). Co wtr. i piąt. targ.
Nowy targ (m. p.). Co 4. pondz. jarm.
Osiek (pow. Jasło). Co czw. jarm. na b. Oświęcim (p. Biała). Przez 2 1-sze czw. każdego miesiąca jarm. Co pondz. targ.
Pilzno (miasto powiat.). 7. i 28. stycz.
24. lut., 19. i 31. marca, 23. kwiet., 8. i 19. maja, 24. czerw., jarmark na płótno, 22. lipca, 15. i 28. sierp., 29. wrześ., 28. paź., 30. list. 15. grud. Co ponied. targ.
Piwniczna (pow. N.-Sącz). 2 stycz., w poniedz. po niedz. śródop., we wtorek po Ziel. Świąt., 25. lip., 24. sier. Co drugi czw. targ.
Podbiecz czyli Pobiedz (p. Wadowice). W środy: po NPM. Grom., po s. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebowst. NPM., po św. Michale, po św. Łucyi.
Podgórze (p. Wieliczka). W każdą 1-szą śr. każd. mies. Co wtorek i piątek targ.
Podhajce (miast. pow.). 13. stycz., 11. lut., w rusk. śródop., w poniedz. po 1. niedz. rusk. Wielkiej, na ruskie Wniebowst., 11. lip., 27. sierp., 26. wrześ., 30. paźdź., 30. list., 18. grud. Co czwart. targ.
Przecław (pow. Mielec). Co środy targ.
Przemyśl (miast. p.). 26. czerw., 9. grud. Każdy przez 14 dni. Co pondz. i piąt. targ.
Przemysław (miast. p.). 2. stycz., 14. lut., 28. marc., 29. maja, 11. czerw., 11. listop. Co poniedziałek targ.
Przeworsk (pow. Łańcut). 2. stycz., 19. marc., 1. maja, 25. lip., 4. paźdź. 19. list. Co poniedz., śródę i piątek targ.

Radantz (na Bukowinie) 5. maja, 20. listop. Co piątek targ.
Rajcza (p. Żywiec). Co mies. w czw. po 15.
Rohatyn (miast. pow.). 9. stycz., 3. lut., 26. lip., 11. paźd. Co śródę i piątek targ.
Rzeszów (miasto p.). 19. mrc., 23. kw., na św. Trójcę, 22. lip., 21. wrześ., 2. list., 21. grud. Co wtorek i piątek targ.
Sadagóra (na Bukowinie, p. Czerniowiec). 6. lut., we czw. przed niedz. Palm., 1. sierp., 4. wrześ., 13. paźdź., 5. i 28. list., 4. grud. Co czwartek targ.
Sądowa Wiśnia (p. Mościska). We śr. po Now. roku, w śr. po Ziel. Świąt. rusk., 26. lipca, 27. wrześ. Co śródę targ.
Sanok (miasto p.). Co czw. targ.
Sanok (m. pow.). We wtorek przed Ziel. Św., w pon. przed Boż. Nar. Co piąt. targ.
Seres (na Bukow., m. pow.). 14. lut., 25. maj., 27. sier., 18. grud. Co wtorek i piąt. targ.
Skałat (m. pow.). Każdego wtorek targ.
Skawina (p. Wieliczka). Co czw. targ.
Słemeń (p. Żywiec). Co 2. pondz. targ.
Sniatyn (miasto p.). W śródopos., na Ziel. Św., na s. Eliasza, na s. Jana Chrzc., na Nar. NMP. (podł. kalend. rusk.) Co poniedz., śródę i piątek targ.
Sokal (miasto pow.). 18. stycz., 24. lut., 23. kwiet., 18. lip., 8. wrześ., 4. paźdź., 2. i 21. listop., 12. i 18. grudnia.
Solka (na Buk., p. Radantz). Co śr. targ.
Solotwina (pow. Bohorodczany). Podług rusk. kalend.: 2. lut., w 1. pondz. po Wielkan., w czwart. po Wniebowst., 20. lip., 8. list., 6. grud. Co piątek targ.
Stanisławów (miasto p.). 15. lut., 29. mrc., w piątek po Boż. Ciele, 13. wrześ., 4. grud. Co czwartek targ.
Stary Sącz (p. N.-Sącz). Co 2. śr. targ.
Starożytny (na Buk., m. p.). 13. maj., 2. paźd. (każdy przez 3 dni). Co czw. targ.
Stryj (miasto pow.). Od 8—15. maja, od 15—22. sierp., od 7—20. wrześ., od 6. do 13. grud. Co czwart. targ.
Strzyżów (pow. Rzeszów). W poniedz. po Trz. Król., 8. lut. (3 dni), w pondz. zapustny, w poniedz. śródop., w pondz. po Wielk., 8. maja (3 dni), 25. lipca, 14. sierp. (3 dni), 8. wrześ., 21. paźdź. 6. list. (3 dni), 25. list. Co poniedziałek targ.
Strzeliska nowe (p. Bóbrka). 19. stycz., we wtorek po Ziel. Św., 16. sierp., w dzień po NPM. Grom., Co poniedz. targ.
Sucha (p. Żywiec). Co 2. wtorek targ.
Suczawa (na Bukow.). 2. stycz., we wtorek po Ziel. Św., 8. lip., 20. sierp., 14. wrześ., 26. paźdź. (podł. rusk. kal.) Każdego czw. targ.
Szczawnica (pow. Nowy Sącz). Targ co wtorek: w czerw., lip., sierp. i wrześ.
Szczurowa (p. Brzesko). Co 3. czwart. każdego miesiąca jarmark.
Szerzyny (pow. Jasło). W każdy 2. i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Tarnobrzeg (m. pow.). Każdej śr. targ.
Tarnopol (m. pow.). 2. stycz., 14. lut., w śródop. obrz. rusk., w poniedz. po rusk. Wielkanocy, 24. czerw., 26. lipca. jarmark na k., 18. sier., 26. wrześ., 20. list. Co śr. targ.
Tarnów (m. pow.). W 1. pondz. stycz., 3. lut., 19. mrc., w 2. pondz. kwiet., 3. maja i czerw., 22. lip., w 2. pondz. sierp., 29. wrześ., w 2. pondz. paźdź., listop. i grudnia.
Tłomacz (m. pow.). W piąt. po Wniebowst. obrz. rusk., 6. grud. Każdej śr. targ.

Trembowla (m. p.) 6. i 16. lip. Co wt. targ.
Trzciana (p. Bochnia). 26. marca, 20. lip., 30. wrześ., 12. list. Co wtorek targ.
Trzebinia (p. Chrzanów). W pondz. po 3. Król., w pondz. po NPM. Gromiczn., w pondz. po niedz. Białej, 28. kw., 8. maja, 29. czerw. w pondz. po s. Jakymie, 25. sierp., 21. wrześ., w pon. po s. Złoty i Judo: po s. Katarzynie, 21. grud. Co pondz. targ.
Tuchów (p. Tarnów). Co pondz. targ.
Turka (m. pow.). 11. i 12. stycz., 13. i 14. lut., w pon. i wtorek 4. tyg. przed rusk. Wielkan., w czw. i piąt. przed rusk. Ziel. Świąt., 9. i 10. lip., 25. i 26. sierp., 18. i 19. wrześ., 11. i 12. paźdź., 22. 23. list. Co śródę targ.
Tyczyn (p. Rzeszów). 2. i 16. styczn., 4. i 2. marca, 3. maja, w piątek po Bożem Ciele, 22. lip., 17. sierp., 21. wrześ., 28. paźdź., 25. list. Co poniedz. targ.
Tyglisz (pow. N.-Sącz). W następujące poniedz.: po 3. Królach, po niedzieli Palm., po Ziel. Świąt., po s. Piotrze i Pawle, po s. Jędrzeju, po Wszystk. Świętych, Tymbark (pow. Limanowa). W każdy 3. poniedz. po targu w Łukowicy.
Tyrawa wołoska (pow. Sanok) 16 lip. jarmark na bydło. Każdej śr. targ tyg.
Tysmienica (pow. Tłomacz). W poniedz. po rusk. Now. roku, w śr. przed rusk. Wielkanocą, w czwart. przed rusk. Ziel. Świąt., 26. czerw. Co poniedz. targ.
Uhnów (p. Rawa) 18 stycz., 20 lut., 12. czerw., 13 lip., 10 wrz., 20 paź. Każd. piąt. trg.
Uście biskupie (pow. Borszczów). Co 2-gi wtorek po jarmarku w Mielnicy.
Wadowice (miasto pow.) Jarmark każdego mies. w 1. czwart. Co czwar. targ.
Wieliczka (miasto pow.) W 4. poniedz. każdego miesiąca. Co czwartek targ.
Wielkie Oczy (pow. Jarosław) 6 lut., 29. kwiet., 10. czerw., 15. lipca, 10. wrz., 30. paźdź., 24. grud. Co śródę targ.
Wilamowice (pow. Biała). Każdego miesiąca w 1. śr. jarm. Co śr. targ tyg.
Wiśnicz Nowy (pow. Bochnia). Co miesiąc w 3. śródę jarm. Co śródę targ.
Wojnicz (pow. Brzesko). Co 3. pondz. w miesiącu jarm., a co poniedz. targ.
Wola Michowa (pow. Lisko). 12. lut., w piątek w 1. tyg. wielkan. postu star. stylu, 5. maja, 12. lip., 21. wrześ., 21. list.
Zabłotów (pow. Sniatyn) 18 stycz., 11 lut., 6. kwiet., 5. maja, 11 lip., 10 i 28. wrześ., 7. list., 12. grud. Co wtorek targ.
Zaleszczyki (miasto p.) Jarmarki na b.: 4 stycz., 4. marca, 4. maja 10 lip., 4. paźdź., 4. grudn. Co piątek targ.
Zarszyn (p. Sanok) 12. mar., w piąt. po Wniebowst., 17. lip., 12. paź. Co śr. targ.
Zator (p. Wadowice) 28. stycz., 28. kw., 30. czerw., 21. wrześ. Co poniedz. targ.
Zbaraż (m. p.) W ostatni dzień 1 tyg. rusk. wielk. postu, 22. kw., 6. lip., 13. wrześ., 30. paźdź., 18. grud. Co pdz. i piąt. targ.
Złoczów (miasto p.) 19. stycz., 12. lut., 7. maja, 1. sierp., 10. wrześ., 8. i 29. listop., 22. grud. Co śródę i sobotę targ.
Zółkiew (m. p.) 9. stycz., w śr. 4-go tyg. rusk. wielk. postu, 8. maja, 30. czerw., 14. wrz., 5. paź., 12. list. Copdz. i piąt. targ.
Żydaczów (m. p.) 18. st., 10. wrz., 7. list.
Żywiec (miasto pow.) W poniedz. po 3. Królach, Nawroc. s. Pawła, Wniebowst. Pańsk., Ziel. Św., s. Piotrze i Pawle, 24. sierpn. i po s. Michale. Co śródę targ.



**Czasopismo illustrowane dla ludu katolickiego
poświęcone sprawom missyjnym i nawróceniu ludów pogańskich,
oraz
wiadomościom kościelnym i socyalnym z całego świata.**

„Missyonarz katolicki” wychodzi, poczynawszy od 1. stycznia 1891 r., dwa razy na miesiąc (każdego 1. i 15-go) nakładem *Wydawnictwa dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie*, w formacie nieco większym od kalendarza, objętości 16 stronnic wyraźnego druku, na papierze pięknym odpowiednim celu, z licznymi i ślicznymi ilustracyami. Ponieważ zaś pismo takie zatrzyma swoją wartość i na późniejszy czas, każdy numer zaopatrzony jest w okładkę, ażeby go od uszkodzenia zachować i na końcu roku oprawić można. Książka taka będzie ozdobą familii i pociechą dalszych pokoleń.

Redakcyą tego pisma objął **Ks. dr. Jan Chrzęszcz**, doktor św. Teologii, proboszcz w Pyskowicach (Peiskretscham O.-S.) za którego staraniem „Missyonarz katolicki” ogłasza:

W części pierwszej: Bardzo ciekawe powieści dłuższe i opowiadania z misyj katolickich;

W części drugiej: Opowiadania ogólne i rozprawy naukowe o okolicach i ludach pogańskich, objaśniające ich życie, obyczaje i szczególności;

W części trzeciej: Szczególne nowiny z misyj katolickich całego świata, a ponieważ prawie teraz kolonizacya Afryki jest hasłem Europy, mianowicie uwzględnioną zostanie praca misyjna w Afryce.

W części czwartej: Wiadomości ze wszystkich części świata, tyjące się Kościoła katolickiego i spraw socyalnych.

Ponieważ „Missyonarz katolicki” wziął sobie za cel podpieranie misyj i podobnych zakładów katolickich, zbiera także jałmużnę na powyższe cele wyżej wspomniany redaktor *ks. dr. Jan Chrzęszcz w Pyskowicach* (Peiskretscham O.-S.) lub też podpisany wydawca.

„Missyonarza katolickiego” zapisać sobie można na wszystkich urzędach pocztowych, u listonoszów (zapisany jest w *J. Nachtrag s. Polnisch Nr. 52 der Zeitungspreislste pro 1891*) w wszystkich księgarniach, naszych agenturach, jako też i wprost z naszego Wydawnictwa. — Przedpłata ćwierćroczna wynosi tylko 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 markę 15 fen. i jest w stosunku do obszerności i z powodu drogiej ilustracji bardzo niską. Wprost z ekspedycji z Mikołowa pod opaską 1 mk. 20 ct. W Austrii 60 ct., z przesyłką 72 ct. Przy zamówieniu przynajmniej 5 egzempl. przesyłka darmo, a przy zamówieniu więcej egzempl. dajemy stosowny rabat. Numer na okaz darmo i franko.

Zapraszamy uprzejmie do jaknajliczniejszego zamówienia.

Z uszanowaniem

Redakcyja: Ks. dr. Jan Chrzęszcz
w Pyskowicach (Peiskretscham O.-S.)

Wydawca: Karol Miarka
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Nowe wydawnictwo

„Żywotów Świętych Pańskich“

z ilustracyami i kolorowymi obrazkami.

Czyniąc zadość licznie dochodzącym nas życzeniom ludności i zaradzając potrzebie, wydawamy, poczynawszy od 1. stycznia 1890 r. w miesięcznych poszytach:

„Żywoty Świętych Pańskich.“

Do najpożyteczniejszych, najwięcej budujących książek w rodzinie należy bezwarunkowo dobra legenda o Świętych Pańskich. Legenda taka jestto opis życia Świętych w celu zbudowania wiernych chrześcijan, podniesienia serca i ducha, i naśladowania. Dobre opisanie żywotów Świętych Pańskich jest najlepszym środkiem do wnikanja i zatapiania się w tajemnice religii, pobudzania się do prawdziwej pobożności, a tém samém ostatecznie do dojścia również do świętości.

W miarę postępowania chrześcijaństwa i wzrastania liczby Świętych, zwracał też Kościół święty coraz częściej uwagę swych wiernych dzieci na ich doskonałych braci i siostry, polecał ich życie rozważać i naśladować. W tym celu ustanowił znaczną liczbę świąt, tak że dzisiaj mamy sposobność każdego dnia przynajmniej jednego Świętego żywot rozważać i ile możności naśladować.

Opis żywotów Świętych Pańskich jest nie tylko pożyteczną i zbawienną, ale nawet konieczną książką w każdym domu, w każdej chrześcijańskiej rodzinie. W książce takiej znajdują się przykłady na wszelkie okoliczności życia, dla wszystkich stanów, dla obojga płci, każdego wieku. Książka ta powinna być w każdym domu rozłożona na stole, aby każdej chwili i w każdej okoliczności można z niej czerpać radę i pociechę.



Mając najszczerzą wolać chociaż w cząstce przyłożyć się do podniesienia chwały Bożej i czci Świętych Pańskich i dania w ręce moim rodakom środków do ich zbudowania, a tém samém do szerzenia oświaty, ugruntowanej na podstawie religii rzymsko-katolickiej, podjęliśmy się wydawania świętej legendy, czyli: „Żywotów Świętych Pańskich“, w myśl powyżej wypowiedzianych zasad, to jest zawierać będzie w dobrej polszczyźnie zrozumiałym stylem opisanie Żywotów Świętych, rozłożonych na wszystkie dni roku, wraz z należącemi do tego rozmyślaniami i modlitwami do każdego Świętego i Świętej.

Dzieło to jest już dotychczas przez 20 książąt Kościoła świętego aprobowane i polecane.

Dzieło: „Żywoty Świętych Pańskich“ obejmuje 25 poszytów,

a ukończone będzie na 1. grudnia 1891 roku.

Papier dobry i trwały, druk wyraźny; do każdego żywota dodany jest obrazek tegoż świętego, o którym mowa — a do każdego trzeciego zeszytu piękny obraz kolorowy — a więc ośm do całego dzieła.

 Cena zeszytu 50 fen. 

kompletny egzemplarz brzuszurowany 12,00 mrk.

oprawny w płótno angielskie z futerałem 15,00 „

„ „ półskórek z futerałem 16,00 „

„ „ skórkę szagrynową z futerałem 17,00 „



Brzeg złoty kosztuje 1 markę więcej, okucie i zamek 1 markę i 50 fen.

Rzetelni ludzie mogą powyższe dzieło i na odpłaty miesięczne otrzymać.

Chcącym zająć się rozpowszechnieniem tego dzieła, dajemy stósowny rabat. Kto zbierze 5 abonentów, otrzyma 6-ty darmo.

Mamy nadzieję, że w uznaniu dotychczasowych ważnych a w uczciwym celu podejmowanych naszych nakładów, Szanowna Publiczność pokładać będzie zaufanie, i wedle możności to nowe przedsięwzięcie poprze, za co w zamian Wydawnictwo, dzieło to pod każdym względem artystycznie a mianowicie na większą chwałę Boga, Jego przeczystej Matki i Świętych Pańskich, Szanownej Publiczności do rąk odda.

Za nadesłaniem 50 fen. w znaczkach pocztowych prześlemy 1 poszyt na okaz franko.

 Poszukujemy pocziwych ludzi, którzyby rozpowszechnieniem powyższych dzieł, jako też w ogóle wszelkich naszych wydawnictw. zająć się chcieli, za dobrém wynagrodzeniem. 

Wydawnictwo dzieł ludowych: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Naszym nakładem wychodzi w sześciu miesięcznych zeszytach śliczne dzieło illustrowane:

ŻYCIE ŚW. ALOJZEGO GONZAGI,

Towarzystwa Jezusowego,

według najdawniejszej włoskiej biografii O. WIRGILEGO CEPARI T. J.,

opracowane przez ks. Fryderyka Schroedera, T. J.

Krótki przegląd treści:



Przedmowa dawniejszego i teraźniejszego autora, brewe papieżkie i dedykacja generałowi Tow. Jez. O. Anderledy.

Część pierwsza obejmuje 17 rozdziałów o życiu św. Alojzego aż do wstąpienia do zakonu Tow. Jez.

Część druga obejmuje 32 rozdziały o życiu św. Alojzego w zakonie Tow. Jez. aż do jego zgonu.

Część trzecia zajmuje rozprawy o policzeniu św. Alojzego w poczet błogosławionych, o jego sanktyfikacji, o skutkach spowodowanych przez cuda św. Alojzego i listy tegoż Świętego.

Część czwarta zajmuje obszernie nabożeństwo do św. Alojzego.


 Wykonanie dzieła jest bardzo staranne. 

Wszystkie obrazki są bez wyjątku historyczne i po mistrzowsku wykonane, żaden z nich nie jest utworem fantazyi.

Dla objaśnienia i upiększenia dzieła tego zostało 120 obrazków umyślnie wypracowane, które dają wyobraźnię tak zrozumiałą, iż zdawa się żyć w czasach św. Alojzego. Zaraz na wstępie znajdują się dwa przepyszne obrazki kolorowane, przedstawiające św. Alojzego; na pierwszym w 17 roku życia, przed wstąpieniem do zakonu. a na drugim już jako zakonnik Towarzystwa Jezusowego; pierwszy obrazek jest kopią znakomitego obrazu, wykonanego pędzlem Pawła Veronese, który dotąd rzadko jako fotografia się ukazał, a nigdy kolorowany. — Oprócz tego znajdować się będą w tym dziele 8 pięknych obrazków większych, 2 obrazki rodowodowe familii św. Alojzego. Liczne inne obrazki są objaśnieniem tekstu i przedstawiają fotografią św. Alojzego w różnych wiekach. fotografie jego ojca, matki, dwojga braci. jego działków, nauczycieli, przełożonych, potem miasta w których św. Alojzy przebywał. kościoły, pałace i domostwa, które zamieszkiwał, pokoje w których pracował, dalej autografy, relikwie i wszelkie rzeczy, których za życia używał, monumenta itd.

Dzieło to wyszło w 5-ciu językach a to: włoskim, hiszpańskim, francuzkim, angielskim, niemieckim, a teraz w naszym nakładzie w języku polskim.

Zeszyt obejmujący 5 arkuszy (go str.) kosztuje 1 markę i wychodzi co miesiąc,

 całkie zaś dzieło będzie ukończone w pierwszych dniach Listopada 1891 

i kosztuje egzpl. broszurowany 6 marek, w oryginalnej oprawie 8 marek

i nabyć dzieło to można albo w zeszytach lub też całkie w każdej księgarni lub też wprost od

Wydawnictwa dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Pierwszy zeszyt zostanie na żądanie za nadesłaniem 1 marki w znaczkach pocztowych franko wysłany.

Ozdobą każdego domu chrześcijańskiego jest dzieło:

Żywot Bogarodzicy Najśw. Panny Maryi i Jój Oblubieńca świętego Józefa,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Panny Maryi,
zaopatrzony w aprobatę i polecenia 33 Książąt Kościoła,
ozdobiony 8 ślicznymi obrazkami kolorowymi i blisko 500 drzeworytami.

Całe dzieło jest bogato w obrazki zaopatrzone. Chcąc się przysłużyć wszystkim pobożnym naszym ziomkom, podpisane wydawnictwo nie szczędziło ani trudu ani wydatku, aby to dzieło pożyteczne i zbawienne było pięknem zewnątrznie i w każdej rodzinie tworzyło ozdobę mieszkania. Jak w kościele ołtarze są pięknie przyozdobione, albowiem na nich odbywają się tajemnice wiary świętej, tak niniejsza książka winna być pięknie przyozdobiona, albowiem jest niejako ołtarzem pełnym tajemnic, czci i uwielbienia dla Boga-Rodzicy, Najśw. Panny MARYI i Jój Oblubieńca, Opiekuna Kościoła katolickiego, św. Józefa.

Kompletny egzemplarz broszurowany 10,00 mk.

oprawny w płótno angielskie z futerałem 13,50 „


„ „ półskórek z futerałem 14,00 „

„ „ skórkę szagrynową z futerałem 15,00 „

Brzeg złoty kosztuje 1 markę więcej, okucie i zamek 1 markę 50 fen.

Rzetelni ludzie mogą powyższe dzieło i na odpłaty miesięczne otrzymać.

Biorącym więcej egzempl., jako też i handlarzom dajemy wysoki rabat.

 Poszukujemy poczciwych ludzi, którzyby rozpowszechnieniem powyższego dzieła, jako też w ogóle wszelkich naszych wydawnictw, zająć się chcieli, za dobrém wynagrodzeniem. — Zgłosić się należy wprost do

Wydawnictwa dzieł ludowych KAROLA MIARKI w Mikołowie
(Nicolai O.-S.).

Szanownej Publiczności katolickiej polecamy nasz

wielki skład obrazów oleodrukowych religijnych wszelkich wyobrażeń i ram różnego gatunku: rznętych, barokowych czarnych, brunatnych z złotymi lisztwami, całkiem złotych itd.

Polecamy mianowicie obrazy:

wielkości II.

32 ctm. szerokie a 42 ctm. wysokie:

1. bez ram po 75 fen.
2. w ramce rznętej z złotą lisztwą po 3,00 m.
3. w ramce barokowej brunatnej albo czarnej z złotą lisztwą 3,50 m.
4. w ramce całkiem złotej 3,50 m.
5. w bardzo szerokiej ramce brunatnej albo też złotej 4,00 m.

wielkości III.

39 ctm. szerokie a 51 ctm. wysokie:

1. bez ram 1,00 m.
2. w ramce rznętej z złotą lisztwą 4,00 m.
3. w ramce brunatnej z złotą lisztwą 4,50 m.
4. w ramce całkiem złotej 4,50 m.
5. w bardzo szerokiej ramce, złotej albo też brunatnej 5,50 m.



👉 jedno czy na płótnie albo za szkłem 👈

tu w miejscu z opakowaniem.

Błogosławieństwo domowe (ślicznie haftowane), wielkości 45/58 ctm. po 6,50 m.

Obrazy te są ślicznie wykonane, ramy piękne i trwałe i są

ozdobą każdego domu chrześcijańskiego,

oraz

**bardzo praktyczny podarek weselny,
na imieniny itd.**

Spis obrazów, znajdujących się w składzie naszym, jako też i katalog, na żądanie franko i bezpłatnie przesyłamy.

Dostarczamy w ogóle wszelkich innych obrazów i przedstawień.

👉 Sprzedającym udzielamy odpowiedniego rabatu. 👈

Przy zamówieniu prosimy podać nam ostatnią stację kolei.

Wydawnictwo dzieł ludowych:

Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.).

Spis i cennik

brostur i książek modlitewnych, naukowych, powieściowych i t. d.

wyszłych nakładem

„Wydawnictwa dzieł ludowych“ KAROLA MIARKI

w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

1. Książki modlitewne i broszurki religijne.

Pociecha dusz w czyśćcu cierpiących.

Nauka i przykłady o stanie dusz w czyśćcu zostających, oraz książka modlitewna, zawierająca wszelkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyśćcu przynoszące. Drukowana za pozwoleniem Zwierchności Duchownej. Książka ta podzielona jest na trzy części i mieści w sobie obszerną naukę o czyśćcu, rady i wskazówki, oraz modlitwy dla chorych i konających. Nabożeństwo za dusze zmarłych z dodatkiem modlitw porannych, wieczornych, aktów strzelistych z odpustami i modlitw odpustowych (które i za dusze w czyśćcu się znajdujące ofiarowane być mogą), modlitw do spowiedzi i komunii św., mszy św., godzinek, drogi krzyżowej, wielu litanij i modlitw na wszelkie uroczystości kościelne, jako też i wybór pieśni pogrzebowych i za zmarłych — w ogóle wszystkie sposoby nabożeństwa, przez które ulgę duszom w czyśćcu się znajdującym przynieść możemy.

Na papierze welinowym, czcionkami większemi, obejmuje blisko 500 stronnic.

Cena egzemplarza broszurowanego	1.20
oprawn. w płótno angielskie ze złotymi wyciskami	1.60
oprawn. w skórę ze złotymi wyciskami z futerałem na ślicznym białym papierze	2.00

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego.

Śliczna książka modlitewna przez ś. p. Karola Miarkę, w nowém, poprawném, pomnożoném wydaniu, zawiera: osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusowego i nabożeństwo na miesiąc Czerwiec z dodatkiem nabożeństwa do Najświętszego Serca Panny Maryi i pieśni do Przenajśw. Serc Jezusa i Maryi, ozdobiona dwoma ślicznie wykonanymi obrazkami kolorowymi. Z aprobatą książęco-biskupiego urzędu we Wrocławiu.

Cena broszurowanego egzemplarza	0,90
oprawnego w płótno angielskie ze ślicznym, złotym wyciskiem	1,20
w całą skórę szagrynową z złotymi wyciskami, z złotym brzegiem i futerałem	2,00

Cześć Maryi na każdy czas,

osobliwie w miesiącu Maja. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli N. Panny Maryi, ozdobiona 64 drzeworytami, obejmuje 24 arkuszy druku.

TREŚĆ. I. Żywot Najśw. Panny Maryi, Matki Boga i naszej. II. Dla czego katolicy N. Pannę Maryą tak bardzo kochają i uwielbiają. III. Pielgrzymki katolickiego ludu. IV. Nauka o nabożeństwie majowym ze wskazówkami i nabożeństwem dla pielgrzymów. V. Pielgrzymki na każdy dzień miesiąca. Każda z nich zawiera: opis miejsca cudownego z obrazem cudownym Najśw. Panny Maryi, modlitwę przygotowawczą, pozdrowienie i modlitwę do Najśw. Panny Maryi, postanowienie i westchnienie. VI. Pieśni majowe i pątnicze do Najśw. Panny Maryi.

Cena broszurowanego egzemplarza	0,80
„gustownie oprawnego”	1,20

Różaniec święty.

Książeczka pouczająca i modlitewna dla członków bractw różańcowych i wszystkich wiernych, w myśl Ojca św. Leona XIII. Za pozwoleniem wikaryatu Kapituły Wrocławskiej.

Książeczka ta jest bardzo treściwa, bo zawiera w sobie obszerną naukę o Różańcu św., jako też wszelkie modlitwy i nabożeństwa do Różańca św. się odnoszące a obejmuje 224 stronnic, 2 obrazki, przedstawiające Matkę Bożą Różańcową i Niepokalanie Pocztę. — Druk wyraźny, papier trwały, oprawa gustowna w płótnie ze złotym wyciskiem.

Cena broszurowanego egzemplarza	0,60
„oprawnego”	0,90

Tajemnice żywego Różańca św.

z ofiarowaniami, czyli krótki i praktyczny sposób odprawiania Różańca św. żywego, obejmuje 96 stronnic druku, z obrazkiem Matki Bożej Różańcowej

0,25

Czternaście świętych Obrońców w potrzebie.

Książeczka pouczająca i modlitewna, zawierająca życiorysy i nabożeństwo do czternastu św. Przyczynców we wszelkich dolegliwościach, z obrazkiem kolorowym

0,30

Módlcie się bez ustanku.

Zbiór modlitw odpustowych ze skarbu Kościoła kat. dla użytku codziennego z 2-ma obrazkami kolorowymi

0,25

Książeczka o dobrej śmierci.

napomnienia rady i modlitwy odpustowe, ozdobiona ślicznym, kolorowym obrazkiem, przedstawiającym śmierć św. Józefa w obecności P. Jezusa i P. Maryi

0,25

15 Tajemnic Różańca św.

dla wszystkich stanów (dla panien biały, młodzieńców zielony, mężatek czerwony, mężczyzn niebieski kolor)

Spis książek nakładowych i komisowych księgarni

Edwarda Feitzingera w Cieszynie

(wyższa brama).

CHOCISZEWSKI JÓZEF. Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki, przepisy pocztowe, wpisy do imienników itd., z dodatkiem listownika dla dzieci (194 str.) 65 kr. : 1 m., w opr. płóc. 1 fl. : 1 m. 75 f.

— **Pokłosie.** Zbiór pouczających i ciekawych opowiadań, powieści, wierszy itd. jak np.: Lampa czarodziejska, wspomnienie o Krakusie, Wandzie i Piaście, życiorys Dezyderygo Chłapowskiego itd. Z 12 obrazkami (215 str.) 35 kr. : 50 f.

— **Przepowiadacz pogody i niepogody** 12 kr. : 20 f.

— **Skarbczyk poezyi polskiej 1883.** (256 str.) 24^o, 48 kr. : 75 f.

— **Śpiący biały orzeł, czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich.** Dodane inne ważne proroctwa o naszej kochanej ojczyźnie Polsce a mianowicie trzy przepowiednie Ojca św. 20 kr. : 35 f.

CINCIAŁA, DR. ANDRZÉJ. Pieśni ludu szląskiego z okolicy Cieszyna (133 str.) 2 fl. 50 kr. : 4 m. 50 f.

JANIČKI, Ks. Cudowne nawrócenie dwóch wielkich pijaków 10 kr. : 15 f.

— **Kabała moralna, czyli mądrości Salomona.** Tajemnice przyszłości 10 kr. : 20 f.

MICHĘDJA, Ks. K. O pijaństwie. 10 kr. : 20 f.

Podziały godzin dla szkół, w trzech wydaniach, szt. po 1, 3 i 5 kr.

Wróżbiarz z kart. Najdokładniejszy, czyli sztuka sobie i innym kabałę układać, jako też sobie i każdemu innemu przyszłość przepowiadać. Zestawiony z pozostałych rękopisów najstarszych wróżek i wróżbiarek. Z 36 subtelnymi kartami do ciągnięcia z dokładnym opisem 75 kr. : 1 m. 30 f.

Wyrok na śmierć. Powieść dla katolików 6 kr. : 10 f.

Żydowska wojna. Co żydzi narobili strachu dla całego świata 6 kr. : 10 fen.

Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty języka ludu polskiego na Szląsku w księstwie Cieszyńskim. 40 kr. : 70 f.

Hejromanta egipska, czyli sztuka przepowiadania z linii na ręce. Zupełnie pewna wskazówka do odgadnięcia przyszłości 20 kr. : 35 f.

Żyd wieczny tułacz z Jerozolimy, imieniem Ahaswerus. 7 kr. : 10 f.

Pięknie drukowane i ilustracyami ozdobione dziełka p. t.:

Biblioteka tanich książeczek dla ludu i młodzieży.

Cena każdego dziełka 20 kr. = 35 fen.

pod opaską 22 kr.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości najmniej za 10, lub za wszystkie tomiki razem, nastąpi przesyłka franko.

Tom 1. **Abelino, straszny bandyta.** Pow. z dziej. Wenecyi.

Tom 2. **Córka sybirskiego wygnańca.** Powieść z niedalekiej przeszłości.

Tom 3. **Jadwiga, oblubienica bandyty.** Powieść osnuta na tle dramatu Knera.

Tom 4. **Jan Okpiświat (zwany Sowizdrzałem), słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury.** Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników.

Tom 5. **Krzysztof Kolumb, czyli odkrycie Ameryki.** Opowiadanie dla ludu.

Tom 6. **Losy Genowefy.** Ciekawa i wzruszająca historia

dla dojrzałej młodzieży i dla wszystkich, osobliwie nieszczęśliwych i zasmuconych, jako źródło pociechy i wzór, godny naśladowania.

Tom 7. **Młynarz i jego dziecko, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego Narodzenia.**

Tom 8. **Przygody Robinsona Kruzoa na morzu i na lądzie.** Bardzo ciekawa i pouczająca historia dla młodzieży i dorosłych.

Tom 9. **Piękna Meluzyna.** Cudowna historia o Pannie i jej walecznym potomstwie.

Tom 10. **Trzy piękne młynareczki w rękach krwawego rabusia.** Zdarzenie prawdziwe z przeszłego stulecia.

Tom 11. **Zamurowana dziewczyna.** Powieść osnuta na tle aktów sądowych z bierzącego stulecia.

Tom 12. **Życie i czyny Rynalda Rynaldyniego, słynnego dowódcy opryszków.** Romantyczne opowiadanie z przeszłego stulecia.

Tom 13. **Straszny niewiastobójca Hugo Schenk i jego współnicy.** Dokładna historia ich życia i wszystkich mordestw, jako też ostatecznego losu i stracenia. (Z obrazkami.)

Tom 14a. **Ofiara intrygi cioci.** Obrazek z życia oficyalistów w Galicyi i — Tom 14b. **Rabin cudotwórca. Nowela. II. Praktyczni i niepraktyczni.** Obrazek z życia kolonistów.

Tom 15. **Kochaj swój obrządek! Obrazek z życia ludu we wschodniej Galicyi.** Napisał Jul. Ant. Łukasz-kiewicz i Krzyżacy i ich następcy. Napisał Franc. Kozdraś.

Tom 16. **Mistrz Twardowski.** Bardzo ciekawa, zajmująca i wesoła historia o sławnym polskim czarnoksiężniku. Spisana wiernie podług podań ludowych i starych zabytków piśmiennych.

Tom 17. **Książę Aleksander Menżykow, albo przygody pasztecjarza.** Zajmująca i pouczająca powieść dla młodych i starych.

Tom 18. **Aleksander książę bułgarski, bohater i obrońca wolności.** Dokładna historia jego życia i działalności: z dodatkiem wiernego obrazu Bułgarii i Bułgarów.

Tom 19. **Dr. Jan Faust, słynny czarnoksiężnik.** Jego życie, sprawy, wędrówka do piekła i humorysty.

Tom 20. **Turcy pod Wiedniem.** Opowiadanie historyczne z czasów oblężenia Wiednia w r. 1683.

Tom 21. **Piękna Magelona i hrabia Piotr z Prowansyi z srebrnymi kluczami.**

Tom 22. **Historia o si-dmiu mędrcach.** Bardzo zajmująca i powabna powieść dla młodych i starych.

Tom 23. **Robert Djabek.** Nie tylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości. Podług starych dokumentów na nowo przerobiona i wydana.

Tom 24. **Wilhelm Tell i jego sprzymierzyńcy, albo: Oswobodzenie Szwajcaryi.** Opowiadanie z średnich wieków.

Tom 25. **Dziewica Orleańska.** Opowieść historyczna z zamierzonych dziejów Francyi.

Tom 26. **Książę Eugeniusz, prawy rycerz.** Powieść historyczna.

Tom 27. **Młyn djabełski na górze Wiedeńskiej, czyli rycerz Ginter Szwarcenau.** Ciekawa powieść dla młodych i starszych.

Tom 28. **Echo z Afryki. Pamiętnik wędrowca.** Napisał Aleksander Borucki.

Tom 29. **Szkice z życia zwierzęcego.** Skreślił dla młodzieży i dla ludu Aleksander Borucki.

Nakładca Edward Feitzinger w Cieszynie (Szląsk austr.)

- Tom 30. Bliźnięta. Historia wyjęta z życia ludowego.
- Tom 31. Dwie nowe powiastki dla dzieci. Przełożone z niemieckiego. 1. Wolny strzelec, 2. Białe widmo na zamku Avenel.
- Tom 32 i 33. Józef Ignacy Kraszewski. Jego życie i zasługi (z ryciną). Skreślił Aleksander Borucki.
- Ten tomik podwójny z 144 stron., jest na pięknym papierze drukowany i opatrzone dobrze udanym portretem Kraszewskiego. Cena 40 kr. = 70 fen., pięknie oprawne 60 kr. = 1 mk.
- Tom 34 i 35. Nasze góry. Malownicze opisanie Karpat i Tatr, oraz ich mieszkańców. Skreślił Aleksander Borucki. Tom 34. Karpaty. 35 Tatry.
- Tom 36. Ondraszek, słynny dowódzca zbójców w szlaskim Beskidzie. Opowiadanie prawdziwe z zeszłego wieku, opracowane podług najlepszych źródeł historycznych. Z obrask. Cena 25 kr. : 50 fen.
- Tom 200. Śnieżny grób w Sierra, czyli zagłódzenie w srebrnej minie.
- Tom 201. Porwane dziecko. Opowiadanie z Turcji.
- Tom 202. Kama Samojedka. Opowiadanie historyczne.
- Tom 203. Jeniec Szykitów. Powieść z życia indyjskiego.
- Tom 204. Mareipotama, córka pampasów. Opowiadanie z kraju Indian.
- Tom 205. Wielkie skarby złota w Sierra Newada.
- Tom 206. Na granicy Indian, czyli bezpieczna ręka. Powieść Meksykańska.
- Tom 207. Koloniści u źródeł rzeki Susquehannah.
- Tom 208. Harold, król cyganów, czyli Skrzypce Edelenkie. Opowiadanie z Węgier.
- Tom 209. Skalperze południowej Ameryki, czyli na wyspach rzeki Uruguay. Opowiadanie z kraju Indian.
- Tomik 301. Boguś, młody pustelnik (w okładce kol.) 20 kr.
- Tomik 302. Dobromiś, czyli cudowne są drogi Pańskie (w okładce kolor.) 20 kr.
- Tomik 303. Pomiędzy ludożercami w Sumatrze (w o. k.) 20 kr.
- Tomik 304. Dziwne podróże na lądzie i morzu (w o. k.) 20 kr.
- Tomik 305. Książd Placydy. 12 kr.
- Tomik 306. Krzyż drewniany. 12 kr.
- Tomik 307. Pielgrzymka przez Ziemię św. (8 obraz.) 12 kr.
- Tomik 308. Ahaswerus, żyd wieczny. 12 kr.
- Tomik 309. Korsarz, czyli upiór morski. 6 kr.
- Tomik 310. Na krach, czyli rybak odważny. 6 kr.
- Tomik 311. Podrutek, albo nagroda wierności. 6 kr.
- Tomik 312. Anioł pokoju. 6 kr.
- Tomik 313. Dwie piękne historie o księciu Bruncwiku i Sztylfrydzie. 25 kr.
- Tomik 314. Dobry Frydolin i niegodziwy Dytrych, 20 kr.
- Tomik 315. Jaskinia Beatusa, czyli lepiej krzywdę cierpieć, niż krzywdę wyrządzać.
- Tom 500. Dokładna rozmowa kwiatami, poświęcona miłości i przyjaźni. Cena 20 kr. : 35 fen.
- Tom 501. Niezapominajki. Wybór najlepszych wierszy do Imionnika. Cena 20 kr. : 35 fen.
- Tom 502. Zbiór dobranych powinszowań wierszem i prozą dla dzieci i dorosłych, na wszelkie przygody i sposobności życia ułożone. Cena 35 kr. : 60 fen.
- Tom 503. Książeczka o dobrych zwyczajach towarzyskich. Cena 40 kr. : 70 fen.

- Tom 504. Zwyczajna kuchnia domowa, obejmująca przepisy potraw kucharzkich. Cena 40 kr. : 70 fen.
- Tom 505. Najnowszy i najdokładniejszy sekretarz zakonanych i narzeczonych. Z dodatkiem: Pieśni miłosne, wiersze do imionnika i t. d. Cena 60 kr. : 1 mk.
- Tom 506. Czarnoksiężnik Bosko, czyli najbogatszy zbiór najciekawszych sztuk magicznych i kuglarskich do wykonania łatwo i tanim kosztem. Z ilustracyami. Cena 20 kr. : 35 fen.
- Tom 507. Toast polski wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju, jako to: przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych i t. d. Cena 66 kr. : 1 mk. 20 fen.
- Tom 508 i 509. Polski śpiewnik, czyli zbiór 486 nowych aryj i dumek narodowych, krakowiaków, kujawiaków, pieśni weselnych, miłosnych, patryotycznych, historycznych i t. d. 2 tomy. Cena każdego tomu opr. 50 kr. : 90 fen., w eleganckiej oprawie w płótnie połącz. 85 kr. : 1 mk. 50 fen.

Siedem zupełnie nowych pięknych i dobrych książek obrazkowych :

Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci, obejmuje 16 str. obrazków kolorowych z wierszykami i powiastkami, oraz naukę polskiego pisania i czytania. Cena 20 kr. : 30 fen.

Zabawa w obrazkach dla grzecznych dzieci, tej samej objętości co pierwsza, lecz z innymi obrazkami i wierszykami, także z nauką polskiego pisania i czytania. Cena 20 ct. : 30 fen.

Świat dziecięcy w obrazkach i powiastkach, z powiastkami, wierszykami i zagadkami wraz z krótką nauką polskiego pisania i czytania w formacie wielkim (4^o), obejmuje 8 stronnie kolorowych obrazków, 16 stronnie tekstu z ślicznie wykonaną okładką kolorową. Cena opraw. egzempl. 78 ct. : 1 mk. 25 fen.

Nauka w obrazkach, format wielki (4^o) 8 str. obrazków kolor., 16 str. powiastek i t. d., wraz z nauką polskiego pisania i czytania z ślicznie wykonaną okładką kolorową. Cena oprawn. egzempl. 78 kr. : 1 mk. 25 fen.

Słuchaj rodziców i starszych. Książeczka obrazkowa o niegrzecznych dzieciach, obejmuje 16 stronnie obrazków kolorowych i do nich stosujących się powiastek i przykładów, z dodatkiem elementarnych, 16 stron powiastek, z ślicznie wykonaną okładką kolor. — Format wielki (4^o). Cena oprawn. egzempl. 65 kr. : 1 mk.

Skarbiec zabaw i uciech, powiastki i wierszyki dla grzecznych dzieci, obejmuje na 20 str. 50 obrazków kolor. z stosownymi wierszami, w dodatku elementarny i 16 str. powiastek i baśni z śliczną okładką kolor. — Format 4^o. Cena opr. egzempl. 1 zł. lub 1 mk. 50 fen.

Pocztelwy Antoś, książka dla dzieci, które chcą być grzeczniemi, obejmuje 48 stronnie druku i 24 obrazków, w formacie małym, oprawa trwała, grzbiet płócienny. Cena 20 kr. : 30 fen.

Kto prześle 3 złr. 60 kr. lub 6 marek, otrzyma wszystkie 7 książeczek franko.

Dokładny spis książek obrazkowych i zajęcie dla dzieci i dorosłych rozsyła się bezpłatnie.

Wszystkie wyżej wspomniane książki i broszurki nabyć można wprost od Wydawnictwo dzieł ludowych: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Nakładem
Juliusza Nowackiego
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

wyszły i są do nabycia następujące

książki do nabożeństwa:

(Oprawne w skórę i marmurowy brzeg.)

	<i>M. S.</i>
Katolik w modlitwie i Śpiewnik kościelny	2,50
Zdrój czyli Arka pociechy i Kancynał	2,80
Katolik i Śpiewnik (mniejszy)	1,70
Wybór, książka modlitewna i Śpiewnik	1,70
Wybór nabożeństw i Kancynał	1,20
Wybór osobliwych nabożeństw	0,90
Obchody drogi krzyża P. Jezusa i Kancynał	1,80
Książka św. Barbary, panny i męczenniczki	1,20
Kancynał katolicki i Śpiewnik kościelny	0,80
Fontanna do pięciu ran Pana Jezusa	0,60
Wianek Panny Maryi i Śpiewnik	1,50
Ogród rajski (mały druk)	1,40
Poradnik zbawienny (mały druk)	1,40
Zbawiciel w modlitwie, czyli ołtarz złoty	1,30
Jezus nasz kochany. Książka do modlenia się	1,30
Ołtarz złoty świętego Stanisława	1,30
Raj niebieski, najśodsze serce Jezusa i Maryi	1,30
Droga do nieba i Ołtarz złoty	1,30
Pasek św. Franciszka. Książka dla III. zakonu	1,80
Duszy przewodnik do Ojczyzny niebieskiej	1,00
Officjum codzienne	0,90
Grono winne i wybór nabożeństw	0,90
Dziennik nabożeństwa codziennego (gruby druk)	0,80
Cześć Boża nabożeństwa codz. (gruby druk)	0,80
Bieg roku całego	0,70
Tak się macie modlić na cześć i chwałę Boga	0,70
Miesiąc Maj, Najświętszej Panny Maryi	0,70
Pociecha dusz cierp. czyli Zegarek czyścowy	0,70
Zabawa duchowna	0,50
Ołtarzyk rzymsko-katolicki (mały druk)	0,90
Mszalik polski (mały druk)	0,90
Anioł Stróż i Kancynał	0,90
Skarb duszy czyli Ołtarzyk	0,70
Wyborek mały i Kancynał	0,45
Wyborek mały nabożeństwa	0,35
Officjum małe nabożeństwa	0,35
Ołtarzyk mały nabożeństwa	0,35
Zabawa święta duszy młodocianej	0,15
Książeczka świętego Alojzego	1,00
Kantyczka pieśni nabożnych	0,70
Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa	1,25

Tymże nakładem wyszły i są do nabycia następujące
historye i powieści, broszurowane:

	<i>M. S.</i>
Placz Ojców świętych	0,70
Historya o siedmiu mędracach	0,40
" o Meluzynie	0,40
" o Magelonie	0,30
" o Helenie	0,20
" o Gryzeldzie	0,20
" o Styfrydzie	0,20
" o Hirlandzie	0,20
" o Alibabie i czterdziestu rozbójnikach	0,30
Hugo nikczemny, syn księcia	0,30
Nieprzeplacony pierścień	0,30
Pawnesi i Komanchowie	0,30
Odważna córka leśniczego	0,30
Dziewica z Algieru	0,20
Żywot świętej Genowefy	0,30
" świętego Patrycyusza	0,20
" świętego Onufrego	0,20
Życie Rozyny Pedemont	0,30
Światło mądrości prawdziwej	0,20
Praktyka gospodarska	0,20
Kabała moralna	0,10
Drogi opatrznosci	0,15
Przestrogi dla młodzieńca	0,15
" dla panien	0,15
Różaniec żywy	0,15
Nowenna do Niep. pocz. N. P. Maryi	0,30
Wiadomość o szkaplerzu męki Pańskiej	0,30

W tymże nakładzie wyszły

niemieckie książki do nabożeństwa i śpiewu.

(Oprawne w skórę i marmurowy brzeg.)

	<i>M. S.</i>
Perlen der Andacht oder der goldene Himmels- schlüssel	1,20
Christus mein Leben oder die Wonne der christl. Seele	1,00
Weg zum Himmel, oder so sollet ihr beten	1,00
Jesus mein alles oder das himml. Palmgärtlein	0,90
Gott ist die reinste Liebe	0,70
Jezus unser Meister	0,60
Jezus der göttliche Kinderfreund	0,35
Gelobt sei Jesus Christus	0,35

Powyższe książki oprawne w złoty brzeg, w skórę o 60—80 fen. droższe.

" " " w szagryn z okuciem i m. 50 fen. drożej.

Na kosztą przesyłki winien zamawiający książki dołączyć do każdej marki 10 fen., kto zamówi książkę za najmniej 5 marek. otrzyma przesyłkę na mój koszt. Mniejsze należytości przyjmuję w markach pocztowych. Pieniądże trzeba przysłać **naprzód** pod adresem:

Jul. Nowacki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

A. KRAUS,

księgarnia, skład papieru, materiałów piśmiennych i galanteryjnych w Katowicach

poleca swój dobrze zaopatrzony skład **książek modlitewnych i pouczających** z aprobatą kościelną,
czysto poprawne, wspaniale i pojedynczo.

KSIĄŻKI GIMNAZIALNE i SZKÓLNE mocno oprowiane. **KSIĄŻKI OBRAZKOWE i POUCAJĄCE**
dla MŁODZIEŻY. **PAPIER i MATERIAŁY PIŚMIENNE.**

Karty z powinszowaniami, listy chrzestne i t. d.

Wielkie olejne obrazy, staloryty i miedzioryty przedstawiające przedmioty religijne i światowe.

Małe obrazki Świętych na kolędę, kolorowane i drukowane.

Towary skórzanne i różne zabawki.

ROBOTY DUKARSKIE i LITOGRAFICZNE

różnego rodzaju przyjmują się; wykonanie ich następuje szybko i tanio.

Abonament wszelkich gatunków pism i gazet. Komandyta następujących katolickich gazet:

„**MISSIONARZ KATOLICKI**“, „**KATOLIK**“, „**NIEDZIELA**“, „**PIELGRZYM**“ i „**ZDROWAŚ MARYA**“.

Wydawnictwo małej książki modlitewnej **KATOLIK W MODLITWIE** przez ks. J. Kühn.

Mianowicie zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na dobrze urządzoną

intrologatornię.

Wszelkie zamówienia należące do tejże, wypełnia się prędko, dobrze i tanio.

Nakład Benzigera i Sp. w Einsiedeln (Szwajcarya).

Co dopiero wyszły i są do nabycia przez wszystkie księgarnie:

Historia Biblijna starego i nowego Testamentu dla szkół ludowych katolickich.

Na nowo opracowana według wydania Buzingera przez katechetę Arnolda Walthera. Na język polski przełożona. Z reskryptem jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. oraz z aprobatą i zaleceniem Najprzewielebniejszych arcybiskupów i biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki.

129 ilustracyi. 352 str. 8°.

Cena oprawn. egzpl. w karton z płóciennym grzbietem 80 fen.

Zarys Historii Kościelnej. Chrystus w Kościele.

Z obrazkami, z niemieckiego przełożył i uzupełnił dla rodzin i młodzieży polskiej Ks. A. FRIDRICH T. J. z zatwierdzeniem Najprzew. Ks. Biskupa Krakowskiego.

96 ilustracyi. 292 str. 8°.

Cena oprawn. egzpl. w karton z płóciennym grzbietem 1,20 m.

Przewodnik dziecięcia szkolnego do Boga.

obejmujący stosowne modlitwy i śpiewy kościelne, ułożone mianowicie dla społecznego nabożeństwa młodzieży szkolnej przez Ks. A. JAWORSKIEGO C. S. Sp., z aprobatą Najprzew. Ks. Biskupa Pittsburskiego.

280 str. Form. VI. Z chromograficznym obrazkiem tytułowym.

Cena egz. opr. w papier podobny do skóry ze złot. brzeg. 1,00 fr.

"	"	"	w prasow. pap. z skór. grzb.	"	"	1,05 "
"	"	"	w czarną skórę	"	"	1,25 "
"	"	"	w płótno z czerwonym brzegiem	"	"	0,95 "
"	"	"	w podrabianą sk. saffian. z pięk. złot. brz.	"	"	1,90 "

Dla cierpiącej ludzkości.

Podziękować się należy Dr. Werner'a aptece w Endersbach (Wyrtembergii): W krótkim czasie zostali chłopcy, dziewczęta i dorośli w skutek znanych środków od

moczenia łózka (Incontinentia) uwolnieni. Powyższą firmę polecają z pośród wielu tysięcy poświadczających Karol Appel, mistrz szklarski w H. 47 w Mannheim, Seltmann w Komotan itd., żona zmien. Crescenz Windsberger w Feldkirchen p. Monachium.



Środek do zwalczania pijaństwa. Proszek ten jest bardzo skutecznym przeciw pijaństwu. Proboszcz S.

Środek przeciw ciężkiemu słuchowi, szumieniu w uszach.

Już po 4 dniach znowu dobrze słyszałem. Blank, burmistrz w Aitrang. Mając influencję odzyskałam przez Dr. Werner'a środki znów słuch, za co bardzo dziękuję. Panna B.

Na żądanie wiele świadectw do usług.

Proszę pisać do Dr. Werner w Endersbach (Württemberg).

 **Każdy środek kosztuje trzy marki.** 

G. A. Jauck, Lipsk

(Leipzig),
fabryka do odlewania
dzwonów
i
młotowa fabryka
parowa



(założona w r. 1796),

wyrabia dzwony kościelne, harmo-

nijnie brzmiące, zwały (podstawy)

z kutego żelaza, urządzenia do łatwiejszego poru-

szania dzwonów. Armatury do dzwonów.



Dr. Fernest'a esencya życia.

Główny skład: C. Lück, Kołobrzeg (Colberg).

Pewna przeciw wszelkiem przez złe strawienie itp. spowodowaném przeszkodom działania krwi, jak i z powodu tego powstającém chorobom, n. p.:

kurczom żołądkowém, zakatarzeniu żołądka, flegmie, braku apetytu, wymiotom, hemorydom, zatwardzeniu, bólu głowy, wyrzutom skórnym, kurczom, reumatyzmowi i t. p.

Żaden środek tajemniczy! Części składowe są do każdej flaszki dodane.

Od wielu lat w użyciu; tysiące świadectw i uznań ręczą za skutek.

Tylko prawdziwa z powyższą marką ochronną!

Cena za butelkę 50 fen., 1 mk., 1 mk. 50 fen. i 3 mk.

Dr. Fernest'a esencya życia, jako i C. Lück'a sławnie znany uzdrawiający miód ziółkowy nabyć można:

W Raciborzu u aptekarza *Bourbiel*. W Gliwicach u aptekarza *Tengler*, „apтека pod orłem”. W Katowicach u aptekarza *Herzberger*. W Tarnowskich Górach u aptekarza *Jeziolkowskiego i Löwe*. W Opolu u aptekarza *Eaner*, „apтека pod lwem”. W Zabrzu u aptekarza *Spack*, „Marien-apтека”. W Mysłowicach u aptekarza *Köpsch*. W Gogolinie u aptekarza *Mischke*. W Friedeberg a. Queis u aptekarza *Mühe*. W Oleśnicy u aptekarza *Olbrich*, „apтека pod orłem”. W Rothenburg n. O. u aptekarza *Schuhmacher*. W Frankensteinie u aptekarza *Welzel i Siegert*. W Zielonéj Górze (*Grünberg*) u aptekarza *Rothe*, apteka „pod czarnym orłem” i u aptekarza *Schröder*, „apтека pod lwem”. W Löwenbergu u aptekarza *Zwirner*, „apтека pod orłem”. W Trzebnicy u aptekarza *Grünhagen*. W Świdnicy u aptekarza *Bando*, „nadworna i miastowa apteka”, u aptekarza *Weber*, „Grundhof-apтека”, u aptekarza *Potyka*, „apтека pod orłem”. W Ścinawie n. O. u aptekarza *Kempf*. W Fryszlacie w aptecę. W Wrocławiu u aptekarza *F. Reichelt*, „apтека pod orłem”, Rynek, Nr. 59, róg ulicy Odrzańskiéj,

prócz tego prawie we wszystkich aptekach Szląska i WKs. Poznańskiego.

Świadectwa i pisma dziękczynne:

Ku memu największemu zadowoleniu mogę Panu donieść, iż z powodu używania Dr. Fernesta esencji życia z moich długoletnich cierpień żołądkowych całkiem uzdrowiony zostałem. Proszę mi przez Pańskiego aptekarza jeszcze parę butelek przysłać; są one przeznaczone dla pewnej niewiasty, która cierpi na białe upławy.

Neu-Rüdnitz p. Alt-Reetz, 13 marca 1891.

H. Rühl.

Żona moja cierpiała już od dłuższego czasu na hemoridy, od których w skutek użycia Dr. Fernesta esencji życia całkiem uwolnioną została.

Aarhorst bei Driesen. Wilhelm Schmerse.

Od dłuższego czasu cierpiałam na silne dolegliwości podbrzuszne, brak apetytu, zatwardzenie i darcie w kościach. Po użyciu Dr. Fernesta esencji życia wyzdrowiałam zupełnie, za co Panu niniejszém serdecznie dziękuję.

Kaltvorwerk p. Kleinellguth, 5. września 1890.

Anna Mücke.

Pańska Dr. Fernesta esencya życia jest przeciw wszelkim przypadkom choroby, jak cierpieniom żołądkowém, zatwardzeniu, hemorydom, darciu itd. znakomitym i polecenia godnym środkiem domowym. Proszę zatem mi znowu z Pańskiej apteki parę flaszek przysłać, wynurzając Panu za wyleczenie mych chorób szczerą podziękę.

Juliana, 15 marca 1891.

Bogusław Hildebrand.

Pańska Dr. Fernesta esencya życia skutkowała przeciw moim cierpieniom żołądkowém wymiśnieniem.

Saffig, dnia 24 lutego 1891.

Fr. W. Reinhard, fabrykant.

Gdy mi znajomi uwagę zwrócili na cudowne działanie Dr. Fernesta esencji życia, użyłem takową także w mojej familii i muszę przyznać, iż takowa w napadach kurczy u żony mojej znakomicie działała.

Hüttersdorf, pow. Saarlouis, 20. stycznia 1891.

Mikołaj Scherer.

C. Lück'a

dawno sławny i zawsze skutkujący

uzdrawiający miód ziółkowy i herbata z ziółek,



najznaczniesze, dotąd niedoścignione lekarstwo domowe przeciw kaszlu, chrypce, zaślamieniu organów oddechowych, chronicznemu kataru płuc i części oddechowych, kataru bronchialnego, zapaleniom płuc i gardła, jak i przeciw suchotom i cierpieniom piersi, nerwów, wątroby i nerek.

Najlepszym dowodem tego doskonałego środka jest to, iż wszyscy, którzy próby z innemi środkami czynili, wrócili znowu do znakomitego miodu ziółkowego a osiągnięte skutki były prawie cudownymi. Żaden środek tajemniczy, części składowe do każdej flaszki dołączone. Do nabycia w flaszkach po 1 mk., 1,75 mk. i 3,50, herbata z ziółek w paczkach po 50 fen.

we wszystkich na stronie przeszłej wzmiankowanych aptekach,
oprócz tego prawie we wszystkich aptekach Szląska i WKs. Poznańskiego.

Opowiadanie podpisanego, który ten środek potomstwu do używania pozostawił.

Przy pochodzie z wielką armią, którą mi cesarz Karol V. za poleceniem jego stryja powierzył, aby ją do Tunisu w Afryce północnej poprowadzić, znalazłem kwatery u pewnego włoszianina, który mi się wydawał bardzo starym. Liczył on też rzeczywiście 130 lat, o czém się dowiedziałem nietylko od ludzi starych, lecz także i z jego wykazu chrztu dobitnie się przekonałem. Staruszek ten był tak rzeźwy, jak 30-letni mężczyzna. To spowodowało mnie do wypytania się go o sposobie życia. Ze względu na honor doznany z powodu mego zakwaterowania u niego, z chęcią życzeniu memu zadosyć uczynił. Staruszek zapewniał mnie, że stan, w jakim go widzę, jedynie używaniu miodu ziółkowego ma do zawdzięczenia, chociaż podług zwyczaju chłopskiego pożywienie jego było zwykłe, zupełnie proste; przyznał mi się, że do swego 55 roku życia swego hulał, tak jak czterech jego współtowarzyszy, których mi pokazał, a którzy nie byli wiele młodszy od niego i również rozwiozłe życie prowadzili, a przecież od 50 lat, jak tego miodu ziółkowego używają, zupełnie są zdrowi. Doświadczenia, jakiego na sobie samym i na niezliczonych innych osobach nabyłem, utwierdziło we mnie wiarę w nieomylną skuteczność tego środka. Za moją radą został wyleczony miodem ziółkowym niedgdyś hrabia Edenbruck z jego 15-letniej choroby, bawarski książę elektorski, któremu wszyscy lekarze rychłą śmierć przepowiadali, margrabina brandenburska, od pięciu lat sparaliżowana, księżna Insbrucku i wiele innych osób, których liczba podziw wzbudza. Radzę przeto osobom, które chociaż od kilku lat na toż choroby rzucone zostały, użyć tego miodu ziółkowego, zapewniając każdego, że jeżeliby był jaki środek do ratunku, to miód ziółkowy niezawodnie zdrowie przywrócić jest w stanie. Dotąd trzymałem lekarstwo to w tajemnicy, ponieważ miałem uciechę, być od każdego o nie proszony; będąc teraz lat 70, czuję, iż nadszedł czas, aby zaniechać gonitwy za sławą i skarb mój do publicznego oddać pożytku.

podp. Jenerał v. F.

Wiele tysięcy świadectw i pism dziękczynnych potwierdzają skutki tego znakomitego środka domowego, lecz z przyczyny braku miejsca tylko parę przytaczamy:

Pański uzdrawiający miód ziółkowy i herbata sprawiły mi przeciw astmie i cierpieniom żołądkowem znakomitą przysługę.

Stoszewo, poczta Sommin, 11 czerwca 1890.

Pani Małgorzata z Prondzińskich.

Już od dwóch lat cierpię na zakatarzenie kiszek i rady 5 lekarzy używałem, lecz wszystko było daremno, przeciwnie przyłączyły się do tego jeszcze cierpienia piersi, okropne bólesci gardła jak i w wysokim stopniu puchlina wodna, tak iż ostatnie 6 miesięcy w łóżku leżeć musiałem, oczekując dziennie śmierci.

Niedawno czytałem o pańskich środkach leczniczych i posłałem żonę do apteki po takowe. Po 8-dniowym użyciu Pańskiego miodu ziółkowego i Dr. Fernesta esencji życia wszelkie bólesci i okrutne rozwolnienie jak i puchlinę wodną straciłem a w paru dniach znów pracy się podjąć mogłem.

Zabrze, 10 czerwca 1891.

Sylvester Lasch.

Z największém zadowoleniem donoszę Panu, iż Pański miód ziółkowy doskonały skutek wywarł przeciw moim cierpieniom piersiowem.

Gardelegen, dnia 16 marca 1891.

Roske.

Pański uzdrawiający miód ziółkowy i herbata doskonale przeciw mém cierpieniom płuc i kaszlu działały.

Altona, dnia 7 lipca 1891.

H. D. Hartmann, mistrz szewski.

W-mu Panu niniejszém donoszę, iż Pański miód ziółkowy przeciw mém cierpieniom piersiowem, kaszlu i wyrzucaniu doskonale mi służy i nie mogę pominąć Panu najczulsze dzięki złożyć a nie omieszkać wszystkim moim przyjaciółom i znajomym, a nawet i mym odbiorcom, takowy gorąco polecić.

Labiau, dnia 20 stycznia 1891.

Aleksander Milewski, introligator.



Adolf Vogl, zakład dla robót kościelnych, INSBRUCK, Tyrol,

wyrabia i poleca każdego czasu:

óltarze, ambony, katedry (verkulum),
konfesyonały, krzesła dla chóru i klęczalniki
w gotyckim, romańskim i bizantyńskim stylu

Figury Świętych

z drzewa, pięknie olejnymi farbami ozdobione i pozłacane, w każdej wielkości.

Obrazy wypukłe rzeźbione, jak np. 14 obrazów
drogi krzyżowej.

Figury Chrystusa Pana

z krzyżem lub też bez krzyża, w pięknych farbach olejnych dla kościoła i domu
jako też do krzyży misyjnych i Bożych męk.

Żłóbki na Boże Narodzenie

w różnych przedstawieniach.

Obrazy olejne na płótnie w każdej wielkości,
jak np. do óltarzy, braterstw, chorągwi itd. itd.

Stacye drogi krzyżowej

na płótnie, olejnymi farbami wykonane, oprawione w ramy lub też bez tychże.

ŚWIĘTE GROBY.

Wszelkich bliższych wiadomości, jak rysunki i fotografie z kosztorysami, każdego czasu chętnie udzielam.

Dzwony

każdej wielkości,

wszelkie przyrządy do
zawieszenia dzwonów

i

zrąby (podstawy)

z kutego żelaza

wyrabia i poleca

A. Geittner,

mistrz do odlewania dzwonów,

Wrocław

(Breslau, Hintergasse „zur Glocke“).

👉 Założona w roku 1844. 👈

Ks. Sebastyana Kneipp'a

środki wzmacniające i pożywiające

jako wzmacniający chleb klasztorny, pożywna mąka i
sucharki dla dzieci, mąka pożywna dla przygotowania
rosółu, sucharki jęczmieńne i z leguminozy jak i z tychże
mąkę, wyrabia jedynie tylko autoryzowana firma, podług
osobistych wskazówek sławnego hydropata ks. Sebastyana
Kneipp'a. a tą jest

fabryka chleba i sucharków (Tow. akc.)

w Angsburgu (Bawaryi).

Ks. Sebastyana Kneipp'a środki wzmacniające i poży-
wiające osiągnęły skutek wrażenie sprawiający tak u zdro-
wych jak i chorych i nie omieszkujemy zwrócić uwagę na
wydaną broszurkę pod tytułem: „Ks. Sebast. Kneipp'a środki
wzmacniające i pożywiające“ (Pfarrer Seb. Kneipp's Kraft-
nährmittel), przewodnik dla zdrowych i chorych.

Cenniki każdego czasu darmo do usług.

Tanie czeskie pierze.

10 funt. dobrego dartego nowego pierza, wyczyszczo-
nego mk. 8. — 10 funt. lepszego dartego nowego pierza,
wyczyszczonego, mk. 10. — 10 funt. całkiem białego i bar-
dzo dobrze zapełniającego pierza mk. 15, 20, 25. — 10 funt.
półkwapiu, dobrze zapełniającego, dwa razy wyczyszczonego,
mk. 12, 13, 15. — Kwap mk. 3, 3¹/₂, 4, 5, 6 za funt (1¹/₂ kg.)
Zamian dozwolony.

Ceny do każdego miejsca franko za zaliczką pocztową,
przy ręczeniu wysyłam franko bez zaliczki.

B. Sachsels, handel pierza
w Prestic Nr. 737, Czechy (Böhmen).

Najbardziej rozpowszechnionym środkiem domowym

jest niezaprzeczenie kotwiczny Pain-Expeller. Jest on bowiem nie tylko w całej austriacko-węgierskiej monarchii dobrze znanym, lecz także we wszystkich częściach świata: pobożni misjonarze zanieśli go do najdalszych krańców Afryki, a późniejsze zamówienia stamtąd świadczą, że i w krainie tropikowej oddaje Pain-Expeller dobre usługi. Wiele tysięcy rodzin trzyma go zawsze w zapasie od przeszło 20 lat, ponieważ jest on niezawodnym, bole usmierzającym nacieraniem. Szczególnie matki cenią wysoce ten środek, wiedząc z doświadczenia, że przez **wczesne nacierania można zapobiec niejednej poważnej chorobie.** Liczba tych, którzy doznali ulgi w różnych chorobach po nacieraniach Pain-Expellerem, wynosi miliony; zazwyczaj już po pierwszym natarciu następuje znaczna ulga bólu i to nie tylko w świeżych chorobach lecz i w zastarzałych. A ileż to osób powróciło na powrót do doświadczonego Pain-Expelleru, przepróbowawszy wszystkie, w anonsach zachwalane środki, wypowiadając z przekonaniem: **Przecież nie ma nic lepszego od Pain-Expelleru!**

Dla uniknięcia nieporozumień, nadmieniamy tu wyraźnie, że polecenie niniejsze nie ma wcale na celu, odmawiać cierpiącym od pomocy lekarskiej, lecz jedynie zapoznać z działaniem Pain-Expelleru, którego siły skutecznie użyć można do przyścia lekarza, a przez wczesne zastosowania zapobiegać można wybuchowi poważniejszych chorób. Zresztą sami wolni od przesądów lekarze przepisują w wielu wypadkach ten środek; nie jest to bowiem żaden środek tajemny, lecz umiejętnie pod nadzorem doktora medycyny sporządzony przetwór farmaceutyczny, którego skład tak wyższym urzędem, jako też wielu lekarzom jest znanym.

Gdyby ktoś jeszcze pomimo to miał jakieś wątpliwości,

lub gdyby sobie życzył, dowiedzieć się jeszcze przed użyciem o tym, jak wolni od przesądów lekarze o Pain-Expellerze się wyrażają ten niechaj napisze postkartę

pod adresem: „Richter's Verlagsanstalt in Leipzig“ po broszurkę „Przyjaciel chorych.“ a dowie się z téjże o wszystkich bliższych szczegółach. W broszurce téj znajduje się także wiele listów dziękczynnych od takich osób, które po długoletnich cierpieniach wyleczyły się nareszcie kotwicznym Pain-Expellerem, i przekona się czytelnik z tego najawniej, że kotwicznemu Pain-Expellerowi należy się bezsprzecznie pierwsze miejsce w każdej domowej aptece. „Dobra rada, złota warta,”

powiada przysłowie, a odnosi się to przedewszystkiem do chorych. Jakkolwiek nadzwyczaj umiarkowana cena Expelleru umożliwia każdemu, przekonanie się za małym wydatkiem o skuteczności tegoż, to przecież uważamy za potrzebne uczynić na tém miejscu wzmiankę, że firma **F. Ad. Richter & Cie.** przesyła bezpłatnie i franko na żądanie opisu tego środka.

W końcu zwracamy się do wszystkich, którzy zamierzają zrobić próbę, z Pain Expellerem z prośbą, ażeby przy zakupnie wyraźnie żądali:

„**Kotwicznego Pain-Expelleru z fabryki Richtera**“ i nie przyjmowali butelek, na których opakowaniu nie znajdowałyby się czerwonej kotwicy. Albowiem gdzie na pudełku marki téj brakuje, to można być pewnym, że mamy przed sobą naśladowanie, które dla własnego bezpieczeństwa należy odrzucić. Wrazie

gdyby w najbliższej aptece nie można było dostać prawdziwego Pain Expelleru, — natenczas należy się udać wprost do: Oddziału rozsejkowego apteki rodajskiej w Rudolstadt, Turyngija (Versand-Abteilung der Roda'schen Apotheke in Rudolstadt, Thüringen), a ręczymy, że wszelkie zamówienia szybko i tanio wykonane zostaną. Ceny prawdziwego Pain-Expelleru są następujące: w Austro-Węgrzech 40 i 70 krejcz.; w Niemczech 1 m; w Szwajcaryi 1 fr.; w Hollandyi 50 cent.; w Anglii 1s 1½d; w Ameryce 50 cents za butelkę.

F. AD. RICHTER & Cie.,

Rudolstadt (Turyngija) Norymbergia, Wiedeń, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., 65 Fenchurch-Street, Nowy York, 310 Broadway.



In the STATES ask for the
„ANCHOR PAIN EXPELLER.“
Price: 50 Cents pro bottle,
F. AD. Richter & Co., 310 Broadway, New York.



In GREAT BRITAIN ask for
„RICHTER'S EXPELLER.“ Trademark COMET.
Price: 1s 1½d per bottle.
F. Ad. Richter & Co., 65 Fenchurch St., London E.C.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

stanowią dla dzieci najmiłą zabawkę; tak chłopy, jak i dziewczęta bawią się niemi równie chętnie. Wspaniałe wzorki, dodawane do każdej prawdziwej skrzynki budowlanej są wielką zachętą do myślenia, i to nie tylko dla dzieci, lecz często i dla rodziców. Nawet najniespokojniejsi malce przesiadają całymi godzinami spokojnie za tém zajęciem ku ucieście zgnękanym matek! żadna inna zabawka nie wywiera tak dobroczynnego wpływu na wychowanie dzieci! Bliższe szczegóły o cenach i wielkości znajdzie czytelnik w pięknej i ilustrowanej broszurce: „Dla dzieci najmiłsza zabawka,” w której czytelnik znajdzie wiele pięknych kolorowych rysunków i dobrodziejstw od znakomitych pedagogów, a którą na żądanie przesyła bezpłatnie i franko firma **F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt, Norymberga, Wiedeń, Olten, Londyn E. C., 65 Fenchurch Street, New-York, 310 Broadway.**



Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

są najtańszą zabawką, ponieważ nie psują się nawet po wielu latach, a nadto można je dopełniać t. j. powiększać za pomocą skrzynek dopełniających. Zalet tych nie mają żadne imitacje, nie posiadające zresztą żadnej artystycznej ani pedagogicznej wartości, a które są co najwyżej zwykłą zabawką. Dla tego to trzeba być przy zakupieniu bardzo ostrożnym i żądać zawsze wyraźnie: „**kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera**.” Nie chodzi tu bowiem o wielkość, lecz o wewnętrzną wartość przedmiotu; strzedz się więc potrzeba naśladowań i nie przyjmować skrzynek, na których opakowaniu nie ma fabrycznej marki „kotwicy” jako nieprawdziwych. Prawdziwe skrzynki sprzedają się we wszystkich lepszych handlach zabawek po cenach od 50 fen. do 7 mk. i wyżej. W Ameryce i Anglii należy żądać: **Richter's Anchor Boxes!**



Th. Pyrkosch,

chemiczna fabryka „Ceres“ w Raciborzu,

destarcza

wszelkie rzetelne środki do mierzwienia,

mianowicie

superfosfaty i czystą mączkę z mielonych kości

składu najskuteczniejszego chemicznego jak mechanicznego, pod pełną gwarancją zawartości po cenach tanich.

Upraszamy zważać na markę fabryczną.

Składy znajdują się w Mikołowie u Pawła Blasel, w Żorach u Antoniego Kentowskiego.

Księgarnia katolicka

i handel towarów dewocyalnych (religijnych)

Fr. Pinkowskiego

w Królewskiej Hucie, naprzeciw kościoła św. Barbary poleca

obrazy oleodrukowe i na płótnie, fotografie i staloryty, zwierciadła, jako też i obrazki na szkle w ramach każdej dobroci i wielkości.

Wieczne lampki dla kościołów i przed obrazy, srebrne, mosiężne, cynkowe i szklane.

Krzyże

srebrne, marmurowe, mosiężne, cynkowe i drewniane w gotyckim stylu.

FIGURY RELIGIJNE

z białej masy, kości słoniowej, porcelany i masy papierowej i inne.

Świeczniki, medaliki, różańce, szkaplerze i krzyże szkolne.

Książki modlitewne i przykładowe

w oprawach pojedynczych aż do najwspanialszych. Powieści autorów tutajszych i zagranicznych.

Śpiewniki kościelne

w eleganckiej oprawie także i nieoprawne dla handlarzy.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie gazety i zeszyty, jako to: „Missyonarza“, „Żywot N. P. Maryi“, „Żywoty Wszystkich Świętych“, „Zdrowaś Marya“ i t. d.

Zarazem polecam także mój

skład harmoników, skrzypiec, cyter, najlepszy fabrykat po cenach fabrycznych.

Najlepsze ręczne harmoniki

nabyć można u

Wilhelma Lubich,

wyrobnik harmonik w Rothwasser w Morawii,



jednorzędne po 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 21 zlr., dwurzędne po 6, 9, 10, 11, 12, 16, 19 do 34 zlr. trzyrzędne 20, 28, 43, 50, 54 do 100 zlr. — Harmoniki ze stalowym tonem i wielkimi basami, jedno-

rzędne za 16 i 20 zlr., dwurzędne za 34 i 45 zlr., trzyrzędne za 56 i 67 zlr., dalej harmonie na 4 oktawy od 70 zlr. począwszy, na 5 oktaw od 80 zlr. począwszy, arystony za 12, 13, 14, 15, 16 do 45 zlr., ustne harmoniki, instrument naśladowujący śpiew ptaków (Vogelwerkel) i t. d.

Centki o harmonikach, harmoniach i arystonach darmo i franko.

Reparatury wykonywam jaknajstaranniej.

Erysipelin.

Środek ochronny przeciw czerwonice.

Tygodniowo 3 razy małą łyżkę stołową domieszać do pokarmu.

Długoletnie doświadczenie jako aptekarz i pomyślnie skutki, jakie lekarstwo to wytwarza, powodują mnie takowe polecić Szanownym panom gospodarzom.

H. Schummel w Zedlitz
pod Ścinawą n. O. (p. Steinau a. O.).

50 fen. za pudełko.

SKŁAD

książek, obrazów, szkła różnego gatunku, ram
lub listew do ram, zwierciadeł (lustra),
dalej są na składzie
figury Świętych, krzyże, paciorki, lampki
wieczne, świeczniki i świece, listy chrzestne,
powinszowania,
wszelkie materyały do pisania,
materyały szkolne, mapy i wszelkie drobne
towary.

Do rzetelnych usług poleca się

P. Piontek w Miechowicach,
obok kościoła.



! Harmoniki !

we wszelkich gatunkach (dobra ręczna
robota, piękny ton stalowy z mieszkami
skórzanymi) do tego dodana praktyczna
szkoła do samodzielnego uczenia się franko za 40—50 ct.
Dalej najlepsze arystony, cytry, skrzypce itd., także go-
towe stalowe głosy do harmoników itp., poleca jaknajtaniej
Jan Hlawaczek, majster wyrobu harmoników
w Laun (Böhmen).

Illustrowane cenniki darmo i franko.



Pewien pensyowany oficer w Szwajcaryi otrzymał
od zmarłego krewnego (fabrykanta zegarków) 2000 ze-
garków jako

spadek,

a nie będąc kupcem, u-
poważnił mnie zegarki
te jaknajprędzej spie-
nić. Przepyszne te
zegarki są z najlepszego
srebrnego niklu, ja-

ko też z czystego **prawdziwego 13 fut. urzę-
downie badanego srebra, precudnej roboty,**
pięknie rytu, z kryształowem szkłem i wskazówką se-
kundową, jak i przyrządem do wskazówek, do naciągania
u góry bez kluczyka, we wszelkie nowości techniki
zegarmistrzowskiej zaopatrzone, przepysznie wyposażo-
ne, uregulowane punktualnie. w 4 gatunkach do nabycia.

I. gatunek	II. gatunek	III. gatunek	IV. gatunek
srebrno-nikl.	podwójne	prawdz. srebr.	prawdz. srebr.
otwarte	okrycia, rem.	remon.-zegar	z podw. okr.
zegarki,	z odsakują-	z rylcem złot.	ankrowe rem.
remontoir	ceci okładk.	(punzirt)	zegarki
po 10 mk.	po 13 mk.	po 15 mk.	po 21 mk.
Do tego odpowiednie łańcuszki (dewizki) po			
50 fen.	1,20 mk.	2 mk.	2,50 mk.

**Damskie zegarki, I. gatunek 13 mk., remontoir III. ga-
tunek 16 mk., doskonałe w kształcie eleg. starożytnym**
IV. gatunek 20 mk.

Kto dotąd dobrego zegarka nie posiada, niechaj za-
wczas sposobność tę użyje, gdyż zasób ten przedko
wyczerpanym zostanie a może nigdy już nie trafi się
sposobność tak tanio, dobrze i znakomicie kupić.
Obstanki za zaliczką pocztową lub też za nadesłaniem
naprzód pieniędzy, zaraz się uskutecznią i zwracamy
każdemu, komu by się zegarek ten niepodobał, przesłaną
kwotę przez pełnomocniczy **skład zegarków**
M. RUNDBAKIN, Wien, II, Glockeng. 2k.

Zakład dla sztuki kościelnej.



J. Kasza, malarz i pozłotnik

w Mikołowie (Nicolai O.-S.),

poleca swoją pracownię ku wykonaniu reli-
gijnych przedstawień, n. p.

**obrazów do ołtarzy, na chorągwie
i do Drogi Krzyżowej,**

malowane na płótnie lub blasze cynkowej.
Wszelkie figury różnego gatunku z masy,
drzewa i gipsu.

Ponieważ mam związek z największymi
zakładami we Wrocławiu, Monachium itd.,
sprowadzam wszelkie utensylia kościelne,
jako to: ołtarze, kazalnice, spowiednice,
baldachimy, groby święte i obrazy do
noszenia, przeto Szanownej Publiczności
mogę zadosyć uczynić.

**Obrazy olejne do kaplic i na cho-
rągwie wykonywam we własnej pracowni.**

Nowe malowania kościołów i kaplic,

jako też i pozłocenia ołtarzy, lub innych
sprzętów kościelnych wykonywam w sposób
sumienny i według reguł sztuki.

Na polecenie posyłam chętnie wzory
kolorowe i cennik, jako też polecenia i świa-
dectwa, tyjące się mego przedsiębiorstwa
i prac mych w tym fachu jako za dobre
uznanych.

Wszelkie reparacje wchodzące
w zakres robót kościelnych wykonuje się
starannie i tanio.

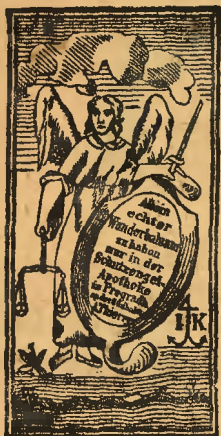
Z szacunkiem

J. Kasza,

malarz artystyczny w Mikołowie.
(Nicolai O.-S.)

Siła i skutek angielskiego cudownego balsamu jak i sposób użycia takowego wewnątrz i zewnątrz.

1.



Tylko prawdziwy s tą
marką ochronną.

Jeżeli zęby pruchnieć, gnić i wyrastać poczynają, chcąc zapobiedz aby to złe dalej się nie rozszerzało, trzeba pełną łyżeczkę od herbaty z cokolwiek wodą tego balsamu trzymać niejaki czas w ustach, wtenczas znów zmocnią; równocześnie wypędza i leczy zgniliznę i uśmierza wszystkie boleści. Toż powtarza się przez parę dni.

2. Jeżeli w gardzieli jest gorączka, rana lub też wyżartą jest, tak iż nie możemy pokarmu ani napoju do siebie przyjąć, wtedy używa się jedną łyżeczkę od herbaty z cokolwiek wodą dzień nie 2 lub 3 razy, którą się wolno połyka, a balsam odejmuje gorączkę i goi gardziel.

3. Także wypędza i rozdziela wiatry w brzuchu i chłodzi wątrobę; balsam ten jest najlepszym środkiem do wstrzymania zapalenia płuc i przytłumia je; zagrzewa zarazem żołądek, jeżeli jest słabym do strawienia, lub też pokarmu nie zatrzymuje, zgubiony apetyt nazad przywraca, wzmacnia i działa cudownie. N. B. Balsam ten używać można najwygodniej na kawalku cukru.

4. Jeżeli osoba jaka popadnie w niemoc, trzeba takowej jedną łyżeczkę dać zażyć a w paru minutach przyjdzie ona do siebie, tak iż albo całkiem uzdrowioną bywa, lub co najmniej jest zdolną do dalszego leczenia.

5. Jeżeli kto w febrze leży, niech będzie w gorącej lub zimnej, chociaż już całkiem nieprzytomny jest, trzeba mu usta otworzyć i pełną łyżeczkę od herbaty wlać; jeżeli stan ten jeszcze za długo nie trwał, wtenczas chory za ćwierć godziny znowu do siebie przyjdzie i jak tylko lekarstwo się do żołądka dostanie, zacznie i puls znowu bić, a chociaż i febra już dłuższy czas przytrzymała, polepszy się stan jego, jeżeli przez parę dni używać go będzie.

6. Także pomaga cieknięciem i czerwonym oczom, które są pełne gorączki i ropy, suszy i chłodzi takowe, oddala czerwoność i wszelkie boleści, chociaż wypatrują martwo, ciemno lub mgło, lub też są plamiste, wszystko to oddala, jeżeli natrzemy naokoło oka paru kroplami.

7. Szczególnie służy dzieciom przeciw robakom (glizdom) i daje się takowemu pół pełnej łyżki stołowej, lub też mniej, podług ich wieku, a w paru minutach nastąpi polepszenie; chociaż młodszy jak starszym cokolwiek więcej tej słynnej medycyny damy, nie to nie zaszkodzi. Szczególnie

8. goi balsam ten bez niebezpieczeństwa wszelkie rany, czy pochodzą od uderzenia lub też żgnięcia, jeżeli takowe części odwilżemy, to w krótkim czasie uśmierza boleści i niedopuszcza ani zapalenia lub też gnicia; w przypadkach, jeżeli są dziury, trzeba balsam ten za pomocą sikawki wtrzyknąć; zbytecznym jest w rany wkładać szarpie, gdyż leczy takowe same przez się i czyści, jeżeli zaś rana bardzo jest szeroka, wtenczas trzeba takową zaszyć; balsam musi w każdym razie dobrze do rany wsiąknąć, a gojenie następuje przez częstsze odwilżenie; jest także zbytecznym ogrzewany na rany okładać, nawet jeżeli już kurcze do rany się dostały, natenczas wypędza takowe. Jako też

9. jeżeli takie rany już stare są i wrzód dość białego i czarnego dzikiego mięsa obejmuje, natenczas trzeba ranę tę najprzód ciepłym białym winem dobrze wymyć, potem użyć balsamu, który puchliznę i boleści, jak i dzikie mięso usuwa i przyprowadza ranę w naturalny stan. Stare rany nie dadzą się tak prędko uleczyć, aniżeli świeże, gdyż najprzód trzeba materię oddalić, potem dopiero z leczeniem zacząć.

10. N. B. Goi także gruntownie wszelkie fistuły, chociaż takowe niewyleczalne zdawać się bywają; niech będzie rana stara jak chce, goi ją, jako też w ogóle wszystkie stare otwarte uszkodzenia; także

11. wszelkie krosty, brodawki i popękane ręce, gdy takowe jętrzyć się poczynają.

12. Usuwa wszelkie znaki pozostałe po ranach, lub stare szramy, jeżeli raz za razem 40 razy nasmarowane zostaną; wszelkie rany leczone tym balsamem nie pozostawiają żadnego śladu.

13. Leczy także czerwionkę, krosty powstałe z gorączki, jeżeli takowe same przez się nie wyszły.

14. Jeżeli przez częste odwilżanie i używanie otwiera złotą żyłę, mianowicie wieczorem, gdy spać się idzie, natenczas trzeba takową zewnątrz leczyć, przyczem usuwa zbyteczną krew i zapobiega gorączce (paleniu).

15. Dobrą usługę oddaje balsam ten przy oparzeniu się, niech będzie ogniem, wodą lub olejem, jeżeli miejsce oparzone natychmiast parę razy nim nasmarujemy i dobrze odwilżemy, wtenczas pęcherz nie powstanie, lecz wyciągnie gorączkę, a jeżeli w miejsce sparzone wsiąkła już materyja, natenczas leczy także i takowe.

16. Jeżeli balsam ten częściej wachamy lub też w nos wciągamy, albo czup na głowie nim smarujemy, wtenczas leczy takowy boleści skórne i wzmacnia mózg, usuwa zawrót, wzmacnia pamięć i leczy parchy w nosie.

17. Służy także przeciwko wszelkim guzom i plamom, spowodowanym przez bicie lub uderzenie i przywraca uszkodzone miejsce do stanu dawniejszego.

18. Szczególnie pomaga dzieciom jeżeli dostały krosty, wypędza takowe, jeżeli im się go da zażyć, a gdy schnąć poczną i takowe balsamem tym nacierane bywają, nie pozostawiają żadnego śladu.

19. Pomaga także słuchowi, jeżeli częściej w nadwężone ucho parę kropli wlejemy, szczególnie jeżeli katar jest przyczyną dolegliwości. Dalej jest

20. znakomicie do użycia przeciwko podagrze, jeżeli bolące miejsce parę razy zwilżemy, wtenczas uśmierza boleści, otwiera pory, tak iż w krótkim czasie złą wilgoć wyciągnąć może; jeżeli go zaś zażywamy, to skutkuje, ażeby wewnętrzne części, jak żołądek, płuca i wątroba, tak samo i gardło nie zajęły się, a powtarzając używanie dłuższy czas, wygoi się wszystko.

21. Szczególnie skutecznym i aprobowanym uznany został na dolegliwy kurcz żołądkowy, jak i kolikę i rwanie w brzuchu, jeżeli go się parę dni za razem używa. Przytem

22. czyści piersi i wrzody piersiowe, łagodzi katar, jeżeli częściej, szczególnie naczczo rano, go zażywamy, także jest

23. skutecznym przeciw padnięciu, jeżeli kuracyi téj 40 dni zarazem się używa.

24. Doskonale działa także w czasach cholery jak i w przypadkach zaraźliwych chorób, jeżeli go częściej, szczególnie na czczo rano używamy, nawet wtenczas, jeżelibyśmy już zarazę w gardle mieli, gdyż goi wszelkie wrzody zaraźliwe i gruczoly, podtrzymuje i wzmacnia serce i czyści krew

25. Rozwalańia wszelkie zatwardziałe wielkie żyły, leczy nerki i usuwa hypochondryczną wilgoć bez wszelkich laksów, w krótkim czasie doprowadza go do dobrego stanu, odejmuje melancholię i przywraca apetyt do jedzenia.

26. Z przyczyny, iż medycyna ta całkiem olejną i umiarkowaną jest, można ją z pożytkiem użyć w każdym wieku, pomaga także we wszystkich kompleksach, leczy choroby powstałe z zimna lub gorączki, podtrzymuje naturalną siłę i ciepło; medycyną tą można łatwo wydobyć wszystko zbyteczne z brzucha i utrzymać czysto przed zgnilizną.

27. Jeżeli balsamu tego co 8 lub najmniej co 14 dni raz użyjemy. wtenczas jest naturalną rzeczą, iż prawie niepodobnem jest, iżby używający mógł popaść w febrę lub inną chorobę, albowiem medycyna ta utrzymuje żołądek wciąż czysto, także i wszystkie inne wewnętrzne części naszego ciała wzmacnia i temperaturę konserwuje. — Doświadczenie lub jedna próba więcej prawdy wykaże, aniżeli powyższy opis.

28. W końcu pomaga balsam ten przeciwko wszystkiemu zastarzałemu cierpieniom piersi i płuc.

Dorośli może przecięciowo użyć 40 do 50 kropli na kawałku cukru. — Dzieci 10 do 20 kropli także na kawałku cukru.

12 flaszek kosztuje 1 zlr. 56 ct. w. a., 5 tuzinów wraz z pakunkiem i opłaconą pocztą 5 zlr. 56 ct. w. a.

Prawdziwy do nabycia w aptece „pod aniołem stróżem“ („zum Schutzengel) w Pregrada p. Rohitsch-Sauerbrunn w Austrii.

Każda butelka musi być zaopatrzona w zamkniętą kapsułkę metalową, na której wyryty jest adres: „Apotheke zum Schutzengel in Pregrada des A. Thierry“ i w tę markę ochronną zaopatrzona, także dołączony być musi opis sposobu użycia. Wszelkie inaczej wyposażone balsamy są nieprawdziwe i szkodliwe, albowiem mieszczą w sobie najczęstszé ostre składki, jak aloë itp.

Pełna gwarancja za czyste nastrojenie instrumentu.

**Pierwsza i największa
fabryka instrumentów muzycznych
i strun**

Hermana Trapp w Neukirchen-Böhmen
dostawca kościelnych, teatralnych
i wojskowych instrumentów muzycznych.



W tutajszej okolicy pracuje około 10,000 doskonałych robotników, którzy wszelkie egzystujące instrumenta muzyczne, jako ich części pojedyncze wyrabiają. Niech zatem żaden muzykant albo każdy inny, który zamierza jaki instrument, struny itp. kupić, nie omieszcza żądać cennika, który darmo i franko przesyłamy.

Najprostsze i najtańsze źródło zakupna.

Karol Kiełtyka

w Boguczycach przy Katowicach,
poleca swój

**skład książek modlitewnych i innych
religijnych,**

różne książki krakowskie,

jako to: **Inteneye, Orędownik do Serca Maryi, Dzwonek
świętego Franciszka itd.**

Dostarczam wszelkich dzieł i czasopism, n. p.
**Żywoty Świętych Pańskich, Żywot Pana Jezusa, Żywot
Najsw. P. Maryi i św. Józefa, Misyonarz katolicki,
Zdrowaś Marya, Katolik, Praca, Światło i inne pisma
religijne. Mam także na składzie wielki wybór obra-
zów bez i w zaramowaniu, krzyże, figury, różańce,
szkaplerze itd., itd.**

Przyjmuję także książki do oprawy.

Polecam Szanownym mym ziomkom:

**Książki modlitewne, pouczające, powieściowe itd.,
różańce, koronki, szkaplerze do różnych bractw.**

Wielki dobór obrazów,

mianowicie obraz **Matki Bożkiej Piekarskiej** z ofiarą na
Kalwaryę po 2 mk. i 1 mk. 30 fen., bez ofiary mniejsze
po 1 marce.

Przy odbiorze większej ilości stósowny rabat.

**Przyjmuję także przedpłatę na wszelkie
dzieła i gazety katolickie.**

A. Ziob,

księgarnia w Bytomiu.

Najpiękniejsza książka do nabożeństwa.

Nakładem drukarni **J. Buszczyńskiego** w Toruniu
wysła książka do nabożeństwa pod tytułem:

Boże bądź miłościw.

Książka ta w małym formacie, drukowana na pięknym,
trwałym papierze, wyraźnemi czcionkami, obejmuje 592 stron.
Cena egzempl. opraw. w skórę, brzeg marmur. mk. 1,20
Cena egzempl. opraw. w skórę, brzeg złożony mk. 1,50
Cena egzempl. oprawnego w skórę, z okuciem
i zameczkiem, brzeg złoty mk. 2,00
Cena egzempl. oprawnego w imit. kość słoniową
z okuciem i zameczkiem, brzeg złoty mk. 3,00

Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i wprost.
Na porto do każdej książki dołączyć trzeba 20 fen.

Frano. Jan Kwizda,

ces. król. austriacki i król. rumuński dostawca nadworny i aptekarz powiatowy,
Korneuburg pod Wiedniem.



Kwizdy

uprzyw.

płyn restytucyjny.

Woda do mycia koni.

Od lat 30 z najlepszym skutkiem w niektórych nadwornych, jak i w większych stajniach tak cywilnych jak i wojskowych w używaniu, dla wzmocnienia przed wielkim znojem, jak i dla przywrócenia dawnej siły, przy wykręceniu nogi, nadwężeniu, stężalości żył itd., uzdalnia konia do wielkich dokazań w wyścigach.

Cena butelki wynosi 3 mk.



marka



ochronna.

płyn gościewicz

boleści uśmierzające natarcie na gościec, cierpienia reumatyczne i nerwowe.

Sprawia także doskonałe skutki przy wykręceniu, stężalości muskułów i żył, przy kurczach w pojedynczych częściach ciała, n. p. kurczu łydkowym, cierpieniach nerwowych i ku wzmocnieniu tak przed jak i po znojach i uciążliwych marszach.

Cena jednej flaszki 2 mk.

Kwizdy

korneuburski pożywn.



proszek bydlęcy

dla koni, bydła i owiec.

Już prawie lat 40 z najlepszym skutkiem w największej stajniach używany przy braku apetytu, złém trawieniu, dla polepszenia mleka i pomnożenia obfitości mleka; popiera znacznie u zwierząt naturalną siłę opierającą przeciw zaraziłwym wpływom.

Cena pudełka 70 fen.

Cena wielkiego pudełka 1,40 mk.

Prosimy dobrze uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie Kwizdy preparatów.

Do nabycia w **Wrocławiu** u Herm. Strake, handel kolonialny, jak i prawie we wszystkich aptekach; w **Zielonéj Górze** (Grünberg) w aptecce „pod lwem“ i u apt. Th. Rothe.

Co jest Kneipp'a kawa słodowa?

W wielu pismach ukazały się w ostatnim czasie polecenia „kawy słodowej podług ks. proboszcza Kneipp'a“ itd. a każda prawie paczka zawierała inny gatunek — tak iż ks. proboszcz Kneipp się zniewolony widział, przez swoje ogłoszenie z dnia 5. maja 1891 (w pismach Kneipp'a nr. 9) fabrykantów przed fałszowaniem swego nazwiska ostrzedz i zarazem oświadczyć, iż **tylko firma Franc. Kathreiner'a** następców w **Monachium** jest upoważniona, kawę słodową podług jego wskazówek i pod jego ochronnym nazwiskiem i podobizną wyrabiać. — Nasza fabrykacja jest podstawioną kontroli ks. proboszcza jak i król. bawarsk. głównej komory celnej, a to dla tego, ażeby naszym Szanownym odbiorcom jak i gospodyniom dać pewność, iż z powodu używania naszej kawy słodowej, z prawem tyczącem się podwyższenia cła słoðu, nie przyjdą w nieporozumienie.

Prawdziwą Kneipp'a kawę słodową należy się ze znanych zasad o wartości pożywniej z łupiną mleć, a otrzymamy przepysznie smakujący i aromatyczny napój, którego żadna inna fabryka nie jest w stanie dostarczyć. W wodzie się rozwalniające części pożywne naszego fabrykatu chwiewają się podług przygotowania pomiędzy 50—80 proc.

Upraszamy zatem Szanownych konsumentów przekonać się przez próby o dołgoci naszego gatunku, ale zarazem uważać, iż paczki **prawdziwej Kathreiner'a Kneipp'a kawy słodowej** są plombowane i zaopatrzone w nazwisko, podobiznę i podpis ks. proboszcza, jako i w podpis naszej firmy.

Chociaż kupiec kawę słodową odważyć musi, liczy się za fabryczne obchodzenie bardzo nieznaczna sumę więcej, którą w cenie zakupu wcale nie uczuwamy, a więc o przedrożeniu towaru dla tego, iż pakowanym bywa w fabryce w paczki funtowe, nie może być wcale mowy.

Franc. Kathreiner'a następca w Monachium.



RED STAR LINIA.

(Linia czerwonej gwiazdy.)

Królewsko-belgijskie parowce pocztowe pomiędzy

Antwerpią a Nowym Jorkiem.

Antwerpią a Filadelfią

WPROST BEZ PRZEŁADOWYWANIA.

Flota „Linii Red Star“ składa się z następujących pierwszej klasy parowców pocztowych:

**Friesland
Rhyndland
Nederland**

**Westernland
Waesland
Belgenland**

**Noordland
Pennland
Switzerland.**

Parowce te są wszystkie nowej struktury i wyłącznie na jazdę po północnym Atlantyku zbudowane; łączą one bezpieczeństwo z wygodą i szybkością.

Urządzeniom w międzypokładzie (3. klasa) poświęciła „Linia Red Star“ szczególną uwagę. Znajdują się one po części w górnym pokładzie, są oświetlone bocznymi oknami i dobrze przewietrzane; miejsca do spania są w pokojach na 20 do 24 łóżek podzielone. Rodziny, samotne niewiasty i samotni mężczyźni umieszczeni są osobno. Jeść daje się dobrze i obficie trzy razy dziennie. Żywność, jako też i urządzenie zawsze przed każdą jazdą bada komisya państwowa. Każdy podróżny ma tam, gdzie śpi, materac i blaszane naczynia do jedzenia i picia.

„Linia Red Star“ jest znaną z bezpieczeństwa i akuracności w obsłudze; jak długo istnieje, jeszcze ani jeden człowiek nie stracił na niej życia.

Linia RED STAR jest

jedyną prostą linią pocztową

pomiędzy Antwerpią a Północną Ameryką. Trzeba uważać aby wziąć bilet „Linii Red Star“, a nie dać się oszukać.

Biletów i bliższych wiadomości udziela:

Piotr Wrigth & Sons, agenci generalni,

6 Bowling Green, Nowy Jork.

307 Walnutstr. Filadelfia.

von der Becke & Marsily, europejscy generalni agenci,

ANTWERPIA,

albo udać się można do ich upoważnionych agentów.



Najważniejszy lekarski wynalazek.

Niespodziewany skutek.

Bardzo ważny dla chorych.

Nic nie zasługuje więcej na rozpowszechnienie między ludnością, jak wynalazki lekar-
skie, mające nadwzrężone zdrowie cierpiącym przywrócić.

Nieliczona liczba ludzi żyje w wielkich cierpieniach i boleściach, spowodowanych przez
kapryśne i chroniczne choroby, a to tylko z tej przyczyny, iż nie zna środków,
któreby ją wyleczyły.

Jest zatem wielką zasługą, że niżej podane osobistości sobie za zadanie wzięły i po-
wodowanemi się czuły, ich doświadczenia ogłosić, w nadziei, iż z powodu tego jeszcze wielu
innych cierpiących zdrowie osiągnąć mogą.

H. Kasselau w Ottensen p. Hamburgiem (Karl-Theodor-
strasse 39) pisze: Radziłbym wszystkim, którzy cierpią na
nerki, użyć z zaufaniem Warner'a Safe Cure, a ja chętnie
piśmiennie lub ustnie bliższych wiadomości udzielę.

W wiosnie 1887 r. zaziębił się nasz 6 lat stary synek
i z powodu tego popadł w cierpienie nerek, które z przy-
czyny, iż mu głowa napuchła, za mumps trzymaliśmy i
stosownie do tego też leczylismy. Gdy puchlizna po paru
tygodniach znikła a chłopcu po napadzie febry stopy i nogi
napuchły, musieliśmy użyć pomocy lekarza, który po do-
kładnem zbadaniu, chroniczne zapalenie nerek skonstatował.
Teraz wszelkich środków używaliśmy, jakie tylko umiejęt-
ność lekarska przeciwko chorobie tej posiada, ale nadare-
mnie. Woda, która w ciele kursowała, raz w głowie, raz
w nogach i stopach, to znów w brzuchu i częściach pćio-
wych, została usuwana przez 30—32 stopni gorące kąpiele,
ale po 4—5 tygodniach z napadem febry znowu wracała.
Z przyczyny, iż mieliśmy wilgotne pomieszkание, lekarze
nam radzili, chłopca oddać do szpitala, co też dnia 1-go
października 1887 r. uczyniliśmy. W szpitalu tym był aż
do końca marca 1888 r., a więc prawie pół roku. Muszę
skonstatować, iż gdyśmy go oddali do szpitala, stan jego
zdrowia dosyć dobry był, ale gdyśmy go odebrali, żadnej
nadziei do utrzymania go przy życiu nie mieliśmy. Lekarz
zakładowy badał w ostatnich dniach jego pobytu w szpitalu
urynę i powiedział mi, iż tak mocno jest zmieszana z biał-
kiem, jak tego dotąd nigdy nie spotkał. Wszystko po-
wyższe tylko dla tego opisałem, aby pokazać, iż dopiero
wtenczas, gdy wszelkie środki daremny były, użyliśmy
Warner'a Safe Cure i o cud! „skutek był nadspo-
dziewany“. Już po użyciu pierwszej fiaszki stan chłop-
ca całkiem się zmienił. Po upływie 14 dni okazało ba-
danie uryny, iż części białka znacznie się zmniejszyły. Po
użyciu 7-jej fiaszki syn mój całkiem wyzdrowiał, tak iż po
latowych feryach w sierpniu znów mógł szkołę odwiedzać.

Chemik Dr. Hermann Krätzer w Lipsku pisze: Cieszy
mnie podzielić się z wiadomością, iż po użyciu paru fiaszek
Warner'a Safe Cure żona moja od cierpien żołądkowych
uwolnioną została.

Pani Karolina Mertens w Kostrzynie (Küstrin, Wein-
bergstr. 28) pisze: Z powodu użycia 23 butelek Warner'a
Safe Cure uwolnioną zostałam od długoletnich cierpień w-
troby i płuc. Dziewięć miesięcy przeleżałam a 4 lekarzy,
którzy mnie leczyli, oświadczyło, iż choroba moja jest nie-

uleczalna, ja sama zaś wszelką nadzieję straciłam, kiedyś
znowu wyzdrowieć, gdy przed rokiem zwróciła mi Warner'a
broszurka uwagę na Warner'a Safe Cure, które wielki
skutek na mnie wywarło i z pomocą Boga od blizkiej
śmierci uratowało.

Wrocław, 3-go czerwca 1889.

Pozwalam sobie niniejszém uprzejmie donieść, iż przy
końcu przeszłego roku przez pańskie Warner'a Safe Cure
i pigułki z moich długoletnich cierpień wątroby tak dalece
wyleczony zostałem, iż domowe prace bez wielkiego nad-
wzrężenia sam znowu wykonywać mogę. Apetyt się zna-
lazł, kaszel i ciężki oddech zwałniał i już prawie całkiem
mi nieznanym spokojnym sen uraczył mnie nocą, tak iż siły
moje z dnia do dnia się zwiększały, co mnie, dzięki Bogu,
i dalej cieszy. Znajomi, z którymi się dawno nie widzia-
łem, dziwią się nad mojem obecnem wypatrywaniem. Czego
żaden lekarz przez 4 lata całą mocą medykamentów zdzia-
łać nie zdołał, mała ilość Pańskiej niezrównanej medycyny
zdziałała i nazwać bym zechciał lekarstwo to trunkiem
życia, nie mając dość słów Panu dostatecznie podziękowa-
nie złożyć.

J. Kuntze, Bohrauerstr. 19.

Inspektor Fr. Wienecke w Gross-Niecköhr p. Gnoien
w Meklenburgu pisze: Z początkiem kwietnia r. b. zacho-
rowałem nagle bardzo ciężko na reumatyzm stawowy tak,
że nie mogłem się wcale poruszać i musiałem dłuższy czas
w łóżku przeleżeć. Za pomocą kwasu salicynowego, a póź-
niej przez kąpiele parowe, których obojga mi lekarz zapi-
sał, wprawdzie ulżenia doznałem, ale żadną miarą choroba
nie została usunięta. Polecane mi środki domowe, z któ-
rych niezliczenie wiele, jedno po drugich używałem, oka-
zały się wszystkie bez wyjątku jako niekorzystne i z wstę-
pem drżystego powietrza na początku sierpnia pogorszyło
się moje niezdrowie tak, iż się obawiałem, że znów do
łożka położyć się będę musiał. W tém zamówilem sobie
2 butelki Warner'a Safe Cure i 2 butelki Warner'a Safe
Pigulek, ażeby toż samo, jako tak wiele po gazetach po-
lęcany środek domowy, jeszcze jako ostatnie lekarstwo
użyć; zażyłem obojga dokładnie podług przepisu i doznałem
już po spożyciu 3-cięj butelki znaczne ulżenie. Dziś uży-
wam 10-tej butelki i jestem jako nowonarodzony, także
jestem zdania, że po dalszych 4—5 butelkach nawet ostatki
tęże tak złośliwej choroby znikną. Życzę sobie, żebyś
WPan to na dobro i korzyść moich cierpiących współbraci,
publicznie w gazetach (pismach) ogłosił.

Z powyższych świadectw każdy człowiek przekonać się może, iż przez używanie
Warner'a Safe Cure wiele dolegliwych chorób uzdrowionych być może a często nawet
wtenczas, gdy wszelkie inne środki bezskutecznymi się okazały.

Do nabycia w aptece pod orłem w Katowicach, w aptece nadwornej w Lignicy, w aptece pod orłem w Zgorzelicach
(Görlitz), w Kränzelmarkt-apt. w Wrocławiu, Hintermarkt, u apt. Maks. Fanta w Pradze, w Wiktorya-apt. w Bydgo ~~vazy~~.

Sila i skutek angielskiego balsamu cudownego,

ze sposobem używania tegoż na wewnątrz i zewnątrz.



Tylko tą marką ochronną
seopatrzone flaszki są
prawdziwe.

1. Jeżeli zęby są zepsute lub dziurawe, aby to złe dalej się nie rozszerzało, nalewa się tego balsamu łyżeczkę od herbaty i dodając parę kropli wody trzyma się go przez parę minut w ustach, poczem one stężeją i usuwają się wszelkie bóle, trzeba jednakowoż ten środek kilka razy powtórzyć.

2. Gdy przelyk jest wewnątrz gorączkowany, lub rozranny, że nie można ani jeść ani pić, to bierze się łyżeczkę tego balsamu z kilku kroplami wody, dziennie 2-3 razy, przez co ustępuje gorączka i leczy się ból przelyku.

3. Rozpęda i osłabia wiatry w ciele, ochładza wątrobę i w tém jest ten balsam jedynym lekarstwem, od zapaleń ogrzewa żołądek osłabiony, sprowadza apetyt, wzmacnia go i leczy cudownie. NB. Można tego balsamu używać też na kawałek cukru.

4. Gdy kto jest omdlałym, to daje się mu łyżeczkę tego balsamu, skutek odcucenia następuje natychmiast i dalszą pomoc lekarską przyspiesza.

5. Cierpiącemu na febrę tak gorączkową jako też i zimną, otwiera się usta i wlewa mu się pełną łyżeczkę tego balsamu, i w kilku minutach chory przychodzi do siebie nie odczuwając żadnej boleści. bo balsam zdziałał swoje, dostawszy się do żołądka, przywraca bicie pulsu, a gdy choroba jest dłużej trwającą to trzeba ten balsam przez kilka dni ciągle brać.

6. Pomaga on też ciekącym i czerwono raniącym się oczom, osusza i ochładza je, usuwa czerwoność i bóle i powraca pierwotny i naturalny stan, gdy się tym balsamem naokoło bolącego oka posmaruje. (Z wodą zmieszać).

7. Wypęda też dzieciom robaki, dając im pół łyżeczki tego balsamu i w paru minutach bóle ustają; najbardziej

8. leczy on bez niebezpieczeństwa wszystkie rany z czego bądź powstałe, gdy się nim bolące miejsca posmaruje, usuwa w tej chwili boleści, i niedopuszcza do gangreny lub gorączki, w razach gdy rany są w głębi to trzeba go tam zapuszczać za pomocą sikawki, działa też skutecznie na żyły, jako też:

9. gdy te rany są zastarzałe i napuchnięte i mają dzikie mięso naokoło, to wyczyszcza się je nasamprzód białem winem, a następnie smaruje się tym balsamem, poczem ustępuje napuchnięcie i boleści, jak niemniej znika dzikie mięso, i rana powraca do początkowego stanu, który łatwy jest do wyleczenia. Zastarzałe rany nie dają się tak szybko usuwać jak świeże, gdyż musi się nasamprzód obmatryzować, a następnie osiągnąć skutek.

10. NB. Usuwa on też fistulę radykalnie, choćby była najdawniejsza, oraz

11. skutecznie oddziałuje na ospę, wrzody itp., i popękane ręce gdy się nim nacierają.

12. Usuwa wszelkie wrzody z ran, albo zastarzałych skaleczeń, gdy się smaruje nim choć z 40 razy, i wszelkie rany, które za pomocą tego balsamu były leczone, nie pozostawiają śladu.

13. Leczy skutecznie biegunkę, ospę i gorączkę.

14. Działa skutecznie na żyły i to stwardniałe, gdy się je nim zwilża osobliwie pod wieczór, to usuwają się wszelkie bóle i dolegliwości.

15. Skutkuje on też przy poparzelinach pochodzących od ognia, wody, oliwy i t. p., i jeżeli natychmiast posmaruje się nim ranę, to wyciąga natychmiast gorączkę, usuwa materię i goi ranę.

16. Wciągając go za pomocą powąchiwania, i nacierając nim głowę, ustępują wszelkie skórne boleści, wzmacnia też mózg, usuwa boleści, przywraca pamięć i leczy też choroby nosa na wewnątrz.

17. Usuwa plamy, z czego bądź, ze krwi powstałe, i sprowadza pierwotny stan.

18. Pomaga on dzieciom podczas ospowania, sprowadza ją na zewnątrz i nie pozostawia dziubatości.

19. Pomaga na słuch, gdy się go do bolącego ucha parę kropel wleje. Następnie jest on też nieocenionym

20. przy podagrze, i jeśli bolące miejsca natrze się nim kilka razy, to zmniejsza bóle, sprowadza odwór porów, oddziaływa też przez posmarowanie na żołądek, płuca, wątrobę i szyję, wogóle gdy go się stosownie używa, to leczy on wszystkie choroby.

21. Polecany on jest osobliwie przy boleściach żołądkowych, kolkach, i po kilkudniowym nacieraniu ustępują te bóle.

22. Oczyszcza piersi, łagodzi katar, osobliwie, gdy go się naczczo bierze,

23. dobrym jest też na ogólne osłabienie gdy się go przez 40 dni używa.

24. Dla chorych kobiet, cierpiących na nieregularność upławów miesięcznych, choćby takowa i długi czas u nich nie była to zażywa się go przez 5 dni raz po raz, następnie 2 dni nie bierze się go, potem przez 8 dni znowu się go zażywa i tak 20 razy powtórzyć, to sprowadzi naturalny upływ i usunie boleści.

25. Pomaga on też kobietom na białe upławy.

26. Pomaga on też na zatwardzenie, i już po kilku dniach osiąga się skutek.



Warnera Safe Cure.

Specyjalny środek leczniczy

na wszystkie choroby

nerek, wątroby i organów moczowych,
złotażki, na chorobę kamienia w żółci,
i na wszystkie objawy (symptomata),
które z chorób tych powstają.

Zdumiewające uleczenia.

Tysiące poświadczonych uleceń.

Od lat wielu ulegałam bolesnym cierpieniom nerek i wątroby, w skutek których tak podupadłam na siłach, że lekarze oświadczyli, iż są bezsilnymi w obec téj choroby; radziliby wprawdzie, tak mówili, wodę Karlsbadzką, czyby jednak ten sposób leczenia zdrowie przywrócił, o tém muszą powątpiewać. Byłabym i téj rady usłuchała, gdyż tonący i brzytwy się chwyta, ale że takie leczenie nie małe za sobą kosztą pociąga, więc było dla mnie niemożliwem użyć go. W tém strasliwém położeniu, dręczona najokropniejszymi cierpieniami, poszłam za radą pewnej znanéj mi osoby,

która poleciła mi jako znakomity środek Safe Cure Warnera, i dziś dziękuję Bogu, że usłuchałam méj kochanéj znajoméj i przyjaciółki, gdyż po użyciu sześciu flaszek tego sprawiającego istne cuda lekarstwa i przy ściśłej dyecie (dyeta: znaczy: umiarkowane spożywanie przepisanych pokarmów), uczułam się przy pomocy Bożej, dzięki nieocenionemu Pańskiemu lekarstwu tak zdrową, iż dziś jem wszystkie pokarmy i mogę pełnić obowiązki mego zawodu.

Berlin C., Koblonkstr. 71, na lewo.

Karolina Brukner.